



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.**

**Odział Rękopisów**

**Zespół (fond) 9**

## **ZBIÓR RĘKOPISÓW RÓŻNEJ PROWENIENCJI**

- 8.** Bernacki Ludwik, dyrektor „Ossolineum” we Lwowie. Listy od poszczególnych osób, organizacji i instytucji. Notaki wykładów z filozofii. 1932–1939. K. 265



**STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE**

0/14-8

12/14

Фонд Бернацкого Л.

Листы бумаги  
(1932-1939)

Папиер (Korespondencija i  
notatki) dedika Bernackiego.  
Dar P. Maji Bernackiej dla  
L. N. in. 681

о/н-8

Бернацький Людвіг, директор "Осселі-  
неума" у Львові

Листи від окремих осіб, організацій  
та установ. Нотатки лекцій з філосо-  
фії.  
1932-1939, б.д. 265 арк.  
м. пол., Франц.

## Nowy adres!

Marszałkowska 17 m. 11, tel. 8.14-82

LEON CZESZER

ADWOKAT

Warszawa, ~~Więjska 21 m. 6~~

tel. ~~908-73~~

P. K. O. Nr. 13.580.

Warszawa, d. 19 grudnia 1933 r.

Wielmożny Panie Dyrektorze !

Korzystając z udzielonego mi w Truskawcu upoważnienia pozwalam sobie zwrócić się do Wielmożnego Pana Dyrektora o łaskawą radę w sprawie rękopisów, pozostałych po ś.p. Władysławie Stanisławie Reymencie. O ile mogłem się przekonać, jest ich bardzo wiele, od luźnych notatek wierszem i prozą do dużych, stanowiących, jak się zdaje, zwartą całość, tomów. Całe urządzenie mieszkania i wszystkie pamiątki oddała żona moja do Muzeum Narodowego, korespondencje pójdą w tych dniach do Biblioteki Narodowej /dyrektor Demby/. Ale co zrobić z rękopisami ? Trzeba koniecznie, ażeby te rzeczy dostały się w ręce powołane i były poddane fachowej ocenie i selekcji. Czy Wielmożny Pan Dyrektor nie byłby łaskaw nam w tym względzie udzielić swojej światłej rady ?

Przy tej sposobności śmiem Wielmożnego Pana Dyrektora trudzić jeszcze inną sprawą. Osoba, której narazie wymienić nie mogę, zasięgała mojej rady w celu utworzenia zapisu na cele literackie. Myśl moja, nie tylko przez patryotyzm lokalny, zwróciła się przede wszystkim ku Ossolineum. Nie mając jednak statutu tej Instytucji nie wiem ani jak ona się oficjalnie jako osoba prawna nazywa, ani też, czy może i chciałaby

LEON CZESZER

ADWOKAT

Warszawa, **Nowy adres!** 6

tel. 9 08-73  
Marszałkowska 17 m. 11, tel. 0.14-02

P. K. O. Nr. 13.580.

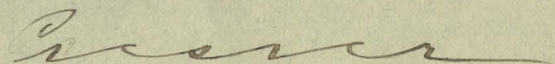
- 2 -

Warszawa, d. 19 grudnia 1933 r.

ona taki zapis na cele stypendjów i innych ułatwień dla literatów przyjąć. Czy Wielmożny Pan Dyrektor nie zechciałby mnie może i w tej mierze poinformować?

Dziękując już zgóry za łaskawe trudy pozwalam sobie imieniem żony i własnym przesłać najuprzejmiejsze pozdrowienia.

Z najgłębszym poważaniem



Wielmożny Pan  
Dr. Ludwik Bernacki  
Dyrektor Ossolineum  
Lwów, ul. Nabelaka 37.

## Nowy adres!

Marszałkowska 17 m. 11, tel. 8.14-02  
**LEON CZESZER**

ADWOKAT

Warszawa, ~~Włocławska 21 m. 6~~

tel. ~~9.08.73~~  
~~XXXXXX~~

P. K. O. Nr. 13.580.

Warszawa, d. 29 grudnia 1933 r.

Wielmożny Panie Dyrektorze !

Za wyczerpującą informację w sprawie rękopisów Reymonta serdecznie dziękuję. Jeżeli cenne pismo Wielmożnego Pana Dyrektora dobrze rozumiem, nie uchyliłby się Wielmożny Pan Dyrektor w razie najbliższej bytności w Warszawie od trudu osobistego, choćby pobieżnego, rozejrzenia się w tych materiałach. Nie potrzebuję dodawać, jak bardzo żona moja i ja bylibyśmy radzi Wielmożnego Pana Dyrektora u siebie powitać. Serdecznie prosimy o parę słów lub telefon z zawiadomieniem o przyjeździe.

Otrzymałem także z podziękowaniem ogromny foljał z ustawami Zakładu Ossolińskich. Zabiorę się natychmiast do przestudjowania wskazanych mi łaskawie przepisów. Nie wiem tylko, czy znajdę w nich także wskazówki w tym kierunku, czy zapis taki, choć możliwy, przez Zakład będzie chętnie widziany, bo nie chciałbym moją radą wywołać niepożądanego skutku, by w razie nieprzyjęcia zapisu majątek zamiast literatom przypadł jakiejś dalekiej rodzinie.

Z najgłębszym poważaniem



JWielmożny Pan  
Dr. Ludwik Bernacki  
Dyrektor Ossolineum  
Lwów - ul. Nabelaka 37

KONTO ŻYROWE  
BANK POLSKI ODDZIAŁ WE LWOWIE

RACHUNEK BIEŻĄCY  
P. K. O. WARSZAWA NR 141.599  
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO  
ODDZIAŁ WE LWOWIE

JWielmożny Pan

Dyr. Dr. LUDWIK BERNACKI

L W Ó W  
-----

L. 2509.

Donosimy uprzejmie, że oddaliśmy na półki księgarskie Kazimierza Chłędowskiego "Z Przeszłości Naszej i Obcej" w opracowaniu Pana Dyrektora, w nakładzie 1,300 egzemplarzy po zł 30.-

W myśl umowy z dnia 18-go maja 1929 r. przysługuje Panu Dyrektorowi 10 % od ceny egzemplarza w nakładzie 2,000 egz. Na podstawie porozumienia z Panem Dyrektorem ustaliliśmy, że honorarjum Pana Dyrektora za tę pracę bez względu na ilość egzemplarzy wynosi

zł 4,800.- /cztery tysiące ośmset złotych/.

Tytułem zwrotu kosztów w związku z opracowaniem tego zbioru i uzyskaniem ilustracyj, należy się według umowy zł 500.-, razem zł 5,300.--

22/V 1929 r. otrzymał Pan Dyrektor ..... zł 2,500.--

10/XI 1934 r. .... " 1,700.-- " 4,200.--

Pozostaje do wypłaty ..... zł 1,100.--  
-----

Suma ta i egzemplarze autorskie są do dyspozycji Pana Dyrektora.

Po wyczerpaniu obecnego nakładu 1,300 egzemplarzy, mamy prawo wydania drugiego nakładu w odpowiedniej ilości egzemplarzy, bez zapłacenia już honorarjum Panu Dyrektorowi, a za zwrotem tylko kosztów korekty względnie rewizji.

Złączmy wyrazy prawdziwego poważania

WYDAWNICTWO  
Zakładu narodowego im. Ossolińskich  
WE LWOWIE.  
*M. G. [signature]*

4a

Wielce Szanowny Panie Mecenasie !

Bardzo przepraszam, że do tej chwili nie skomunikowałem się jeszcze z Panem Mecenasem. Przyczyną : ciągle projektowany i odkładany wyjazd do Warszawy, celem ustnego omówienia sprawy. Ponieważ jednak obawiam się, że będę mógł wyjechać dopiero po 6/XI, przeto postaram się w ciągu bieżącego tygodnia przedłożyć Panu Mecenasowi konkretne propozycje do łaskawej rozwagi, poczem po otrzymaniu uwag Pana Mecenasa, zgłoszę się osobiście, celem przeprowadzenia dyskusji.

Dla Łaskawej Pani ucałowanie rączek.

Wyrazy głębokiego poważania i prawdziwego  
szacunku

JWielmożny Pan Mecenas

Dr. Leon C z e s z e r

Warszawa

Marszałkowska 17,m.11.

P.S. Mój adres prywatny: Badenich 5.

**Nowy adres!**

Warszalkowska 17 m. 11, tel. 9.11  
**LEON CZESZER**

ADWOKAT

Warszawa, Wiejska 21 m. 6

tel. 9.08-73

P. K. O. Nr. 13.580.

Warszawa, d. 20 X

5  
1934 r.

Wielmożny Panie Dyrektore!

Nawiązując do naszej rozmowy  
przekazałam sobie proszę o łaskawe  
zawiadomienie mnie o obecnym  
stanie wiadomej sprawy.

Z prawdziwym pozdrowieniem

Czeszer

LEON CZESZER

ADWOKAT

Warszawa, Wiejska 21 m. 6

tel. 9.08-73

P. K. O. Nr. 13.580.

**Nowy adres!**

Marszałkowska 17 m. 11, tel. 8.14-02

Warszawa, d. 12. XI

6  
1934 r.

Wielmożny Panie Dyrektorko!

Potwierdzam p. podziękowaniem  
wzbiorcennego pisma z dnia 7.6.  
m. Czekamy z przyjemnością na powie-  
dzianego przybycia Pana Dyrektora  
i życzymy się bardzo, nie sprawa  
jak się zdaje, już wrócić pomysłnie  
będzie zakończona. O dniu przybycia  
proszę nas takżwie jaknajwcześniej  
sawiadzić, bo wybraliśmy się na  
kilka dni na wiesi.

Od strony i ocknie proszę  
takżwie przyjmując wyraz najżybsze-  
go pozdrowienia

Czeszer

księżka Pamietnikowa dla Prof. Chruszowskiego

format 63/95 } jak Pamietnik Literacki  
i papier

1000 egz. — Układ i druk 1 arkusza 142<sup>—</sup>  
papier — — — — — " 48<sup>—</sup>

Razem 190<sup>—</sup>

około 20 arkuszy po 190<sup>—</sup> = 190<sup>—</sup> × 20 = 3.800<sup>—</sup>

okładka około " 100<sup>—</sup>  
korpusowanie około " 200<sup>—</sup>

Razem 4.100<sup>—</sup>

Koszt papieru na 1 egz 30-arkuszowy  
wyciąg 14.4 groszy

12/10 934

Ma Stan Pisma

7

## nr. Stanowowy Panie Dyrektore

Stwierdziłem potrzebę do wydania facsimile Pana Tadeusza.

1. Autograf formatu jest rozproszony znajduje się
  - w Bibl. Pol. <Muzeum Mickiew.> w Paryżu (kart 13)
  - w Brukseli: rękopis o 32 kartkach i kalendarz kart 85 (zdeponowany w Ak. Um. jura zabranany!)
  - w Ossolinum, kart 9
  - w Muzeum Narod. w Krakowie karta 1
  - w bibl. Krasinskiich w Warszawie k. 1 i kilka skrawków
  - w zbiorach Krouenberga w Warszawie, k. 1
  - w prywatnym zbiorach Wt-Buchnera w Warszawie, k. 1.

Razem kart 143. Materiał ten obejmuje zarówno odpisy na cyfry

(rareu kart 116), jak i bruljony  
i warjanty (kart 27). W tym wyda-  
niu oczywiście musiałyby one  
ntworzyć dwie grupy: a) tekst gđówny  
z cyfropism i b) dodatki: z bruljonami  
i warjantami na osobny kartach.

Grupa a) daje, w porównaniu  
z dnkiem, tekst nie całkowi-  
ty. Brak 6 kart cyfropism, nie daty  
się dotąd odnukać: 2 (i kawatka 3<sup>ty</sup>)  
kart ks. VIII i 4 kart ks. XII. W wy-  
daniu trzeba by ratować te luki,  
dając w nich tekst formatu  
dnikowego - dla ciągłości.

Prawie wszystkie karty są zapisa-  
ne obustronnie, a zatem stron  
do odbitcia byłoby  $\pm 280$ .

2. Wielkość autografów nie jest  
jednakowa: format najmniejszy w ze-  
szybie dnikowym (mniejsza kawatka),  
najczęściej występuje format 16 x 21,  
ale jest i 20 x 25 cm. W wydaniu

tekst z mniejszym formatem zostawithy nie-  
re na większe marginesy. Niestety nie  
dysponuje odbitką fotograficzną autogra-  
fu (początek ks. I, który fizykiem na wy-  
stanie, pochodit z Muzeum Michiew.), ale  
autograf Ossolińcem da miarę  
średnia formatu; kształt tego wpisu  
jest w autografie najwierej.

3. O zamianie reprodukcji wspomina.  
Tem - jak dotad - tylko Z. Tarnowskiemu  
i mam na to jego ustna zgodę.  
Innych wtascicielki trebaby  
do zgody tej sklonici.

4. Wstep moj do tego wydania, obejmu-  
jacy historje autografow i ich diasporę,  
umieszcithy nie - sadze - na 1 arkuszu  
w formacie takim jak radeo.

Dodatkowo pozwola sobie napisac jeszcze  
jedna uwage. Autograf pisany jest  
na papierze wienkim i znacznie  
przezroczystym. W rezultacie na stro-  
nicach byl wyraznie prebija pisowno  
ze strony odwrotnej i ponje czyteln.

nosi tekst. Siwałbdruck oczywiście wop-  
stwie te plany rządowe przystojnie,  
a nie wydaje mi się to porządne. Czy  
w tym stanie rzeczy nie wtasciwiej  
byłoby zrobić facsimile przy pomocy  
klisz, któreby tyły plan i cieniów nie  
porządany nie ~~z~~ przekazywały?

Wiadomości, że dokonanie wydawnictwa  
będzie powierzone fidis et expertis ma-  
nibus Pana Dyrektora, uradowata  
nie prawdziwie i gżeboko. Wiem, że  
w tym wypadku publikacja dostaby  
niechybnie do skutku i byłaby iście  
wronetwa.

Chyż aprobowani poprosze o dodatkowa wia-  
domości tyraca. Księgi Pam. dla prof Chura-  
nowskiego. Proszona nam Tashawie  
fowoc Zakładu przewiduje w jednej al-  
ternatywe fotografic fobow kosztów druku  
do objętości 20 ark. Chciabym wiedzieć,  
jaka suma potrzebna byłaby na fotografic  
drugiej fobow? Ile też kosztowały pa-  
pier na catorci (w formacie Pam. - listen)  
w 1 egz. przy objętości 20 arkusz? Wiado-  
mości potrzebna mi, bym się wytaraci mógł  
o irodki na finansowanie catorci. >

Proszę przyci wyraz prawdziwego fowa-  
zania  
St. Nigri

✓  
 Jeszcze jedno - z innej materji. Chcia-  
 łam się zapytać Pana Dyrektora, czy  
 się nie dało urzycić w Redakcji,  
 by rocznik Pan. Liter z 1935 był  
 dedykowany prof. Władkiewiczowi?  
 Odrodzi z katedry, a należy  
 precjeri do najstarszych redaktorów  
 Towarzystwa i współpracowników  
 czasopisma.

Mybysmy (uczniowie) dostarczyli do  
 takiego tomu: a) sylwetki meronego  
 i profesora, nakreślonej piórem p. W.  
 Borowego; b) bibliografji piórem prof.  
 Władkiewicza, i c) szeregu rozpraw  
 czy notatek, pióra: Krypanewskiego,  
 Szmytkowej, Pollaka, Borowego, Bie-  
 laka, Pizona i pan inuycj.  
 Proszę o Tashawa informację.

✓

31. paźdz. 1934.

PROF. DR. VLADIMÍR FRANCEV  
PRAHA-KRÁL. VINOHRADY, LONDÝNSKÁ 4.76.

Wielce szanowny panie kolego!

Przesyłam obiecany próczaynek do zyciorysu Adama hr. Guryworskiego wraz z niektórymi dokumentami. Są to reszeczki materiałów, które zbierałem kiedyś dla drugiego tomu Stowianoznawstwa polskiego i idei stowiańskiej w Polsce. Z materiałów narzeczanych w wiersz czasów wojennych i emigracji bardzo mało udało mi się uwatować i dla tego do dawnych zamiarów po 20 latach urocić nie mogę.

Przesyłam do rozporządzenia Sz. Pana pierwszą cząstkę dla „Rozmłotki Liter.” - W razie odmownej odpowiedzi proszę mój rękopis zwrócić na adres brata mego: Nikolaj Francev. Warszawa. Ulica Wspólna 12, m. 6. -

Pozostaję z głębokim szacunkiem - Wł. Francev.

12

Wielce Szanowny Panie Mecenasie!

W związku z łaskawym telefonem Wielce Szanownego Pana Mecenasa stwierdzam dla porządku, że prof. Dr. Kolankowski mówił mi, że Wielce Szanowny Pan Mecenas pragnie się zemną zobaczyć w sprawie rękopisu ś.p. Reymonta. Odpowiedziałem, że skoro przyjadę na dłuższy czas do Warszawy, zgłoszę się z całą chęcią u Wielce Szanownego Pana Mecenasa, zwłaszcza, że przyrzekłem Wielce Szanownemu Panu Mecenasowi moją skromną pomoc przy uporządkowaniu rękopisów. Zaznaczyłem także, że w miesiącu bieżącym będę musiał wybrać się do Warszawy, terminu jednak oznaczyć nie umiem. Stosunki moje ułożyły się jednak w ten sposób, że planowany przyjazd muszę odłożyć na jakiś czas. W każdym razie po raz wtóry przyjadę napewno do Warszawy w połowie września.

Donosząc o tem, łączę wyrazy głębokiego poważania i prawdziwego szacunku

JWielmożny Pan Mecenas

Dr. Leon C z e s z e r

13

REDAKCJA  
MOKOTOWSKA 11  
Tel. 9.25-46

Szanowny Panu Profesorze,

Pisz do Pana, jako redaktor „Pamiętnika (Literackiego)”.  
Kopieje mojej książki (Sąsiedzi i Młotki) jako „nieśmiej”  
tworząc musi za całą krytykę: wyglądem, umiarem i stroną  
człowieczeństwa, które ma być portretem do oceny. Skądinąd  
dy wolałoby się mieć umiarem i stroną, lubiąca zawiesz, jak prof.  
Kleczek lub Brückner. Uważa moją hipotezę za zupełnie  
niekonieczną, a dobre wprowadzenia. Mnie nie o to  
chodzi, ale o to, że i o to, że i o to. Bardzo poważnie  
pochwalam się: Ujęcie, Koziałowscy, Henryk Dłuz, K. Górecki,  
Zygmunt i inni, a także Boy-Zeleński.

Co do zamedia, czyjś inny, pan Górecki, a nie „Mortem”:  
zaone, jaki był z dziełami i z jego bronią „Gwint” i „Dziennik”.  
On nie je portret, ale co to, wada, zażalenie, że przybiera  
dowód (wymowa). Skąd on bierze tego „ojca”, do czego nie użyje.  
Przedstawia książkę, dozwolona mojej. Tymczasem po prostu  
moje na filozofii N. poboczny z jej zapadnię z wypowiedzi Acem.

Ale uważa o tym, uchronić, jak to tylko,  
zgodnie z prawem, niechować, dozwolona, a nie  
nie lubi być i dźwiękiem.

Z wyrazami poważania

J. Wasilewski

Д. 20/12 1935 Делува.

Најскладен и најгорен дан  
преминува непроменливо  
мишкетро по рачам се да  
најреткој за рачунање

18

W choraj deperrowałem, dziś jutro,  
 przeproszą: on jeździ ~~do~~ najpier.  
 i najgorzej na krywdę, jak Kucii R.  
 uimowali nymazidem, pufnają w re  
 ckiej C. cały berez kymiu i trierdzu.  
 jak (P) pato, nie uede P. wytknuad.  
 To wiaj ~~możę~~ nie znieci. Chęć co  
 zychlej krywdę naprawi.

Chęć pragnę całym sercem naprawi  
~~to~~ mój bład. To co zychlej. Dlatego  
 że pozwalam sobie zaproponować, aby  
 Pan Red. odpowiedział C. i porachował  
 się z nim najgrzeczniej, nie tylko z jego  
 kromowej recenzji, ale z powodu i uwy  
 jego w yolożjciu, którydy, jak w re i wroffe  
 było wiazej. powinowai pnyade serwyty  
 PL dajmy referaty ze zj. Kr. i skut. Lij  
 nie ~~byłoby~~ <sup>u rze</sup> w nich więcej na inne  
 droady, uchai ras i odpowiedzi nie  
 moone i nie naleig, jucto nadzieja  
 na mi odpowiad <sup>uim Hoffe</sup> by ukiej. Naty d  
 mi <sup>in</sup> ~~zako~~ jako rabuy do datok do Pl  
 1) 35 i <sup>zgrabnie</sup> ~~to~~ w wysł. ako..

DYREKTOR

Wielce Szanowny panie Redaktorze -  
W opatuiem Y. L.

15  
Wczoraj depeszmą panu, dziś tuż, przepra-  
szam o uszytą kopię, i uszytą. Za cały okres  
wydania, jakby świadczeniem w recenzji.  
Lub to jest karta dnia byłoby o to do pow.  
mi kład pan wyjątkowo. Przynajmniej się do  
funkcyjności; do czego to kiny mojej nie  
am więcej i kiny, jak to pan mi  
woli wyjątkowo nie kiny powojni i to  
mi kiny nie cofnąć.

Wielmożny dotychczas do myśl. cej PL,  
znajdują się w magazynie adu  
crafor. Ten sposób ma także do  
„kaleki”, że mi będzie w obrotach  
swalnia mnie od przystawie f.  
~~złoty~~ odp. p. v. p. C. do repliki,  
ktorej stanowisko chciałby być uwolniony

Widz jeli w h p 2 edka rybany  
mi uwija, wiec i zgodni je, na przedla  
wi ony kryj pła, proste ~~o~~ o pny:  
stanie odpowiedzi, jak mi sąznany:  
1 m, generalnej i gruntownej. Korekce  
sij stęcy p. k. w wazgu 48 fo 2 i z  
a w wazgu wazp. 48 ~~z~~ egrem  
sij znajda je w ab. PL.

Syney do myśl. uagl. w Nowy  
Roku

f. w st. y. i pr. nac  
i pol. je; Tafl. p. k.

## NAUKA i LITERATURA

## MITYCZNY EUGENJUSZ

DOPIERO teraz przeczytałem nr. 6 (z czerwca r. b.) miesięcznika „Prąd”, wychodzącego w Lublinie, a w nim artykuł polemiczny prof. St. Cywińskiego. Robi on wyrzuty prof. H. Życzynskiemu, że w poprzednim zeszycie „Prądu” wyraził się z uznaniem o mojej książce o Norwidzie. W celu poparcia swej pretensji, przytacza rzekome błędy „naukowe” przezemnie popełnione. Z jaką animozją, prowadzącą do zaślepienia, te błędy są wyszukiwane! Przytoczę dla przykładu jeden z nich bardzo charakterystyczny. P. Cywiński pisze:

„W nr. 13 „Myśli Narodowej” zwracam uwagę, że autorem listu o Norwidzie „śpieszącym do chóru Derwida”, był E. Genjusz, ojciec, nie zaś Mieczysław, syn, jak mylnie pisze Wasilewski na s. 176. Jednak on lekceważył mi aż tak bardzo, że nie przyszło mu na myśl zrobić to, co by uczynił przecież absolutnie każdy na jego miejscu, t. j. sprawdzić w „Chimerze” VIII na str. 422, 425, 433, 435, 452, 453, natomiast z wielką pewnością siebie potwierdza swój błąd, dodając ironicznie: inne przewagi uczoności tyleż są warte. Zgadzasz się w zupełności co do joty: tyleż!”

W owym nr. 13 „Myśli Narodowej” p. Cywiński napisał o tem tylko tyle: „Badacz naukowy nie powie też... że ów Genjusz, który pisał o Norwidzie, miał na imię Mieczysław, bo tamten zwał się Eugenjusz”. Teraz się dowiaduję, że ten Eugenjusz był ojcem Mieczysława i to on pisał listy do „Chimery” w r. 1904.

Musiałem „zlekceważyć” tę erudycję p. Cywińskiego, bo 1) wiedziałem z życiorysu M. Genjusza, że ojciec jego umarł, kiedy Mieczysław był dzieckiem, wnet po przybyciu na emigrację i że opiekował się nim potem ojczym; 2) wiedziałem, że „Chimera” powstała dopiero w tem stuleciu; 3) znałem pewniejsze źródła informacyjne o korespondencji Genjusza, niż owa litera E. w „Chimerze”. I p. Cywiński powinien był je znać, bo je w bibliografii wymienia. Pokazuje się jednak, że naukowość leży nie w proporcji do rozmiarów bibliografji, raczej polega na dobrem czytaniu tego, co się bibliograficznie przytacza.

W bibliografji, którą prof. Cywiński dodał do studjum swojego o Norwidzie, poprzedzającego wybór pism poety (w Bibl. Narodowej) istnieje pozycja taka: „T. Smoleński „Egipskie Norwidjana”. „Ateneum Polskie” Lwów 1908, o C. N. s. 129 — 135”. Wydawnictwa tego p. Cywiński nie miał widocznie w ręku, bo gdyby miał, podałby właściwą paginację; praca Smoleńskiego zajmuje 10 stron, od 105 do 115. Gdyby ją miał w ręku, toby wynotował ze str. 106 informację następującą:

„Pan Mieczysław Genjusz w Port-Saidzie miał za młodych lat paryskich szczęście poznania Norwida i przeżycia z nim wielu godzin; prócz cennych wspomnień przechowuje garstkę rękopisów i pamiętek, których część przesłał był w r. 1904 Miriamowi do użytkowania — mianowicie: 28 szkiców ołówkiem, 10 szkiców piórkiem, akwafortę Fidjasa i Rembrandt, listy i rękopisy. Jednakowoż pozostało jeszcze nieco pamiętek, które szanowny właściciel pozwolił mi drukiem ogłosić”.

Do tych słów Smoleński dodał na dole przypisek:

„W księdze „Pamięci Norwida” [Chimera] znajdujemy na str. 422, 425 i 435 wspomniane z wdzięcznością nazwisko p. Genjusza. Mylnie położono przy niem literę E. Pochodziła omyłka z francuskiego *Etienne*, którem w Paryżu tłumaczył p. G. chrzestne swe imię, nieużywane zresztą: Szczepan”.

Otóż ja te rzeczy znałem. Dlatego z taką „pewnością siebie” trwałem przy swoim, ale bynajmniej nie przez lekceważenie p. Cywińskiego. Wiedziałem, że w „Chimerze” po-

pełniono niedokładność<sup>1)</sup> i dlatego nie była ona dla mnie źródłem. Tadeuszowi Smoleńskiemu można ufać, pozostał bowiem w najbliższych stosunkach z Mieczysławem Genjuszem, który się nim, jak ojciec, opiekował. Smoleński studjował w Egipcie egiptologję i świetnie się zapowiadał jako uczony. Zmarł przedwcześnie na suchoty. Mieszkał w El-Gamhud i stale się komunikował z Genjuszem, mieszkającym w Port-Saidzie.

Skąd się wziął p. Cywińskiemu ten pleonazm: Eugenjusz Genjusz — nie wiadomo — dokumentu nie przytoczył. Gdybym nawet nie znał świadectwa Smoleńskiego, nie mógłbym w żadnym razie przypisać listów, pisanych do Miriamy w r. 1904, ojcu Mieczysława, bo ten zmarł wkrótce po przybyciu z rodziną do Paryża po r. 1864. Mieczysław w czasie powstania miał lat 10, z Norwidem zbliżył się koło r. 1879, jako młodzieniec 26-letni (zmarł w Warszawie w listopadzie 1920 r. w wieku 67 lat).

Nie przekonał mnie prof. Cywiński, nawet gdy listownie był łaskaw tę rzecz mi wyjaśniać (9.IV.1935). Pisał tak między innymi:

„M. Genjusz — to syn, E. Genjusz — to ojciec, który znał C. N. na lat 20! przed jego śmiercią t. j. — od r. 1863. Teraz może Pan przyzna, że wszystkie moje uwagi mają tę samą wartość. Przyznam się jak do tego przyszedłem: Sporządzając w mej książce indeks nazwisk, wypisałem też Genjusz M. Ale (pozbawiony zmysłu krytycznego!) zacząłem kombinować: jakże to ów Mieczysław, z którym ja! byłem w przyjaznych stosunkach, mógł od tak dawna być z C. N. w dobrych stosunkach? — no i sięgnąłem do źródła! (Chimera VIII, 425). No, i kto z nas dwu ma względem siebie! (to rzecz najważniejsza!) więcej krytycyzmu?”

Każdy z nas zaglądał do „Chimery”, ale przecież listy Genjusza dotyczyły czasów (1879 — 1883), meldunek Miriamowi złożony był 1904 r., nie trzeba więc sięgać do czasów powstania 1863 r. Zresztą Smoleński dokładnie tę rzecz wyjaśnił. Słusznie więc zarzucałem brak krytycyzmu i przedmiotowego i względem siebie.

Z. W.

## ZE ŚWIATA LITERACKIEGO

Zmarły obecnie Cezary Jellenta wszedł do literatury polskiej w r. 1884 przez „Prawdę”, jako jedna z pierwszych forpoczty tych fal, które już w pierwszym pokoleniu po równouprawieniu żydów, zaczęły zalewać nasze dziennikarstwo i literaturę. Był specyficznym tworem warszawskim z czasów, gdy żydostwo zalecało literata redakcjom postępowym, bo było gwarancją „postępowości”; nikomu tak nie wierzono, co jest postępem, jak Żydom.

Nie miał fizjognomji politycznej; mógł być socjalistą, ale wolał być liberałem wogóle. Niepewnego też był wyznania, nawet imienia; do nazwiska rodowego przybrał imię Napoleon. Kiedy w adwokatyrze nie bardzo się powiodło, uznał za swoje nazwisko pseudonim „Cezary Jellenta” i oddał się całkowicie literaturze.

Lubił wielkie imiona i wielkie idee wszechludzkie. Byron, Dante, Słowacki, Norwid — *magni nominis umbra* — stanowili sferę jego zainteresowań. Uchodził za arbitra w rzeczach piękna i smaku.

Wydał: Studja i szkice filozoficzne (1890), Ideał wszechludzki w poezji społecznej, Forpoczty, Dante, Druid Jul. Słowacki, Grający szczyt, Józef Piłsudski (1929), Dostojny profesor na zamku królewskim (prof. Mościcki) i rzecz ostatnia o Otwócku (reklama). Pozatem kilka dramatów, siedem tomów nowel, powieści, wydawcą był kilku czasopism krótkotrwałych (Ateneum, Rydwan, Biały paw). Z zamiłowaniem wygłaszał odczyty. Wymowny był i entuzjastyczny, zawsze kroczący na przedzie rzeczy najmłodniejszych. W ostatnich latach schodził w cień i zmarł osamotniony.

## Z RUCHU WYDAWNICZEGO

Notowaliśmy wielokrotnie w miarę ukazywania się poszczególnych prac z zakresu dziejów Torunia, wydane

<sup>1)</sup> W „Chimerze” było wiele błędów, choćby data śmierci Norwida: 28 maja, gdy umarł 23 maja.

staraniem Instytutu Bałtyckiego. Obecnie wyszła już w całości monografia pt.: „Dzieje Torunia”. Praca zbiorowa z okazji 700-lecia miasta pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego, Toruń 1933 str. IX + 617. Osobno album: Toruń dawny i dzisiejszy, str. XVIII + 128 ilustracji, opracował Gwido Chmarzyński.

Na treść dzieła złożyły się prace: R. Galon: Kraj obraz geograficzny Torunia. — Ks. Wł. Łęga: Toruń i okolica w czasach przedhistorycznych. — K. Górski: Historia polityczna Torunia do r. 1793. — L. Koczy: Dzieje wewnętrzne Torunia od r. 1794 do 1815. — Ks. A. Mańkowski: Zarys dziejów Torunia po r. 1815. — Ks. T. Glemma: Dzieje stosunków kościelnych w Toruniu. — St. Tync: Szkolnictwo Torunia w ciągu jego dziejów. — Z. Mocarski: Książka w Toruniu do r. 1793. Zarys dziejów. — G. Chmarzyński: Sztuka w Toruniu. Zarys dziejów. — M. Gumowski: Herb i pieczęcie m. Torunia. — Tenże: Mennica toruńska.

Jest to pierwsze polskie syntetyczne ujęcie przeszłości jednego z najważniejszych miast pomorskich. Toruń, będący punktem wyjścia politycznej i kulturalnej ekspansji Zakonu, przedstawia dla historyka niezmiernie ciekawy obiekt badań, ze względu na ścieranie się w nim dwóch kierunków politycznych: Rzeczypospolitej i Zakonu, dwóch elementów: słowiańskiego i germańskiego, wreszcie dwóch światopoglądów religijnych: katolicyzmu i protestantyzmu. Dlatego każda prawie część dzieła, opracowana przez specjalistę, budzi najwyższy interes, boć poza faktami, typowymi dla całego szeregu innych większych miast, przewija się jak barwna nić, walka o przewodnictwo dwóch duchowo różnych elementów, choć obydwa przynależą do tej samej zachodnio-europejskiej prowincji kulturalnej.

Usterki, nieuniknione w pracy zbiorowej o tak szerokiej skali wykonania, giną wobec ogromu faktów, wydobytych w sposób ściśle naukowy. Dodatkim objawem jest brak powtarzań tych samych kwestyj przez różnych autorów.

Pozostanie wielką zasługą komitetu redakcyjnego, że za najwłaściwszy sposób uczczenia 700-lecia tej północnej strażnicy polskiej myśli politycznej i polskiego stanu posiadania, uznał wydanie zbioru prac o tematach mało lub prawie wcale nieuwzględnionych w literaturze miasta, a przecież dających w sumie wyraźny obraz jego przeszłości.

## TEATR

### „URODZINY” — W TEATRZE POLSKIM

TEATR POLSKI wystawił sześciuodłową sztukę p. Bus Feketego p. t. „Urodziny”, przełożoną z języka węgierskiego przez p. J. Kapelę i J. Karbowskiego. Autor nazwał swój utwór „życiorysem scenicznym w sześciu rozdziałach”. Uczynił bardzo słusznie. Są to bowiem istotnie raczej rozdziały udjalogowanej opowiadki, aniżeli akty dramatyczne. Opowiadki, nawiasem mówiąc, dosyć nudnawej, o „wiele za długo trwającej i zgoła niezastępowanej na cierpliwe wysłuchanie do samego końca. Treść owej opowiadki stanowią niemiłosiernie banalne przygody erotyczne aptekarskiego synalka z Budapesztu. Młodzieniec ów w pierwszej odsłonie, która się rozgrywa w roku Pańskim 1884, kończy właśnie piętnasty rok życia. Nie mogąc sypiać po nocach babunią, drepcząc według swego zwyczaju po całym mieszkaniu, przyłapała chłopaczka (na imię mu Sandor) w łóżku francuskiej guwernantki. W dziesięć lat później, w odsłonie drugiej, dwudziestopięcioletni Sandor, zadłużony bywalec tingłów budapeszteńskich, znowu w dniu swoich urodzin porwuje narzeczoną swojego kuzyna. W trzeciej odsłonie Sandor ma lat trzydzieści pięć. (Rok 1904). Swoim hulastycznym trybem życia zraził do siebie żonę, która od niego uciekła na wieś do rodziców. Przybywa po nią z orkiestrą cyganów. Wyprawia coś w rodzaju serenady i odzyskuje jej serce. Zaledwie zdobył przebaczenie żony, rozpoczyna flirt z kilkunastoletnim podlotkiem — kuzynką pani Sandorowej. W odsłonie następnej widzimy Sandora w mundurze wojskowym. Liczy sobie lat czterdzieści pięć. Postanowił wybrać się na wojnę, jako ochotnik, żeby wyr-

wać się od żony, która go znudziła i od kochanki, która mu się również przejadła. W roku 1924 Sandor zdążył wyłysieć. Zmęczony kobietami tęskni za moralnością. Uskarża się na zepsucie obyczajów powojennych. Wreszcie w odsłonie ostatniej widzimy Sandora sześćdziesięcioletniego. Odmłodził duchowo. Stara się (bez powodzenia) zdobyć względy francuskiej guwernantki swego wnuka.

Sztuka ta mogłaby się ciągnąć jeszcze dalej. Pan Bus Fekety mógłby, gdyby chciał, pokazać nam jeszcze Sandora siedemdziesięcioletniego, osiemdziesięcioletniego, dziewięćdziesięcioletniego i stupełcioletniego. Urwał na sześćdziesięcioletnich urodzinach. Ograniczył się. Nie żyjemy o to do niego oczywiście najmniejszej pretensji.

Rola Sandora skusiła Józefa Węgrzyna.

Znakomity artysta, którego zazwyczaj okłaskujemy w rolach bohaterskich, majestacyjnych, poetyckich, patetycznych rozszalał się tym razem z koturnów i przekonał nas, że jeżeli zechce, potrafi nietylko zdobyć się na łobuzerski humor, ale w dodatku zadziwiać galerję talentem transformisty. W szeregu długim ról epizodycznych ciekawsze postacie odtworzyli pp. Mańkowski (stary wiarus węgierski z czasów Petöfięgo), Dominiak (szlagon z puszy, przejadający i przepijający z fantazją majątek), Dulębina (teściowa Sandora, kapitalny typ zapasionej i shisteryzowanej prowincjonalnej damy), Tatarkiewicz-Woskowska, Lubieńska, Socha, Sulima, Macherska, Wasutyńska i Kawińska.

Reżyserja pana Borowskiego bardzo staranna.

Przekład gładki.

Dekoracje dobre.

S. J. G.

## F I L M

FILHARMONJA: „Dzień Wielkiej Przygody” reż. Józef Lejtes.

Do tego filmu scenarjusz opracował F. Gostel, a kierownictwo literackie, przy pracy nad nim, powierzono Wacławowi Sieroszewskiemu. Wsparty na filarach tych dwu nazwisk, wyreżyserowany przez jednego z najlepszych i podobno najinteligentniejszych naszych filmowców, film jednak nie udał się. Nie szukając zbyt skomplikowanych określeń, można go poprostu scharakteryzować jednym słowem: jest nudny.

Odrzucenie starych rekwizytów filmowych to jeszcze nie wszystko; posłużono się tym razem szlachetnym tworzywem, nie dając jednak z dobrego materiału zwartej, logicznie skomponowanej pod względem literackim i plastycznym całości. Jak taśma filmowa ze szpuli, tak się powinien rozwijać wątek treści, płynąc nieprzerwanym ciągiem. W „Wielkiej Przygodzie” ten wątek rwie się co chwila, jest zbyt nikiły, nie starcza go. Pełno tu dłużyzn, miejsc martwych i, mimo pięknych pojedynczych zdjęć, plastycznej monotoni. Szereg przesłiznych i trudnych może technicznie zdjęć widoków górskich wystarcza jako temat w krótkometrażówce, ale nie w filmie pełnoprogramowym. Nie widzimy tu żadnej myśli, któraby kierowała biegiem obrazów, reżyser nie miał żadnej wizji i szedł raczej od fragmentu do fragmentu.

„Dzień Wielkiej Przygody” ukazuje nam drużynę harcerską w czasie jej pobytu w górach. Z rzekomością zimowej atmosfery i prostotą życia obozowego Niemile kontrastuje sztuczna recytacja skandowanych na raty dialogów. Niemile także wrażenie wywiera ta rozmyślna programowość w szukanu przygód i spełnianiu dobrych uczynków.

W górach pokazano jednego górala, poto tylko, żeby zrobić z niego przemytnika i kłusownika. Wprawdzie potem się spostrzeżono i dalejże górala wybielać, ale w tak naciągany sposób, że góral przestaje być przestępcą, poto żeby stać się... idjotą. Nie od rzeczy będzie dodać, że na tak swoiście pojętą propagandę gór rząd dał pieniądze, gdyż film został subwencjonowany. Gdy w jednym z naszych zeszłorocznych filmów pokazano sierżanta, który flirtował z kucharką, podoficerowie protestowali. Tu już powody do protestu (ze strony górali) są daleko poważniejsze.

KANDYD

W. Szwarczyński, Redaktor! 14. XII. 1931

Posed 2 tygodniowy wydatki do Pauz. Lit.  
 Obiecałem recenzję o książce Arc. i Was.  
 Przeprosiłem, że pójde do druku. Otwór pro-  
 sębyj użyciu o: 1) przystąpienie do ho-  
 rechy, która odnotowuje purytę przestę;  
 2) o odwołaniu (iluzji esp.??) a w obrotach  
 przestę i z obrotach (nie być to  
 czyta białe stroki). Tytuł taki:

S.....

O Nowości

(publikacja nr. 72)

odtłk z P. L.

Lwów 1931.....

Przeprosiłem, że porzuciłem z detekcją  
 użyciu użyciu i drukami, ale przed-  
 być o poinformowaniu o ten drukami.

Książki z wyrobami sześciami

Stacciatas Cywili.

TELEFON ZAOSZCZĘDZA CZAS I PIENIĄDZE!

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA:



Redakcja Pamięt. Literackiej

LWÓW

Ossolineum

1/1

KARTKA POCZTOWA



POZNAŃ

Fragment Placu Wolności (Biblioteka Raczyńskich i Muzeum)

Partie de la Place de la Liberté (la Bibliothèque Raczyński et le Musée)

Red. Powiatu. Liter

Lwów

Ossolineum.

Wilno, ul. Trecka 11 m. 16.

Szanowny Panie Redaktorze 17. X 1938

Czytając wprost do Pan. Liter  
recenzji o dm książkach o Norwidach  
o książce Wardlewskiej i Arseniusza  
ca. Zekolwiek pisał mi Bony, iż  
przygotujecie norwidian w ucie  
gwieżce nuiui, to jednak, że  
względy nie dajcie On tylko - z istoty  
wzrost - ogólny przegląd, przy  
Szerokości, iż o tym książkach przy  
danych i recenzji wchodząca i  
medias i, natomiast, iż jedna z ucie  
dokładnie i uogólny Akad. Uwzględniam:

Oczekuję odpowiedzi, proszę i z  
wysokimi szanami

Stanisław Cybulski

20  
x

Cielce szanowny Panie Redaktora -

Upewniam się proszę o Taskawe zamieszczenie w najbliższym numerze „Pauzistika literackiego” następujących paru słów odpowiedzi p. Józefowi Birkenmajerowi:

Pan Józef Birkenmajer, ~~zaproponował~~ omawiając w tomiku XXXII „Pauzistika Lit. radkiego” literatury o Siewkieriewie z lat ostatnich, ocenia również moją książkę wydaną w roku 1931, lecz całkowicie wygniozona i oddana do druku na wiosnę 1928 roku. Fakt tę przypominam, aby ustalić, że ~~nie~~ w pracy tej nie mogły być już uwzględnione późniejsze pozycje bibliografii siewkieriewowskiej.

Nie wchodzi się w ocenę pracy mojej przez p. Józefa Birkenmajera, opartą na drobniarzędach miejscowych, z pominięciem właściwego zadania tej książki, właściwie zrozumianego przez innych jej krytyków, jak np. przez prof. Ignacego Chrusanowskiego („Tygodnik Ilustrowany”, 1931, nr. 16), zmuszony jakem sprzeczności poglądu, jako bym obciążił bibliografii siewkieriewowską niepotrzebnym balastem. Otóż każdy, kto zjawnie do mojej książki, sprządnął Tatoo, iż ~~obra~~ w przeglądzie literatury o Siewkieriewie, zastawionym dla wskazania szerokiego zainteresowania społecznego, wyróżniał kilka grup, a najobarsniejszą z nich poprzedzając mowę: „Charakter erytu okolicznościowy lub wfaśnie popularny moją broszurę”, - potem następują tytuły. ~~Ważniejsza~~

~~Birkenmajera na temat~~ ~~o wyprzedzających~~ ~~zastawienia~~ ~~bibliogra-~~  
ramach, gdzie zresztą nie chodziło bynajmniej o wyprzedzające zastawienia bibliogra-  
ficzne, lecz o szerszy pogląd na literaturę o Siewkieriewie, przeprowadzonym również  
wielkij, której braku p. Birkenmajer mi zarzuca, opierając się zapewne na arażaniu  
zawodzącej w danym wypadku paniszi. Przez oryginalną, ~~zawodzącej~~  
za pominięciem wiele, nawet z rzeczy bezpośrednio mi znanych, zwłaszcza drobnych  
„przebiegów”. Ustalona też powyżej data zamknięcia moją pracy wyjaśnia, dlaczego  
nie mogłem w niej wymienić późniejszych prac p. Birkenmajera, który dopiero  
w latach ostatnich ~~wpisał~~ wniósł do ~~literatury~~ Bibliografii siewkie-  
wowskiej szereg istotnych pozycji.

J dopiero lata ostatnie przyniosły ~~ostojowe~~ publikacje listów Siewkieriewa,  
które są naprawdę ważnym dokumentem do tożności miejscowego polistopisanca  
polskiego i conajbardziej powinny być zebrane i ogłoszone w wydaniu książkowym.  
M. in. w powieści syna historyka Stanisława Smolki znajdują się korespondencje  
Siewkieriewa na temat „Ogniem i mieczem”, znane dotychczas tylko z wycisków,  
drukowanych w „Czasie” z roku 1916.

Z wysokiem poważaniem  
Karimierz Czachowski

Bardzo pilne!

JWielmożny Panie Profesorze!

*ow 14*  
*14 września*  
Odwołując się do listu *ow 14* mojego z dnia  
1 lipca b.r., pozwalam sobie najuprzejmiej prosić  
JWPana Profesora o łaskawę *jak najrychlejsze* dostarczenie przygoto-  
wanego do druku rękopisu tekstu łacińskiego Psal-  
terza Florjańskiego, tudzież fotografii tegoż za-  
bytku, które w całości znajdują się w ręku JWPana  
Profesora.

Z wyrazami wysokiego poważania

JWielmożny Pan Profesor

Dr. Ryszard Ganszyniec

L w ó w

-----  
Uniwersytet

Bardzo pilne!

JWielmożny Panie Profesorze !

Odwołując się do listów moich z dn. 1 lipca i 14 września br., pozwalam sobie najuprzejmiej prosić JW Pana Profesora o łaskawe jak najrychlejsze dostarczenie przygotowanego do druku rękopisu tekstu łacińskiego Psalterza Florjańskiego, tudzież fotografii tegoż zabytku, które w całości znajdują się w ręku JW Pana Profesora.

Z wyrazami wysokiego poważania

JWielmożny Pan Profesor

Dr. Ryszard Ganszyniec

L w ó w

Uniwersytet.

22

Lwów 27. IX. 1935

Wielce Szanowny Panie Dyrektore!

Ponieważ po przyjęciu dnia następnego następnym wyjedźcie i zaktualizacji i wyrażenie zaktualizacji porządku mi nadrobionej korespondencji, przeto nie mogłem w obecnym terminie opisać na list do Pana Dyrektora.

Wobec tego, że referat nie przyjęty. Sem na wyjazd, opisać on wyrażenie tem semem i w książce.

Łączy wyraz przedniego  
porozumienia  
Mam Tisden

- / .

P.S. Przy tej sposobności przypominam,  
że domy moje adres: Chłodkowska 10  
nie jest już aktualny i że wszelkie  
korespondencje do mnie najlepiej  
kierować do Uniwersytetu - Mer-  
santowska 1.

Miej kweślaną. Wybrał, że zabieram ci czas, z pewną  
zapiną tam, ale tak już jest, że w Polsce bez knowa  
dłbieć tu nie można, a we Lwowie - bez oszobreniem  
i jego dyrektora.

„Stawuch Hrogr.” zamowrd u mnie notatki o Julia  
nie Mulesie z Poradova (Elizie Tuzomkicij). Miestety,  
nie tej autorki nie czytademi i nawet „Przeora” niezly  
na Lwowie nie mofradem. We „mpowumiedra podumest-  
nem” prira Boz. Adamowicza (Pisa, 1904), naj-  
dusi w radamozie, ze druzi maj p. Elize, p. dr. Boduracki,  
zstojt w oszobreniem jej musuzus rekonisicicuna.

- 1) Czy tak jest istotnie? To jest pierwsze pytanie.
- 2) Druzie dotyczy „Pisni” J. M. z P., ktorych urozly nie  
umadnem w dach: nie mofduje a Krasomkicik.  
Wypyt, we Lwowie (1907?), podobno w 8 H. Czy jest  
to sicste? Co te „Pisma” zamieraja? (pricy dramator-  
-poezjo liryczne? jakic mtep? Czy cadoci musicijny  
rekonisicicunaj?) Czy dramaty sa datowane lub  
udajone w kolepnisic pomstawaura? Wadofylym  
Ci wdaciny, jstpi zecherad Parkamie polcieie probie  
dla muce takz notatke, z dodumsem mpruranki,  
jakie mpraura oddielne dramator bez autorki  
znofduja si u was (part zezly tyto mofduje a nie

figuracja w zadanej serii Estr., prócz tego cyfry kon-  
myślę konforaku).

3)  
1878

Pytanie dotyczące - a raczej prośba: aby sprawdzono  
w cyferek pierwiastku (1871-74; mam tylko dalsze  
estremizmowych „Sprawozdaniach Komisji kon-  
trolejowej co do nagród za utwory literackie” w  
którym roku i jakie wyrażenie użył w Krako-  
wie „Paweł Paulinow.”

4)  
nie  
50, dwa

Pytanie sprawki i ostatnie: co jest w „Czanie”  
1904, № 145 p., wskazany nie przez redakcję?

Czy tylko zmiana o sieniści, czy też może jakieś  
artykuł bardziej zasadniczy?

Pytanie nadetatowe (przy okazji): Czy wdrożeniu  
porada jakieś papiery po Edwardzie R.?

Bardzo byłoby mi na ręce, gdyby Throji Głab fenerakuj  
był bankow ugotowic szybko zadatnie kę kwe-  
rende, gdyż lano mi. Terum do 31. XII.

Przepraszam za ambabas i zgóg za usypunoi  
zistuejas, załączam ucałowana rafi dla  
Pauie rusisuiicun dla Czebi

Throji Głab

Ostroch 24. IX. 1935.

25

Wielce szanowny Panie Redaktorze.

Wnioskuję zaślusony artykuł p. Albinowicz i dają  
moje "imprezacje".

Proszę przysłać wgrany przebieg Aachhka

Młodsza Turon

Wochany Panie szanowny.

Jeżeli dzień ten jest za przyjęcia. (Formalam

tobie przypominacie Bogę!)

Wroni moje stanowisko ię poprawie. Nadzieję moje  
meto pchle.

Mocny uścisk roni.

HA: Turon

TELEFON ZAOSZCZĘDZA CZAS I PIENIĄDZE!

KARTKA POCZTOWA



NADAWCA:  
Exp. S. Cywinski

Wilno, ul. Trocka 11 m. 16.

Sau

Redakcja Poczty Literackiej

Lwów

Ossolineum

19. XI. 1935

W. Szaury Panie Redaktorze!

W tekście tytułu na okładce uwzględnia  
ki poprzedzonym przypadkom uwzględnić, o  
których sprzeczności uwzględnić proszę.

Oto powieszona publikacja powinna  
nosić nr. 70, nie zaś 72.

Wzrost dr. pau. by dłużej uwzględnić  
i robotniczymi dźwigni trzeci tej  
kroju karku.

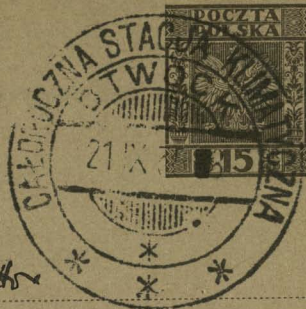
Łączy wyraz słownictwa i  
porównania

Stanisław Cywiński

TELEFON ZAOSZCZĘDZA CZAS I PIENIĄDZE!

# KARTKA POCZTOWA

NADAWCA:



*Jan Dyrekta*

*Dr. Ludwik Bernacki*

*Łódź*

*Ossolinum*

*ŁB*

Wielu lekarzy i drogi Janie Anieli.  
Ręka dotknięta i za 2-3 dni miałem go  
odstawić i myśle, że najpóźniej do pomiedzi  
ka to zrobię. Artykuł moim drabom. Ca-  
żądalem pewnych, zapłaci drabom jak za  
i prosto co godnie oaktuje p. Albinowicz.  
Mieszka on w Warszawie, wiec 1/2 godziny  
kolej lub autoksem.

Han męsu zdrowia nieco się - po miesiącu  
ta Kuracji - poprawi. Inybyta wiec nadziei.  
Trochę pracuję. Wierona serce - Mariela Handels-  
man - zapetrzy mi w Kłiszkach. Tow. Pół. Ję.  
cy białym niema: Boye la cour de la  
nerilla i tego le roi Hamidat grand poto<sup>2</sup>

Jakiż wiec mi mała, aby sam nie mógł  
wymieścić się telefonem w Pół. Udr.  
leżące podziemia Pół.

Han. Turon

Broch - 20. IX. 1935.

109474

Lwów, dnia 7 września 1935.

Dyrekcja Biblioteki Ordynacji Krasieńskich

-----  
Warszawa

Okólnik 9.

Z mojego prywatnego zbioru wydzieliłem nieco książek, które pragnąłbym przekazać bibliotekom publicznym. W tym celu dołączam ich spis z tą uwagą, że książki nie podkreślone czerwonym ołówkiem są do dyspozycji Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Szanowna Dyrekcja raczy łaskawie polecić: sprawdzić z katalogiem rze- czony spis i zakreślić w nim niebieskim ołów- k i e m dzieła brakujące w Bibliotece. Wybrane druki prześlę nie- zwłocznie i cieszyć się będę, gdy zasilą zbiory Biblioteki.

Z wyrazami głębokiego poważania

29

BIBLIOTEKA I MUZEUM  
ORDYNACJI KRASIŃSKICH  
WARSZAWA, OKÓLNIK 9  
TELEFON Nr. 698-26

Nr. 214/35-36

Warszawa dn. 16.X.1935.

JWielmożny Pan  
Dyrektor Dr. Ludwik Bernacki  
we L W O W I E  
-----

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Podpisana dyrekcja składa serdecz-  
ne podziękowanie za łaskawe ofiarowanie do zbiorów partji cennych  
druków polskich.

Proszę przyjąć zapewnienie  
prawdziwego szacunku i poważania

*J. Muszkowski*  
Dyrektor

Wielmożny Pan Profesor

Dr. Juljan Krzyżanowski

Warszawa

Mielecka 10, m.41.

Lwów, dnia 7 września 1935.

Wielce Szanowny Panie Profesorze !

Pozwalam sobie przesłać 46 woluminów, brakujących w zbiorach Seminarjum polonistycznego i proszę najuprzejmiej, jeśli to nie zrobi zbyt wielkiego kłopotu, o łaskawe polecenie zanotowania na kartkach katalogowych, tudzież w inwentarzu bibliotecznym, że dostarczone druki pochodzą z mojego daru.

Książki są do odebrania w Oddziale Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w Warszawie /Nowy Świat 72/.

Z wyrazami głębokiego poważania

Wielmożny Pan

Juljusz Goźliński

Oddział Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Osso-  
lińskich                      Warszawa

Nowy Świat 72.

Dwów, dnia 7 września 1935.

Donoszę uprzejmie, że dnia dzisiejszego wy-  
słałem 2 pakiety książek 1/ dla Biblioteki Ordynacji  
Zamoyskiej oraz 2/ dla prof. Juljusza Krzyżanowskiego,  
po które zgłoszą się adresaci. Każdy z nich winien wy-  
stawić potwierdzenie odbioru.

Z wyrazami głębokiego poważania

29 sierpnia 5.

32

Dyrekcja Biblioteki Ordynacji  
Zamoyskiej

Warszawa

-----  
Żabia 4.

Z mojego prywatnego zbioru wydzieliłem  
nieco książek, które pragnąłbym przekazać bibliotece  
kom publicznym. Dołączony spis raczy Szanowna Dy-  
rekcja łaskawie polecić: s p r a w d z i ć z ka-  
talogiem i z a k r e ś l i ć w nim dzieła braku-  
jące w Bibliotece Ordynacji Zamoyskiej. Wybrane  
w ten sposób druki prześlę niezwłocznie i cieszyć  
się będę, gdy zasila zbiory Biblioteki.

Z wyrazami poważania

33

Dyrekcja Biblijoteki Ordynacji  
Zamoyskiej

Warszawa

Zabie 4.


Lwów, dnia 7 września 1935.

Pozwalam sobie przesłać 125 woluminów, braku-  
jących w zbiorach Biblijoteki, i proszę najuprzejmiej,  
jeśli to nie zrobi zbyt wielkiego kłopotu, o łaskawe  
polecenie zanotowania na kartkach katalogowych tudzież  
w inwentarzu biblijotecznym, że dostarczone druki pocho-  
dzą z mojego daru.

Książki są do odebrania w Oddziale Wydawni-  
ctwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w Warszawie  
/Nowy Świat 72/.

Z wyrazami głębokiego poważania

Londyn 29 X 55


 Wilmoury Penie

Katalogowateu wygotkie  
 pro towy, stycy, pamiz teli,  
 autografy, drukowki, doty  
 czece Igua cege Wrasickiego,  
 ktore znajduja sie obecnie

27 1/2 Kach Bostiny w  
Bachicu, Dubieudu i Terlu.

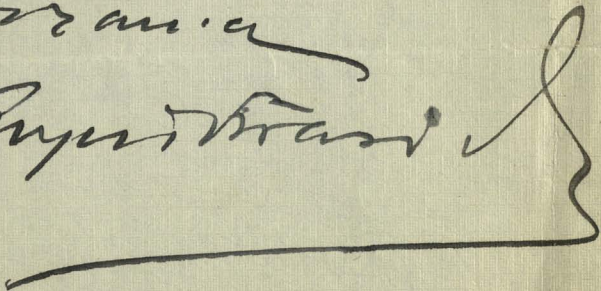
Pozwalam sobie ymować  
jedyn egzemplar powyż-  
szego Katalogu Wam,  
możę Na oświadczyć

Penislik, taq pereqituvu  
oprasanych, Materiyatov  
opryda sig to.

Seve roymy roymkip

jurisdiction

Amptbrant



BIBLIOTEKA  
ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ  
WARSZAWA  
ŻABIA 4. TEL. 603-67.

Warszawa, dn. 9. września 1935.

Nr. 2843/35.

Do  
Oddziału " Ossolineum "

W

Warszawie!

Nowy Świat 72.

Powołując się na pismo p. Dyrektora Dra. Bernackiego z d. 7. IX b. r., prosimy uprzejmie o wydanie oddawcy nieniejszego, upoważnionemu do pokwitowania odbioru, paczki z książkami, przeznaczonymi dla naszej Biblioteki.

BIBLIOTEKA  
Ordynacji Zamojskiej  
Warszawa, Żabia 4

Z poważaniem

Dyrektor Biblioteki Ordynacji Zamojskiej

M. Dr. *[Signature]*

Otrzymałem dn. 9/IX  
1935

*[Signature]*

Do p. Górsziewskiego.

37

1) Proszę zgłosić się do Ossolineum (Patac  
Stanica, Krakowie Przedm. 72, druga wejście, na  
parkane) o wydanie książki między 9<sup>ty</sup> a  
3<sup>im</sup> - po pasaż z Petersburga dla Sewi-  
narjumu od p. Dr. Bernackiego ze dwoła.  
Książki proszę zostawić w gabine-  
cie profesora

M. Nowakowska

2) Proszę o prześnię proszę napisać  
mi samo zamiesz do Kwesele

M. Nowakowska

1 pack of dynamite

49/18 55 J. Narinowski

Becledone 2/11/35


Stachan Lanie —

Byłem dziś w Lesku  
gdzie polowaliśmy na  
lisy — i zastreśliłem  
jednego i 4 cają. Z  
Był to sierdowo Wiktor  
z tykami, Patoch i Guay  
i twoi — 3 lisy ogoł-  
szo i kilkunna ryj-  
ki. Wiat dał u mnie  
papierki które w czasie-  
mni przysłałem ale  
czy uaprowadzi i ty

Książkę tęgnąc  
ze stratywa rzy pisa-  
ny Lashanen Pau  
problec ualerij. Pau  
ty miał i uunio do  
rscryt, ma 29 na  
wylot. Jerich' potrzeba  
pony ocymsin  
Zeraz, waranie  
budy czebat + towke  
opromied -  
Siedmy tu samohi  
drieci sig ucy

30  
duro ar' p'rueny zome  
p'roz polskiczo faciny  
francuzski miiieey  
i' angielski i' ktorych  
francuzski i' angielski  
kwoja towa udziel  
bo na rancie wie me-  
teriticy wibez oty  
za te kwiessre klowe  
kwojny plani, sij zgo-  
drit - Subany j'kwas  
otprindij ooty - 2  
franc. i' woytko -  
Tudne c'kasy  
Licy ot'kutu k'atizo  
dowu serdecu postawij  
AK

Lendo 21/XI 35



Włomaryna

Lit. Włomaryna i Włomaryna z  
20. 6 m - otrzymaniem, bar.  
Do mnie uciekły, w.  
nami Włomaryna; mojego  
elaboratu.

Czynię zawiadomienie  
m. Włomaryna Katowice  
Włomaryna II p. 12, Katowice

fu' Tablicy a Missen  
X. B. H., wraz z Kartką  
na Kwieciszę wymie-  
nioną biesze regeity

2/ Dziat V pro. 9, list  
X. B. H. a daty 29. XI  
1787.?

3/ Dziat I pro 15. Opis po-  
droży do Wroclawia 1768.  
Antygraf Ignacego Wrasnickiego

2 Stratyca -

Antygraf ten jest u Pa.  
chwieu i brat miój go  
dotyczy i raseu? popne-  
nini wysle.

Co do Rudimentori, Stef.  
Terlechięgo, to u Archi-  
wum Lirubim. podras wy-  
ny zostat ten manus-  
krypt, sitnie umłodony,  
Portatō Urtila Karted, Ustie

To Ladnje Kusica, po-  
 redkuje arhivum,  
 v tojta z imeni frag-  
 mentum do obojite-  
 ki, i kintov, mi miže  
 je odsuati.

Grandopodobni z dvi-  
 cem b. misica, bode ve  
 Lroni, nastpi viš do  
 osolinen m. Ne odbovina  
 potretis a gmytem može  
 odobci gmytane gnd-  
 minty - Seur utičny  
 izgrny spoticu potretane  
 Antvrad

D a r

WP. Dra Ludwika Bernackiego

<u>Autor, tytuł</u>	<u>Wpisano do inwentarza pod nr.</u>
1/ Rostafiński J., Medycyna na U. Jag. XV w.	121
2/ Tomkowicz ., Przyczynek do historii kultury	122
3/ Żebrowski, Biblijografia piśm. polsk., Kr. 1873	123
4/ Hahn, Biblijografia biblijografji, 1921	124
5/ Fritz, Księgi lekarskie w zbiorach XVI i XVII w.	125
6/ Konopka, Polska biblijografia lek. 1926/27	126
7/ Lempicki, Przyczynki lek. do hist. literatury	127

Do

JWielmożnego Pana  
Dr Ludwika Bernackiego  
dyrektora Biblioteki im. Ossolińskich  
we Lwowie

Przesyłając niniejszą konsygnację, jako  
potwierdzenie odbioru dzieł, dla Zakładu hi-  
storji medycyny łaskawie ofiarowanych, pozwa-  
lam sobie za ten dar najuprzejmiej i najser-  
deczniej podziękować.

We Lwowie, dnia 1 lipca 1935

*Dr M. G. Gembicki*

Kraków, dnia 23 września 1935

Szanowna Redakcjo!

Córka moja wyjechała na kilkanaście dni urlopu. Ponieważ może zwrot korekty jest pilny, przeto przejrzałem ją i zarządziłem błędy drukarskie.

Jeżeli jednak ten zwrot korekty nie był nagły, to proszę uprzejmie o ponowne przystanie oddatki korektowej, by córka moja mogła po powrocie zarządzić ewentualne zmiany tekstu, gdyż się jej wydały potrzebne.

Córka moja powraca 8 października.

Z wyrazami wyrocznego powadania

Stanisław Ciechanowski

PS. Przed powrotem naszej córki do Krakowa powinna jej posłać kochanie na wiesi, pod adresem: „Majstek Kniaziówka, poczta Nowe Dwory albo Sidra, ziemia grodzińska, z listami PP. Ryseków! (Ale tamtejsze poczty nie najlepiej funkcjonują!)  
Córka nasza ma tam być od 27 b.m.

7/9

Wielce Szanowny Panie Dyrektore.

Szkoda, że z góry nie uprzedziłem Komitetu Szeregowego, że referat mój o publicystyce Konfederacji Bankowej nie uada się do ogłoszenia w Księdze Szeregowy. Poproszę jak to tam z perspektywy lepsz widok, i jak immo-  
 li zauważyć odraz Michael, wiąże się on dość zawiązanym z Ignacym Krawickim; postać, co zauważę, owa publicystyka umieszczona w całości  
 obrzeżenie w II tomie uwag prof. Konfederacji Bankowej (Druk I tomu  
 wciąż postępuje napród). więc nie mogłyby fragmentów ogłaszać  
 między gźriciudnię, a przede wszystkim hości ac ~~dotychczas~~ <sup>inną</sup> ~~całkowicie~~ nie  
 jest ani mniej, ani produkcją. Mógłby więc najistotniejszą by-  
 ło zauważyć w Księdze, że obrzeżenie rozstrzygnięte tego tematu znajduje  
 w gotowym do druku dziele pt. Konfederacja Bankowa?

Łgać u siebie dawać i wyraz upolniejszego poważenia

Witkowski

M. P. Wachlęgo 15  
5 IX 35,

Wielce Szanowny Panie Dyrektore.

Batowicki w liście o Rpsach Ossolinianin (tytułu jej dotychczas nie pamiętam)  
wspomina <sup>str. 11/</sup> że Zakł. Nar. Ossolinianin posiada jakiś materiał Józefa  
Boelchego do Słownika Biograficznego. Chodzi mi nie o materiał - dos-  
łownie martwy, - ale o osobę tego Boelchego, mojego nieskreślniego  
poprzednika. Był on sekretarzem prapojemnym Stan. Augusta, umarł zapewne  
w r. 1787; miał pisać w dalszy dzień "Uwagi". Czyby Pan jako znaw-  
ca zaraził epoki Stanisławowskiej i zborny Ossolinianin, nie zechciał  
mi nie przeprowadzić w biurze parafialnej dotyczące Boelchego z lat zwłt.  
1763-1783? Byłoby ujęcie o nim artykuł do Słownika - i inna do jed-  
nej z gazet. - Wiersze Nami i Uprawy wrońskiego powiadają sobie

31 X 1935

1/4

Chaudou

Batowicki 5. 11

WTKousparycki

44

TELEFON USPRAWNIA ŻYCIE, ZBLIŻA I PRZYŚPIESZA!

# KARTKA POCZTOWA



NADAWCA:

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI  
KRAKÓW, AL. SŁOWACKIEGO 15.

*Wielmożny Pan*

*Dyrektor Ludwik Bernacki*

*Lwów*

*Ossolinien*

Mój drogi -

Miło mi zawsze służyć.

- 1/ W spomnieniu pośmiertnym B. Adamowicza /Pisa, 1904/ niema, jako żywo, wiadomości, że drugi mąż p. Elizy, p. Dr. Bośniacki, złożył w Ossolineum jej puścizną rękopiśmienną. To też nie posiadamy rzeczowej puścizny.
- 2/ Wykaz znajdujących się u nas drukowanych dzieł Elżbiety Bośniackiej przy niniejszem.
- 3/ "Sprawozdania komisji konkursowej itd." są w Bibliotece niekompletne. Z lat 1871-4 mamy tylko "Sprawozdanie" z r. 1873. Niema tu wzmianki o "Przeorze Paulinów".
- 4/ W "Czasie" 1904, Nr. 145 <sup>nie znalazłem żadnej informacji o Bośniackiej; jest o niej wiadomość w Nr. 147 p.; przesyłam ją w odpisie.</sup>

Pytanie nadetatowe:

W zbiorach naszych znajdują się w dużej ilości papiery po Edwardzie Rulikowskim /o nich właśnie mówi

p. Adamowicz/, które przekazał do Instytutu Dr. Boś-  
niacki pismem z dnia 28/6 1905 /L.89/05/.

Zdaje mi się, że odpowiedziałem na wszyst-  
kie pytania, gdyby odpowiedzi nie były wystarczają-  
ce, najchętniej je uzupełnię.

Ściska Cię najserdeczniej

Twój

JWPan Mieczysław Rulikowski

Laski

op. Grodzisk mazowiecki

Bernardini  
46

# POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

REDAKCJA  
POLSKIEGO SŁOWNIKA  
BIOGRAFICZNEGO

Kraków, Sławkowska 17.

Nr zamówienia: .....

Dnia 14. 8. 1935

## Wielce Szanowny Panie!

Redakcja Polskiego Słownika Biograficznego zwraca się do W. Szanownego Pana z propozycją napisania artykułów o osobach, których spis niżej podaję. Honorarium wynosi 20 gr. od wiersza, z czego autor otrzymuje 60% po przyjęciu artykułu do druku, resztę zaś (40%) po wydrukowaniu tomu. Załączona instrukcja dla współpracowników objaśni W. Szanownego Pana o obowiązujących zasadach pisania życiorysów. Prosząc o odpowiedź w nieprzekraczalnym terminie do dnia 25. 8. 35, łączę wyrazy prawdziwego poważania

Redaktor Główny:

*WTKomputnik*

O S O B Y	Ilość liter 7.		Termin nadesłania artykułu	U W A G I
	najmniej	najwięcej		
Bogusławski Wojciech - artyści i dyrektora teatru narodowego, France teatr polskiej, dramaturg 1857-1829		15000.	1.11.36	Gazeta Lwowska 1829, Nr. 88 K. W. Wojciech: Czwentorz pocz. , Warszawa, 1855 Fajkowski, obraz z życia kłosa ost. pololeci, Pisanai 1877 T. 115 Ruyier Warsz. 1829 m. 195

94

Warszawa, Akacja 4  
(na Mokotowie)

dnia 14/VI 1935

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Dziękujemy najprzejmiej za łaskawe przesłanie nam odpisu wyroku sądu polubownego w sporze z A.B.C.

Jakkolwiek powody, przytoczone w orzeczeniu nie są zadowalniające, (gdyż naszym zdaniem redakcja A.B.C. nie uczyniła wszystkiego, „co było w jej mocy” by zatrzeć skutki swego wystąpienia), musimy jednak sprawę uważać za zlikwidowaną. Czujemy się przytem w obowiązku stwierdzić, że Dyrekcja Zakładu Nar.im.Ossolińskich, stając w obronie Autora, uczyniła <sup>znaczenie</sup> { w i ę c e j }, niż to wynikało z tekstu umowy wydawniczej. Wyrażamy więc Wielce Szanownemu Panu Dyrektorowi, oraz Panu Dyr.Lewakowi najgłębszą wdzięczność za stanowisko przez Nich zajęte.

Prosimy przytem o potrącenie z naszego konta przypisanej przez sąd polubowny sumy 488 zł.50 gr., gdyż nie chcieliśmy, aby ten koszt ponosiła instytucja społeczna.

Łączymy wyrazy wysokiego poważania

Jadwiga Korwin-Sierosza  
Jadwiga Korwin-Sierosza

Lwów 12. XI. 1935.

Swernickiego 9. <sup>I</sup>.

Wielce Szanowny Panie Dyrektore,

Najbardziej jak najuprzejmiej za wiadomości i Katalog wystawy.

Równocześnie wracam Korespondencję z wykopiskiem.

To artykuł o "Korfajnie" wdałem jaż do Karty uzupełniającej, którą  
zostałem przed pewnym czasem w drukarni, aby ją dyktowa Panu Dyktarowi.

Od 14-21 byk znowu Luorem, w tym mój wranie Korespondencję nie mogę pro-  
ponować.

Z tym wyrazem prawdziwego pozostawiam.

Wiktór Hahn

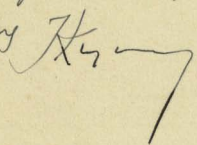
Zakopane, Markiza.

12. 9. 1935.

49

Wszanowny Panie Dyrektore,  
 dopiero dzisiaj otrzymałem komunikat  
 o Pańskim liście i korekcie. Bardzo  
 dziękuję za jedno, drugie i trzecie, t.j.  
 książki, a przypominam się bezwiedną  
 zwłokę z korektą.

Pisz do Warszawy, by książki ode-  
 brano i upominam się o korektę.  
 Gdy nadejdzie, proszę ją i natych-  
 miast odebrać do dworca.

Raz jeszcze serdecznie dziękuję,  
 uprzejme wyrazy prawdziwego  
 poważania Tę 

TELEFON MIĘDZYMIASTOWY USUWA ODLEGŁOŚĆ!

KARTKA POCZTOWA



NADAWCA: ZAMEK LESKO

Rudrinnanta  
ssudam, ale  
Aondro mui je  
zualisi' moid  
fragmentoi" u  
"Kittanas tu ten-  
Kach, Ote mado  
tu przyradz

W Ludom  
Bernacki  
Lwów  
Osobni'skich  
Osobni'eum

August Krasicki<sup>2</sup>

Leżda 27 XI 35

Zasadamy Panie - Dziejuchy  
za odesłanie, list X. B. H. i fotogram  
fu piyty, pozosta 2 fotografie, pa-  
pier z wyjasnieniem, o ktorym  
29 X 35 u Przedstawiciele 2. XII roku

g. 10 r. W tym też zasadamy zawiado-  
mie pi. Maxena, iż bydy w tym czasie  
w Olszynie, u celu dozwania por-  
tore dworskich i regulowania  
rachunku. Sum. wyraz postaw

Lwów d. XI. 1935.

Kwemickiego 9. I.

Wielce Szanowny Panie Dyrektore!

Trudno mi jeszcze zapewne porumnić i się  
owhicie, jakże wy się to kilkakrotnie w następnych  
sprawach:

1. Że nowy model, które miały ukazać się w III i IV  
zerycie "Dm. Lit.", otrzymałem tylko Korespondencję z pracy  
Kwemickiego; nie otrzymałem jeszcze Korespondencji o  
Kordjanie i o Kleista "Käitchen von Heilbronn", nato  
i recenzji Katalogn. Festrilny.
2. Recenzji zapromiećowanej pracy Agrodinickiego  
o produktach Horacijum w sobie nie przysyłam re-  
wenzii, jeśli nie miem, kiedykolwiek - w tym roku już  
chcę mi, a w przyszłym roku to i i 2 recenzji obji-  
rezydentów Gauda Kwemickiego.

3 Przygotować ten artykuł o religijności J. Kranickiego  
d. „Ateneum Kryn.” W związku z tem wyjechać w  
październiku do „Ateneum” w „Sam. list” 1929 - 1934 i  
jakie mać tam punktowi i najejście kłopot, dymie  
ni d lej kłopoty.

Miata wyjechać do wyjazdu „Ateneum” - nie  
moin, wyjechać - mać w niej, jakie ciekawe  
kwesty i tej sprawie. Banki pomy o wiadomości -  
listy. Smoleński w artykule „Wywody uchowawcy i Komisji  
edukacyjnej (Ateneum 1889, T, II) pisał w T. II. 421  
o udziale Kranickiego w sprawie temian Tydzień II  
co do agencji egzystencji Tom. Juić mać bul. 11/31  
nie maćem być dymie tej wiadomości - mać  
Pan dyrektor mać o tej sprawie - ceta nie jakos  
zapadkom.

4 Wydrukować ten „Eos” pomy o Kranickim i Karcjara,  
któr mać mać Komisji wyjechać - aditki, a  
tydzień pomy. Wyjechać mi, jś lednia Komisji

to chadivo a pripiech.

10 Wpominem tu n nejotej mladnici co do  
Listu Hor. Krajč, o cem mor n Metejekel  
(sam. list 1933, 129, 1), ale nie majem jui  
skrotkoni Monitn 2176 8, nr. 17.

5 Spisov tere spustnym r, ie nie otrymel  
jednotonek Ljank Kraickijs, "Kataloga myslav  
Kraickijs". Tomi rai ne te rai miry kade prydai,  
prygo pteanie lektrajstoni Ljank prydai  
smtej nevy.

6 Vy Suktanni a. Gajacovynickijs (Kopernika  
20, let. 228-18) pryht. k. Mlt. Ots. geyzlen  
obrazkoy pry: Anonime Diagn seny praji  
niskij (Lun 1935).<sup>2</sup> Ote nie, prygo zaidac ot nej  
prydai geyzlen.

Le g myny

premlujj proriac

Wktor Stehu

Pisana hosp. II, 109 cys. Theinera  
Histoire du pontificat de Clément  
> XIV (Paris 1854) T 495 i Hist.  
2mes. par. II 148

14 września 5.

52

Wielmożna Pani !

Z przykrością donoszę, że referatu p.t. Znaczenie terytorjum w t.zw. szkole ukraińskiej podług doręzonego mi w lipcu rękopisu drukować nie mogę, przekracza on bowiem niepomier- nie najwyższą normę, przewidzianą dla referatu /1 arkusz druku/. Proszę tedy uprzejmie o łaskawe odebranie rękopisu i o dostarczenie do 15 paź- dziernika b.r. streszczenia, odpowiadającego obję- tości oznaczonej dla referatów przez Komitet or- ganizacyjny.

Z wysokim poważaniem

JWielmożna Pani

Dr. Marja Luftowa

L w ó w

Sienkiewicza 2.

Jan Lorentowicz

53

||+

Warszawa d. 24. 11. 1935

Litania 24a

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Pragnę prosić, abyś wyraził miłostkę.  
Zakopane nie przetrzymało mi: w ostatnim  
dniach (a zwłaszcza wczoraj) wojnę tam  
pobytą, domowatą Polów nemożna serca. To  
zawsze traktuj tu jeszcze przez do tygrysa. W  
dodatkowo wziętych się już zacięciu i swo-  
nowy dni prelektatem lub też prowadzającym  
i domu.

Książeczka o Ossolinem została mi  
dopiero w doś tygrysa po liście Pana  
Dyrektora. O. Leok, którego tu pomieszc-  
niewi mi, że stało się tak z powodu mojej  
pracy w kriegomii tubajnej (wydawnictwa  
szkolne). Wie już niewyżpliwie Pan Dyrektor,

ie byde miel zasroryt pravou pod Jozu ejdu,  
to karano mi pryzostaci do Bibl. Narod-  
voj: zbyto poryj K. Totmajara. Artykul  
o Absolinem naping. Dopriero pruo listu  
Guianu mielcu sporobuon robuon je z  
Chnanovim (red. Sivta / i nez catu omovitu.  
Poprora o mieu dobrych fotografij, ktoremi  
Chnanovski dua ilustruon artykul.

Priznabetu rionu p. Levakovi najim  
o Waryu cyranchu skolnych. Miatu  
prytem dorzi odoblyz nespodrianky: p. Le-  
vak zapryto miia, co mi je (za tabi o  
cyranchu artykul / byvie ualeiatu... Nie  
mozem je obrati, Po vromiatiu, ie  
vidovnie pamija ju podobne obyeroje,  
<sup>skoro</sup> ~~gdy~~ / propozije nuznismo mi bar doznicia.  
Ladne historie!

E gramplan "La Folzque en France"

Ma "Pam. Lit." ratzeram i rodacnie  
driepuje za boshora panuje.

Co u Sr. Saristor? Jsh tam  
flaerbi jaishnie omakuje? Paay dan  
Dyreltor etorije Sr. Saris upravij nigtobrye  
nacunba i prujzi tabine sume ston  
de richi vrag z rodacnem prdroviciem

Jan Lovutovij

O propngiji p. Levaba proro  
najinujunij nie uovn z min;  
nie dvidlym izvotyosi jabis  
z adrainim.

W Krakowie 10. XII. 1935 . 55

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze !

Dowiedziałem się od prof. Chrzanowskiego, że w najbliższym zeszycie "Pamiętnika Liter." ma się ukazać recenzja Brucknera o pracy Birkenmajera o "Bogurodzicy". Ponieważ ja także teraz zajmuję się tą pieśnią i świeżo napisałem rozprawę o jej języku, która w tej chwili znajduje się w korekcie, zależy mi bardzo natem, żebym mógł zapoznać się z najnowszymi poglądami Brucknera nate rzeczy, aby wrazie potrzeby móc uwzględnić je jeszcze dodatkowo we wspomnianej pracy. Dlatego byłbym bardzo zobowiązany, gdyby Pan zechciał polecić, żeby przysłano mi bezzwłocznie odbotkę korektową recenzji Brucknera. Przypuszczam, że Pańskie sumienie redaktorskie nie będzie tą moją prośbą dotknięte, i zgóry dziękuję za tę przysługę, łącząc wyrazy szczerego i głębokiego poważania

*Tadeusz Lehr-Spławinski*  
Tadeusz Lehr-Spławinski



KRAKÓW 2  
11 XII 35 11  
NADAWCA  
D

RAKÓW 2  
ZAPISZ SIĘ NA CZŁON  
L.O.P.P.  
11 XII 35 11  
b

PISZ SIĘ NA CZŁ  
D

TADEUSZ LEHR SPŁAWIŃSKI  
PROF. UNIW. JAGIELL.  
Kraków, Aleja Stowackiego 15

14  
72

JW Pan

Dyr. Dr Ludwik Bernacki

L W Ó W

Ossolineum

W. R. K.

Wormum d. 9. X 1935  
Zorivie 24a

Wielkie sprawozdanie Dyrektora, Karty otynowa-  
tem. Wprzejmie dziękuję. Czy mógłby prosić  
Pana Dyrektora o podanie mi imienia i naz-  
wiska miłej i sympatycznej Pani, która mnie  
oprowadziła po Muzeum Ossolinskiich?

Dziękuję z góry i teny wyraz  
wysokiego szacunku

Jan Lorentowicz

TELEFON ZAOSZCZĘDZA CZAS I PIENIĄDZE I

WARSZCZYN

35r.

RODOWE

NADAWCA

WARSZCZYN

*Jan Łasutowski*

*Łódź 24a*

*Komosa*



KARTKA POCZTOWA WARSZCZYN

2-8. X. 35r.

ZŁOŻ GROSZ NA BUDOWE

WARSZCZYN



*Wichrowy 24 1/4*  
*Ludwik Bernacki*  
*Dyrektor „Ossolineum”*

*Łódź*

*Ossolińska, 11.*

95

M. P. i T. (VIII-1935) 2.000.000.

O d p i s

Warszawa dn. 8.X.1935.

54

JWielmożny Pan

Dyrektor Dr. Ludwik Bernacki

we L w o w i e

-----  
Wielce Szanowny Panie Dyrektorze !

Jak wspominałem Szan. Panu za Jego bytnością w Warszawie, biblijografia prac Henryka Biegeleisena jest w głównym swym zrębie ukończona i przepisana na czysto, wymaga tylko jeszcze ostatecznego wyszlifowania co do szczegółów. Otóż od paru już tygodni mam zamiar zabrać się do tego, ale jest to poprostu niepodobieństwem przy tym nadmiarze zajęć, jaki powoduje dla mnie likwidacja mego stosunku do biblijoteki po 16-tu latach

Wobec tego pozwalam sobie przesłać tę pracę w takim stanie, w jakim się znajduje obecnie, z uprzejmą prośbą o przekazanie jej p. prof. Kleinerowi / którego adresu nie znam /. Mam nadzieję, że p. Profesor znajdzie bez trudu kogoś, kto zechciałby łaskawie podjąć się wykończenia biblijografji, na podstawie załączonych notatek, oraz uwag, poczynionych na marginesie. Podjąłby się tego chyba który z uczniów p. prof. Kleinera. Usprawiedliwieniem mojem jest poniekąd ta okoliczność, że nie-

których czasopism, wymienionych w bibliografji, jak i druków odrębnych, niema zupełnie w żadnej z bibliotek warszawskich. Załączam też spis prac własnych, dokonany przez Henryka Biegeleisena, doręczony mi przed tygodniem przez p. prof. L. W. Biegeleisena.

Wielce Szanowny Panie Profesorze !

W załączeniu przesyłam Panu Profesorowi  
odpis listu dyr. Muszkowskiego wraz z skrytem biblijo-  
grafji prac bł.p. Dra Biegeleisena.

Z wyrazami głębokiego poważania i prawdzi-  
wego szacunku

Wielmożny Pan Profesor

Dr. Juljusz Kleiner

we Lwowie

Lwów 20/IX 1935

Wielce Honorowy Panie  
Dyrektorze!

Posyłam wspomnienia dr.  
Hirtleho. Myślenie je nieco ina-  
czej, niż to się zwykło czyni,  
Przez skroście wszystko, co  
Pan Dyrektor ma na za rzy-  
teżne. Postawieniem tuż  
pony datach, które - o ile  
ich taskar nie wypełni p.  
dr. Kırkora - wypełni sam  
w Karcie.

Oryżerwa mam oddawać re-  
feraty o Krasickim, Ory  
Głosz o P. Tardem.

Wyrawy 27. 11. 1935  
J. H. H.

Wielec karmowny  
Panie Preretti,

Od 10-ciu dni jestem w domu, od 2-ku dni ranozami chodzę, a nocie sa 4-5 dni ranozami w biurze. Lekarze pozwolili mi, o ile gdzieś miałem dość siły, chodzić do biura na kilka godzin dziennie w okresie do 12-15 grudnia, potem wyjechać z żoną na 3 tygodnie gdzieś dookoła Warszawy, żebym mógł w każdej chwili mówić z biurem przez telefon.

Teraz dofiere, gdy już jest dobrze, dowiaduję się, że od lekarzy co remnia było. A więc operacja była bezwzględnie, bo już była gangrena - wyniki zabiegu uznano za end w lewej. W 3 tygodnie później miałam 2 ataki serca, przy drugim ataku skrzep przeszedł przez serce. Lekarze byli przygotowani na śmierć, lecz okazało się, że skrzep przeszedł przez prawą komorę, gdyżby przeszedł przez lewą - byłby natychmiastowy koniec. Tak więc nie dziwne, że choruję już 2 miesiące i jeszcze muszę czekać na rekonwalescencję.

Przez cały czas choroby jak uczyłam kierownikiem pracowni w biurze. Praca nad wykonaniem naszego planu wyprowadzić była obciążeniem. Personalnie do 10-tych wiew., przy tego 10 wongach osób pracuje na miejscu. Działaj już cała organizacja jest rakowicowa, punkty symetrii całego

90.000 katalogów rozstawa, sama wielka  
kasa skrypty i zamówienia na sklep dla public.  
Jest nadzieja, że pierwsze doświadczenia  
z kasy na te gotowizny, - zrobili my  
wzrostko w porę, i jak w tych warunkach  
niebawem przynajmniej, i zrobili my, co można  
było, by zapewnić dobre wyniki tej pierwszej  
naszej imprezy, która ~~by~~ została poprzednie  
zainicjowana.

Nie składam ci życzeń M. Frau. Pami. Prerobni  
z powodu „Wzrostku literackiego”, bo niewiem  
jak M. Frau. Pan zaparkuje i na te odwołania.  
Co do mnie zaobserwowałem, że otrzymanie  
tego odwołania ma jeszcze dodatnie wpływ  
reklamom i na naszej firmie.

Łączę wyrazy szczerego szacunku  
i pozdrawiam oraz ucałowałam  
kochać Państwa

M. W. Kozłowski

Wielu szanowny Panie Prezisie,

Wczoraj rozmawiałem z p. dyr. parkiem.  
Umieścił mi się na zasadniczą rozmowę  
na po 1930 roku.

Wskazano Odol. wykupiliśmy już 20.000  
porozumie 10.000 porokami się zastąpić do  
konca grudnia. Dłżaj być u was  
p. Górnicki, oglądał przygotowane znoty,  
porównał je z tego dnia, a on więcej  
zapewne notami je u was, po precyzyjnie  
i sprawdzić i fakturę.

Jutro jedziemy na wyprawę  
do "Widna wola" "Tolin", mam ocknąć  
posiedzić tam do 7.1. jeżeli nic nie  
stać u przeszkodzie.

Przeżyłam W. szan. Państwu najlepsze  
życzenia świąteczne i noworoczne  
oraz podziękuję serdecznie

E. W. Szelażek

Stan Turonki

4/9 18/9

Stroock - Udrovodka  
m. Warszawa  
31. VIII 95-

Witaj Stanowny i Kochany Janie du dmitku.

Mam pytanie, ale ono wymaga za chęty. Naprowadzpra-  
biestliwemu są.

Jestem poważnie chory na serce od pół roku. Trójkrotnie  
kuracji w Rabce, teraz w Otrocku. Tu już jest zakała ri-  
zmicia poziomu w stosunku do zakwasu. Zobawymy.

W związku z tem nie możemy pisać ani porywać pra-  
cy honorowej, do której Jan raży mi poigay peca na-  
mery "Khrjewa d'worskiego." Inne p'otrudach, drukach, zaży-  
ją honorowy wydać orzeknie i - jak rozumie - numeru sta-  
ty są zbędne. W poustach wnieć iona moje wroci do kalu-  
panego: już je uprontem, aby doplnować zawrta tych nume-  
rori b'olichem.

Bardzo, Bardzo, bardzo przepraszam.

Teraz pytamia są pytania.

Co styczai z artykułem Marjana albiniego, (Analiza  
kanci w "Cyżie" Cornakia w interpretacji H. Wyżińskiego)?

Był dwi a mui. To dawniejszy mój ueni. Chciałbym mu  
pomóc.

Wyśiał on artykuł do redakcji Sam. Lit. w 1934r. Już w tym  
zapytywał Redakcję, co z tem styczai. P. Skulski odpowiedział w mar-  
cu, że po porroci dyr. Bernackiego otrzymał odpowiedź.

Otoż on Jan dyrektor wroiti? i jak - jest odpowiedź?  
Lżue najczym słowa. O ijeidui Kraschke wytuśen ant-  
kui ytracoidenia; bytem na nim igachem i sercem. - Jan Skul-  
Niekie podwoniem.

Hamidka Turonki

miły, szczerze ludzki. Bardzo ser-  
decznie dziękuję za pamięć. Boyé: da  
cowa de d'neuville dostąpił wreszcie  
2 października. Umier. war., za to ostatnie wydanie  
2 1926. Jai mi razem niepotrzebne.  
Dziękuję także - jenne raz - za numery  
gazet z lwow. Jai nieprzemiennie za  
fietny manie - przez rok bez napa! -  
niecałkiem z mojej niny lub raczej bez  
mojej niny.

Moje zdrowie lepsze. Dokualifikowa-  
ne zdrowy serca ustąpiły, ale jenne  
jestem inwalida, niedofoga, na smek.  
Ponieważ w obrocie zapewne jenne  
jakiś czas: 2 - 3 miesiące? Przygotowa-  
ję do druku Katalog wybranych rękopi-  
sów z archiwum, który ma wydać  
Państw. Narodowa. Prace monografii  
o joi. kw. lat.

23  
12 Serdeczny wian szczerze.

Ita: Tworom

Obroch - wdrożeniu m. Warszawa  
7. XII. 1935.

TELEFON MIĘDZYMIASTOWY USUWA ODLEGŁOŚĆ!

# KARTKA POCZTOWA

POCZTA POLSKA

63

NADAWCA:



Jan Syrenko

Dr. Ludmilla Bernacki

Lwów

Stolinem



84  
W Poznaniu, dnia 8 lipca 1935 r.  
Ul. Fr. Ratajczaka 4-6.

nie 21/8

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Jak Szanownemu Panu Dyrektorowi wiadomo, przygotowuje się obecnie Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Warszawie w r. 1936. Mnie powierzył Komitet zorganizowanie Sekcji Biblijograficznej. W tym charakterze, a nadto jako przewodniczący Rady Związku B.P., mam zaszczyt zwrócić się do Pana Dyrektora z uprzejmą prośbą o łaskawy współdział w pracach Sekcji, a w szczególności o zgłoszenie i wygłoszenie referatu.

Referatem centralnym będzie - zdaje się - zagadnienie "organizacji biblijografji w Polsce". W jego ramach przewidziane są referaty i komunikaty szczegółowe (n.p.: Biblijografja polska wieku XVI; Biblijografja polska wieku XX; Biblijografja zawartości czasopism; Centralny Katalog czasopism polskich; Centralny Katalog literatury zagranicznej; Biblijografja słowianoznawcza i in.).

Czy Pan Dyrektor nie miałby w pogotowiu jakiego zagadnienia, które pragnąłby poruszyć na Zjeździe? Może np. kwestja monografij biblijograficznych, których tak znikoma jest u nas ilość, byłaby stosownym tematem? A może (w związku z niedawnym Zjazdem lwowskim) biblijografja Krasickiego (Postulat. Charakterystyka zagadnienia. Metodologja. Próba rozwiązania)? Bylibyśmy wielce zobowiązani za łaskawe uwagi i propozycje. Nie wątpię, że Pan Dyrektor nie odmówi nam Swej tak cennej i pożądanej współpracy i zechce zaszczyścić Zjazd swoim czynnym współdziałaniem, łącząc wyrazy wysokiego szacunku i uprzejme pozdrowienia

St. Wierczyński  
(Dr. Stefan Wierczyński).

2/8

Poronin 28. VII. 1935. 65

Wielce Szanowny Panie Dyrektore,

W związku z pismem Pana Dyrektora w sprawie dostarczenia rękopisu referatu, mam zaszczyt zwrócić się z uprzejmą prośbą o łaskawe przedłużenie mi tego terminu - jeżeli możliwe - do końca sierpnia lub początku września b. r. W tym bowiem czasie wrócę już z letniska do Poronania i będę mógł nająć się wysyłać rękopisu.

Doczekując łaskawej odpowiedzi, łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania:

St. Wierczyński.

Poronin, ul. Jatrzańską 68, dom Fr. Prońka.

88

Projekt repertuaru na okres od 15 września  
do 15 grudnia 1935 r.

<u>Muzyka na ulicy</u>	-	Schureg - Hemar / na okres przygotowawczy przed otwarciem sezonu /
<u>Wyzwolenie</u>	-	St-Wyspiański / jako otwarcie sezonu /
<u>Fryderyk Wielki</u>	-	A. Nowaczyński / łącznie z jubileuszem L. Solskiego /
<u>Skoła żon</u>	-	Moliere
<u>Szesnastolatka</u>	-	A. i L. Stuart
<u>Moja zbrodnia</u>	-	Berr i Verneuil
<u>Grube ryby</u>	-	Bałucki
<u>Marcowy kawaler</u>	-	Bliziński
<u>Manswry jesienne</u>	-	Kelman / w nowej inscenizacji jako komedia muzyczna /
<u>Major Barbara</u>	-	G-B- Shaw
<u>Burza lub</u>	-	/ z muzyką Honnegera /
<u>Król Lear</u>	-	Szekspir
<u>Wesele Figara</u>	-	Beaumarchais
<u>Rewizor</u>	-	Gogol
<u>Kopciuszek</u>	-	Walewski / bajka dla dzieci łącznie ze św. Mikołajem /
<u>Pasterka</u>	-	L. Schiller.

64

Z A P R O S Z E N I E

-----

na posiedzenie podkomisji Rady Miejskiej dla spraw teatralnych,  
które odbędzie się w poniedziałek dnia 30 września 1935 r. o godz.  
18-tej / 6 wieczór /, w sali posiedzeń Magistratu / Ratusz I, p./

P o r z ą d e k o b r a d :

- 1/ Program działalności Teatrów miejskich w sezonie 1935/36, oraz omówienie repertuaru na I. kwartał 1935/36.-

Sekretarz :

Mr. Kossowski Bolesław w.r.

Przewodniczący :

Wiceprezydent miasta Lwowa  
Dr. Jan Weryński w.r.

l . z a k ą c z n i k : Przedłożony przez Dyрекcję Teatrów  
Miejskich projekt repertuaru na okres  
od 15 września do 15 grudnia 1935 r.-

Zarząd Miejski w król.stoł.m. Lwowie

---

LW:1771/VIII/35.

We Lwowie, dnia 25 września 1935 r.

DO

Pana Dr.Ludwika Bernackiego

WE/ L W O W I E

" Ossolineum "

Reprezentacja Mjjska , uchwałą z dnia 24 września b.r,  
postanowiła zaprosić WPana w skład podkomisji Rady Miejskiej  
dla spraw teatralnych.-

W wykonaniu powyższej uchwały, proszę uprzejmie  
WPana o udział w pracach podkomisji. Równocześnie dołączam za  
proszaniem na posiedzenia podkomisji, które odbędą się dnia  
30 września b.r., o godz. 18-tej.-



Za Prezydenta miasta  
Wiceprezydent

*[Handwritten signature]*  
/ Dr. Jan Weryński /

L. Bernacki

21 września 5.

69

Dyrekcja Biblioteki Narodowej  
im. Józefa Piłsudskiego

Warszawa

Rakowiecka 6.

Dzięki niezwyklej uprzejmości Dyrekcji Biblioteki Narodowej otrzymuję: "Urzędowy Wykaz druków", w którym, przy przygotowywaniu egzemplarza do oprawy, okazały się pewne, niżej podane, braki:

Wykaz. R. II. 1929. Nr. 1, 44.  
R. III. 1930. Nr. 2, 30, 34, 36, 37, 43,  
R. IV. 1931. Nr. 32, 33,  
Czasopisma. R. II. 1930. Nr. 17, 10, 11,  
R. III. 1931. Nr. 2, 7, 8,  
Zagranica. R. III. 1930. Nr. 8.

Niniejszem pozwalam sobie prosić o łaskawe nadesłanie mi brakujących numerów i z góry jak najserdeczniej dziękuję za łaskawe spełnienie mojej prośby.

Z wyrazami wysokiego poważania



gdzieś w przedzielniku, mogli byśmy bowiem wtedy  
te sprawy definitywnie uścisnąć. Pomyśl w poro-  
dzielniku, ponieważ w niedzielę 15 b.m. jadę  
do Wilna, a wtorkiem następnym rano do Wileńska  
do Budapesztu i wiedeńska, tak że dopiero 4 lub 5  
przedzielnika będę z powrotem w Warszawie.

Jestem bardzo rad, że prawa ta wreszcie uszła  
z martwego punktu: że może tę drogę wiadomo-  
wać sam dyrektorowi komunikować.

Wyrazy mego osobistego powzięcia dla obywateli  
wielce kamilowych sanitwa przesyłam  
i serce oddany i zawsze gotów do usług

Władysław Gajdański

D. S. Nadaj jednakże ta prawa powstać musi między  
nimi, ponieważ abożi na materjały jawnosci-  
wne w otwartych tygodniach mówić się pojawiają  
z nowych źródeł, wiadomości z reszty odmownie.

W następnym czasie przesłana będzie sama dyrek-  
torowi panow nie księżka p-w-piastwa, która po  
myślności jej dla D. S. w formowaniu, chwilowo  
jest wstępniaczną uczeni prof. Skatkańskiego  
w W-wie.

Wielce szanowny Panie Dyrekto-  
rze, Najuprzejmiej dziękuję<sup>71</sup>  
za taskawne przesłanie mi  
nieobitki referatu X. prof.  
Obertyńskiego. Od omówienia  
artykułu X. Kwiatkowskiego o W-  
chiwum Archidiecezjalnym Was-  
zawskim narazie odstąpiłem.  
Prace w Żabiemnie będąc postępi-  
ty zważamie naprzód, obecnie w  
ziemi postępią zważamie stabiliz

Nowe "Krasiciana" jeszcze nie wy-  
pięty. 18 listopada miałem  
w sekcji Archiwalnej TMTH obcierny  
referat o tem Archiwum. Dość prze-  
żółtanu przedstawilem w nim  
rezultaty dotychczasowej pracy.  
Ponieważ wiele sławny Sami Dyrekt.  
re o przyjęcie wyrazów mego  
głębokości powołania i prawni-  
wego znaczenia **PROFACIUM**

Znamny Panie Dyrektory! W ciągu ostatnich wy-  
szły na rzece Pamińskie recenzje Estrindera i Bogusławskiego i H.  
Barusja Artia i Zaccitai i, o którą mi najwięcej chodzi.  
Bogus. dotąd miemam, chciał mi ją przyamować przestac.  
cechatem, czy od N. Kriakli jej nie otrzymałem i nie rozje-  
nem między 2 sztukami, nie mam jej dotąd - napisz do Grog.  
Kozłowskiemu przynieć, że tak spóźniłem, wypraszaj naj-  
wyższej wdzięczności za taskcease zamknięcie nieobecności (nie-  
dotąd!) prezesostwem Tjaron! Stuga najniższy  
/.

Absender:

Wohnort, auch Zustell- oder Leitpostamt

Straße, Hausnummer, Gebäudeteil, Stockwerk od. Postschließfachnummer

*[Handwritten signature]*

A. Brückner  
Berlin - Wilhelms-Platz  
Wilhelms-Platz 18

30. Vi. 35

Postkarte  
Benutze für



Direktor Dr. L. Bernacki

Lemberg (Polen)

Lwów

Straße, Hausnummer, Gebäudeteil, Stockwerk oder Postschließfachnummer

Osolineum

Prof. Michałowski

Kraków d. X 1935

ul. Zygmuntowa Augusta 11.

Najłaskawszy Panu Dyrektora

Posyłam sobie serwić do Pana Dyrektora  
z prośbą. Dział króć wyjeżdżam do  
Lwowa, i jutro tam dotrze się do Otro  
li reum z prośbą o przesłanie przez  
Głównicę Nr 5589. (Wskazać polećca  
wschodnia X. Czartowskiego) Prędo do  
Lwowa na 2-3 dni, i chciałbym w tym  
czasie przeczytać te rozprawy, która już  
wreszcie są, da tego najuprzejmiej prozę  
Pana Dyrektora, aby dał mi  
przebrać jedyną z nich w Pabło  
tece Osalinem. Będę szczęśliwym

odmiedzi Państwa Dyrektora, stojąc mu u jego stronie i  
poufamowski są o Staści Rymskiej, która była  
od Państwa wyznaczonej marszowej i celowni  
wspomnianą lepsze są, gdyż Państwa i Rymie  
podług Starostwa Kongresa Publicznego  
i wysoce zabawa i gromie przepię nie-  
dokładności ialekiej, do tego czasu są Głównymi  
Państwa Dyrektora stojąc u jego stronie i  
wyrobku zacięcia

Józef Uładowski

Wrocław 2. X 1935

kl. Zygmunta Augusta 11

Najłaskawszy Panie Dyrektore,

Wzrost południowej części hist. z powst. o przetrwanie  
przebiegu nr 5589 (Dziękuję Polityka w sprawie A. Gutowskiej)  
i polecenia przygotowania go na cmentarz rano. Można wyjechać  
do niego jutro rano i stane w łonie czwartego 3<sup>go</sup> z pop. Kuraj się  
człowiek. Proszę zobaczyć, że gminie nie ma datę wyjazdu i zbierania  
Wzrost Pan Dyrektora przysłał wyraz uznania i wysokiego szacunku

Józef Michałowski

Lwów 10. I 1935

Najłaskawszy Panie Dyredtorze,  
Proszę Pana, że jeszcze raz podjęć mogę do  
tęle specjalnej uprzejmości, której doznałem  
w Publicznej Bibliotece Ossolineum. Zaiste wśród  
tęlu niepozostających oboligwosów, jakie  
do tego nadry czasu urządzona Instytucja na  
wskaza istnieją w Polsce - jest potrzeba  
jącej. Zastępa to wyprzedził tydzień, a zatem  
czy Pan Dyredtorze, który ciężar ten  
derogacji - ciężar ratowania Kultury  
naszemu przetrwaniu, ale prawdopodobnie  
jeszcze będzie musiał uciec się do  
tęsknawej Pana Dyrektora uprzejmości,  
i prosić o wyprzedzenie tego zeproszenia  
do Muzeum Czackowskich, aby  
Skolaryzowani z tytułu 2 Marcus Rypstora

Krakowski, które będzie miał pod ręką i ma  
złoty Czartoryski

Co do obrzędów będzie czekał wiadomości  
od Pana Przewodniczącego, a potem pewną  
okazję, aby je z Rzymu wysłać do Polski  
Kacydau stojąc głęboko uznanie Pana  
Kacydau Przewodniczącego przyjaźni i  
wraz z szlachetnymi wysokiego Prokuratora  
i porożania i siłami wdzięczności

Jan Michałowski

77

BIBLIOTEKA I MUZEUM  
ORDYNACJI KRASIŃSKICH  
WARSZAWA, OKÓLNIA 9

TELEFON Nr. 638-26

Nr. 91/35-36

Warszawa dn. 9 września 1935 r.

JWielmożny Pan

Dyrektor Dr. Ludwik Bernacki

we L w o w i e  
-----

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

W odpowiedzi na list z dn. 7 b.m.  
proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za łaskawą pamięć i za piękny  
dar, który W. Szanowny Pan przeznaczona dla biblioteki.

Oddaję niezwłocznie załączony spis  
do sprawdzenia, przepraszając zgóry, jeżeli rzecz potrwa jakiś czas ze  
względu na przeciążenie personelu.

Dziękując raz jeszcze, proszę przyjąć  
zapewnienie prawdziwego szacunku i poważania, oraz serdeczne pozdro-  
wienia

*Muszkowski*

Dyrektor

*J. Mupkowski* 78

BIBLIOTEKA I MUZEUM  
ORDYNACJI KRASIŃSKICH  
WARSZAWA, OKÓLNIA 9

TELEFON Nr. 638-26

Warszawa dn. 12 września 1935.

Wielmożny Pan  
Dyrektor Dr. Ludwik Bernacki  
we L w o w i e  
-----

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Załączając oficjalne zawiadomienie o ustąpieniu ze stanowiska dyrektora Biblioteki i Muzeum Ord. Krasińskich, nie mogę jednak poprzestać na tej suchej notatce w stosunku do Szan. Pana, z którym łączą mnie tyloletnie i tak serdeczne stosunki.

Na prywatny zatem użytek W. Szanownego Pana uprzejmie komunikuję, że główną przyczyną mego ustąpienia jest bardzo ciężki stan finansowy Ordynacji, której całkowity budżet, w Opinogórze i w Warszawie, ulec musi z konieczności 50% niższe. Ponieważ wobec szczupłości personelu i niskich jego wynagrodzeń, jedyną pozycją, mogącą stanowić cokolwiek, jest wynagrodzenie dyrektora /nie mogące zresztą wystarczyć mu na utrzymanie/, Pan Ordynat uznał za stosowne skreślenie tej właśnie pozycji. Opuszczam zatem swoje stanowisko po szesnastu latach, bez żadnego odszkodowania, gdyż muszę walczyć nawet o ten jego wymiar, jaki przyznaje w tych razach przepis prawa. Sumę, którą ostatecznie uzyskam, będę musiał prawdopodobnie "odmieszkać" w swoim lokalu w gmachu instytucji z powodu braku płynnej gotówki.

Nie będę rozwodził się nad tem, jak bolesne jest dla mnie rozstanie się z instytucją, z którą zrosłem się

uczuciem, pracą i przyzwyczajeniem. Nie mam zresztą na to czasu, gdyż w istniejących warunkach muszę przede wszystkim pomyśleć o zabezpieczeniu bytu swojej rodziny. Rzecz jest jeszcze zbyt świeża, abym mógł robić plany. Tymczasem z całą intensywnością pracuję nad swoją bibliografią 1901-1925, którą pragnąłbym jak najprędzej doprowadzić do końca.

Dziękując z całego serca za przyjazną życzliwość Pańską, która przed dwudziestu laty była dla mnie, początkującego bibliotekarza, niezmierną pomocą i podniętą, pozostanie zaś nazawsze tytułem do szczerzej wdzięczności, proszę przyjąć zapewne nie prawdziwego szacunku i poważania, oraz najserdeczniejsze wyrazy

*J. Muszkoński*

79

Lwów, dnia 13 września 1935.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze !

Z uczuciem szczerzej i serdecznej boleści dowiedziałem się o niespodziewanem zaiste a tak już bliskiem ustąpieniu Pańskiem z Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, z którą Wielce Szanowny Pan złączył losy Swojego życia i z której historją pozostanie na zawsze związane nazwisko Pańskie, wspomiane wśród szanownych postaci dobrze zasłużonych około rozwoju tej instytucji. Żal mi gorąco, że w osobie Wielce Szanownego Pana, jako Dyrektora Biblioteki, tracę oddanego żarliwie Swojemu zawodowi kolegę, który znakomicie rozumiał każdą inicjatywę, szedł jej z chętną zawsze pomocą, nie skąpiąc wytrawnych rad i wskazówek. A już z rozrzewnieniem myślę będę o najdalej idącej uprzejmości i uczynności Pańskiej, gdy jako pracownik zgłaszałem się do Biblioteki: nie doznałem tu nigdy zawodu, wszystko było na moje usługi ! I za ten naprawdę ujmujący stosunek składam Wielce Szanownemu Panu najserdeczniejsze podziękowanie.

Do tych wyrazów niekłamane go żalu i szczerzej wdzięczności dołączam wyrazy głębokiego poważania i prawdziwego szacunku

JWielmożny Pan Dyrektor

Dr. Jan Muszkowski

Warszawa

Okólnik 9.

*Żelazkowski*

80

BIBLIOTEKA I MUZEUM  
ORDYNACJI KRASIŃSKICH

WARSZAWA, OKÓLNIA 9

TELEFON Nr. 638-26

Warszawa dn. 8. X. 1935.

JWielmożny Pan

Dyrektor Dr. Ludwik Bernacki

we L w o w i e

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Jak wspominałem Szan. Panu za Jego bytnością w Warszawie, bibliografia prac Henryka Biegeleisena jest w głównym swym zrębie ukończona i przepisana naczysto, wymaga tylko jeszcze ostatecznego wyszlifowania co do szczegółów. Otóż od paru już tygodni mam zamiar zabrać się do tego, ale jest to prosto niepodobieństwem przy tym nadmiarze zajęć, jaki powoduje dla mnie likwidacja mego stosunku do biblioteki po 16-tu latach.

Wobec tego pozwalam sobie przesłać tę pracę w takim stanie, w jakim się znajduje obecnie, z uprzejmą prośbą o przekazanie jej p. prof. Kleinerowi /którego adresu nie znam/. Mam nadzieję, że p. Profesor znajdzie bez trudu kogoś, kto zechciałby łaskawie podjąć się wykończenia bibliografii, na podstawie załączonych notatek, oraz uwag, poczynionych na marginesie. Oczywiście byłoby najlepiej, gdyby podjął się tego zadania p. Dr. Pajaczkowski, ale nie mam przyjemności Go znać i nie śmiałybym o to prosić. Ale w takim razie podjąłby się tego chyba który z uczniów p. prof. Kleinera. Usprawiedliwieniem mojem jest poniekąd ta okoliczność, że niektórych czasopism, wymienionych w bibliografii, jak i druków odrębnych, niema zupełnie w żadnej z bibliotek warszawskich. Załączam też

spis prac własnych, dokonany przez Henryka Biegeleisena, doręczony mi przed tygodniem przez p.prof.L.W.Biegeleisena.

Z uczuciem szczerzej wdzięczności wspominam nasze rozmowy ostatnie, świadczące o łaskawej przyjaźni i szczerzej życzliwości ze strony W.Szan.Pana.Wczoraj był u mnie p.dyr.Kuntze, z którym omówiliśmy bardzo obszernie całą sytuację.I z Jego strony doznaję bardzo żywego zainteresowania i chęci dopomożenia mi.W sferach uniwersyteckich napotkałem też dużo życzliwości i najlepszych chęci z różnych stron.Odkrywam w ludziach nieznane mi często dotąd pokłady sympatji - ale wiadomo Szan.Panu,jak ciężkie są czasy i z jakimi trudnościami trzeba walczyć nawet tam,gdzie trafia się na najbardziej podatny grunt.

Wiadomo zapewne Szan.Panu, że p.dyr.Szelązek musiał poddać się niespodziewanie operacji wyrostka robaczkowego.Stan jest już zupełnie dobry,ale jeszcze leży.Właśnie dzisiaj wybieram się do niego w odwiedziny do kliniki.

Przepraszam za sprawienie kłopotu tą nie-  
szczęsną pracą, łącząc zapewnienie prawdziwego poważania i najserdecz-  
niejsze wyrazy

*J. Muskowi*

Milke Szanowny Panie Dyrektore!

Proszę uprzejmie o polecenie wydrukowania zażądane go  
zawiadomienia w ilości 120 egz. Tekst ustalił prof.  
Kleiner i proszę, by dziś został złożony. Jutro w po-  
łudnie musiałbym odebrać te rozprawy; dać do  
podpisu, a wczarzek bowiem ma prof. Kleiner wyjechać!

Równocześnie dotychczas wróć dawnych rozprawy dla  
ułatwienia pracy składacowi.

Łasza wyprawy gdzieś bliższe pozarania

Bron Nadolski

We Lwowie, dnia 1. X. 1935

82



ZWIĄZEK OPIEKI  
NAD ZWIERZĘTAMI  
W KRAKOWIE

ZYGMUNT NOWAKOWSKI  
KRAKÓW, AL. KRASIŃSKIEGO 32.

TELEFON Nr. 136-62.



**Bądźmy  
Przyjaciółmi zwierząt!**

POCZTÓWKA



J. Wielmożny Pan

Dyr. Ludwik Bernacki

L w ó w

ul. Ossolińskich 3.

23/11  
Kraków 9/XII 1935 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Fotografie otrzymaliśmy. Bardzo dziękuję za udzielony nam rabat na "Serce i bat". W sprawie propagandy książeczki uczynię jeszcze co będę mógł. Przy sposobności zwracam się w następującym interesie: Sekr. naszego Związku P.K. Treterowa dokonała przekładu/w streszczeniu/wydanego przez Angielskie Król. Tow. Ochrony Zwierząt rocznika tego Towarzystwa. Książka bardzo ciekawa, obrazująca historję rozwoju idei ochrony zwierząt w Anglii oraz pracę Tow. na tem polu. Streszczenia jest zwięzłe i dokładne w tłumaczeniu. Czy Macierz Polska nie reflektowałaby na wydanie drukiem tego tłumaczenia? Sądzę, że broszurka znalazłaby uznanie i posłużyłaby jako doskonały materiał propagandowy dla wszystkich Związków Opieki nad zwierzętami. Proszę o łaskawą odpowiedź w tej sprawie.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

J. Wawak

# KURJER WARSZAWSKI

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 40.

P. K. O. Nr. 80.

83  
Warszawa, d. 11 grudnia 1935 r.

JWielmożny Pan

Dr. Ludwik Bernacki

Rydektor "Ossolineum"

we L w o w i e  
-----

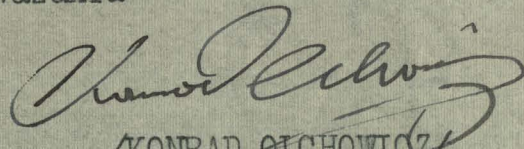
Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Powszechnie rok 1436 łączony jest z wynalezieniem druku przez Gutenberga, przeto w naszym noworocznym numerze /rok 1936/ umieścić pragniemy kilka artykułów, omawiających bądź tę wielkopomną rocznicę, bądź zagadnienia, z dziejami druku związane.

Do Wielce Szanownego Pana Dyrektora pozwalamy sobie zwrócić się z prośbą, aby zechciał napisać artykuł, omawiający dzieje słynnych oficyn drukarskich - artykuł w granicach ok. 200 wierszy druku.

Rękopis pragnęlibyśmy otrzymać do dnia 27. b. m.

W oczekiwaniu jaknajrychlejszej przychylnej odpowiedzi, - łączę wyrazy szczerego poważania

  
KONRAD OLCHOWICZ  
REDAKTOR NACZELNY.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
W WARSZAWIE.

WARSZAWA, DN. 25. XI 1935 R. 84

TELEF. 521-08

NR. 5987/31

Wielmożny Pan

Dr. Ludwik Bernacki

L w ó w

-----  
Ossolineum

Szanowny Panie Dyrektorze!

Biblioteka otrzymała z drukarni odbitkę "Dookoła Genezy Psalterza Flojańskiego" opatrzoną 2-ma podobiznami, gdy w karcie tytułowej wymieniono 3 podobizny.

Dyrekcja Biblioteki zwraca się do Szanownego Pana Dyrektora z uprzejmą prośbą o łaskawe nadesłanie 3-ej podobizny, względnie kompletnego wydania "Dookoła Genezy Psalterza Florjańskiego".

Z prawdziwym poważaniem

KIEROWNIK DZIAŁU KSIĄŻEK

*Bolesław Olszewicz*  
(Dr. Bolesław Olszewicz)

Kaz Pichowski



BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr .....

W odpowiedziach należy powoływać się na Nr powyższy.

WARSZAWA, DN. 4. XI 1935 R.  
ul. Rakowiecka 6. Tel 8-38-47.  
ul. Krakowskie Przedmieście 32. Tel. 6-63-55.

Wielce Szanowny Panie Dyrektoroze!

Dotyczy zwrócenia za przesłane arkusze korektorskie Prosimy o  
dane poprawki: a) str. 493, wiersz 22: ma być Landsknecht (nie Landesheut),  
b) przy większej uwadze i talentu bacnickiego prosimy o dalsze odwołanie:  
(Pomoczenie).

Przepraszam korektę zatytułowaną, gdyż jest mi jej egzemplarz obecnie  
potrzebny. Nie wiem, czy to miało zrobić trudności, wobec możliwości  
poprawek. Wszelkie uwagi o usterkach i pominięciach proszę na innym  
okazy.

Dotyczy też zwrócenia za zaplanowane przez „Merckwartus” i inne  
wyprawy podróży: w sprawie podrożeń  
i Piekary

Warszawa 5. X. 1935

20  
+

Wielce Szanowny Panie Dyrektore!

Przesyłam korektę z proponowanymi poprawkami. Proszę o bliższe rozstrzygnięcie samej, czy dobrze wypadł. I sądzi, że korektę należy mieć warte już przesyłać.

Już też widać niektóre typodnia niedzi, wzięcie rozdziałem, w sumie z zapaleniem stawać po-rypowem. Tedy: "bibliografia" wydrużać mi trochę z plony.

Czy korektę przesyłanego tekstu: kłósz, jeszcze otrzymam?

Łęczy wywarz fibrolicy porożanie: odczynny utwór stani

Witkany

Премьеров 26 м. 5.

D.  $\frac{5}{8}$  31

Warszawa 4. VIII. 1935

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Przeżyłam wreszcie reakcję „Mardocha”, którą się dość rozwinęła, a tak, iż oczekuję odpowiedzi: czy będzie mógł wejść w tych warunkach do „Kamunistyka”, tam bardziej, że i sprawa którą mi wyłożył mi się jąma. Wypowiadającym się znaczenie niedługo. Wzajemnie sobie zdaję się do wyboru, ale dopiero jutro. O ileby okazało się, że tyle który do „Kamunistyka” nie wyjdzie, wampielatkiem i w dodatku rozstrząsać.

Narazie nie mogę wyjechać, gdyż „ubranie” mi się w jakiejś formie wyborny. Byłi zwrócić uwagę, że nie to udzieleni jutro. Uczęm dam znać.

Wszystko w każdym razie o odpowiedzi na list który poprzedni, dotyczący „zakładki na honorarium”, o ile takowe pracodawcom było w „Kamunistyka”.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Witkany

J. 5 8 35  
J. 2 8 50 20  
wyjrzekowo 88

31. VII. 1935. Warszawa

Wielce Szanowny Panie Dyrektore!

"Machott" jest już skomponowy i brzydki, tedy i dziś dziś -  
szym, jako i statutu podany mi terminie, wyjei do Pana nie  
może. Atoli sądzi, że stanie się to możliwym jętro nieyorem, jako  
je to będyi większy ożien mego wtopu, tedy i wam niecy.  
Teksti mego wraz z "Machottowym" napisia się i wystopnie około  
40-50 ciniatki mego pisma, co może dai wstrutni ponad arki, 3,  
może półtora.

Z ilustracjami jest taka sprawa. Fragment statutu odkryty  
(wyd. 1526) jest tak mizerowy, że bez rekonstrukcji literata nie uada-  
wałby się do reprodukcji (dotyczy to w każdym razie dziesiętności),  
Sądzi tedy, że wytorowy wybór trzele do esterele kładz i tki  
fragmentu trzele wydań: 1526, ok. 1540; ok. 1553, zai z frag-  
mentu cniatko wydania z 1526, ichy odkrytem, jüz po ostatnim  
mrim do Pana listie, me zamierzam robi podrobizny, gdyi  
mępyki są zbyt drobne. Nie będyi mępyki mępyki z powodu  
wyjzrdni zaii kłzami, tedy polece Skibie i Wysporkni wykonanie  
zdjęć i przesłanie ich Panu.

Wreszcie sprawa innej natury. Rozpoczynam jętro wtop: i  
zamierzam "wyjzrdowo" wyprzeć, co mi się od lat nie zdarzabo,  
a na co najinijzym cas, gdyi wczemzeciei dotlowzi jüz kępi.  
Zbieram tedy "gruze" na wyjzrd i odpowyznele. Dzię mi wsem

czy "Amistade" waci noworacja, a jeśli - Fojakie? Otóż daniel  
Vance o to zapytai i prosic, gdyby "jeśli" bylo pozytywne, o  
przesłanie mi "zakryci" na "Marchotta", oczywiście jeśli to  
nie jest potrzebne z jakimiś innymi przesłaniami.

Oczekuję twojej odpowiedzi i zaznaczam, że prawdopodobnie  
wyjady w niczym nie w powiedzieli niecyj. Nie mniej "niechciwy"  
nie posiada adres, by mię korekty dojści mogły.

Łączę najserdeczniejsze wyrazy

W. S. Kachy

$$\frac{4}{4'}$$

W Szanowny Panie Dyrektore

Zniśkuje serdecznie za wiadomości o wyniku - niestety, prawie negatywnym - poszukiwani.

Proszę jeszcze o poszukiwania dalsze.

Chciałbym mianowicie sprawdzić 1° w Kur.

języku Swerskim, 2° w Wieku Nowym

*nie ma* wreszcie - października 1917 r., czy  
nie ogłoszono tam "obwarka" Orka.  
na f.t. "Rubin Cheriński", o Zdobie-  
ochronku do Legionów. Gdyby przy-  
padkiem feljeton taki się znalazł,  
wypadłoby przesunąć tego właśnie  
pisma cały numer, w tym nie  
będzie jego więcej. Jakiś posu-  
kiwania będą bezowocne, musi je

premas, bo zgubitem narazie ślad  
dalszy.

Kunjer Wiedeński jest w Krakowie.

Od p. Wysłoucha dostatem sporo  
listów Orkana, owsem: waringer i cie-  
kawych. Artylut - mniejszego znaczenia:  
pierwszy odniel w sprawie Borow-  
skiego. Jestem prawdziwie robowia-  
zany za informacyj, tak podobna w na-  
stepstwa.

Wost poszukiwani fohryjs rarem  
za cadzi. Prosz o polecenie, by  
mi wystawiono rachunek; wydatek  
ma obciazi wydawce, nie redaktora.

Prosz przyci wpraw gdebokej wdri-  
nosci i swerego szacunku

St. Pigoni

POLSKA — POLOGNE  
KARTKA POCZTOWA — CARTE POSTALE

NADAWCA — EXPÉDITEUR

K. Kiekarcki

Warszawa

Krakowski Wydziałowiec

32.

Instytutka Narodowa

14

14



Pan

Dyr. Dr. Ludwik Bernacki

LWÓW

Ossolinium

ul. Ossolinickich

10

Warszawa 31. VIII. 1935.

wielce szanowny Panie Dyrektorze! Rzecz możliwa, że  
i korekcie nie zmienione zdania o reprodukcjach,  
tylko pomysłem je zmienić. Tedy zmiana u mnie  
pomysłka, a raczej pomysłami świata realnego z irre-  
alnym.

Proszę o podobizny: Frj. IV. - F<sub>1a</sub>

Frj. V. - G<sub>2a</sub> G<sub>4b</sub>

Frj. VI. - G<sub>5a</sub>, G<sub>6a</sub> G<sub>6b</sub>.

To jest 5 drzeworytów: jedna strona tekstu.

Co do wydania Pamińskiego zostaje jak było,  
razem jest tedy księz 12.

O księz 22 TMK postaram się.

Łęczy podpisaniem: serdecznie wyrażę  
Krechy

W szanowny Panie Dyrektore

Jest mi niewypowiedzianie przykro, że narazitem Zaktad na dwie kłopoty i przykrosci. Tem bardziej, że w całej tej sprawie oceniam uszy. nosi Dyrekcji, która pozwoliła mi satynymai do dyspozycji kodeks w Krakowie niemal przez pół roku. Byłoby mi do tego stopnia, że by nie dopuszczać do owych kłopotów, gotów byłbym odwieźć autografy do Lwowa osobiście zaraz d. 25 m. m., by im nie narazić na transport portowy. Niestety, kiedy wrac do mojej wiadomości, rekopis już był odestawny.

Do poratowania godnego zamieszkania z mojej strony doszło 1<sup>o</sup> przez to, że - jako członek Komitetu Odrodzeniowego - byłem w d. 24 i 25 zaob. sorbowany obradami Komitetu, a 2<sup>o</sup> i przez to potrafię, że nie otrzymałem w liście Dyrekcji wprost upowinienia uprawnienie, że mnie do odebrania kodeksu z Bibl. Jag., ani ten odpis takiego upowinienia, mieszącego się pośrednio w piśmie do Dyrekcji Bibl. Jag., nie sadzitem, że

5  
może odbierać rękopis, którego tam osobście  
nie posiadatem. Rozumieć, że oholujemy to Pa.  
godraca w drobny tylko stopniu.

Porostaje mi tylko przeprosić najgorzej za  
pykności, które wbrew swej woli spowodowatem.  
Zawsz wyraz prawdziwego poważania

St. Higin

L. Kolankowski

93

BIBLIOTEKA  
ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ

WARSZAWA, ŻABIA 4  
TEL. 603-67

Warszawa, dn. 3. września 1935 r.

No. 2831/35.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Na skutek listu Pana Dyrektora z dn. 29. VIII b.r. przesyłamy przy niniejszym udzielony nam łaskawie spis, zaznaczając czerwonym ołówkiem książki, jakie pragnęlibyśmy posiadać.

Jak się orientujemy, Bibliotekę naszą spotkał ten zaszczyt i wyróżnienie, że jest ona pierwszą, która otrzymała spis książek Pana Dyrektora. Niech nam wolno będzie złożyć za ten cenny dla nas objaw uprzejmej życzliwości najserdeczniejsze podziękowanie.

BIBLIOTEKA  
Ordynacji Zamojskiej  
Warszawa, Żabia 4.

Łączymy wyrazy głębokiego poważania

Dyrektor Biblioteki Ordynacji Zamojskiej.

L. Kolankowski

Kadauicka 8

W Przemyślu, 20 października 1935.

Jasnie Wielmożny Panie Dyrektore -

Najpierw przepraszam za pułkę w odpowiedzi na list z 27 września b. v. Byłem cięsko chory ~~po~~ po operacji a teraz po powrocie do szkoły mam bardzo wiele pracy a w dodatku mnóstwo kłopotów rozbirnych i trosk materialnych. Przed paru dniami przechodziła mi nowa pionka, (przejechała przez "niektórą" rowerystę) tak że nie mogłem się zdobyć na napisanie bodaj kilku słów.

Wracam teraz do pracy.

Siubieniarzami prowadzę od lat 15. Mam w tece ponad 50 pracy. To przeważnie

odermy, artykuły publicystyczne, apo-  
ryzmy. Nikt z nich utworzył nie był  
dotychczas nigdzie drukowane np.  
list Siuchiewina do Juliana Ejsmonda  
(1912), list do Adama Stupa (1903), wieści  
z Tambuku p. Łofji z Kossakow Romanowicz,  
2 listy do <sup>Amey</sup> Steumannowej (1891, 1897) Nowela  
„U bramy raju” przedradował prof. Chrzę-  
nowski w Tyg. Ilustrowanym w r. 1924; „Oti-  
orygus” wydrukowało Ossolineum w zbiorze  
nowel. Tekst tej przekładowej opowieści (1893)  
dostałem od Boga - Szelenickiej. Przedradował  
a potem przetłumaczył ją prof. Chrzę-  
nowski. Nikt i nigdzie nie wspomniał  
że to ja wstawiłem od przedm. „Otiorygus”.  
Nikt z nich artykuły, odermy, aporyzmy i in.  
(przez mnie odnubane) drukowane był

W „Gazecie Wamwankiej”, 9 Fortie Narodu,  
Myśli Narodowej, Ruchu Literackiego,  
Lubomirski, Tygodnika Ilustrowanego, <sup>1904</sup>  
z powodu niemowłości wyjazdu do <sup>„Kotus”</sup>  
Lwowa, Krakowa i Wamwanki zamieszkałem  
w ostatnich latach delirycznych pomysłowości  
mierzonych i zapomnianych pięt i Sieu-  
kiewicz. Niemniej gotów jestem  
udzielić <sup>(osobnym)</sup> tekstów prowadzonych utworów  
— a oraz informacji w do innych.

23) Najlepiej — mojemu zdaniem — by toby  
wam całą omówić na miejscu, t. j. we Lwowie  
z Władysławem Dyrektorem. Należałoby  
wymyślić materiały przejściowe, powiększo-  
wać, niepotrzebne lub zbędne (do druku  
się nie nadające) wyeliminować. 91

Gdyby Włau Dyrektor był tego zdania,  
że moja obecność <sup>we Lwowie</sup> jest niezbędna,  
prosiłbym o wyjednanie dla mnie  
w Kuratorjum D. P. L. 1-2 dni ulogu.  
Mam pewnych we Lwowie i mogę  
u nich porozumieć.

Przy sposobności przagnę rozmówić  
Włau Dyrektorowi, że prof. dr. Józef Birkeu-  
majer z Wawny odniósł przypadek  
w dawnych rocznikach Gucy Polskiej  
mnóstwo artykułów Sicubiowina, o któ-  
rych mi nie wiadział, iż wyszły z pod  
pióra Sicubiowina. Nadpisywał je walcem:  
H. H. wiem o tem od samego Birkeumajera.  
Z artykułów tych moimby ptoryć 2-3 tomu  
Lauru wyprawy nalewnej cwi i głębokiego  
pauziuma Stan. Jurca

TELEFON MIĘDZYMIASTOWY USUWA ODLEGŁOŚĆ!

# KARTKA POCZTOWA

95  
POCZTA POLSKA



NADAWCA

*Dr  
Mich. Janik  
Warszawa - Stawki*

*J. W. Jan Dyrkacz  
D. Ludwik Bernacki  
Lwów  
Ossolineum*

Wielce szanowny Pani Dyrektorko! Proszę  
przyjąć, że miatem otrzymać około  
30 egzempl. odbitki mojej rozprawy z oświadczenia  
Pam. Lit. (choćby nawet kandydat). Ponieważ umiem  
dosłownie już przed wiekami, a odbitki do tej  
pory nie nadeszły, tykam się, jeżeli w Mu-  
zeum nie zapomnieli o odbitkach i nie  
rozobrało się. Dlatego właśnie oswie-  
liłem się trudzić u Państwa Dyrektora  
korespondencyj. Adres mojej klawisz u Państwa  
Rokę sporobuosi tegoż reszcie stowi, poro-  
wikie i słowa. przebiegu kłamstwa

Antoni Janik

Warszawa 17 stycznia 1936

J. Wielmożny Panie !

W dniu 23 bm. ukaże się - z okazji świąt Bożego Narodzenia - specjalny numer "Kurjera Lwowskiego", w którym zamieszczone zostaną artykuły najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, gospodarczego, naukowego i literackiego naszej dzielnicy.

Ośmielamy zwrócić się do JWPana z uprzejmem zapytaniem, czy możemy reflektować na Jego artykuł w powyższym numerze. Pragniemy zaznaczyć, że w numerze świątecznym chcemy dać możliwie pełny wyraz twórczości Lwowa w różnych dziedzinach życia i dlatego zamierzamy skupić na naszych łamach przynajmniej najwybitniejszych reprezentantów tych dziedzin. Byłoby zatem ze względu na ogólne interesy Lwowa - bardzo pożądane, aby JWPan łaskawie zechciał przychylnie ustosunkować się do naszej propozycji.

W tym wypadku uprzejmie prosimy o zawiadomienie nas w najbliższych dniach bądź bezpośrednio w redakcji /ul. Mochneckiego 48/ bądź telefonicznie /tel. 253-79/ bądź listownie, czy i kiedy możemy oczekiwać skryptu JWPana.

Ze względów technicznych najuprzejmiej prosilibyśmy o przygotowanie artykułu najpóźniej do dnia 18. grudnia br.

Temat artykułu pozostawiamy do łaskawej decyzji JWPana.

Szczerze będziemy wdzięczni i zobowiązani JWPanu za przygotowanie i nadesłanie nam artykułu, przy sposobności zaś

łączymy wyrazy prawdziwego szacunku i czci.

Klarymierz Kaluz

Stanowny Panie Dyrektore, 97  
 egzemplarz ksigitki mojej  
 o quo vadis? we francji juri-  
 dyci dawno poznali  
 p. Prof. Birkenmajera,  
 nie poznali jednak  
 o recenzji. Teraz nie  
 wypadlo mi tego recenzje  
 Ludanera ze go nie  
 znam osobiscie.  
 Mnie by jednak kazany  
 Pan Dyktor moze  
 to zasugerowac p. Prof.  
 Birkenmajerowi? Byla-  
 by za to nieumiekanie  
 waznosci, w jak kaido-  
 mu przystojecium,  
 Galery mi dawno na  
 recenzjach, Ludanera

Nom  
et adresse  
de l'expéditeur

CARTE POSTALE



M

CORRESPONDANCE

ADRESSE

w piśmie stojących  
na tak wysokim poziomie  
jak "Pamiętnik Literacki".

Łączy się z najważniejszą  
partią biblioteczną, wyraża  
prawdziwego nacuna  
i powściągniętość

Marie Koko

24 rue Pierre Curie

Wielmożny Pan Dyrektor  
Ludwik Bernacki  
Lakota Lu. Ossolińskich  
we Łwowie  
Pologne Łwów

*Jiří Horák*

88

SEMINÁŘ  
PRO  
SLOVANSKOU FILOLOGII  
UNIVERSITY KARLOVY

PRAHA I.,  
Smetanovo náměstí, číslo 55.

Filosofická fakulta.

\*

W Pradze 9. października 1935.

11/4

W i e l c e   S z a n o w n y   P a n i e   D y r e k t o r z e !

Wróciwszy do Pragi, przystępuję do korespondencji i przede-  
wszystkiem mam zaszczyt odpowiedzieć na list J.W.Pana. Niestety  
z powodu ważnych prac naukowych, które przygotowuję do druku, nie-  
miałem wywczasu, ażeby odwiedzić Lwów, z którym mię łączy szereg  
waznych przyjaciół.

Z tego samego powodu nie mogłem napisać referat zjazdowy i  
nie mogę już nadużywać cierpliwości J.W.Pana Dyrektora. Więc jestem  
zmuszony zawiadomić J.W.Pana, że referatu "Epoka Krasickiego w li-  
teraturach słowiańskich" napisać nie mogę.

Bardzo proszę zawiadomić mię, czy można będzie kupić egzemplarz  
referatów zjazdowych.

Łączę wyrazy uprzejmego szacunku i serdecznego poważania.

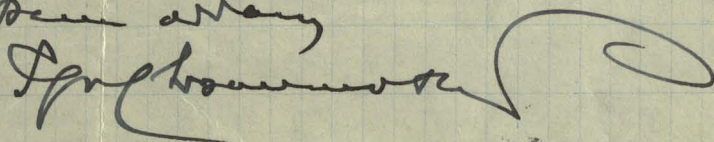
*Jiří Horák*

Do J.W.Pana Dyr. L. B e r n a c k i e g o .

Kraków 1. X. 1935

W Szanowny i drogi panie! Mógł na list Zarządu Oddziału  
 naszego odpowiedzieć (po powrocie z Warszawy) przygodnie, nie  
 wiedząc - i dlatego, przy wpisie do Szanownego i Drogiego  
 pana. Oddział list do Oddziału posiadać w sprawie  
 udziału w nim (we świąt i w ludzi) albo raczej w sprawie  
 naszej ewangelizacji zbudowania - i dlatego, jeżeli się  
 nie odważę, jakiegoś grafika, choć pan pisał o "współ-  
 racznictwie". I dlatego, teraz na ten list i panie: Oddziału  
 przeobrazić. Dlatego, zamierzam na Nowy list o d. 26. X.  
 "ze współpracy p. Dudy nie zamierzam kwasy", przyjmując  
 do wiadomości i omówienia, że to miało być dobrym  
 stosunkiem z Oddziałem; a panie nie zapomniał! Nie-  
 wiem, jakie potrzeby oddziału, umiarkowanie sprawy wypracowania  
 świadczenia, - jest panem, że Ki, os i wzięcie takich  
 przygotuje. Gdyby jednak Pan miał za tymczasem  
 udziału prozaimizacji to się nie, to chyba jakiś mi potrzebny,  
 że i Pan i p. Lewy i p. Krasa przyjąć w sprawie  
 z otwartością i szczerą - ten bardziej, że mi kłopot  
 do przygotowania i panie. I Krasa nie ma zamiaru  
 tej roli, ale raczej bardziej swojej chwały niż  
 brata mojego wyśledzić w Warszawie nie przygotowania.  
 Jest też pewny, że w domu i w pracy wypracowania  
 szanowny

Twoje serce  
 Jędrzej Chwałowski



Krati 18. 9. 1935

20 / 5  
Za. Čbrenovak

Dremmony: Dvoj: panie Kotaly! Spřes, a paueri vi  
na list panie (stihy obznamen n gduing po vydanu lste  
dvojys do pane). Mojei vanim, nalezadby n recenzji Brickere.  
r. a presji: penve nioay (do stihy, l proci n edevye  
na pane): 1) opis: nioay "i:ic monstruabie"; 2) ad zam.  
stia "kto pod.... ty nad nio" propomij: "N recenzji nioay  
polemny z autorem odovoi ty nio bdy"; 3) zam. "obavnie  
medre.... paralel" propomij: "i nioadacine podopimanie  
ty nioay nio dnooviceni paralelenni". Jereb, to by  
bodie nioadacine nioay nio ty zoi nioay, to nioay  
sta v Brtremnej <sup>relje</sup> (Sagviten....? N nioay nioay  
nioay, ie odovovoi Brtremnej nalezadby n vobte  
(pnd nioay nioay) podoi Brtremnej. J pedu



18.9.35

nowa Kultura Polozumie (,all in to subit Pizis)?

Wpoyatun bytunin, 27 musy byi na spawie da dnuvoj  
Miriam contra Pini, - wewowaj, jester "jako bierij".....

Mojeu idwien arab meliores pod pewnyj wzgledem,  
"ktorym wly pyzdoi a panem wotroic....

Lekeime wyowj dnamu; powowim dny

~~Spokrowanow~~

Ze wyowim jri wdy jest wiekryme, o ten pan,  
jako wyowca Koziciej, wie lepij adamow!

Kraków 8 kwietnia 1935

Ign. Chmurański

Przepraszam i dziękuję Panu Kolecy! O Siewińskim „Ojciec  
Nasz” wie Pan doskonale. Wydegię w „Ochotniczym” „próba mi-  
szanek i zapamiętanie”, opowiadał mi o wyprawie na dotychczas  
nie przez Pana bibliograficznie. Wiele rzeczy przynajmniej  
dotyczy mi w pierwszym z nich profesor gimnazjum w Bre-  
nopolu St. Jurak (Rasławicki 8<sup>ty</sup>), a to nie muszę  
dwukrotnie A, to muszę być od siebie czegoś znaleźć  
Jest Piłkarski (Marszałek, Mokotów, Grotkiewicz 12,  
m. 14). Mnie on mi o tym widzi. Ja podobnie, jak Pan,  
głównie zastanawiam się, do jakich to wyjazdów do Włoch  
do Berlina, potem do Paryża, gdzie ma się  
wyjechać w „Biblioteka Poczty” około 3 tygodni. Wtedy  
do Krakowa około 10 tygodni. Wszedłem do Biuletynu  
dziś wiesz pan - przed i w tym czasie przyszedł Pan

de Luwre; \* był nie jż moim, jżk mniem. nieznanosci  
w perspekcie, a cy ty bcznie ty ustawa, jżo przedumie  
do wyplawie stowow, i ten sam i an zaley ty. (dwoje)  
ie jż pownowaj lekturę pism Regnaulta pster wieni  
pofortu zachowany!

Jeżemy wiesz Nici: wyruy gctois nocumb  
Pier ~~St. Chomowat~~

Krasno 25. 12. 35

Pravdivo i drugo pismo! Pucjan svoj list do 2. M. i protiv, iky go pau, jisti to nure za shovome, byt sorem postai na vobleniem (Marshevo, Mokolovska 11), osvobodie i dufacavim svobodno listu - mnij nijej u tom savenye, co nij, vobnye. Myto, ie tek hie najpravdivij i nij lepij.

Ja vpravde nij kizki kradu, bado drugom pauu drugoj - i u tomy udnie, ie vny, jesne vypravdanyu prou ovolnen tom drugo nij shtatny. Me vize to vbyti vobnyie i nij shvay - u toby ovn ijia. Molen vovaj list do Brücknera - pisre ni, ie jesne vity ie byt tak, "zavolany" pravim proe termi-uvyad. By to ie fensmenaly or Savick?!

Das jesne tekeme ijelnie novovome Tacy ~~uvyad~~ vov i govem i vobny pauu do Savick  
vobny sveme Spolke

Kraków 26. XII. 1935

Pracownicy i Drogę pańską Kozłki.

Naprawdę, że było tak dobrze i tak  
wesoło, zwłaszcza jak pan, mógł  
tak być wesoły - otworzenie po drugiej  
i przede wszystkim, że to w uprzedzeniu  
zgodnie na propozycję wyrażenia odpowiadają  
Nierówności, ale pod warunkiem,  
że koszty tej wyprawy powietrznej  
obciążają państwa.

Jeżeli więc nie przeszkadza i wau-  
cja obywateli pracownicy państwa  
przekazać swoje bardzo szczerze i bardzo  
szczerze życzenia.

Atteiny pańskie bardzo

Sygnatury

Wielce Szanowny panie Dyrektorko,  
Żałowaliśmy bardzo, że pan Dyktor nas nie zastat, o sreki-  
watem obiecane go telefonu, a że go nie było, wybraliśmy się po  
raz pierwszy od trzech miesięcy do Manerki. Nie tracę nadziei,  
że powetuje nam to Wielce Szanowny pan w czasie pierwszej  
bytności Szej w Warszawie. Tymczasem, korzystając z nadchodzą-  
cych Świąt i Roku Nowego, przesyłam wraz z listem dla Ojca Wiel-  
ce Szanownych państwa serdeczne życzenia wszelkiej wymarzo-  
nej pomyślności, i gorąc przy tej sposobności wyrazy głębokiego szacun-  
ku i prawdziwego poważania

szeroko oddany

Stęszel

Warszawa, 23. XII. 35r.

201

Wiedeń, 8. VII. 1935

Szanowny Panie Dyrektore!

Chciałem uniknąć wprowadzania zmian w korekcie, co jest zawsze dla wydawnictwa kłopotliwe, i dlatego przystąpiłem do drugiego rękopisu. Nie orientowałem się, niestety, że nakłada to robić wreszcie. Za zamieszczenie, jakiego nadbitka, bardzo przepraszam.

Otrzymaną kbm. korektę i nowy rękopis odebrałem. Zmiany dało się wprowadzić nawet bez wielkiego kłopotu. Dłuższą część rozprawy poprzedzi wstęp, dodany w nowym rękopisie. Ponieważ rozprawa jest jeszcze w kolumnach, sądzę, że nie będzie z tem trudności.

Wobec zmian teraz wprowadzonych zależy mi bardzo na drugiej korekcie, zwłaszcza że obecna zamierzała tylko pełną rozprawę. — Proszę też o 40 nadbitka.

Przekazywać za skarżem, mi w tej sprawie zyczliwość,  
także wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Ernst Fej

dr. J. Si. W

106

ul. Labkowska 41<sup>A</sup> m. 1

Kraków 22. XII. 1935

Szanowny i drogi panie Kuley! "Pracownik Litewski" praca-  
wie 4 dni temu, ale bardzo miłe zobowiązałam się Ci w sprawie  
Wrocławskiej. Nie ~~nie~~ <sup>muszę</sup> mieć więcej, tylko znowu do Wrocławia  
„29 wole”, co jest fatalne. Oki, w tym 4 to Pan i wiele potrzebnych  
pani, co Panstwo Wrocław, napisadł by Panem do Wrocławia ~~z~~  
zwrócić do napisania repliki; w tym celu wysłał to w tym celu, i to,  
o ile drogi panu miłe do tego odpowiedzi. Ciężko jest  
majątek w punkcie Nowina - bardzo cenniego pro benedyktynów  
mistrzów ku wdaniu, ~~ale~~ ale mistrzów tak często wzięto! W tym  
Cyranki, jest straszenie ciemny tutejszy, przynajmniej trochę, nie wie  
formalności) Kuchcik, - nie miłe ~~nie~~ <sup>nie</sup> to wglądnie przedmiotem,  
ich Nowina wzięto w tym celu, w tym celu, co to miłe  
jest samemu Hanowemu prawnemu. Czy Hanowemu nie będzie przydatne  
<sup>literaturze</sup>  
~~literaturze~~ w tym celu? ~~Pracownik Litewski~~ z tym o książce  
Pracownik Litewski z tym o książce

107

Wostow i z bogocennymi shovetofen, ze i en greshki ja ze i ucheti.  
ben unegor do veeen zji Cyvii Kox, to porer dolen, ze dskredhije  
ova fotobnie veser Akavenij, shiv dieh Wostowshids gromote  
magoty.

Man vobriji, ze Pan Rlye urborij ni - po shav; mait-  
nisi i proryndi - ~~to~~ ten moj lit.

Leleemojenie iustenie: nemomene obryje Iannozem  
parton Tay obot vgrain vzevov shovetki i povereni  
Sprodamen

Kraków 8. X. 35

Zu Chwałowski

W. Srebrny : drugi parcie Kolozi. Bardzo ciężki, co się widać, i parcie bardzo to Kolozi. Pojchać parcie w Wronow, ale tylko w 3 dni. Wykonanie wypraw, parcie parcie by tak dobry i wygodny, więc o parcie w parcie 2-3 dni w parcie -

K. Grabowski, który w parcie Kolozi, więcej Kolozi, więc parcie 2 tygodnie parcie. O.K. parcie do parcie parcie i parcie parcie, który w parcie parcie parcie parcie parcie. Parcie parcie parcie parcie parcie.

20  
+

W. Srebrny

201

TELEFON USPRAWNIA ŻYCIE, ZBLIŻA I PRZYŚPIESZA!

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA

KARTKA POCZTOWA

-8 X 3519

ZAPISZ SIĘ NA

L.O.P.



NADAWCA:

L.O.P.P.

pan Dyrektor  
Dr. Ludwik Bernacki  
Lwów  
ul. Badenich 5

Kraków 21. X. 1935

320 Chmurauskis

Wzrostu i dawaj panie! Istotnie nie otrzymałem  
 Państwa listu - w tej chwili nie wiem, czy Pan Zamieszka do Krakowa.  
 Co do Pana Stanisława, to niełatwo moim  
 sposobem: spisać utwór, który będzie nową opowieścią,  
 a który nie posiadałby - albowiem ja tego nie robię,  
 albo też nie otrzymałem tego w Orlinemu (czyli  
 w Feb. i Melfa). Utwór przesłałem Panu Józefowi  
 ale nie wiem czy jest przesłany do Biura redakcyjnego  
 (zeta). Józefowi, który w Orlinemu i nie otrzymał  
 - proszę przesłać spisaną przez utwór i o opowieści  
 - proszę przesłać do Skrytki pocztowej i nie wiem do kogo  
 tego nie dostał dawny spisanie i przesłać. Józefowi, proszę  
 - do Pana Stanisława i do Biura redakcyjnego - o przesłanie  
 tego przesłać spisaną przez i do Pana 41. 30  
 Wzrostu i dawaj panie! Józefowi  
 Stanisławowi

1935

TELEFON USPRAWNIA ŻYCIE, ZBLIŻA I PRZYŚPIESZA!

KARTKA POCZTOWA



ZAPISZ SIĘ NA L. Z. JAK  
L.O.P.P.

NADAWCA:

21 X 3517

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA  
L.O.P.P.

Pan dyktos  
Ludwik Bernacki  
Lwów  

---

ul. Badenich 5

W. Bruchalski

We Łowiu 1/vIII 1935., W

Lucjan Pami  
Ludmka!

Key'sceniuj dui Kogac Pam Dykshowu. Re upyby.  
ai de mui Redakta kolytka Otmirshin 3.370 i  
pyot ami ni go de ugi tka ad mu. I stawiam go  
z proro tem pna pna rze. Kaitby, z dlowi Pan. Dy.  
wklone Iy rzeu s Kogac' ai rze, z Kaitby pna  
Iy rzeu pna rze: Iy rzeu z pna rze zba.  
dei pna rze. Do pna rze z Iy rze; pna rze Iy rze  
Iy rze Iy rze d dlowi Pan. Dy. z Iy rze Iy rze.  
Iy rze Iy rze Iy rze Iy rze Iy rze  
z mna rze Iy rze Iy rze Iy rze Iy rze

de restujing appropriate to Admiral Howe.

and. This judge is taken in June 1757

2. d. 100.

of the year 1757

Wm. Pitt

mógł jechać do Obłęgorka, bo: 1) jaram zangerony jak pies,  
2) w Obłęgorku teraz opala się tylko 3 pokoje, więc  
zmarłbym jak 4 psiarci. Wiśc dopiero w lipcu te  
rekopisy skopiję - już biorę na siebie trochę ten cały.

Dr. Józef Birkenmajer

Lacy przedwzrostu serdecznie

24/XII 35.

Przepraszam za piśmie ale to od zangereni -  
Za parę dni będzie wypusty, ale dla mi dzieci hataśowały,  
ubierajcie chorąkę.

Pranowny Panie Dyrektore,

nie chcąc, by leżca mi na sercu sprawa  
posła u odwołki, przewodnicem znowu parę godzin,  
by zebrać c. dalszy skierowaniem nieobjętych  
zadaniem z wydatki. I oto daję nową porę. Ale gorzej  
sprawa będzie z temi neurami, które są u skopisad.  
Cysie znaczą id przypisanem dla siebie już dawno,  
ale jeszcze ze 4 razy tyle zostało nieprzepracowanych. Wiesz  
prawy o ciupliwosti z peniami neurami. Teraz ni

25  
12

20. III 3513

Szanowny Panie Dyrektore,

Proszę się nie gniewać, że tak późno  
wypisuję się z posłanności. Ale mam dużo  
na swoje usprawiedliwienie. Okres przedmiotowy  
zbiegi się z przedpołudniowym - więc mordercz.  
było ai nadto. W ciągu tył dwóch tygodni  
poprawiłem kilkaset zeszytów marnowideł,  
odbyłem - czy raczej odrzuciłem - ileś tam  
posiedzeń sekretaryj, wytrzymałem ataki  
ciekawia rodziców o swoją dźwignię, a  
swoją drogą miałem po 30 godzin lekcyj  
tygodniowo. Jui to samo mogło człowieka  
zwalic z nóg - i zwabiło mnie istotnie.  
Pierwszego dnia, idąc na lekcje, padłem nieprzy-

temny i musiano mnie ~~porozk~~ dowzic'  
Do domu. Gypa tez robota swoje - a  
wyjenka tej czasem ponawia wspomnienia  
swego pizciolecia. Quod non fecerunt barbari;  
faciunt Barberini - uwisly sy Brückner,  
zeby mnie dobiec i „wykonenic”, jak sy dosc  
cynicznie przyznaja. W tym celu obstawily  
mnie siecia intryg w Krakowie i Warszawie.  
O tej „presji”, jakaj racny staruszek pmer  
snyel agentow wymieral, naopowiada tu  
Dziso Przyzianowski, a jeszcze nizcej profe-  
sorowie, z ktorymi sy <sup>mediatem</sup> w Kra-  
kowie; reszta <sup>mediatem</sup> jui <sup>mediatem</sup> Dziso - jeszcze  
w Kwiecniu - i dlatego jui stedy porozieniem  
<sup>wycofania</sup> zamiar (ktorego stasnie wówczas podaniu  
o habilitacji. Albowiem mam to - moje  
maiowne - przekonanie, ze w nauce nalezy postugi-  
wac sy innymi metodami, nie intryga, kłamstwem

i fatherstvem, jakimi Driatano u sturunku  
do mnie. Te właśnie zakulisowe sprawy, nie  
co innego, skłoniły mnie do zwrócenia się habili-  
tacji. Proku mego wcale nie ratuj — postąpiłem  
tak, jak mi nakazywało sumienie i (mimo  
wszelkich pozorów przeciwnych) rozważa. Nie ryzyg  
wcale uważaj do nikogo — jeżeli kiedy, to przed  
imieniem nadchodzącym wszystkie sprawy Darowa!  
treba; — jedynie gwałt wyjaśnienia sprawy pełnej  
formalnej dotyczącej mojej sprawy — nie będący  
już polemiką.

Ale te kwestje zostawmy już na bok. Będzie,  
co Big da. Nie będę się martwić wcale tem, że  
ktoś tam nie chce, bym był np. docentem. Wynekł  
się docentury Kyprianowski, a nie wynekł się Liemba  
— no i o Liemba nawet fachowi polonisci  
zarzucają prawie nic nie wiedzą. Ani u Piśmici się.  
ani nigdzie indziej nie napisano, że docentura jest  
miarą znaczenia czy wartości człowieka.

A teraz do właściwego tematu. W ratyce-  
niu „płoc miesiąc, płoc” z tytuł recenzji  
„Garety polskiej”. Tyle na porzątek, na pierwszy  
dzień ferij świątecznych — ohe, jak satis est!  
Reszta przyszła (często już wron z tekstem)  
i czasie najbliższym, tylko trochę dłużej  
(albo pnie się jaki utwór Horacego, bo to  
najlepszy środek oneimający).

Za książki przysłał serdecznie Dziękuję. Be-  
dy wdzięczny i na podzięk. Taciński na M. I.

Podziwieniam serdecznie i najgorętsze  
iprecenia wyzyskałego najlepszego się na świata  
i Nowy Rok

z  
Józef Żirkemajer

P. S. Czy nie można by zorganizować sprzedaży  
Dzięk Sienkiewicza przez prenumeratę? Można  
stedy Taciński pośrednik?

P. S. Za Taskaus rychłą odpowiedź na list niniejszy  
będę b. wdzięczny, albowiem pragnąłbym wskazać wyjechać  
na ~~Apokryfik~~ 4 góry.

## Wyjaśnienie.

Kobiec zamknięcia polemiki o Bogurodzicu przez Redakcję „Pamiętnika” odpowiedź mając co do uwag zamieszczonej w replice prof. Brücknera ogłoszonym gdzieś w innym miejscu. Niniejszym tylko chcę wyjaśnić pewną sprawę formalną. Mówi prof. Brückner, iż rekom. odnośnie do Bogurodzicy to co On napisał tylko o Hospodine pomilujny. Być może, że <sup>niepamięci</sup> mylił i rozumiał narzuty w stylu jego recenzji, ale w danin, o której chodzi, cytatem ~~by~~ wyraził: „Jak u nas Bogurodzicu, tak spiewali u Was Hospodine pomilujny”. Ponieważ wspomnianą <sup>tu</sup> <sup>raremu</sup> obie odwołania pieśni — i ~~ponieważ~~ ~~spór~~ ~~był~~ ~~chyba~~ ~~głównie~~ ~~o~~ ~~...~~ Bogurodzicu — nico mogłem tak właśnie zrozumieć <sup>dziś</sup> ~~cały~~ ~~mysł~~ ~~recenzen~~ ~~zanim~~ ~~wyrażoną~~ ~~myśl~~ ~~recenzenta~~, zwłaszcza że odcyfrowywałem ją z jego rękopisu, ~~nie~~ ~~nie~~ ~~był~~ ~~czytelnego~~ ~~i~~ ~~mocno~~ ~~potrzebnego~~. Jestem ~~się~~ ~~ponylił~~ ~~w~~ ~~odczytaniu~~, to ~~napewno~~ ~~bez~~ ~~tej~~ ~~woli~~.

Jożef Birkenmajer

## KARTKA POCZTOWA

Piszę Pańsk. krotko, bo leżę

NADAWCA:

chory. Dlatego też nie  
ukonieczym artykułu o  
Kasprońcu. Ale zachęcam  
już Kurację i pewno  
wnet przyjdę do siebie. Wólc  
oras prosilibym o przyre-  
czenie Taskami roboty.

Łączę wyrazy prawdziwego  
i głębokiego szacunku oraz  
serdecznego pozdrowienia

M. P. i T. (VIII-1935) 2.000.000.

Josef Birkenmajer



Pań. Dr. Ludwik Bernacki  
Dyrektor „Ossolineum”

Lwów

ul. Ossolin'skich.

14

Wielce Szanowny Panie Dyrektore. <sup>3</sup>/<sub>4</sub> 12. X 35.

Niepokojsię się o los przesyłki mojej ostatniej, nie mając co do niej żadnej wiadomości. Była tam korekta artykułu o Sienkiewiczem oraz tekst poniesi o cesarzu Othonie. Czy Pan to otrzymał? A może jest inny powód nieluzenia?

Obiecał mi Hr. Pan Dyrektor przysłać korektę odpowiedzi mojej na artykuł prof. Brücknera. Chce tę odpowiedź ztagodzić - w myśl życzenia, jakie mi za pośrednictwem Olka przysłał prof. Chramowski, - ale mogę to zrobić dopiero po zapoznaniu się z obecnym wyglądem artykułu prof. B.

Przemysław Panie Dyrektore.

23/XII 35

List paryski przejął mnie trochę. Czy Pan nie otrzymał  
prezowanego Mr. T-go indeksu niemieckich pism Siemkiewiczów?

Postaćem go jeszcze - co prawda wyciągnęli listem i czyli zaginął?

Dlatego proszę o rychły odpowiedź. Gdy dotąd strąka, to proszę  
kopijs indeksu. Drugi indeks już piszę - i wnet go dostarczę.

Nadmienię jednak, że w paryskim liście nie było wzmianki  
o terminie 15 listopada. Gdyby była (ponieważ ja Pan. w przedkroju  
zapomniał ustawić), byłbym się przypisywał pomimo ciężkiego stanu  
zdrowia.

Lehr prosił nie tylko o rec. Boricknera, ale i o moją odpowiedź  
Borickner. repliki. Ale skoro już się Panigłucki ukazał (dotychczas go 3 dn.  
temu, gdyż wstanie wysłał indeks Siemk.), tedy on to wyciągnęli, przejął.

Za myślenie przystanie odbitek będy  
TELEFON MIĘDZYMIASTOWY USUWA ODLEGŁOŚĆ I

POCZTA POLSKA

KARTKA POCZTOWA  
POLSKI CZERNY KRĘC

CHRONI - RATUJE

CZŁEŚCIE SIĘ CZŁONKIE



10

WARSZAWA  
21 XII 1935  
NADAWCA: L

... Ale ja naprawdę...  
... sił się trzymam. Myślę, że choć  
praca moja będzie uznana - i to, że  
ja prowadzę w najcięższych warunkach,  
jakie może mieć jakikolwiek pracow-  
nik naukowy w Polsce. Tymczasem widzę,  
że i tego mi jeszcze ludzie rządzący  
- i chcą mnie dobro doręczyć...  
Taki postępowanie nazwać? Nie wiem.

J.P.

Dyr. Dr. Ludwik Bernacki

Lwów

Prolineum.

Łączy serdeczne pozdrowienia i życzenia  
serdeczne życzenia (ponawiam)  
Jöres Birkenmajer

M. P. I. T. (IX-1935) 2.000.000.

P.S. Odpowiedź na replikę prof. B. zamierzam...  
Dla miła tytuł "Strzyżowski" - w odwołaniu...  
moim małej cęty Robertowi...  
... 1935

112  
23 prosinca 1935

Pravouy i Rochny Samie!

Dzky Sam za wiadomóni o Sobie,  
bo wie wiedziasam, co Sam porabia i gdzie  
Sam przebywad na wakacjach. W moshuyze  
z wznowieni o przejezdzie przez Kraków, brat,  
ie tyzfd Sam uleop, tubeyfi jego na  
Hlesku. Bardzo ciemz ei wiadomóniz,  
je Sam przyjedzie medduzo do Krakowa,  
jak uccuuniej zapomozfi, obrzedzenia  
nas.

Z prawodu fundacji iz gzi jencie uie  
przyjmuje, gdy realizacja tego jencie dalcho.  
Szeregudón wie quam i uunz dopiero ny,  
braci ny, so Karozany, aby je zebrai. Jweli  
jwank dojezie do gzy, to Klopiton uie

był, miał ja, względnie raczej ująć ustępca,  
bo administracja musi ją być i konwersyjną,  
a biblioteka być tylko brata pięknego.

Katalog wygotany dopiero teraz jaży,  
namy wydać. Naturalnie otrzymana Pan  
specyflar, użycie i nie specyflar  
osobnie, podobnie jak w poprzednim  
roku.

Ze Taskawie przyjeździe nasza  
nowej partji druków był, bardzo podobny.  
Z pewnioną gągłą z miodem i tak, których  
Bibl. Jagiell. nie posiada.

Ze Bruckemajer jni edwó i objad  
propozycie. Operowawego na przeszedł, i  
która nagle zaczęła mu w kucpać, choć  
dawniej nie mi obcywał.

Wielop. spóźnił, jak gągla, w Taskawie,  
nem, ale w tym roku nie był tak przyjeździe,

jak zwykle. To drugiej podobnie kłopotu nie ma,  
 lidmy wyjechać do Warszawy na pogrzeb Stefana,  
 który jest od kilku miesięcy leżał w szpitalu,  
 gdzie przeżył dniem na rodzimym szpitalu.  
 W sierpniu groni wyjeżdżam do Torunia,  
 gdzie brałem udział w sesji konkursowej  
 na budowę pomorskiego muzeum, biblioteki  
 i archiwum. Rezultatem tych wyjazdów  
 był uporczywy bronchit, którego nawet  
 w Zakopanem nie udało się przez kilka  
 tygodni pozbyć. Ltego powodu opóźniłem  
 nawet powrót do Krakowa.

Obecnie zajmuję już wyłącznie prace  
 biblioteczne i dalny dom Bolognietiego,  
 pozatem jest u mnie 3-ci pinyt Duglzie.  
 Nadprogramowa jest robota przy redakcji  
 książki parazytologii J. Piłdnowskiego, a co  
 mnie obok przewodnictwa w Komitecie  
 specjalnie obrale. Zbudowa mam także

czyli Kłopoty, obecnie nie z wyrobieniem  
prezisy, ale z tego z nadawaniem  
indywidualnym, aby je wyas i odpowiednio mytali.  
Krozwaiacenia jst wyz az' nasto, a zrosbny is  
ono, bo fapowiedzieli obciycie buwjetu  
o pmeto 30 000 rs.

Sprawa wicedyrektury Dwyndlicy  
w Dobl. nar. Staupda na martwym punkcie.  
Zapewne wy sa jni, je p. Munkowski Grolni,  
ny os 1/2 z kierownictwa Bibl. Krasnodluch.

Wraz z jom, przysydamy Saustom  
mylne porpowicenia i ubdony.

Lgys wraz z prawdfowcy powajacnia

Muntre

120

Lwów, dnia 28 sierpnia 1935.

Szanowny Panie Doktorze !

Dziękuję za wiadomości i proszę o łaskawe nadesłanie recenzji prac dotyczących Sienkiewicza w oznaczonym terminie nie później jednak jak 10 września.

Cieszę się niezmiernie odkryciami Pańskimi w Oblęgorku, niemniej uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że w myśl umowy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z spadkobiercami Henryka Sienkiewicza z daty Warszawa 25 listopad 1920, Jadwiga i Henryk Sienkiewiczowie " o d s t ą p i l i .... Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie w y ł ą c z n e prawo wydawnictwa w całości, skróceniu i przeróbkach, w języku polskim... tych wszystkich utworów i pism Henryka Sienkiewicza, tak drukowanych jak d o t ą d n i e o g ł o s z o n y c h , które obecnie są wyłączną własnością jego spadkobierców".

Konsekwencje zacytowanego ustępu umowy są jasne, dlatego dalej się na nim nie rozwodzę.

Przy niniejszem recenzja Brücknera, o której zwrot po zużytkowaniu upraszam.

Z wyrazami głębokiego poważania i prawdziwego szacunku

JWielmożny Pan

Dr. Józef Birkenmajer

Warszawa

Grottgera 12/14.

Wielce szanowny Panie Dyrektore,

zwracam poprosionemu korekty Sienkiewiczianów. Jednocześnie pozwolę sobie przypomnieć o łaskawej obietnicy pomocnego przyślania mi korekty mojej odpowiedzi na recenzję Brücknera. Bardzo bym tu prosił o oświadczenie recenzji Brücknera w jej nowej postaci. Zgodnie z tem, co pisatem niedawno do prof. Chruszowskiego, zamierzam, iż pewne drobne poprawki stylistyczne mogą uskutecznić, ale nie mogą cofnąć rzeczy istotnych, a zatem zostać muszą rzeczy następujące, choć Dr Brückner pisał:

1) mój protest przeciwko fatuowanu i przekraczaniu przez niego tekstów i sądzić mej książkij;

2) określenie metody Brücknera, jako terrorystycznej. Temu to określenie w Dzienniku jest ważne, skoro dowiedziawszy się o Kryniewickiego (list z 30 IX, który, jako dokument zachowuję), że Brückner terroryzował go, by pracy mojej nie przyjęto jako habilitacyjną. Jak się taki czyn nazywa i czy zgodny jest z etyką - wolno każdemu sądzić w miarę własnej lub większej wrażliwości sumienia.

No, mniejsza z tem. Habilitacja moja odwołuję, bo mnie wstrętem obejmują te pluzgawe metody walki. Nigdy nie postępujętem się intrygą i micinicią, gdy suto o cele naukowe. Stuziętem nauce mienie i zadanie, pomimo najtrudniejszych warunków, w jakich prowadziłem moją pracę, mimo wielkiego braku utrzymania, mimo udrę materialnej, jaka mnie nie omijała. Gdy machinacjami podobnymi jak Brücknerowska chcą mnie doścignąć

już zniszczyć — pomysł, że chrześcijanizm i odpuścić im całkowicie  
wina, ale mówię też: Passa e guarda! Niech sobie Piwnicki i  
Surowki będą uznani za geniuszów, a Birkenmajer za kupa otłuszczonego.  
Powinno sobie morać bajki Krasickiego o stonku i jego sędzi.

W każdym razie, jeśli i W. S. Pan nie podziela opinii Birkenmajera  
o mnie — t. j. nie uważa mnie za takiego kretyna, jakim on mnie w recenzji  
„Pamiętnika” zrobić usiłował — tedy wskutek nadziei recenzji prac  
o Kasprzysku, które już cyfrowo napisatem. Mam też zrobioną « potłom  
prac » „Stan obecny badań polskich nad teorią wiersza”. Nie wiem, czy Redakcja  
nie tę przyjmie.

Przesyłam « złączenia » fragment o Galbii. A co słychać  
z nadeślaniami poprzednio nwanymi o Siemkiewiczem? I z temi sprawa-  
mi, o których rozmawialiśmy w Warszawie?

Łączę podziwienia serdeczne i wyrazy prawdziwego  
szacunku

Joze Birkenmajer  $\frac{5}{4}$

PROF. ROMAN DYBOSKI  
KRAKÓW (POLSKA)

16. sierpnia 1935.

~~Prof. Romanowski~~ Krakowska 27, I, m. 3.

Wielce Szanowny Panie Kolego,

jak już pisatem pod adre-  
sem Zarządu Ossolineum zaraz  
po otrzymaniu egzemplarzy anto-  
logji Borowego, jestem niezmiernie  
wdzięczny za tak hojny i wiel-  
koduszny gest w odpowiedzi na  
moją prośbę. Wyrażając obecnie  
Panu osobiste moją serdeczną  
wdzięczność, zapewniam, że  
egzemplarze, które się rozeszły  
po Anglii, Ameryce, Francji, Niem-  
cach, Węgrzech, Czechostowacji i

12

Lotnie, niewątpliwie oddadzą  
wrazne usługi dobrej sprawie na-  
szej literatury i Kultury, a 'last  
not least' także naszemu roz-  
głosowi Ossolinemu.

Łączę wyrazy prawdziwego  
poważania. Szczerze oddany

Rdyboski



60 osób, reprezentujących 14 naro-  
dów; w tym znaczny kontyngent (22  
osoby) Amerykanów pochodzenia  
polskiego. W programie wykładów  
oczywiście sporo miejsca zajmuje  
literatura polska (R. Polański, Z.  
Zaleski, J. Kurzyński) i pi-  
śmiennictwo w języku i w lekturze. Co do  
tej ostatniej, przechodzimy w tych  
dniach z początkiem drugiej sekcji  
od prozy do poezji, i na ten temat  
wytania się prosba o denuncjację jako  
kierownika Kurson do Dyrekcji  
Ossolineum. Czy mianowicie  
byłoby jeszcze możliwą otuchy-

/

mac' bezpłatnie kilka egzempla-  
rny antologii W. Borowego "Od  
Kochanowskiego do Staffa" (1930)  
na użytek kursów? Spełnienie  
tej prośby mogłoby się, nawet z pra-  
sem optacji, bo pewna ilość kursis-  
tów, poznaawszy książkę na kur-  
sach, nabyłaby ją potem pra-  
wdopodobnie i zabrata do domu.  
Wrazie przychylnego katatwienia  
prośby książki mogą być wystarne  
pod moim osobistym adresem.

Nawiasem pozwolę sobie  
wspomnieć, że mój przyjaciel  
Watson Kirkconnell, profesor

literatury w Uniwersytecie Wini-  
pki (Manitoba, Kanada), utalentowa-  
ny poeta i tłumacz, zebrał anto-  
logję własnych przekładów z poezji  
polskiej, czerpiąc materiał głównie  
z antologii Borowego. Wśród tych  
przekładów, nader wdanych, można  
znaleźć w tegorocznym czerwcowym  
numerze „Slavonic Review”; całość  
wyjdzie w Kanadzie w jesieni z moją  
przedmową.

Przy sposobności proszę Pana  
Kolegę o łaskawe przyjęcie kilku  
moich ostatnich artykułów, które  
natraczam.

Z wyrazami prawdziwego  
poważania szczerze oddany  
R. Dyboski.

BIBLIOTEKA  
ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ  
WARSZAWA, ŻABIA 4  
TEL. 603-67

Warszawa, dn. 25. września 1935 r.

124

No. 2843/35.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

W odpowiedzi na pismo z d. 7. września b.r. i w związku z pismem naszym z d. 3. września 1935.L. 2831/35 Dyrekcja Biblioteki Ordynacji Zamojskiej potwierdza niniejszem uprzejmie odbiór ofiarowanych 125 woluminów, składa jeszcze raz najserdeczniejsze podziękowanie za ten tak cenny dar i ma zaszczyt zawiadomić, że na odnośnych kartkach katalogowych i w inwentarzu bibliotecznym zanotowane zostało, że wspomniane dzieła pochodzą z daru Wielce Szanownego Pana Dyrektora.

BIBLIOTEKA  
Ordynacji Zamojskiej  
Warszawa, Żabia 4.

Z wyrazami głębokiego poważania

Dyrektor Biblioteki Ordynacji Zamojskiej.

mx.  
*L. Lutowski*

*Witold Bejra*

BIBLIOTEKA MIEJSKA

STARY RYNEK IM. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO 24

TELEFON 610

BYDGOSZCZ, dnia 22 października 1935.

*23*  
*X*

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

L. dz. 1109/35

Czy nie wiadomo przypadkiem WSzanownemu Panu Dyrektorowi, gdzie się znajduje rękopis „Roty” Konopnickiej i gdzie ewentualnie mógłbym zasięgnąć o tem informacji, bez zajmowania drogiego czasu WSzanownemu Panu Dyrektorowi.

O ile wiem - rodzina Konopnickiej mieszka we Lwowie - zdaje się nawet, że córka jej żyje - tą drogą więc mógłbym może się o tem dowiedzieć.

Przeprowadzamy obecnie w Bibliotece remont wewnętrzny i zewnętrzny - przenosimy całą księżnicę (została ona powiększona o dalsze ubikacje), tak że roboty moc, ale też nie będzie wyglądało to

--- vertatur

*23*

wszystko najgorzej i bardzo radbym, żeby kiedykolwiek WSzanowny Pan  
Dyrektor miał sposobność zwiedzić naszą Bibliotekę.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania i zgóry dzie-  
kuję za uprzejmość



*Witold Bejko*

128

BIBLIOTEKA MIEJSKA

TELEFON 610

Bydgoszcz, dnia 28 Paźdź. 1935 r.

L. dz. 1037/35

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Bardzo uprzejmie dziękuję za Jego łaskawe informacje. Zwróciłem się natychmiast do Muzeum Narodowego w Krakowie, jak również do pp. Zgórskiej i Aleksandrowiczówny we Lwowie i oczekuję odpowiedzi w dniach najbliższych.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

*Witold Bejko*

BIBLIOTEKA MIEJSKA

BYDGOSZCZ

Stary Rynek im. Marszałka Piłsudskiego 24

==

Karta pocztowa



JWielmożny Pan Dyrektor

-----

Dr LUDWIK BERNACKI

-----

L W Ó W

Biblioteka Ossolińskich

-----

# L'HEBDOMADAIRE DU TEMPS PRÉSENT

187

Adresse viennoise:  
Wien I Rathausstrasse 3



Paris le 21 novembre 1935

29/12 35

Cher Monsieur,

ne vous effrayez pas en ouvrant cette lettre; elle est bien longue mais elle est inoffensive. Je m'adresse à un confrère hautement estimé pour lui demander conseil, voilà tout. Excusez l'emploi du français, je n'ai personne pour dicter en polonais (ni en allemand). Permettez-moi de traiter les questions qui se posent l'une après l'autre. Je vous serais fort obligé, si vous vouliez me faire parvenir votre aimable réponse à Vienne, I Rathausstrasse 3 où je pense passer le décembre.

PRIMO: les RR.PP. Jésuites de Cracovie publieront sous peu mon nouveau livre sur la littérature polonaise catholique. Ce sera, enfin, le premier ouvrage polonais signé de mon nom ~~et~~ présenté par un éditeur polonais. Je suis bien triste en constatant mon ~~insuccès~~ dans ma patrie. Mes livres ont paru en neuf langues, partout ils m'ont fait connaître, pourtant ce n'est qu'aujourd'hui que j'entre dans la République des Lettres polonaises. Néanmoins il y a plusieurs ouvrages que je voudrais présenter chez nous. Ce sont avant tout les biographies de Stanislaw August Poniatowski et de Jan Sobieski, puis un petit livre sur Michal Wisniowiecki. (Mon volume sur les lettres catholiques contemporaines sortira encore cette année, ut supra). Mon "Poniatowski" a obtenu le plus vif succès; les revues historiques m'ont accordé des éloges. MM. Konopczynski (Kwartalnik Historyczny), Skalkowski, Kaden-Bandrowski ont été unanimes à reconnaître la valeur de cette étude psychologique et même M. Feldman, tout en formulant ses réserves (Przeglad Powszechny) ne les a opposées qu'à mon plaidoyer en faveur du roi et non pas aux résultats de mes recherches, ni au côté artistique et littéraire de mon livre.

ÉDITIONS DU CERF - JUVISY

DIRECTEUR : M.-V. BERNADOT

RÉDACTION - ADMINISTRATION : LA COUR-DE-FRANCE — JUVISY (SEINE-ET-OISE)

Téléphone : 200 JUVISY

C. C. PARIS 1436-36

R. C. Corbeil 17.164

D'autre part il n'existe aucun livre d'ensemble sur le pauvre Stas, en polonais, bien entendu. Je crois donc qu'une édition polonaise aurait sa raison d'être et qu'elle agréerait au grand public. Cette édition, je la mettrais au jour et j'y joindrais des notes et des documents.

En même temps je voudrais publier un texte polonais de mon livre sur Jan Sobieski. Finalement j'aimerais à donner un volume de 160 pages sur le **triste** Michal Wisniowiecki. Ce serait le régal non seulement des historiens, car j'ai découvert, aux archives i. et r. de Vienne, tous les documents sur le mariage de ce monarque. Ces documents sont amusants comme rarement autre chose. Leur sérieux est désarmant: comme ils décrivent les efforts désespérés et perdus de prolonger la dynastie!

J'arrive au point culminant de mon premier placet: le Zaklad Ossolinskich ne serait-il pas prêt à publier la série de mes biographies royales, en commençant par Poniatowski que je ferais suivre de Sobieski? Je suppose que ce ne serait non seulement une bonne action, mais aussi une bonne affaire. Mon nom est quand-même assez connu pour atteindre le grand public et mes livres ont fait leurs preuves. J'ose d'ailleurs ajouter que votre institut a une sorte d'obligation morale de me présenter en Pologne... Je sais, cher Monsieur et confrère, que les éditions ne vous regardent pas **directement**, mais je ne sais pas le nom de leur chef actuel et je vous prie de lui transmettre ma proposition, si faire se peut, en la soutenant de votre autorité.

SECUNDO: j'ai infiniment de **besknota** à retourner en Pologne. Après avoir passé tant d'années à l'étranger, je voudrais me fixer à Léopol et me consacrer entièrement aux études de notre histoire et de nos lettres. Mon fils qui a terminé toutes ses études en France et qui en a rapporté tant de lauriers --il est diplômé d'études supérieures, cinq fois licencié et il prépare sa thèse!--, mon fils, dis-je, qui tout en sachant le français et l'allemand comme des Français et des Allemands authentiques, a été élevé à la polonaise, voudrait continuer sa carrière universitaire en Pologne.

# L'HEBDOMADAIRE DU TEMPS PRÉSENT



128  
II

Je me permets de vous demander conseil: croyez-vous que nous serions bien accueillis? Ayant une position brillante tant en France qu'en Autriche et en Allemagne, en Suisse et partout, je ne voudrais pas rentrer dans l'ombre. Il me faudrait un champ d'action, soit à l'Université, soit ailleurs. J'apporte une connaissance peu commune des langues et des littératures de l'Europe occidentale, un nom assez connu et un bagage de 20 volumes dont quelques-uns ont fait date. Quant à mon fils, il a également assez de titres. En poursuivant la carrière universitaire, il apporterait également les fruits de sa formation française. Il serait à même d'entrer dans un journal, dans une bibliothèque ou comme privat-docent; il lui faudrait un certain temps pour être acclimaté. D'ici un ou deux ans, il serait comme tout le monde, sauf qu'il aurait son expérience occidentale de plus. L'état de ma fortune me dispense de courir après l'argent. Toutefois il me faudrait l'occasion de gagner quelques ronds pour "arrondir" mon revenu; mon fils serait également heureux d'avoir une sorte d'"adiutum". Mais ce n'est pas essentiel.

Maintenant je vous demande en toute franchise: que conseillez-vous au père et au fils? Aurait-il une place pour ce dernier, soit chez vous, au Zaklad Ossolińskich (où il pourrait s'occuper de tout ce qui concerne les pays occidentaux et centro-européens: il parle et il écrit le français, l'allemand, l'italien et l'anglais), soit dans un grand quotidien? Et moi, que dois-je faire? J'aimerais à faire des cours sur les lettres françaises et allemandes, le cas échéant même en dehors de l'Université, en français et en allemand. Je serais très heureux, si je pouvais m'installer à Léopol dès le printemps prochain, car je voudrais puiser dans vos trésors avant de publier les textes polonais du "Poniatowski" et du "Sobieski".

ÉDITIONS DU CERF - JUVISY

DIRECTEUR : M.-V. BERNADOT

RÉDACTION - ADMINISTRATION : LA COUR-DE-FRANCE — JUVISY (SEINE-ET-OISE)

Téléphone : 200 JUVISY

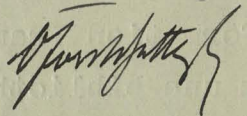
C. C. PARIS 1436-36

R. C. Corbeil 17.164

J'attends votre très aimable réponse; soyez convaincu, cher Monsieur, que nous apporterions à votre institut: de l'enthousiasme, des connaissances solides, une renommée bien établie et un savoir-faire appréciable.

Puis-je vous demander comme dernière grâce de transmettre la lettre ci.alléguée à M.le professeur Kleiner dont j'ai égaré l'adresse? Merci! Excusez-moi de vous avoir inopportuné, réservez bon accueil à mon livre sur la littérature catholique que vous recevrez directement des PP. Jésuites et croyez-moi, cher Monsieur et confrère, votre

bien dévoué et toujours reconnaissant



Prof.dr.G.Forst de Battaglia

6. V 36.

120  
Drogi Panie Dyrektore,

prawdopodobnie przyjadę do Dworca (o ile forma pozwoli), by przynajmniej odwiedzić  
listy Siemkiewicza oraz ogólnie poprosić o Osolincem. Mam nadzieję, że Pan  
Dyrektor będzie Taków dać mi „glejt“, ułatwiający tę pracę.

Również, o ile forma pozwoli, pojedę do Obłęgowa, by tam ukosić  
poszukiwania, a potem iść do Torunia i Osolincem.

Sprawy „corpus“ listów I<sup>a</sup> mam z pewnością — ale przepisywanie  
iść najchętniej mi b. dużo czasu, więc narazie do tego nie myślę/pitem. Po-  
mystając z wakacji, zabieram się przedewszystkiem do pisania różnych artykułów  
i recenzji, by z honorarjów zrobić sobie trochę grosza na wyjazd w celach  
naukowych, oraz na kurens mojej chorej córki; bo to dla mnie sprawa najpilniejsza.

Napiszę oczywiście i o wydarzeniu „Osolincem“ (o „Przeł. powstania“  
i innych piśmiach). O edycji Siemkiew. będzie duży artykuł w „Kulturze“. Napisałby-  
i o Dietrich St. Zakniewskiego, jeśli mi je Firma wypłaca. Nie wiem, że już tam  
polemika z Górką, ale powstało Między i Chrobry, a to moja specjalność 2 lat

12; moja praca dotychczas była w „Bod. Chrobry” w legendzie  
 i pierzei, więc przedłożałem empyte, co kto. tym kilka  
 pisał. Miałem też „Bod. Chrobry W”. - ale nie gódci  
 zginął, więc go musy Kiedy nabyć pokazać.

Tasymczasem postaram wyjechać, w którym się  
 Karta była akcesionowa jako „najpopularniejsza  
 Karta sezonu”.



9

J.P. Dr Ludwik Bernacki  
 Dyrektor Ossolinum

Lwów

Ossolinum 3.



WARSZAWA

Centralny Instytut  
 Wychowania  
 Fizycznego

L'Institut central  
 de l'éducation  
 physique

Licy podwieszenia zjednem w opar  
 wulki rap zramb Fiz. Birkenmajer

CONTRIBUTING EDITORS:

HOMERO SERIS, MADRID  
ALFONSO REYES, RIO DE JANEIRO  
HENRY LAURESNE, CARCASSONNE  
T. W. HUNTINGTON, ANACAPRI  
ERNST FEISE  
G. L. VAN ROOSBROECK  
ALBERT GUERARD  
SAMUEL PUTNAM  
ARTHUR L. OWEN  
BAYARD Q. MORGAN  
MAXIMILIAN RUDWIN  
F. W. KAUFMANN  
H. C. THURNAU  
BENJAMIN M. WOODBRIDGE  
ANGEL FLORES  
LYMAN R. BRADLEY  
WILLIS K. JONES  
A. TORRES-RIOSECO  
MRS. SIGRID HAKSTAD

# BOOKS ABROAD

A QUARTERLY PUBLICATION DEVOTED TO  
COMMENT ON FOREIGN BOOKS

EDITORS:

ROY TEMPLE HOUSE  
KENNETH C. KAUFMAN

ASSISTANT EDITOR:  
PAUL C. SNODGRESS

MANAGING EDITOR:  
JOSEPH A. BRANDT

ASSOCIATE EDITORS:  
STEPHEN SCATORI  
W. A. WILLIBRAND  
L. W. WINFREY  
MAURICE HALPERIN

STAFF ARTISTS:

PATRICIO GIMENO  
FRANCES DURST

BUSINESS MANAGER:  
TODD DOWNING

CIRCULATION MANAGER:  
J. D. MCCOY

*Wieder' I Rathausstrasse 3*

~~NORMAN, OKLAHOMA~~

*21/1*  
*15/1 1936 2*

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Dziękuję serdecznie za obszerny list. Jestem głęboko przekonany, że smutny obraz kreślony przez WSzPana odpowiada rzeczywistości. Widzę, że miejsca dla mnie niema, dla tego zostanę tam, gdzie dotąd bywałem. Żal mi także, że prace moje nie ukazą się w polskiej szacie, lecz niech się dzieje wola Nieba... W załączeniu proszę o najważniejsze wydawnictwa Zakładu, aby wszystko omówić w Books abroad... Jeszcze o jedną łaskę proszę. Nieznam adresu prof. Modelskiego; byłbym więc wdzięczny za przesłanie mu dołączonego listu. W tych dniach wyjdzie nareszcie książka moja o literaturze katolickiej. WSzPan Dyrektor dostanie wkrótce egzemplarz dedykacyjny. Z wyrazem wysokiego i wdzięcznego poważania

*Bjorn N. Kelly*

Warszawa, Grotzger 122/14

24. VII 36.

S  
Szanowny Panie Dyrektore,

Nie spotkałiny się we dwonie, gdzie  
banierem kilka dni, ale Pańskie nazwisko  
otwierało mi: wrota Seranu - jakim było  
zabknięte wskutek remontu Ossolineum. Mi-  
tem ponadto kilka innych spraw we dwonie  
- i przeważnie załatwieniem je pomyslić.

Przejrzawszy te rękopisy Sienkiewicza, jakie  
są u Ossolineum - myślałem, że ich  
jest ze 4 razy więcej! po Oblegorku, a nawet  
po archiwum Morawskich wiele mi one nie  
zaimponowały! - i komunikuję pewne obser-  
wacje. Oto u Manuscr. II. 5983 dwa  
listy ostatnie (od str. 89 do końca) mają  
charakter listu <sup>otwartego</sup> ~~publicznego~~, ~~prywatnego~~

"dokona Bogurodzicy" - i inne "Pinińskiego"?

Do ogłoszenia w prasie, zatem należałoby  
je złożyć do zbiorowego wydania Dries,  
do tej serii, gdzie są odczyty etc. Co do  
ich przemian mam sporo dotyczy, z  
których najważniejszym i z pewnością występującym  
jest ten, że oba pisma preparat  
Sienkiewicz parokrotnie, by restaci je  
różnym redakcją czy instytucją (czyżby  
mutatis mutandis). Np. listu zamykający  
się od str. 89 ai dwie takie odpisy  
znalazłem w Obłogorku (nawet ten sam atrament).

Jeżeli zdołasz trochę groza (licz na  
robotę, obciąż przez dyr. Levaka), to około  
15 VIII wybie się w tournée Sienkiewiczowskie.  
Pozostaje głównym być oczywiście Obłogorek,  
gdzie jeszcze porozmawia minister do robienia,  
być (a raczej być być, skoro to... tylko warunkowy)  
w Buzen w Smochowickich, z paru  
Dworków podlaskich i małopolskich, w Zako-

Conditionis eventualis - jak greckie  $\xi\acute{\epsilon}\nu\dots$

Πρότασις (coś jak, oznacz. zależny!) narazie jeszcze niemalada

132

panem u kilku osób mających rękopisy z rękopisów listów S., potem jeniec rai u Paula Horain, który ma najciekawsze listy Siemkiewiczów, jakie wogóle istnieją. Ponieważ sprawa całego corpus epistolarnego bardzo i mnie leży na sercu, więc komunikuj adres: mecenas dr. Paweł Horain, Laricut, Piłsudskiego 25. Płock to b. kulturalny i rozsądny, więc doświadczył Pan z nim Tatoo do porozumienia, w sprawie event. wydania takich listów u „Pamiętnika” (jabyśmy mogli dopomóc informacjami u komentarami).

Dotychczas się od dyr. Lewaka, że na konkurs Reymontowski wpłynęły tylko dwie czy trzy prace – i to słabe. Zainteresowała mnie ta wiadomość, bo min-  
) tem kiedyś <sup>ja</sup> ochotę stanąć do tego konkursu, ale zamiar ten rzucił się za niepełną treść tygodniak, bo:!) termin

\*) Proszę się na mnie powołać.

wydał mi się za krótki, z mniemaniem, że  
do konkursu stangajmniej: reymontolodzy,  
Lorentowice, Grynaty, Wasilerscy, Kotackowscy,  
a precyzyjnie takim "rozumnie", jak powi-  
dał Bielski. Widy jednak, że stało się inaczej  
- i że może wytnymatbym jakiś konkurs,  
gdzbych do konkursu stanął. Ale nie wiem, czy  
byłby sens "prestiżować" konkurs. Czy nie lepiej  
po prostu namówić Lorenta, żeby kopytał drugą,  
taką wspomatać nam o Reymontach, jak pierwsze rozdanie  
ty "Spojnienia wstępnego"? Albo wprost nagrodzić  
Wasilerskiego za jego "Wspomnienia o Reymontach"  
- chociażbyjmy uwzględnione noweli: jenne rozdanie,  
o które jenne nie będzie trudno? Staruszek  
ma teraz wielkie kłopoty finansowe, więc przydałoby  
by mu się ten tysiączek.

Spibyjmy podnieść taką myśl prof. Chrusziewskiemu.

Spodzieraję się, że wkrótce dostanę - miły  
napewno! - list Pański, który serdecznie ściska

Józef Birkmajer

P.S. Czy mógłby dostać odrobek pracy Jachimowickiego

Lwów, 17 stycznia 1936.  
Paulinów 14.

Wielce szanowny Panu Dyrektorze!

Osmielam się przypomnieć W. Szanownemu Panu Dyrektorowi  
złożoną w Pańskij tej redakcyjnej „Pamiętniku litera-  
ckiego” rozprawę moją p. t. „Cyganeria warszawska”,  
której część pierwsza drukowana była tamże w r. 1933.  
Czynię to obecnie dlatego, gdyż resztę roku obieram:  
Tem od W. Szanownego Pana Redaktora obietnicę, że w ro-  
ku bieżącym rozprawa ta będzie mogła być umieszczo-  
wana w „Pamiętniku literackim.” -

Z głębokim szacunkiem,

Stefan Kawyca

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Dotrzymuję terminu, wyznaczonego mi w liście z dn. 5 bm. i przesyłam przygotowane do druku listy Asnyka w liczbie 24 / nie 27- jak poprzednio pisałem, gdyż 3 listy ~~do~~ <sup>do</sup> Lenartowicza ~~do~~ kogoś z jego krewnych zatrzymuję do grupy III- vide wstęp!/. Ułożone one są według zagadnień i według dat w obrębie każdego zagadnienia. Do każdego listu dodany jest komentarz, na jaki mnie stać było. Zaznaczam, że komentarze wymagały żmudnych poszukiwań, rezultat tychże nie jest jednak najgorszy.

Nie wiem, czy sprestalem zadaniu , gdyż pierwszy raz taką rzecz robię- proszę w tym względzie o uwagi i ewentualne wskazówki, do których się w przyszłości zastosuję.

Listy poprzedza wstęp. Zdaję sobie sprawę, że jest on może trochę za fejetonowy. Ale ponieważ będzie on poprzedzał także edbitkę tych listów, o którą będę prosił. uważałem że w tej formie byłby może odpowiedni. Gdyby Pan Dyrektor uważał formę wstępu za mniej odpowiednią- proszę ją ewentualnie zmienić- a wtedy do edbitki dałbym w obecnej formie jako wkładkę.

Na edbitkę w każdym razie reflektuję- a ponieważ prawdopodobnie reflektować na nią będzie także Zarząd Główny T.S.L.- proszę bezwarunkowo polecić zatrzymać skład tej grupy listów.

-----  
A jednak według moich obliczeń ta grupa da około 2 arkuszy druku "Pam. Lit."

Nie spodziewałem się tego, ale komentarze duże miejsca zajęły!

Druga i trzecia grupa będą miały więcej listów- ale za te komentarze nie

./.

będą tak obfite.

Jak będzie z korektą?

Prosiłbym także o dwa egzemplarze edytorskiej szrotkowej tej grupy listów.

Chcę mieć i dla siebie i prosić o jedną także Zarz. Gł. T.S.L. - chcąc

się zorientować w materiale.

Pisownię zachowałem starą - wogóle jestem za stary, by się nowej tak

prędko nauczyć!

Nie powiadamiłem jeszcze prof. Chrzanewskiego o przygotowaniu do wydania

tych listów - ale zrobię to dziś-jutro. Prof. Chrzanewski miał je u sie-

bie, z jednego autografu zrobił użytek / vide! wstęp mój / - a potem mi

oddał listy, przebiwszy sobie z nich notatki dla swoich celów.

Chyba nie będzie miał nic przeciw ogłoszeniu listów, gdyż zawsze podkre-

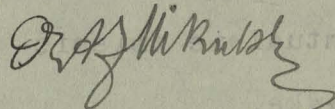
ślał, że ja mam do nich pewne prawa.

W oczekiwaniu paru słów oceny mojego przygotowania listów do druku i

przepraszając za nierówną tu i ówdzie formę papieru -

łączę wyrazy wysokiego poważania

W Krakowie, dn. 27. XI. 1936.



4  
We Lwowie, dnia 21 października 1936

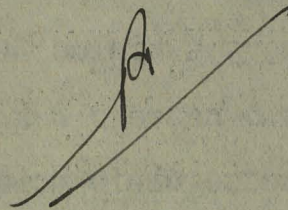
Wielce Szanowny Panie Rektorze

Dr Kazimierz Tyszkowski po powrocie z Krakowa zakomunikował mi treść swej rozmowy z Wielce Szanownym Panem Rektorem na temat ogłoszonych przez Wydawnictwo naszego Zakładu „Zasad” nowej pisowni. W informacjach tych uderzyło mnie szczególnie wciągnięcie mojej osoby do całej tej sprawy, co było dla mnie zupełną nowością, na tyle jednak ważną, iż postanowiłem rzecz całą zbadać źródłowo zarówno tu na miejscu, jak i w Krakowie. Dziś po otrzymaniu wszelkich potrzebnych materiałów mogę zapewnić Wielce Szanownego Pana Rektora, iż nie tylko nie żądałem sam egzemplarza „Zasad pisowni” ani nikt do tego nie upoważniał, ale że nawet tego w moim imieniu nie czyniono, tak że wciągnięcie mojej osoby jest wynikiem jakiegoś większego nieporozumienia. Okoliczność ta dziwi mnie o tyle, że dotychczas sprawy swoje z Akademią miałem zwyczaj załatwiać wprost, a gdybym się zdecydował kiedyś na uciekanie do pośrednictwa, to w żadnym razie nie używałbym do tego kierowniczki krakowskiej filji naszego Wydawnictwa.

Skoro jestem już przy tej sprawie, którą - będąc o niej dotychczas tylko ogólnikowo poinformowany - zająć się musiałem szczegółowo, stwierdzić mogę na podstawie przedłożonych mi dokumentów i ksiąg, że skład „Zasad pisowni” rozpoczęła nasza drukarnia w dniu 14 kwietnia b.r., korektę pierwszych dwudziestu szpalt przesłano autorom 16 kwietnia, całość zaś złożona była w dniu 4 maja 1936. Wskutek też tego egzemplarz „pisowni”, otrzymany przez nasze krakowskie przedstawicielstwo w dniu 9 maja b.r. - tego samego dnia otrzymali po 1 egz. wprost z kancelarii Akademii pp. Jodłowski i Taszycki - nie był i nie mógł być podstawą zakładowego wydania „Zasad pisowni”.

Szczegóły powyższe komunikuję Wielce Szanownemu Panu Rektorowi w nadziei, że przyczynią się one do wyjaśnienia nieporozumienia i do wyrobienia sobie bezstronnej opinji w całej tej sprawie.

Z wyrazami głębokiego poważania i prawdziwego szacunku

A handwritten signature in dark ink, consisting of a stylized initial 'A' followed by a long, sweeping horizontal stroke that extends to the right.

Rektor A. Katscha  
Krahow

Dzielnice polskie (lwoń) p. Sanki, Skrytka 84.  
25/VI 1936. 136

4  
X 11  
Najleś szanowny Panie Dyrektore.

Otrzymałem wronę Korespondencję („Z Słuchów odtworzonych i o historii walczyli literatury”) z Księgi Njarskiej - nie odczytałem jej, bo nie wiem czy nie przez omyłkę nie dojdę do niej. Także otrzymałem Państwa list i bardzo dziękuję, a przesyła mi go teraz do Skonsolidowanego Cyfrowego Muzeum. Dopuszczam tutaj, co wskazywał wywierać muszę nie odpowiedzieć. Jeśli by jednak było jakkolwiek trudności z doręczeniem mi go - okej, zwrócić Korespondencję Cyfrową Korespondencji Państwa. - Czy u Pana Dyrektora jest długi list o tej sprawie? Swoją cześć przedtem co do nie wca Profesor Kleiner, który mi obiecał, że poprosi w sprawie mojej cześci.

Pani Dyrektore o druk cesni. Wiadomosci bylo  
to jednak memoire. Chędnym jednak Pani  
Dyrektorze rozprawy - i bardzo serdecznie o to proponie-  
- czy te długie cygi rozprawy nie mogłyby być  
poinicowane, skoro już nie w tym zakresie  
Pamiętniki, to w następny? Jeśli nie to,  
czy nie rozprawy ograniczyć cesni - i by  
obci cygi rozprawy w jednej osobie?  
Gdyby to było możliwe - prosilibym o relacje  
osobiste tej cygi do momentu wybuchu  
cygi drugiej? - Już nie Pamiętniki do czasu  
wyszedł mi podobne osobiste składowe  
osobiste kilka rozpraw w cesni pod Jano-  
skim "był to ten": "Hulga z rekiem kopy  
literatury" - Gdyby druk cygi drugiej,  
nie ten rozprawy w jednej osobie obci  
cygi było potrzebne z wydatkami, czy nie  
je ponownie; bardzo mi dopowiedz relacje  
tem czy nie pomyśleć jako cesni nie  
pomyśleć w bezwzględnej parady.

Proszę sobie jeszcze Pani Dyrektore  
wzajemnego wydatkowego i pomyśleć  
i so. Kopytem rozprawy Kopytem.  
Języczna Skwarowa.

21. I. 36.

137

Do Redakcji Księgi Zarz-  
dowej

Uprzejmie proszę o sas-  
kawe nadstawienie mi korek-  
ty mego referatu. Proszę też  
o polecenie drukarni zbroje-  
nia 20-30 egz. nadbiten

Z pozdrowieniami

H. Waryny

Prof. Dr. HENRYK UŁASZYN  
POZNAŃ, UL. MATEJKI 49, m. 5.

Pocztów



*Redakcja Biblioteki Zpau  
du literac. im. Krasińskiego*

*Grówo*

*Ossolinowski*

Aquila — Poznań

ADRES REDAKCJI:  
LWÓW, UNIwersYTET

Lwów, dnia

5. VII

1936

Wielce Szanowny i Kochany  
Panie Dyrektore

Proszę o wybaczenie, że dotychczas  
nie odpisałem, ale mam dużo  
roboty, przysięgam że tego przy-  
czeka.

W Zambrodzie wypróżnowano  
za dnia. Jutro przysięgam remont.  
Prace się będzie czyścić i wlepić  
wraz ewaluować biura. Pracownik  
opóźnia sytuację do 5 Krauzów.  
W Wodzie much coraz się krzy  
sprzedawiają, już przez wozy 7000  
Rissoni, oprócz oddziałów i Kri-  
garii. Sam wrazenie, że ten in-  
teres się nada na dziesięć po ilości  
i zniszczeniu zamówień. Fortaliny  
jedną podręcznik religii (na  
złoty pow.). K. Zambroda (na góry  
od woli). Inne się robię we zmu-

zorem tempie dość porządnie, je  
wyprata w tym tygodniu w  
niosta 4 500 zł. I si nura  
dajemy sobie radę, choć nieco  
jest dany.

Co do mego wyjazdu mam  
coraz coraz więcej wątpliwości,  
ponieważ nie bardzo mam się i ni ty  
przygotować się właściwie do pracy  
w Gdai Sui, a przynajmniej  
chroćnie mnie przyczynę. Być  
może, że pojedę sobie do  
dubizni, a potem w jeniei lub  
nawet na wsi do Gdai Sui i  
Rygi. Jak Pan Dyrektor na to się  
zapatrzy?

terdziejne pozdronienia i u-  
wamy waz z wyrazami pozdronienia  
przemie

zyczenia oddany  
Kazimierz [Signature]

zorem wazyma wstany.

17. III 36

ZAMEK LESKO

### Wzrosty Janie Dyrborne

W ostatnim numerze Pamiętnika Lit. u artystów N. Dyrborne pod tytułem "Stan Szadani nad Braniczami" u wyrażeniu w sprawie najnowszymi wydaniami z życia Braniczów 1735-1760 - jest adnotacja "Smierć Stryja Jana Fryderyka Sapiehy".

Przeznaczony to sądzony jest do "mojego podręcznika genealogii. niegdy Sapiehowi" a więc się przedstawi, chociaż nie było u Pana Dyrborne Jana Fryderyka, Stryjem Braniczów? A po sprawdzeniu przedmowy, nie u Jan Fryderyk, ni był Stryjem, Braniczów, a nawet bardzo już dalekim krewnym, Ignacego Sapiehy, który wrody mściciarskiego, śmiechu z Anną Krasicką, wdową ciotki <sup>syn. Krasicki</sup> Krasicki, przez które to małżeństwo urodził Krasicki u Holzowca z Sapiehami

Wspomniany Jan Fryderyk Sapieha Kantelan Towali, Kancelar 4. list 1685-1751. syn Karimona - bratyniowa syn: Tomasz; żonę Annę z Fryderyk -

żonaty z Konstancją Szadani <sup>ciotka X. Karola - Stanis. VII ord. m. szadani</sup> i Anną z K. Sangundis (jej siostry Karolina i Teod. były u Sapiehami i Karimona; małżeństwem ale z h. Sierosielic). Ni był więc Jan Fryderyk ani panu h. Sierosielic ani jego Holzowca z Braniczami.

Dalej u g. 1000 być on prawnikiem X. Fryderyka Sapiehy, podano - niegdy Sierosielic (zma Ewa z Skarżewskich); który był w. Sierosielic pradziadem. Ignacego Sapiehy brat: m. Sierosielic - (syna Ign. Braniczów) Potwierdzenie, między Ignacem a Janem Fryderykiem, było u 4. m. Sierosielic; Jan Fryderyk więc byłby Stryjem Braniczów bardzo daleko.

Dalej jest wspomnian "Janie Jan Sapiehy 1787 r.

Jan Jan, syn Ignacego br. m. Sierosielic z Anną z Braniczów (żonaty z Elżbietą Braniczką, wdową po Janie Sapieze z h. Sierosielic) był bratem - ciotką Anną Braniczką -

Sierosielic braci Ignacego Sapiehy, (syna Braniczów) uważa się Stryjem tegoż, to byłoby dwa: Karimona ewent. m. Sierosielic, i Kancelar syn: Braniczów K. i żonaty z Maryą z Trilejów (bratyniowa) - 1748.

Trzy spróbować się dodać, że opracowanie genealogie, na sposób encyklopedyjki w. Sierosielic, Janowicki, Sapiehowi, Lubomirski, Kock, Sangundis, Szadani, Potulski, Sierosielic, Braniczów,

Miśsielot, Opatowski i Rodzicki.

Do dyby przygodnie, kiedy potrzebne były Kł. Dyrektora, jeżeli  
kwestye potrzebne są, w pomieszczeniu nr 11, do wyjesień  
nia, to samostan emudago nullaria po herbastach, pro-  
szę miie tytku podać imię i bliższą dawe, celownej  
osoby, a dostarczyć dostawie, wszelkich potrzebnych rzeczy  
Tę. Naturalnie mi gwarantuję ze zrodła zlotych  
utworzeń moji podżemki.

Co do osoby Ignacego Krasickiego, to wywiaduje jest  
Kł. Dyrektora w 4 2 lutego 1767 dawat X. Bork. Warm.  
w Radymiu i Lub. Heteroimost Sangunce wyjeżdżających  
z Ursula-Cecyle Potvedz (Córka Eustacheja gen. artyl. Lit.  
i Maryany z Kęckich) - [Zygmuntowski]

Preparuję Kł. Dyrektora z rebitan. Mu. ces  
moimi elokubracjami, Tę wyraz

Wymaga powadania

August Rodzicki

140  
Lwów, dnia 27 sierpnia 1936.

Proszam 2 listy Chytila  
z 15 i 23 września 1926.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Zastosuję się do życzenia WSzanownego Pana Dyrektora i przygotuję rękopis w oznaczonym terminie. Zresztą jest właściwie wykończony, tylko tu i ówdzie wypadnie jeszcze poczynić uzupełnienia.

Ale chodzi mi jeszcze o coś innego. Przypominam sobie, że przed laty miałem w rękach list pisany do Pana Dyrektora przez Chytila. Była tam także mowa o niektórych motywach iluminacji rękopisu, jakoteż o datowaniu miniatur. Czy WSzanowny Pan nie byłby tak uprzejmy wyszukać mi ten list i przesłać do ponownego przeczytania? Nie pamiętam dokładnie treści listu, może teraz po przestudjowaniu oryginału uwagi Chytila przedstawiają się w innym świetle, może dałoby się z listu coś wziąć, albo może wywiązałyby się jakaś polemika z tego. W każdym razie byłoby dobrze, gdybym list jeszcze raz miał sposobność przeczytać.

Zrezygnowałem z przepisania rękopisu na maszynie, bo nie mam po prostu czasu już na to.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i zapewnienia o zawsze życzliwym oddaniu

Władysław Podlacha

182

Warszawa, 17. I 36. (piątek).

Przeanny Panie Dyrektore,

Kartkę Paryską, otrzymałem wczoraj wieczorem (w czwartek). Dziś mam dzień bardzo zajęty (po lekcjach posiedzenie uczniowskiego kołka, którego jestem opiekunem, popołudniu zaś konferencja nauczycielska - przy udziale dyrektora - w gimnazjum), zatem niestety nie będę mógł wybrać się do Hotelu Europejskiego. Przesyłam więc parę słów na piśmie przez żonę, która będzie barwita przejazdem i tył odległa ode mnie (6 1/2 km.) okolicach Warszawy.

Na listy Paryskie, które przysły do Warszawy podczas mej nieobecności (barwitem przez żonę na Śląsku, żeby choc trochę przyjęła do siebie po dwukrotnym chłobie, stokraktem pmergerem i gorzej naderzytka plade, która się nie stoi ludka), właśnie zabieratem się do odpowiedzi po moim powrocie, t.j. w dniu kilku. Ale ponieważ dirgamy na sobie - my belfry gimnazjalne - przewodnie gredy braci Jednościowców, więc postanowiliśmy za nie pod potaerz różny "konferencyjny" i innych odgrysiń, unadany z poszczególnymi Kardego piśmami (zobaczam że masz w kl. III, która już dopiero w stadium eksperymentowania). Wiele ledwo kiedy możemy obsapnąć.

Teraz do sprawy. Co się tyty rękopisów niemiarych Siemkiewicza, znajdujących się w Obłogorku, będzie Pan musiał - jak już pisałem raz - przekazać do lata, albowiem wtedy dopiero: "I będę mógł popuhaci do Obłogorka (czas i pierwsze), żeby być dostępne (teraz tylko 3 pokoje w domu się opala, a w tył gnieidz się pp. SS. zaś między już te czasy, gdy spędzaniem dni całej 4 nicopalanym zimą barakad syberyjskiej).

Spis artykułów "Gazety Pol." 1879-87 prezentatem cały (8 stron maszynopisu).

odpisy, jakie wziętem sporządzać, przesłać. Nie mam sekretarza, zanim  
sobie piśmy na maszynie (iona ma dwie roboty przy reszcie drzewca), a to  
mi dużo czasu zajmuje. Wreszcie muszę sporządzać raporty, a to też robota.  
I tak ma więcej rzeczy, gdy mi nimi, iem go zdystansować. A przecież on  
miał bezmiana 40 (czterdziestu) lat spokojnego życia, dużo wolnego czasu i  
wielkie udogodnienia, ja zaś o pracy nad Sienkiewiczem (i to bardzo spiesznej,  
o Klarycyjnie S.) pomyślałem dopiero 7 lat temu i odbywam tę pracę w  
najtrudniejszych warunkach, wśród bardzo gromadnej (30 godzin tygodniowo i 2000 -  
3000 zeszytów miesięcznie) przesłania, czasem więcej, wśród zupełnej materialnej  
(550 zł. miesięcznie), nie mając nigdy ani wakacji (bo mnie brano stale na cmentar-  
nia jako opiekuna rodziny, za to, że 5 1/2 lat przetrzymałem na wielkiej wojnie), ani  
święta... Dość wspomnieć, że owe artykuły Sienkiewicza w "Gaz. Pol.", których spis  
pamiętnie przesyła mi przesłał 3 miesiące roboty uczyłowej, po 4 god.  
dziennie - zaimm jest <sup>przez</sup> wyszukaniem (najmniej ~~około~~ 1000 numerów pism), uwiaryteli-  
nieniem i porobieniem z nich wyrazu. Położenie to z całym uciążliwym sít, z uszczel-  
nieniem dla pracy zarobkowej, choć mi wtedy groziła eksterminacja z nieskazitelną...

Tak, w takich to warunkach i z takim poświęceniem pracuję nie  
dla własnej korzyści, ale dla dobra - jakiegoś - nauki polskiej. Nie wiem, czy  
ktoś drugi w Polsce na coś podobnego byłby się zdobył. Zwłaszcza że nagroda  
za taką pracę są brutałki i w samym tonie jui niewystarczające napisać na  
mnie, ogłaszając mnie wsiel et wsiel za nielka, głupeca etc, odmawiające  
wielkiej wartości moim trudom. Proszę się nie dziwić, że mnie to utrudnia -  
jakoś nie umyślono, to przychodzi - i że przedmiotem to cięko. I proszę się  
nie dziwić, że się ze zdrowiem też choć mi w ryciu bierze mogą... Jeżeli mam  
nadal pracować w tych samych warunkach, niechcie jui mnie one nie zabijają dorobku. Mam  
żonę i dzieci - i muszę o nich myśleć.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdecznego podziwienia  
Józef Birkenmajer

KOMITET REDAKCYJNY  
Wydania Sejmowego  
DZIEŁ WSZYSTKICH A. MICKIEWICZA

Adres: Redakcja Wydania Mickiewicza  
Kasa im. Mianowskiego  
Warszawa — Pałac Staszica

Kraków 31 I 1936

143

6/2

W. Szaunowy Panie Dyrektore

Muszę zażądać Pańska zgodę kilkoma sprawami.

1<sup>o</sup> Jestem dłużnikiem Zakładu za porokowania Orkana,  
a nie wiem, jak dłużej ten mój dług. Czy nie mógłbym  
prosić o radunek.

2<sup>o</sup> Do Sam. Liter. 1935 postaćem < za pośrednictwem p. Krzy-  
żanowskiego > notatkę Bielatoniera o Ironie Odysa. Notat-  
ka była, ale jej autor był preresem Kota Polonistów  
ostatnim za profesury prof. Władkiewicza; sadziłem więc,  
że może chodzi o taki symboliczny udział w huma-  
nym także reprezentanta najmłodszej generacji uc-  
niów. Notatka ta do druku się nie dostała. Czy wolno  
zapytać o jej losy?

3<sup>o</sup> W moim rękopiśmie zbiorach była się fragment  
Wokandy Ziemskiej Województwa Nowogr. z l. ok. 1776,  
otrzymany kiedyś od przypadkowego posiadacza w Wil-  
nie. Dobra ilustracja do realjów Pana Tadeusza.  
Sadzę, że najtaniej w niej miejsce będzie w tomie  
Mickiewiczowski autografów Ossolinum. Proszę  
przejść też skromną składkę.

4<sup>o</sup> W obradującym temu naszym Komitecie Ortofra-  
fizym utworzono Komisję, mającą przewidzieć

KOMITET REDAKCYJNY  
Wydawnictwo  
DATA WYSTĄPIENIA A. MICHEŁA  
Adres Redakcji Wydawnictwa  
ul. ...

i ustalić zasady wydawania dawnych tekstów. Uchwa-  
lowo poprosić Pana Dyrektora o Tashawę współudział  
czyby Pan nie był Tashawę wygotować referatu  
na temat: jak wydawać autorów XVIII w. Uważaliśmy  
bowiem że najlepiej będzie przeprowadzić dyskusję  
wiekami: w. XVII wzięt p. Kopyanowski, o w. XIV  
prose pp. Browego, Kleimera; toby byli Paisy  
sarebri. Zebranie owej komisji materialiby zw.  
Tas na koniee lutego < doziarkę ze względu na  
p. Kota, który z proz. marca wyjeżdża na czas  
dłuższy. Bardzo goraco proszę, by Pan Dyrek-  
tor zechciał Tashawę zgodzić się na te necz.

50 By Pan-dit. najbliższy zawre sprawozdanie  
ze zjazdu in. Krasichiego, czy teri będzie miał  
charakter wygłosz. Mam w planie nieduzo no-  
tatkę; nie wiem, czy uwerinaby ja. zaproponować na  
kafę wczuika.

Łacur wypraw prawdziwego powarania

St. Lipiński

O d p i s

Polska Akademia Umiejętności.

W Krakowie, dnia 12 .X. 1936r. *Wm*

Wielce Szanowny Panie Doktorze,

W uprzejmej odpowiedzi na pismo Pana Doktora z dnia 10 X.b.r. donoszę, że stan faktyczny poruszonej przez Pana Doktora sprawy przedstawia się następująco:

Zaraz w pierwszych dniach po wydaniu "Uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności" /mniejwięcej w połowie maja 1936r./ zwróciła się telefonicznie około godz. 9-ej rano do Kancelarii Akademii jakaś pani z Księgarni Ossolineum w Krakowie z prośbą o natychmiastowe wydanie jej kilku egzemplarzy Uchwał. Prośbę swą motywowała telegramem czy też telefonem p.dyr. Bernackiego, który chciał, według jej słów, mieć koniecznie tego samego dnia kilka egzemplarzy Uchwał potrzebnych mu na jakieś posiedzenie w sprawie ortografii tegoż dnia popołudniu. Kancelaria P.A.U. uzależniła wysłanie tych egzemplarzy od decyzji p. Sekretarza Generalnego. Tymczasem, przed przyjściem p. Sekretarza Generalnego do Akademii, owa pani z Księgarni Ossolineum w Krakowie telefonowała kilkakrotnie prosząc o pośpiech, gdyż - jak twierdziła - p. Bernacki znów urgował telegraficznie. Zaraz po przyjściu p. Sekretarza Generalnego prośba Księgarni Ossolineum została załatwiona przychylnie, wobec czego Kancelaria zawiadomiła Księgarnię, że żądane egzemplarze "Uchwał" można zaraz odebrać w Akademii. Jakoż rzeczywiście natychmiast zgłosił woźny Księgarni i odebrał w Akademii "Uchwały", by je jeszcze przed godz. 11 nadać na pocztę, aby na popołudniu "Uchwały" znalazły się we Lwowie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

JWPan  
Doc. dr Kazimierz Tyszkowski  
Lwów

/Doc. dr Sylwiusz Mikucki wr.

145

# POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

Nr 1151/35.

W Krakowie, dnia 24 października 1936r.

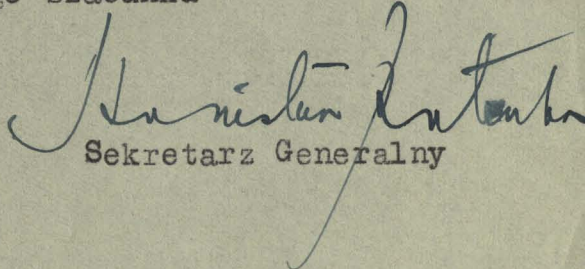
5

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

1/Otrzymałem list Pana Dyrektora z dnia 21.X. 1936r. Dla wyjaśnienia, jak się przedstawia interwencja filii krakowskiej księgarni Ossolineum, przesyłam odpis pisma, wysłanego do p.kustosza K.Tyszkowskiego przez dra Sylwiusza Mikuckiego dyrektora Kancelarii Polskiej Akademii Umiejętności.

2/Uważam zresztą tę sprawę za zupełnie nieistotną; istotną sprawą jest to, iż Zakład Narodowy im. Ossolińskich uprzedził Polską Akademię Umiejętności w wydaniu pisowni polskiej, nie zwracając uwagi na prawa pierwszeństwa Akademii co najmniej moralne, jak również na to, że Akademia na przygotowanie pisowni polskiej poniosła bardzo znaczne koszty. Podane w liście Pana Dyrektora daty stwierdzają dowodnie, jak Zakład Narodowy z wydaniem pisowni polskiej starał się pospieszyć.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

  
Sekretarz Generalny

JWPan  
Dr Ludwik Bernacki  
we Lwowie

# DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ 146 HURTOWNIA DLA KSIĘGARZY I WYDAWCÓW SP. AKC.

ADRES TELEGRAFICZNY: „DOMKAPOL WARSZAWA“ TELEFONY: 922-61, 922-71, 934-83 P. K. O. 2290

WARSZAWA I, dn. 19 październ. 1936 r.  
PLAC TRZEBCH KRZYŻY 8, SKRZYŃKA POCZTOWA Nr. 268

JWielmożny Pan  
Prezes Dr LUDWIK BERNACKI  
L W Ő W. ul. Badenich 5

Wielce Szan. Panie Prezesie,

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Spółki naszej, odbyte dn. 12 b.m., po wysłuchaniu przemówienia Prezesa Zarządu o ustąpieniu WSzanownego Pana Prezesa z Rady Nadzorczej, uczciło przez powstanie Jego zasługi dla Spółki naszej i poleciło przesłać Mu serdeczne podziękowanie za dziesięć lat współpracy i przewodniczenia naszej Radzie Nadzorczej.

Spełniając to polecenie, prosimy WSzanownego Pana Prezesa o przyjęcie, prócz podziękowania również zapewnienie, iż lata minione wzajemnej współpracy wspominać będziemy zawsze z wdzięcznością za życzliwe koleżeństwo i to wszystko, co WSzan. Pan Prezes dla instytucji naszej uczynił.

*J. Muszkowski*

Przewodniczący Walnego  
Zgromadzenia

Prezes Zarządu

*L. Bernacki*

TELEFON ZOSZCZĘDZA CZAS I PIENIĄDZE!

WYKRY  
RATUJE  
CZŁOWIEKA



POLSKI CZERNOWA  
CHRONI-RATUJE  
CZY JESTEŚ JUŻ CZŁOWIEK  
P. C. K.



Warszawa, ul. Zalkowska 11-9 m. l.

21 / 1

Wielmożny Pan  
Dyr. Ludwik Bernacki

Lwów  
Ossolineum

147

Warszawa, 16. I. 36.

Branowy Panie Dyrektorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe poinformowanie mnie, czy "Pamiętnikowi" potrzebne są jeszcze recenzje z

- 1) Wierszy J. Smolika (B. 2. P. i P. P. nr. 2)
  - 2) Transakcji A. Stanisławskiej (B. P. P. nr. 85),
- oraz o terminie nadania materiału do następnego zeszytu.

Łycz wyrazy prawdziwego szacunku

Alfred Fei

TELEFON USPRAWNIA ŻYCIE, ZBLIŻA I PRZYŚPIESZA!

KARTKA POCZTOWA  
PODZIELONA JEST NA  
**10**  
DZIELNIC POCZTOWYCH

POCZTA POLSKA



NADAWCA:

19VII36 3

*W*  
Tymczasem  
wsicish stoni przystan

*W. Ma.*

*Brickemaje*  
*Prof. W. Duchowka*  
*Lwów*  
*ul. Chodkiewicz*  
*al. Szwajcarska 3*

*Dyr. Sd. Bernacki*

*Lwów*

*Ossolineum*

Pranowny Panie Dyrektore,

29. VII 86

Wielkosc Pan da miie z odpowiedzia, na ktora czekam.  
Ale moie pytanie parisci sie nieco odlokni? W kazdym  
razie doczekam sie chyba odpowiedzi wkrótce.

Na Wiedzy mam przystac artykul o Rosprostrzeniu  
dla P. L. ? Teraz uplywa 10-letnie rocznica poety, wiec znalazly  
to jakoś umieścić w Pamiętniku.

<sup>- 12 jutra 10 dni -</sup>  
Wszystko tam (na Toi, na Toi, na Toicy - na badaniu

Stenkiwosokie. Byt w 5 miejscach, gdzie są bogate tożsacz;  
Dwa w Siedleckiem, jedno w Ławnie, jedno (w rany) w Zakopanem,  
jedno w Poznaniu. Obległość oczywiście tej schodki w grz.

Mam nadzieję znaleźć materiały do ob. wydania - ale  
wobec czekam na znak życia od Pana.

169

Leb Kowfka 41<sup>a</sup>  
m. 1.

Szanowny Panie Dyrektore!

Sprawozdanie z Wierszy J. Smolika, które pojmuję jako charakterystyczny krótki tego poety, wymaga jeszcze przejrzenia pewnych tekstów. Aby więc co najmniej częściowo dotrzymać terminu, przesyłam na razie recenzję z Stanisławskiej. Smolika postaram się niedługo przysłać.

Łączę wyraz prawdziwego szacunku

Alfred Fei

Warszawa, 25. XI. 1936.

Sienkiewicz. Mitosewcy mnie teraz wierzają do „Podziemi” (150).  
gwardy mam tam coś o Sienkiewicz. A czy Pan widział  
Sienkiewiczowską „Myśl narodową”? Jest tam (mój) przyczynek do zbioru  
wydania — z apelem pod Pańskim adresem.

La miesiąc już ferje! Jak się wiesz, że będę mógł pracować!  
Do monografii weryfikacji <sup>istoty</sup> mitosewcy, na ile mi się pozwoli. Jeżeli  
mi Pan Big i ludzie onegdaj takich wstępów, jakich miałem w roku  
wstępnym, i dożyję trochę więcej mi ceteris paribus (która mnie czeka  
za pół roku!), to pomimo wszelkich trudności spodziewam się wreszcie  
też pchnąć porażnie naprzód. Jeżeli nie dożyję — to po mojej  
śmierci zostaną u depozytów Zakładu Biblioteczki wszystkie materiały  
Sienkiewiczowskie, jakie zgromadziłem od r. 1928, czyli więcej niż  
ktokolwiek inny zgromadził przez lat 40, t.j. przez tyle lat, ile  
jeszcze nie żył na tym świecie. Podobnie, jak do innych zbiorów  
ofiaruję cięży także moją materię u sprawie „Bogurodzicy”.  
Niech będzie świadectwem, że wobec kryzysu „Tamtu” i wrogowskim  
pracowatemu uczeniu i solidnie dla nauki, nie pozwalając sobie  
na żadną blagę ani pobieżność...

Pozwalam sobie pnieć dwa fragmenty myślnych przekładów. Na  
Midsummer-Night's Dream szukałam naktady. Może Pan wie o takim?  
Przekład chwaliłi różni krytycy u Poznaniu, Warszawie, Krakowie i Lwowie  
(gdzie dostałam fragmenty) — sed non ego credulus illis... W każdym  
razie byłoby rad, jeżeliby się znalazł ktoś taki, kto by to wydał.

Łgocze podróżeń i ugraj wielkiego szacunku  
Józef Birkumajer

24. XI 36.

2/12

Szanowny Panie Dyrektore,

śię ten utropiony artykuł, który Pan (i mnie) tyle zgryzot  
pomocy. Mnie jako pacyjsko Kasprowicza, prosiłem —  
proszę o łaskawe wskazanie braków. Ale nie jestem w ten  
sugilnym potieraniu, bym mógł każdej chwili mieć wytyknie potrzebne  
książki pod ręką.

Poproszę o 50 odbitek (nie nadbitek) tego artykułu. Chęć je  
rozdai: Gajdarotom: Panu, Pasi, Marusi, Michałowi Paoli Kowalcu,  
Damianiemu, Mągrowi (Prager Presse), Komarowi Górskiemu, Pollakowi etc.

Wspomina Pan, że Pan czytał moje artykuły w I. K. C. i Kulturze.  
Wynika z tego, że nie czytał Pan najlepiej, bo te były w "Kulturze"  
Poznań (22.11), "Kulturze Warsz." (22.6), a Dmgin z nich recenzji opisał  
jedno zdanie z cytacją listu S<sup>na</sup>, wobec czego nie wiadomo, o  
jaki list chodzi w zdaniu następnym. Artykuł w I. K. C. jeszcze  
sam nie czytałem, bo mi dotąd nie przysłał; napisałatem go w noc  
beresing i zaraz rano wysłałem ekspresem — więc nie wiem, jak  
się udał. Artykuł w Kulturze niepotrzebnie dala na front, bo to prozie  
nie był "wstępniak", tylko recenzja w formie pogawędki.

Do Ameryki pisałam i ja na ręce Adamowicza, który już  
wrazem Wandą Mitanowską, a był stałym skrytkiem i przyjacielem

UNIwersytet JANA KAZIMIERZA  
WE LWOWIE

ZAKŁAD  
HISTORJI SZTUKI POLSKIEJ  
I WSCHODNIO-EUROPEJSKIEJ

157  
We Lwowie, 23 lutego 1932.

Szanowny Panie Dyrektorze !

Przesyłam w załączeniu kilka listów profesora Chytila, które Szanowny Pan był łaskaw mi wypożyczyć do mojego studjum o miniaturach Psalterza Florjańskiego. Odsyłam je z podziękowaniem, przepraszając zarazem, że tak długo je u siebie zatrzymałem.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku

Władysław Radlacha



L. Michaux, édit., Bellegarde (Déposé)

FERNEY-VOLTAIRE. - Maison FUSIER (ancien Théâtre de Voltaire)

Fernay, 7. VI. 25

CARTE POSTALE

Si tu vois ma tante, Lwów  
tous mes compliments, (Bologne)

Voltaire

p.c.c. M.P.

J.W.P.

Dr. L. Blonaski

Lwów

Ossoloneum

Warsawa, Sw. Barbary 10.  
22. I. 1936. <sup>28</sup>/<sub>1</sub>

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Było to dla mnie pewnego  
niezgodziankę, że w PL pojawiły się recen-  
zye pana "Korwidianów" p. St. Gwoni-  
skiego, ile że krytyka amawializmu się, że ja  
o "Korwidianach" z całego przyciśnięcia 1930-35  
mam pisać. Odrzuciłem jednak zarządzenie, że  
nie myślę występować z żadną pretensją.  
Wprawdzie bowiem krytyka Wawlewickiego  
właśnie przedstawieniem, ale innymi sz-  
kami - szczerze wyznam - nie myślałem się dotąd  
zająć i pewno jeszcze dłużej czasu przedto,  
niebym się z całym (dotychczas) produk-  
cją przyciśnięcia uporat. Przyjmuję więc  
pomysł Pański jako krzyżowy krok ku  
"rozwiązaniu zagadnienia" - dotychczasowego i  
"młodzieckiego". Recenzje p. Gwoniwickiego są tak  
dobre, a skupienie jego uwagi na publi-  
kacjach nowotorskich jest tak wielkie,  
że ostatek, iż będzie doskonałe, jeśli on

/

w sprawie o wysochickich „Norwidianach”  
 napisane - tak, jak ja to robiłem w pi-  
 ciuścieciach poprzednich. Sądzę, że dla cisg-  
 tości utrzymania tego typu przeglądu jest  
 wymagane, a z grzeczności obywatelskiej rezy-  
 stow Pa (np. w do Siemkewicza) wnoszę, że i  
 Pan jest tego zdania. Powołam sobie  
 przedstawić ten projekt jako wniosek,  
 z gorącą prośbą o przyjęcie. Nie robię  
 tego lekkomyślnie, ani pod wpływem  
 błahych pobudek. Chciałbym, przynajmniej, sam  
 dawać kłamliwą kontynuację, ale tak je-  
 stem przyzwyczajony przez długi czas, że nie  
 mogę. Zaczynałby się więc „mirzaniem” w  
 gołej postaci, którego Norwid i tak już  
 wie. Aby zarządzić, że wysochicki się od-  
 wa na przedstawienie porozumienia, ofiaru-  
 je się z gotowością napisania o dwóch „Nor-  
 widianach” z uwagi obywatelskiej: o pracy samego p.  
 Czw. (o której tylko pisał nie mógł) i o wydaniu  
 Piętego (o którym on już pisał, a o którym niewiele  
 było ludzi pisało) o odpowiedni, bo głośni ne-  
 chowanie jego odwołanie z matką).

W ostatecznym paru słów odpo-  
 wiedzi (wiersz, że przychylnej) gorzej z wyrażeniami wysochickiego  
 powołania.  
 W. Borsowy.

Wielce Szanowny panie Dyrektorko,

156

Gorzałkowa praca przy urządzaniu Wystawy Sienkiewiczowskiej nie pozwoliła mi odpowiedzieć niezwłocznie na otrzymane telegramy i życzeniami, dziś więc dopiero dziękuję jak najserdeczniej za tak łaskawą pamięć i gratulacje. Nie tyle cieszy mnie samo odroczenie, ile dowody wykwintności, jakie z tego powodu otrzymuję.

Listy do artykułu „Sienkiewicz w pamiątkach” już zebrałem, jest tego jednak paczka spora, kart 110, a że listów oryginalnych pozostać nie mogą, muszę je dać do przepisania na maszynie, co będzie prawdopodobnie zbyt kosztowne. Czekam decyzji Wielce Szanownego pana Dyrektora, bo będzie to rzecz duża, nie wiem, czy zmieści się w jednym zeszytach „pamiątki”? W razie zgody,

możliwym za dwa tygodnie rękopis przystać. Z fotografii nie  
jestem zadowolony, liczę na to, że przy wykonaniu klisz tekst  
ze strony odwrotnej skasowany będzie.

Łzę wraź i żonę dla Obojga Wielce Królowych państwa  
wygrany głębokiego nacunke, z jakim porostaje

swere oddany

Stambly

Warszawa, 22 listopada 1936r.

Chmielna 55.

W. Borowy

Melce Pransoy Pam Dyrektoze!  
2. VI. 37 157

Otrzymałszy list Pański we wczorajszym  
do Państwa, we odpowiedziem już miał odpowiedzieć!  
Jednakże już od tygodnia i jeszcze cel 2-3 dni  
był zabawie (nowe życie wychodziło jak z jakiejś od-  
początek, także we Francji). Kwiecie Pańskie  
coś sprawdzić, czy wyjechać w następnych bibli-  
otekach? Jestem gotów do wszystkiego.

Korzysta Norwidiana, jak na dowiedzenie  
gryzie do Komandy i wstąpiła zaktualizowana przez  
mój Związek u serii Korzystających, których kil-  
ka miłośników nadziei równocześnie. Nie idzie sobie sprzą-  
żać tego, jaki jest stopień pilności w tym wypadku. Jeśli  
by jednak trochę jeszcze ulewno wstąpiła, to udzieliłby  
był za rewizję. Jednakże to nie b. prosto, więc może  
jakiś tekst by się przydał. Jeśli teraz już za późno dla  
Państwa, może dostanie rewizję przed odjazdem?  
Luboż wczoraj wczorajszego porzucił. W. Borowy

Nom  
et adresse  
de l'expéditeur

W. Borowy,  
6, Quai d'Orléans,  
Paris (4<sup>e</sup>)

13/6

CARTE POSTALE



CORRESPONDANCE

ADRESSE

W. Borowy  
Ludwik Bernacki,  
Osolineum,  
LWÓW  
(Pologne)

W Brzeźnalski

158

Lwów 7/12 1937 r.

Szanowny Panie Ludwiku!

Dziś, jak zawsze poprzednio, Kierowni Panu  
dziękuję za propozycję uamie w sprawie za  
wzięcia jak głębiej zobowiązania mojego  
z jak z jego strony, przystąpienia w mojej  
sprawie, między, przystąpienia nie dopisuję.  
Stwierdzam, że uamie Pan uamie  
uamie, przystąpienia mojego efektu nie bawie  
nie dążyć, który coraz ty przystąpienia

Z waga Jenes 1.07 składowa dywizja  
Klasa anemii Pami; Mezi Kiedy Jenera  
Opatowic' przynosi mi' odwrócenie

2. Jęz. Jenera i' przynosi

Jużen Pami przynosi

Jużen Pami przynosi

Paul Casan  
La Grande Verrier (Larne et Lorne) 60

12 września 37

Szanowny Panie Dyrektora

Uwielbienie przepraszam za opieszałość  
w podziękowaniu. Wyjechałem z domu na  
krotka parę dni. Otrzymałem książki  
i Samiowitki. Jestem niezmiernie wdzięczny

za 4-5 dni przesyła ten wdzięczny  
referat, który będzie co najmniej  
proba dobrej woli oraz hołdem  
francuskiego pióra tej wielkiej pamięci  
Biskupa Warwuskiego

Przeleżę tej petycji szacunku

Paul Casan

Nom  
et adresse  
de l'expéditeur

M

CARTE P. E



CORRESPONDANCE

ADRESSE

Monsieur L. Zernacki  
Directeur de  
l'Osolineum  
Lwów  
Pologne

Paul Cazem

La Grande Verrière

161

25 Septembre 1931

Mon cher Directeur

Nous kilega referabwa deyeziye  
becumie. J'ai été zabalony de  
triste affaires qui m'ont obligé à  
des déplacements et dans l'impossibilité  
avec une santé mauvaise extérieu  
re fournir un travail convenable

Ayez donc le vous prie  
mes excuses définitives et mes

respectueux salutations

Paul Cazem

Nom  
et adresse  
de l'expéditeur

M

CORRESPONDANCE

CARTE POSTALE



ADRESSE

Le Dr L. Bernacki

Directeur de

l'Oratoire

Lwow Sologne

Kraków 12 lutego 1937

Wierciwicz i żona państwo

Na wiosnę r. 1915 w publikacji francuskiej l'Art et les artistes uwieczniła opinia francuskiej greckojęzycznej o Niemcach (pisać o Leonie Z. Wodławski w Myśli Narodowej). Odtąd treść uwieczniła - o charakterystyce francuskiej - ten artykuł (w ogólnym porównaniu i w przedmieści polskim) uwieczniła wdrożona Pro patria. Morem owo, sam wyobrażenie lasu do Przekleństwa Perwej i porównania i porównania wyszydzenia tego artykułu i porównania. Sawa doświadczenia tego:

Jeżeli przedmiotem się

Jch.





Iga. Chazanowski

164

Krasów 17 lutego 1937

Przepraszam i dziękuję; Bardzo, bardzo  
ci wdzięczny, że pan m. powiadomił o  
w Krasowie. A czy wstąpił mi jakiś pan  
na obiad o wspaniałym? Bardzo proszę.  
Czy wstąpi?

Przepraszam i dziękuję; Bardzo, bardzo  
dziękuję bardzo. Egz.

Iga Chazanowski

Kraków 25/11 1936

20  
1

Przepraszam i drugi panie Kolegi! Czy pan nie  
wztył „profesora” mój, że mi pan „czas zabral”? Czy  
pan nie wie, że rozmowa z panem należą do naj-  
przyjemniejszych rzeczy, jakie być mogą?.....

Odsyłam kwestę - nie to wzmawia cenna i potu-  
drajca do pracy nad Księgą. Dowolitem sobie dopisać  
parę słów przy okazji. I zawsze zachęcam i wklęs proszę  
o wybitanie w tekście brach przywrócić - bardzo  
mi na tym zależy. Miły drugi panie!

Obym państwu wyraz serdeczne pozdrowienia  
i pozostanie Państwa

Prof. Chłomawski

Kropán 8 červec 1937

Travný i Dvoj pavel, Tol mi, ie  
 wé bysem na wocypkiach kuruskich,  
 ale nepomaly wé wnašem crosu: byle  
 cesa roboto mi przyokhorwne otayhu wyre.  
 nacych i putwi, ie obwie mi che traci  
 nased chulki...

poned wyarden dostalen listu pawa  
 a wadawsi o, ie chowai Otol; wem u rosadni  
 nie wyje utwore beletyckych [pewod'i  
 kadewa widzenie otaweni wyptak...], goteni  
 de pchut pamiro ueni utwore p. Agwepki  
 Otackej, khdz, nednyc wawisen, ofwici  
 wduatpliwie wawenie - chowai "Wodweni  
 Litenetki" pemi go porem lny, albo i stojq.  
 Odi chowai Pawe wyptoi, cy wawie  
 wawiti wawedi? a jisti utwore bytwie  
 jone pamiro adwemy, to, jisti p awotke  
 wyte waweyu kowtem, cy Otol; wem  
 jowjwne go w kowu?

<sup>Krótko</sup>  
W ~~Krasnow~~ <sup>Wrocławiu</sup> ~~Wrocławiu~~ <sup>Wrocławiu</sup> ~~Wrocławiu~~  
do jakego 10 lipca, pociem, jak zwykle,  
jaki na wakacje do Rzymu.

Jeżeli wyjazd pociem: pociem, a  
Dziś senna pociem a Dany  
Dziś senna pociem a Dany

Krańców 11. XII. 1932

Szanowny i drogi panie Kolego!

Otrzymałem druck i profusorem za  
 westnie poprawi i uwagi w tekście pastki  
 praturmy! Co do p. Kor., to w pewnym  
 tak: są ludzie, do których nie można  
 stosować myślenia „kategorijne myślenie”,  
 albowiem tendencja jest nie istniejąca  
 dzielić na kategorie. O nowych kłopotach  
 edycji panstwa napiszę wkrótce, o ile  
 mnie będzie stało, entuzjastyczny -  
 rozmowa wobec literatury, jak pane,  
 jako wydawcy.

Co do wydania 10. Kłopoty, jest to  
cuma posterior czyli zadanie potoczne -  
 będzie to musi być przez zbiorowy.

W pewnych okolicznościach, jak w Kłopotach  
 i w sprawie, refleksja jest w Kł. i powiem  
 mu bez opóźnienia, co myślę o wydaniu nowych

trouív, a z vgródky o tem, co mysly  
o jeho myšleních . . . . . Zepnuj pravy  
dopis v zrcem abo v mýti - do brücknera.

Lebens ij uenie, vevtyh iust' obzru  
svetovym partem tacy i vyraz  
svetov' svavub.

Wany pan pruvy  
L. G. L. L. L.

Zp. Chosarowski

191  
Kusim VIII 1937

Szanowny i drogi panie Kobycy!

Za Siemkiewicza serdecznie dziękuję. Ma-  
ry o tem, żeby mi daro do przeczytania  
dziennik z lat ostatnich, ale by to  
skusiły na materii. Wydanie - dziękuję  
pauzistycznej pracy - pysne! W Komunię za-  
bawis co najmurowej do 2-3 wzeszwa.

Serdecznie wstępk do pani i wyraz serdecznej  
szerew. Draz. Zp. Chosarowski

TELEFON ZAOSZCZĘDZA CZAS I PIENIĄDZE!

# KARTKA POCZTOWA

POCZTA POLSKA



NADAWCA:

Pan Dyrektor  
Lech Witk Bernacki  
Lwów  
ul. Bordenich 5

S. Bernacki

We Lwowie, dnia 12 marca 1937.

168

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze -

Po powrocie z Krakowa zastałem tu tak łaskawy list Pana Dyrektora, za który najuprzejmiej i najserdeczniej dziękuję.

Z szczerym żalem a niemałym zdumieniem dowiedziałem się o decyzji, jaka zapadła. Wyobrażam sobie jak boleśnie odczuł Pan Dyrektor postanowienie, przecinające tak bezwzględnie prace Pana Dyrektora, z którego nazwiskiem związana jest i będzie, raz na zawsze, historia Biblioteki Narodowej: jej powstanie i wspaniały rozwój, owoc wysiłków i trudów niecodziennych,łożonych bez zastrzeżeń dla umiłowanej pracy.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z troski Pana Dyrektora o przyszłość ukochanej Instytucji, której dalsze losy zawisły w głównej mierze od tego, komu przypadnie zaszczyt nią kierować. Moja osoba, o której Pan Dyrektor w wielkiej łaskawości Swojej myśli, nie wchodzi tu w rachubę: ja zostanę już do końca życia w drogim mi Ossolineum, któremu, po Rodzicach, zawdzięczam wszystko, czym jestem. O nic już w życiu ubiegać się nie myślę, osiągnąwszy ponad zasługi to, o czym mogłem marzyć. Najserdeczniej tedy i najgoręcej dziękuję Panu Dyrektorowi za ujmującą pamięć i oświadczam, że na mające zaważać stanowisko kandydować nie zamierzam.

Pani Dyrektorowej ręce całuję.

Wyrazy głębokiego poważania i prawdziwego szacunku łączy

P.S. Bibliografię Sienkiewiczowską po przestudiowaniu z podziękowaniem odeślę, 25 odbitek listów Sienkiewicza polecę sporządzić.

Jaśnie Wielmożny Pan Dyrektor

Stefan D e m b y

W a r s z a w a

-----  
ul. Chmielna 55/I.

141

Poprawki i wyrzucenia ustępów  
zostały dokonane w porozumieniu  
z P. Dr. Polackową. Chętnie prze-  
prowadzę jeszcze jedną korektę czy więcej.  
Podlaska

## Z A P R O S Z E N I E

-----

na posiedzenie Podkomisji archiwalno - muzealnej Rady Miejskiej,  
które odbędzie się we wtorek , dnia 31.sierpnia 1937 r.o godz.18-tej  
w sali posiedzeń Magistratu.

### Na porządku obrad :

- 1./ Projekt statutu etatów stanowisk słuźbowych urzędników archiw.-  
muzealnych.
- 2./ Kooptacja 1 członka. (Chwytak)
- 3./ Sprawy bieżące i wnioski.

Spr.r.Sołowijowa Halina

We Lwowie, dnia 24.sierpnia 1937 r.

Sekretarz :  
Józef Bieniasz w.r.

Przewodniczący :  
Dr. Jan Weryński w.r.  
Wiceprezydent miasta Lwowa. *FC*

Lwów 27 lutego 1937

Wielce szanowny Panie Dyrektore,

Zwracając uwagę na dotychczasowe wydania, w których za wyjątki skład.

Wygląda szanujac.

Na pewne drobniaki zwracam uwagę:

1°. ~~linia~~ <sup>linia</sup> ~~linia~~ / oddzielające kasty rzymskie, są w stosunku do  
pisma za grube; moim zdaniem należy dać cieńsze linie, aby to  
nie estetycznie szło z drukiem;

2°. linie te należy dać tylko tam, gdzie de facto historycy  
nie stosują rzymskich, a nie w liczbie 2-3 wersyj Pruthena; będzie  
wiele tylko raz jeden; jeżeli linie te wpadną w środek słowa, to odstęp  
po obu stronach nie powinien przekroczyć półwiersza.

3°. jeżeli w razie niezgodności podziału wiersza z Vulgatą porządek  
nowego wiersza Vulgaty wpadnie w środek wiersza Pruthena Floriańskiego (jak  
np. Psalm. V 7b-8a, 12b-13a itd.), trzeba dać półlinię zgóry<sup>1</sup>, ciekawiej lub  
kropkowaną, aby wydzielić wieś, gdzie nie ma wyjątku wiersz Vulgaty.

Fotografie do str. 46 skłamałem dałem prof. Tarczyńskiemu.

Łęczę wyrazy szczerze szanunku

Ryszard Ganszyniec

We Lwowie, dnia 11 listopada 1937. 143

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Pozwalam sobie przedstawić dodatkowo jeszcze jedną sprawę w związku z motywami heraldycznymi, które znajdują się w Psalterzu Florjańskim. Oto na karcie 40 r, którą załączam do niniejszego listu znajduje się tarcza herbowa z nieznanym bliżej herbem. O tej tarczy dotychczas nikt nie pisał, ani też nikt jej dotąd nie zauważył. W moim tekście jest wzmianka, oczywiście bez bliższej analizy. Drka Polaczkówna nie poświęciła jej uwagi, ponieważ — jak wspomniałem Panu Dyrektorowi przed dwoma, czy trzema tygodniami — nie badała Psalterza z autopsji, tylko na podstawie dostarczonych jej fotografii. Nie spostrzegłem tego za wczasu, dopiero teraz. Dlatego proszę mi wybaczyć, że w ostatniej chwili chciałbym jeszcze uzupełnić przeoczenie i przesyłam do artykułu P. Polaczkówny jeszcze dodatkowe zakończenie, jakie ona mi napisała. Bez względu na to, czy uda się komuś kiedy zidentyfikować ten motyw heraldyczny, dobrze byłoby, ażeby w pierwszej wyczerpującej monografii i w wydawnictwie autentycznego tekstu była choćby krótka wzmianka o tarczy z herbem na karcie 40 r.

Tekst jest tak napisany, że może odrazu być włączony na sam koniec artykułu P. Polaczkówny, a jego złożenie — o ile Pan Dyrektor się zgodzi na jego druk — jest kwestją czasu jednej godziny. A może jeszcze dałoby się przerysować ten motyw i umieścić obok tekstu lub gdzieś indziej wśród tablic? Byłby materiał dla późniejszego badacza. Zresztą można tekst dowolnie zmienić, czy skrócić.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i oddania

M. Adystaw Podlacha

Do Pana Dyrektora

Dra Ludwika Bernackiego

we Lwowie.

Niniejszym potwierdzam odbiór teki redakcyjnej "Pamiętnika Literackiego", zawierającej w szczególności następujące artykuły, notatki, materiały i recenzje:

- Albiński Marjan, "Komizm Pana Geldhaba" A. Fredry w świetle teorii śmiechu H. Bergsona, str. 6  
 Antonow Józef, Kilka tekstów staropolskich, str. 7  
 Tenże, Dwa nieznane kalendarze sowizdrzalskie, str. 17  
 Barowa - Turowska Irena, Opowieści wschodnie w czasopismach Stanisławowskich, str. 24  
 Bielatowicz Jan, "Izora" Odyńca i jej źródło, str. 5  
 Birkenmajer Józef, Niektóre źródła "Quovadis", str. 8  
 Tenże, Pioruny Słowackiego, str. 4  
 Tenże, ~~Prace Wyspiańskiego za lata 1932 - 1937~~, str. 7  
 Bryniarski Władysław, Wpływ Kochanowskiego na poezję Stanisławowską, s. 164  
 Danielewiczowa Marja, "Rzemiosło pisarskie" w świetle polemiki J.A. Minińskiego z J. Korzeniowskim, str. 36  
 Dankowski Bronisław, Żeromski w sidłach niedoli, str. 20  
 Drogoszewski Aureli, Interpretacja "Zjawienia Emilki" a mesjanizm Woronicza, str. 74  
 Fei Alfred, Recenzja książki Lechickiego, str. 4  
 Feldhorn Juliusz, Motywy morskie w twórczości Cypriana Norwida, str. 17  
 Hełczyński Józef, "Wesele" a "Teki Stańczyka" i "Teki Nieczui", str. 96 + nlb.  
 Ileśiś Franciszek, Jeszcze jeden ilirski przekład "Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego", str. 2  
 Tenże, Ze studiów o literaturze polskiej u południowych Słowian, str. 24  
 Jastrzębska Helena, "Roxolania" Klonowicza w świetle badań estetyczno-literackich, str. 27  
 Kalisz Ludwik, Liryka Książczyna a poezja klasyczna, str. 60  
 Kamykowski Ludwik, Końskowski dialog wielkanośny, str. 43  
 Tenże, "Pochwała Kopernika" Sniadeckiego, str. 25  
 Kwiatkowski Walerian, Echa biblijne w poezji Woronicza, str. 82  
 Laskowski Stanisław, Samuel Twarowski a Wergiliusz, str. 40  
 Luftowa - Bielanka Marja, Nowe źródło "Złotej Czaszki", str. 12  
 " " " Przyczynki do badania krajobrazu w "Ogniem i mieczem" Sienkiewicza, str. 11  
 Morawski Józef, Pokłosie poezji francuskiej o naszym powstaniu styczniowym, str. 3  
 Nadolski Bronisław, Gwagnin jako informator o Rusi w "Roxolanii" Klonowicza, str. 6  
 " " " Polsko łaciński romans humanistyczny, str. 11  
 Ostrowski Wincenty J., Wyobraźnia ejdetyczna St. Wyspiańskiego, str. 6  
 Rath Ludwik, Korespondencja Kasprowicza z "Przeglądem tygodniowym", str. 61 + 39 + 6  
 Saloni - Kulczycka Janina, Problematyka powieści St. Brzozowskiego, str. 25  
 Schapirówna Selma, Recenzje dwóch książek L. Pomirowskiego, str. 3 + 3  
 Simon Ludwik, Repertuar teatru szkolnego w epoce Wielkiej Reformy, str. 91  
 Smereka Jan, Stan dotychczasowych badań nad językiem i stylem A. Mickiewicza, str. 43

Sokołowski Tadeusz, "Król zamczyska" na tle poezji ruin, kart 12  
Stankiewicz Stanisław, Życie obyczajowe i duchowe ludu białoruskiego  
w powieściach Orzeszkowej, str. 31  
Staszewski Henryk, "Praxis" Jana Zamoyskiego, str. 25  
Thonowa - Reicher Gizela, Z badań nad psychologią twórczości Mickie-  
wicza, str. 49  
Troczyński Konstanty, Problematyka dynamiki poezji, str. 85 + 6  
Wieleżyńska Julia, Konopnicka jako pejzażystka, str. 12  
Witkowska Elżbieta, Krasicki a Lucjan i Plutarch, str. 56  
Zgorzelski Czesław, Recenzja książki Piotrowiczowej, str. 14  
Sp. Zurowski Józef, "Stara Baśń" w świetle współczesnych badań  
wczesnohistorycznych, str. 6,

Ponadto otrzymałem kopertę mieszczącą artykuły:

P. Bańkowskiego, H. Batowskiego, T. Eustachiewicza, K. Królińskiego,  
P. Krzowski, T. Piniego, J. Swierzowicza, St. Rachwała, A. Rapapor-  
ta, nieprzyjęte do "Pamiętnika Literackiego" przez prof. Gubrynowi-  
cza.

Z poważaniem

*Kazimierz Kolbunowicz*

Lwów, ul. Lenartowicza 23.

*P.S.*

*Pieniąż redakton (w setą nennia) odebrałem.*

*K. Kolbunowicz*

Lwów 10/XI 1937.

Wielce Szanowny Panie Dyrektore!

Chciałbym panu oddać wstawić Dyktorowi  
potwierdzenie odbioru rozpraw na ostatnim  
wielceze Panu. L. - dowiedziawszy się, że  
i Pan Dyktor wyjechał do Warszawy; wstrząś  
niem i wzmocnił nadzieję, że zajistą być, stras  
pory branicie. Długo odobranie potwierdzenie  
wraz z listem i przełożeniem pro o wypraś-  
szenie pisma Biedermajera.

Wyrażając panu serdeczne powroty  
i z tego powodu, że Pan Dyktor przebież  
redagowania (o - gdy miła redakcja Pana  
Dyktora następują inne, myśla) i serce  
myśli i dzisiaj pomyśla i bardzo  
serdeczne podziękowania

Z szanowaniem  
Karol Kolbupenski

Julian Krzyżanowski

Warszawa 22. 6. 37.

Wznanomy i Drogą Pani Dyrektore,

Sam do komisji nie należę, nie mogę więc, wuj plotki  
odpowiadając rozstrzygnąć. Główny on, że na conclave  
Wrocławski i Łódzki dostali po 11 głosów, Borowy 7,  
Piekarski 3, Ujejski i Piwowar po 1, wobec czego mimo  
stroni przypadnie wybór między dwu kandydatami w  
tymże. Efekt ponów taki, że obecny dyrektor strawi  
humor a wice-dyrektor ma humor, - reszta odsłonię  
pamię najbliższe dni, w tym tygodniu, jako że minister-  
stwo normalnie się nie opiera.

Bardzo dziękuję za miłe wiadomości i non Tadekaj  
pamięci polecam, obawiam się bowiem, by mi potem  
nie spadły na głowę równocześnie korekty kółka krzyżek.

Wzajem prawdziwego pozaczeka i wólcie

Dom - wólcie tego J. Krzyżanowski

1937

Stefan Kubica

177

Rydzyzna, 10.III.38.

JWielmożny Pan

Dyrektor Dr.L.Bernacki

Lwów

Przesyłam przejrzaną korektę str.109-172 / 3 egzemplarze/  
z "Imprimatur" .Są tylko drobne poprawki./~~st~~ Na zakończenie przedmo-  
wy jest Lwów-Poznań,może jednak dać tu Lwów-Rydzyzna,boć z Poznaniem  
dziś mnie nie dużo już łączy./Nie chodzi mi tu o osobistą rzecz,tylko  
o Gimnazjum<sup>r</sup>/Rydzyźnie,które ma uzasadnioną w pełni ambicję być war-  
sztatem pracy naukowej.Jeszcze jedno,dot.przedmowy str.112:"Innych po-  
prawek w tekście...Poprawki w tym zakresie poppyzedzone skrótem leg.  
umieszczone są w przypisach," Czy nie należałoby tu dla zupełnej jas-  
ności dodać :";o ile nie wyrażają właściwości pisarza lub dialektu."  
Leg.bowiem w tekście niem.dałem tylko tam gdzie jest wielkie prawdopo-  
dobieństwo błędu.Nie dałem legendum w miejscach,które są błędami z pun-  
ktu widzenia średnio-wysoko-niem/mittelhochdeutsch/ ,które są jednak  
właściwością pisarza lub dialektu.Np. in dem kirche zachodzi dwa razy,  
das festenunge /zam.di fest./itd. albo czasowniki geteillin,gewiten,ge-  
smitten /zam.geteilit,gewitet,gesmittet/tu przejście słabych czas.w mo-  
ene.Wreszcie ciekawe formy do nemen:abgenimen ,benymen, der nim /wszę-  
trzy razy i zamiast o/Pisarz nie miał wycucia językowego i rodzajniki  
tłumaczył z polskiego,składnie często polską lub łać.używa.Zjawiska t-  
takie w dialektach są znane i najwartościowsze ydla badania języka.Jaki-  
kolwiek podciąganie tych miejsc w aparacie do mittelhochdeutsch było  
nie wskazane.Proponowany powyżej dodatek,wyjaśniłby czytelnikowi sprawę,  
bo mógłby powstać zarzut,że miejsca uszły uwadze wydawcy,podezas gdy  
pełen wyraz znajdują w rozprawie o języku.

Wzruszony jestem pamięcią Wielce Szanownego Pana Dyrektora  
o moje zdrowie. Obecnie czuję się po dwóch ciężkich dla mnie pod tym  
względem latach wreszcie lepiej i mam nadzieję, że już wnet zupełnie  
będę zdrow. Pobyt w Wiśle, chociaż bardzo krótki, świetnie mi zrobił.

Przesyłam . Wyrazy prawdziwego szacunku

Stefan Kulka

P.S. Późniejtem sobie wyptać na ręce Wielce Szanownego Pana  
Dyrektora sprawozdanie magistra J. Kubiśki za lata 1928-36,  
w nadziei, że niektóre sprawy zainteresuje Go.

Stefan

Racibórz, 13. 7. 38.

178

Wielce szanowny Panie Dyrektoro!

Nie dość mi spotkano spowaznionego  
 Floriana Słupa; i sadzę, iż dowiedzieli, kiedy uległ  
 się gęsi I w dołku? Bo, o ile więcej dobyte  
 zrozumiałem, mianem iż uległ gęsi I niezgodnie  
 od gęsi II. Mianem uległ, że na gęsi Słupa  
 uległ się Tłust.

Mógł się przypuścić, że uległ gęsi II prawie  
 wcale nie przewidem - mianem tylko Floriana  
 z Wilku Kartek, ale to minimalnie gęsi, bo  
 chociażby się ten opisał już na dołkowanych  
 teliu. Inna rzecz to ta, że prawie sam  
 ty prawie nie potrafił - sam uległ Floriana  
 potra z jego rok, jeśli nie byłby przegadł,  
 boi trzeba zrobić kompletny Floriana, chociaż  
 nie uległ byłby dołkowemu, by mieć



nie mogę się śmiać. Od lat Tycho choruje  
 na nadciśnienie i choroby i choroba ta głównie  
 nie widać u niego wygojenia. Ostatnio sprawa się  
 pogorszyła - i od kilku dni leży w szpitalu  
 w Ravigne. Od tygodnia jestem po operacji  
 wzrostka w oczodołach - może ta operacja jest coś  
 zniechęca - przynajmniej bidecia Minique byle jęczy  
 robione i może u niego jedne operacje  
 (przepraszam) celuje.

Też mi wiele szanowny Pan Grotto  
 wybaczyć, że się rozpisalem na temat spraw  
 Tucho bardzo osobistych - chętnie mi jednako  
 bardzo o wyjaśnienie najzupełniej i pracy nad  
 dziełem jego Postępu.

Prozę też jęczy o kilku sędziach w sprawie zbrodni  
 Psaucha (adres mi w Rydze) i przesyłam wyraz  
 prawdziwego szacunku

Stefan Kubicki

P.S. Prozę wybaczyć mi pisano - przynajmniej jestem do Tycho  
 a nie u niego. Wobec przykrości h

80  
 Kawię 15/1 38.

Wielu Szanowny Państwa Dyktorze!

Przedstawiam tu do wybitalsi list Państwa  
 z dnia 12/1. W tym samym pod tymże tytułem  
 a deindejone jednokrotność gaję stanowisko  
 wobec spraw poruszonych. Opisuję się zatem  
 wyraźnie na państwa.

Ochroń tu o pisowni n: u (geprunt)  
 i c: t (matka) Państwa, że jest kilka  
 wypadków takich. Wierzę jednak, że przy-  
 doświadczeniu się ich nie uwzględni  
 w swojej literaturze, gdyż jest to proste  
 sprób pisania n: u, które często w różnych  
 wypadkach wzięte nie da się odróżnić  
 od n. To samo tyczy się c, które przez  
 czasami przez Fordy jest wzięte i potem  
 przez pomyłkę, tak je w ludzkiej literaturze  
 t. Z cetera Sciadomowicz nie uwzględni

Zob Keller vyzpätkov. O ile sohu puzpym-  
niam p. Bidkumygo puzpymy ~~u~~  
vopromer baki o tem v soj vyzpavie,  
stovz vytačen v cyzemplage Dorettoškie.  
Vrezie javaz z pozvathu pravy postaven  
Penu Dvoktorovi parz pröbnye kart  
do pröjzema. Pamiytem, je tam  
zachodzito vyzpavie ane sachen pisane  
Sathen. ~~Pisovataie~~ V tej pröbce postaven  
daden v tellicü sachen a v opavie  
sachen. Spreislovo to jöbnak (može  
juzgladat to pröby p. prof. Gauzynie?)  
i dano v tellicü sachen bez  
uvazi.

977edy cytovane v Nekriaga: Her  
Floriamene .t.d. vrozplatinie porömaten  
z fotograficami i v exozie autopsji  
z Kodeksem. V pröngde vyzpätker Nekriag  
siz ugli (o ile pamiytem n.p. vezzer  
uvazi je bñad, a formu ta v ukid.

istinnij obok vezjel ) H uelthizh joi  
mijacah popusta jonnaj cytam dny  
wraz.

Wzrostu to ne wazje tak na goraco  
z pranyci puzze - bo muso miie sprawa  
zamiyrowita - wrocie popowie moze wzrostu  
wzrostu na niesumieciu wytkonacie porozu  
nij mi prawy. Ysli zatem sprawy n:u  
i c:t tozba byzje uwzgladni w sprawie  
to jizye wy gotow jstom wzrostu przypie  
i popowie, jest to jednak mojemu jstomiu  
tylu sposob pisania <sup>a nie biaz</sup> tych liter w tak  
dowznanym sposob (c prawe t jstom  
tylu przed h) i nakajadoby zostawi  
te umyssa by uwazi!

H stody prawdopodobnie opuzer  
szpital - ogzynieci jizye dalekto mi  
do zdrowia, bo quwaja miie uwaco  
osraboza - przegladem jednak notatki  
w domu. Jdajci si, ze wynotowane

sobie nawet wygłumił z mięsa c:t;  
4:4, jest silnie miedzią - i mięso bym je  
zawsz prości - głyby jedne nie były  
wynotowane zellada z mię prozbra  
praca wygłumił tyb mięsa oddaj  
fotografii.

Proszę mi wybaczyć, że mię z mię  
później sprawa się odlece, niepowinno jedne  
nie stado się to wzięli miębażosi  
z mię stony.

Przepraszam wyraz prozbrażo zmięba  
z prozbrażo  
Józef Kuter.

Qdnie c popryłone jest a t, mamy emofra  
do trynicia z bte dnie pis. Cjil concurlea  
tum sam conturbatum, matht sam matht  
i z p.) wodocznia po wzroca D. Pl. Cjil w  
uk., kt. on jest kopiar), a dwe to przewal  
ni do siebie prozbrażo.

Julian Kuźsański

Warszawa 19 stycznia 1938.

192

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,-

Obawiam się, że z Zakopanego, gdzie byłem mocno zaabsorbowany przygodami najmłodszego z automobilistów, który zresztą obecnie leży z wywichniętą nogą, słowem Juljusza S., nie podziękowałem za piękne <sup>autorskie</sup> egzemplarze "Reymonta". Niech mi więc będzie wolno raz jeszcze gorąco podziękować Panu Dyrektorowi za okazaną w tej sprawie życzliwość. Równocześnie w załączeniu przesyłam podpisaną umowę. Jakkolwiek nie odpowiada mi ona całkowicie, ze względu na intencje "Ossolineum" oraz tylko co wspomnianą życzliwość, podpisałem ją bez żadnych zastrzeżeń.

Co do rękopisów teatralnych, wchodzą one powoli w stadium realizacji, nad Chełmińskim siedzi p. Fei, ja poczynam zagłębiać się w Konopczańskim. Nasuwa mi się obawa, że problemy edytorskie będą w obydwu wypadkach daleko trudniejsze, aniżeli można było przypuszczać. Okazuje się mianowicie, że pewne partje tak są przez dawnych kopistów zniekształcone, że niepodobna odgadnąć ich pierwotnego sensu. Może jednak jakieś lekarstwo na te defekty uda się znaleźć. Zresztą sprawy te przedstawię Panu Dyrektorowi kiedyś osobiście.

A wreszcie mam do Pana dwie prośby. Pierwsza dotyczy Psalterza Florjańskiego i jest aktualna, o tyle, że właśnie dostałem korektę początkowych partyj swej "Literatury", choć partje te przed jesienią zapewne gotowe nie będą. Prosiłbym mianowicie o łaskawe pismo czy to do mnie czy do Wierzbickich, wyrażające zgodę na ewentualne sporządzenie nadbitek dla Arcta z kliszy wielobarwnej, wybranej przezemnie. Wczoraj właśnie rozmawiałem o tem z p. M. Arctem, który godzi się na wkładkę składaną, przy-

puszczam bowiem, że format mojej książki /252x178 mm/ będzie znacznie od Pańskiej publikacji mniejszy. Prośba druga jest podobna. Czy mianowicie Pan Dyrektor nie byłby łaskaw zgodzić się na wypożyczenie Arcetowi powiedzmy 20 klisz ze zbiorów Ossolińskim, użytych w Pańskiej "Pierwszej Książce", studjum o "Psałterzu" etc., czy to gratis czy za odpowiednią opłatą. W razie uzyskania tej zgody wskazałbym o jakie pozycje mi chodzi, to zn. przejrzałbym albumy odbitek i podał numerację.

Na zakończenie wreszcie pozostawiłem wiadomość, którą ze wstydem komunikuję, oto mianowicie nie udało mi się wywiązać ze zobowiązań podręcznikowo-litcalnych. Szczegóły podaję równocześnie p. Lewakowi, tutaj ograniczając się tylko do przypomnienia uwagi z przed kilku tygodni, że jednak z moim czasem rozmaicie bywa. Mam zresztą nadzieję, że sprawę tę uda się pomyślnie załatwić, prędzej czy później.

Od żony pozdrowienia łącząc, za kłopoty bardzo przepraszam i wyrazy głębokiego poważania przesyłam

J. Kny, autor

Ksaw. Świątkowski

Warszawa, d. 24 marca 1938 r. 120

Zolitorz - Druzbadalej 9

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Przygotowuję do wydania nakładem Towarzystwa Bibliofilów w Łodzi "Zarys historii drukarstwa", który poza krótkim tekstem (dwa arkusze) będzie zawierał 75 tablic, ukazujących pisma i kolumny druku z różnych okresów wybitniejszych drukarzy ze szczególnym uwzględnieniem rzeczy polskich.

W związku z powyższym pozwalam sobie zwrócić się do Wielce Szanownego Pana Dyrektora z uprzejmą prośbą o łaskawą pomoc naukową. Mianowicie na jednej z owych tablic pragnąłbym zestawić: 1) ~~drzeworyt~~ reprodukowany na str. 410 dzieła "Pierwsza książka polska" z 2) ~~kartą~~ "Hortulusa" reproduk. na str. 411, 3) ~~stronę tegoż~~, reproduk. na str. <sup>nie ma</sup> 417 lub na str. 420. Wykonanie klisz kreskowych z reprodukcją wykonanych siatką nie jest rzeczą możliwą. Odstąpić jednakże od wykonania zamierzonej tablicy nie chciałbym ze względu na to, że ilustruje mi dobrze kilka rzeczy w tekście. Ze względu zaś na wskazaną oszczędność (i tak na same klisze preliminowano tysiąc złotych) próbuję uniknąć zwracania się do Wrocławia po nowe zdjęcia i ośmielam się prosić Pana Dyrektora o łaskawę wypożyczenie mi zdjęć fotograficznych "Hortulusa", które pewnie przechowały się w zbiorach Autora. Chodzi o fotografie, które posłużyły do reprodukcji na str. 411, 417 i 420.

Nie wątpię, że Pan Dyrektor w miarę możliwości załatwi mój

proszę o  
g. 24/3/38

dezyderat przychylnie i z góry tak w imieniu Towarzystwa Bibliofilów w Łodzi, jak również w imieniu własnym zasyłam serdeczne podziękowania oraz proszę przyjąć zapewnienia

głębokiego poważania

K. Świerkowski.

Adres méj: Ksawery Świerkowski.

Warszawa.

Rakowiecka 6. - Biblioteka Narodowa.

A. Szlachetkówna

1935 R.

231 F

WARSZAWA, D.

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

1894

Z poważaniem

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ

SP. AKC.

Ojciec mój dziękuję za kartkę i za wyrażenie  
 wprzeżniwie, że proces operacyjny jest zakończony  
 w miarę czasu jednak powstał stan zapalny  
 żyły w nodze, a następnie silne osłabienie  
 mięśnia sercowego. Lekarze przewidują jeszcze  
 kilka tygodni leżenia, a po wyzdrowieniu  
 że trzeba będzie wyjechać natychmiast, na  
 kilka tygodniową rekonwalescencję, choćby do  
 Kłocowa. Pani Nina wyjechała do Kłocowa,  
 aby stracić temperaturę i zapewne powróci  
 w przyszłym tygodniu. Nasze wielkie projekty  
 naszej sprzedaży nie ulegną zmianie, wdrożono  
 pomysł się napisać. Termin 25/11 do 15/12. Ojciec  
 liczy na to, że nasza organizacja, nawet bez jego obecności,  
 może się dostatecznie sprawnie zorganizować w imieniu  
 Ojca prezydenta — Anna Szlachetkówna



KARTA POCZTOWA

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ

SPOŁEKA AKC.

WARSZAWA, PLAC RZECI KRZYŻY 6

TELEFONY: 9-22-04, 9-34-83, 9-22-71

NAJWIĘKSZA HURTOWNIA KSIĘGARSKA  
W POLSCE

POLSKI CZERWONY KRZYŻ  
CHRONI-RATUJE  
CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM

DOSTARCZA NAKŁADY  
RÓŻNYCH WYDAWCÓW  
Z PEŁNEMI RABATAMI

PRZYJMUJE NA SKŁAD W KOMIS  
WSZELKIE KSIĄŻKI POLSKIE  
I ROZSYŁA JE DO KSIĘGARZY

WYDAJE ORGAN WŁASNY DLA KSIĘGARZY  
„KURJER KSIĘGARSKI”

WYDAWNICTWA WŁASNE  
KATALOGI NA ŻĄDANIE DARMO.

KONTO CZEKOWE P.K.O. 2290.  
SKRYTKA POCZTOWA 268.

*W. Paul Dyr. dr  
Ludwik Bernacki  
Lwów  
Baderich 5*



Wielce Szanowny Panie  
Dyrektorze!

Był list mój z dnia 20<sup>go</sup>  
listopada dotychczas do ręk Wysłona?  
Proszę o słowo odpowiedzi,  
z życzeniem wszelkiej Srebrzy  
i z głębokim poważaniem

Prof. Dr. O. Fournier Gakaglin

Wiedeń I Rathausstrasse 3  
21/XII 1935 r.



Stan. Estreicher

Kraków, dnia 31 maja 1938

86

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze :

Przerobiłem już nadesłane mi łaskawie druki ulotne z Archiwum Husarzewskiego i znalazłem w nich stosunkowo sporą ilość druczków nieznanymi, albo też znanych ale niedość dokładnie w Bibliografii opisanych. Bardzo więc serdecznie dziękuję za ich nadesłanie. Poleciłem je wczoraj wysłać pod adresem Pańskim wraz z poprzednio nadesłanymi rękopiśmiennymi katalogami. Mam więc nadzieję, że w dniu jutrzejszym dojdą już do Szanownego Pana zgodnie z terminem, jaki był dla mnie w liście wyznaczony.

Proszę przyjąć odemnie wyrazy głębokiej wdzięczności za tę życzliwość/jaką mi Szanowny Pan okazał przez nadesłanie powyższych obu posyłek, a łączę do tego wyrazy najserdeczniejszej życzliwości z mojej strony

szczerze oddany

Stan. Estreicher

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO  
IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

KONTO ŻYROWE  
BANK POLSKI ODDZIAŁ WE LWOWIE

RACHUNEK BIEŻĄCY  
P. K. O. WARSZAWA NR 141.599  
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO  
ODDZIAŁ WE LWOWIE

Lwów, 10 czerwca 1939 r.  
ul. Ossolińskich l. 11, tel. 201-68, 238-59

L.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Dyrektorze!

W tych dniach otrzymaliśmy z księgarni Św. Wojciecha, Poznań weksle na zł 50.000.- a cto sezonu szkolnego, w najbliższych dniach mamy otrzymać dalszych zł 100.000.- Nie chciałbym zasypywać Banku Polskiego wszystkimi weksłami, lecz częściowo zdyskontować w Banku Gospodarstwa Krajowego w myśl podpisanej promesy. Proszę Pana Dyrektora o podpisanie załączonych weksli na zł 20.000.- i 2 listy dyskontowe, oraz o zwrot ekspres-polecony. Inne sprawy w porządku.-

Ciszę się bardzo, że Pan Dyrektor dobrze się czuje.-  
Łączę wyrazy szacunku i poważania

4 weksle

2 listy dyskontowe

polecony

Lwów d. 9 czerwca 1939

188

Wielmożny Panie Dyrektorze !

Przede wszystkim pozdrawiam serdecznie. Bogu dzięki pogoda sprzyja. - Ja trzymam się ostro.

Bilik przysłał kontrakt z Meusem do przejrzenia Kuratorji. Można odłożyć na później.

Mucha od tygodnia przygotowuje podłoże pod cegłę przy stajni. Z wielką trudnością opuścił 10 % z kosztorysu.

Kasjerka od wczoraj na urlopie. Gost. dziś zajęła jej biurko.

Pisał Gębr. - Narzeka na upały we Włoszech. Powraca. Pisał z Tyrolu.

Kurator jawił się dziś wczesnym rankiem. Był u mnie w biurze - chwileczkę. Obiecał, że jeszcze się jawi. Spieszył się na jakieś posiedzenie.

Życzę przyjemnego pobytu w Morszynie i łączę wyrazy szczerego poważania

Od moich pań - ukłony.

S. Błeciński

POCZTA PERONOWA ZAPEWNIĄ W PODRÓŻY ŁĄCZNOŚĆ ZE ŚWIATEM

# KARTKA POCZTOWA



NADAWCA:

JWielmożny Pan

Dyrektor Dr. Ludwik Bernacki

M O R S Z Y N - Zdrój

" Morszynka "

183

ODPIS.

L.118/ZK.

Kraków, dnia 3. czerwca 1939

JWIELMOŻNY PAN

DYREKTOR DR. LUDWIK BERNACKI

L W Ó W .

Najuprzejmiej zawiadamiamy, że kupno "Chłopów" nie przyszło do skutku. Sprzedaży odmówiono bez względu na cenę z niewiadomych przyczyn. Rzekomo przeważył sentyment dla posiadanej książki, tak oświadczyła osoba pośrednicząca.

Poszukiwań naszych nie przerywamy. Ostatnio Poznań uwiadomił nas o bezowocnych wysiłkach w tamtejszych antykwarniach i księgarniach.

Z wysokim poważaniem

WYDAWNICTWO  
ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH  
L W O W I E  
Oddział w Krakowie

1939

L 123/ZK.

Kraków, dnia 9. czerwca 1939.

P. T.

SEKRETARIAT DYREKCJI  
ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

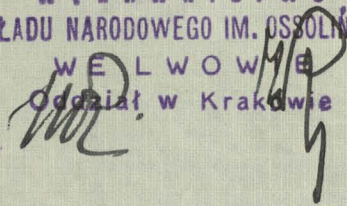
L W Ó W .

W załatwieniu pisma W Panów z dnia 6go bm. komunikujemy uprzejmie, że relację z zabiegów nabycia "Chłopów" wysłaliśmy listem dnia 3go bm. jak załączona kopia, wprost na ręce JW Pana Dyrektora Dra Bernackiego.

Dokładamy wszelkich starań w dalszych poszukiwaniach.

Z poważaniem

WYDAWNICTWO  
ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH  
WE LWOWIE  
Oddział w Krakowie



1 załącznik

**WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO  
IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE**

KONTO ŻYROWE  
BANK POLSKI ODDZIAŁ WE LWOWIE

RACHUNEK BIEŻĄCY  
P. K. O. WARSZAWA NR 141.599  
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO  
ODDZIAŁ WE LWOWIE

131  
Lwów, dnia 6.czerwca 1939 r.  
ul. Ossolińskich l. 11, tel. 201-68, 238-59

Wielce Szanowny i Kochany Panie Dyrektorze!

L.

Bardzo mi przykro, że na początku tak potrzebnego Panu Dyrektorowi wypoczynku muszę dokuczać.

Wczoraj po południu musiał nagle Dr Tyszkowski w sprawach Instytutu Ziemi Południowo-Wschodnich i przy tej sposobności naszych wyjechać do Warszawy. Wraca jutro w nocy lub w czwartek rano. Ponieważ brak nam drugiego podpisu muszę prosić o to Pana Dyrektora, a mianowicie:

- 1/ weksle prolongacyjne Połonieckiego do Bku Handlowego na zł 2.800.- i lista dyskontowa
- 2/ weksle dyskontowe Księgarni Szewczenki do Banku Polskiego na zł 2.000.- wraz z listą dyskontową
- 3/ w 3 egzemplarzach wzory podpisów P.K.O. Oddziału krakowskiego które musimy przedłożyć w tutejszym P.K.O.

Wobec tego, że Pani Dyrektorowa wczoraj wysłała kartkę, dzisiaj przesyła tylko paczkę.

Łączę wyrazy prawdziwego oddania

*Kewala*

L 128/ZK.

Kraków, dnia 14. czerwca 1939.

JWIELMOŻNY PAN

DYREKTOR DR. LUDWIK BERNACKI

M O R S Z Y N.

Załączony egzemplarz nie jest tym, którego oczekuje JWPan Dyrektor. W Bibliotece Nauczycielek, z oglądanego w ostatnich dniach maja kompletu r.1904 - 1909, dzisiaj niestety jest tylko t.II do IVgo. Tom pierwszy przepadł, znikł bez śladu. Bibliotekarka /salwując siebie/ zapewnia, iż tomu tego nie było od dawna i nawet nie okazuje ochoty do przejrzania szaf. Mam nadzieję, że tę niechęć uda mi się przełamać i z ewentualną czynną pomocą z mej strony, egzemplarz odnajdziemy.

W każdym razie dalsze poszukiwania trwają i zataczają coraz szersze kręgi. Rozpisane uwiadomienia do znajomych w Katowicach, Toruniu, Grudziądzu, oraz zamieszczony in serat jak załącznik w "Merkuryszu".

Ze względu na pilność sprawy, posyłam tom Iszy z pożyczonego kompletu na miesiąc za kaucją w moim imieniu w "Bibliotece Jagiellońskiej". Po upływie tego terminu, możliwa prolongata za dopłatą. Chyba w międzyczasie gorliwe usiłowania w zakupie, przyniosą wreszeie pomyslny wynik.

Z głębokim poważaniem

WYDAWNICTWO  
ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH  
WE LWOWIE  
Oddział w Krakowie

H. O.

„Czy kto z Czytelników mógłby udzielić informacji, gdzie możnaby kupić:  
Reymonta „Chłopów” tom I wydany w r. 1904.  
Reymonta „Chłopów” tom II wydany w r. 1904.  
Reymonta „Chłopów” tom III wydany w r. 1906.

Reymonta „Chłopów” tom IV wydany w r. 1909.  
W księgarniach i antykwariach — nie można dostać wydania z tych lat — a o to właśnie chodzi. — Ktoby z czytelników miał do zbycia powyższe tomy — zechce podać adres i cenę za pośrednictwem „Merkuryusza”.

H. S.

Swois 12 VI. 1939.

Kielesz Eszkary, Domic. Dyrektore:

At mysl obietnicy presylam pierwszy komunikat,  
a dlatego tak poinow, poniewaz wiem, ze p. Sekretarz  
sam pisze przed kilkoma dniami. Wszystko jest  
dobre, humorok dopisuje i na stronie nie slysz  
iadnych szarg. Siebie przy kasie, gdzie sproradki:  
tam wie z ksiazkami do katalogowania, do oprawy  
etc., przy czym robilam tu dosyc wielki nieporzadek.  
Gle p. Sekretarz nie zdaje mi byc z tego niczad-  
volony. - Przykro nam, ze pogoda wzija mi chca

PC

PC  
Karta pocztowa  
z nadawcą  
mięczna



POCZTA PERONOWA ZAPEWNIĄ W PODRÓŻY ŁĄCZNOŚĆ ZE SWIĄTEM

KARTKA POCZTOWA

12 VI 13 15  
Wszystko w porządku  
Dyrektora nie jest tak  
brzydki, jak mógłby być w  
stosunku

Wszystko w porządku  
Dyrektora nie jest tak  
brzydki, jak mógłby być w  
stosunku  
NADAWCA:  
Dziękuję, a wyrażam nadzieję  
tego pozostawia, bardzo miłe serdecznie  
Lofia Gostomka.

Wielmożny Pan  
Dr. Ludwik Bernacki  
Dyrektor Szkol. Por. im. Osol.  
Moszyn Sądaj  
"Moszynka"

ZAKŁAD NARODOWY  
IM. OSSOLIŃSKICH  
WE LWOWIE

---

10 czerwca 1939

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

W załączeniu przesyłam odpowiedź z Oddziału krakowskiego na mój urgens z 6 bm. w sprawie "Chłopów".

W biurze kompletna cisza, poza prof. Semkowiczem, który z okazji bytności we Lwowie, chciał złożyć swoje uszanowanie Panu Dyrektorowi, nie było nikogo.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

*Wielki*

58

Portrety malowane  
przez Profesora Karimiena  
Fochwalskiego.

Xawery Laucoyski

Andrzej Potocki

Filip Zaleski namiest. Galicyi.

Agenor Gółuchowski

Stanisław Badeui

Włodzimierz Driedunyski

Włodzimierowa Driedunyska

Jawel Popiel

~~Stanisław~~  
Stanisław Bureyński

Stanisław Grocholski

Jadysz Grocholski

Wanda Grocholka

Marceli Sobaiński

X. Eustachy Sanguszko

X Roman Sanguszko

Henryk Sienkiewicz

Felix Sobaiński

Hr. <sup>Tad., Jan, Szeremys i inni</sup> Koziebrodzki

Hr. Skrepiński <sup>adam</sup>

<sup>alex., Zy, alex.</sup> Margrabia Wielopolski

<sup>Jerzy</sup> X. Adam Crastoryski (2 razy)

Ferd. d'Este

Arceziqista: Albrecht

" K. Stefan

" <sup>Otto</sup>  
Karol

" K. Ludwik

" Karol-Ferdynand

Cesar Francisk - Jozef

~~Karol-Ferdynand Grouseka~~

x. Alfred Dichtenstein

x Fürstenberg (wie)

Jozef Potocki

Idystaw Janowski

Stanislaw Cranecki

Pani <sup>Eleonora</sup>  
~~Anna~~ Cranecka

Stanislaw Kurnatowski

• Ko Paucki kuz;

Lewhowiu 2 zone

Takliński sk. 90r

prof. Bielski sk. 90r.

Laktoled (2 pod

Ciechowitka)

Rosieradki

prof. Swarycki

naucz. Sahot 2 zone

Niktor Wisniewski napi:

zaw wojsh pol. + ca 1880

Lwów, 11. VII 39

Wielce szanowny i Kochany Panie Dyrektore  
Proszę wybaczyć że nie piązę z relacją, ale najpierw  
tor. hist. potem jednodniowy szlak do Warszawy  
straznicznie mnie zmuszyli zaległości narobił. Tu  
u nas wszystko w porządku. Władzio robi zgon-  
trum, ale z dnia chorował, bo się u Książnicy  
przeziębiał. Wczoraj już był z powrotem. W Wydziale  
p. Antoni się kęsa, zdrowie dopisuje i humor  
też. Dzisiaj w podrodnie jedziemy razem do Agni-  
chowie do Mayhowskiego, o ile deszczu nie będzie  
trochę krucha z finansami, ale pozwoli się  
wyjasnić. Zamierzam wjechać do Wojciecha  
już przychodzą, tak że chwilewo mi na

na kuzynku Ktopotow.

Po wizytach u W. nie u ministrów o'winty  
wójsha i handlu przymiadem, dlaszego u was  
wójsha zezolzi, bo oni jedni coś wiedzą i orientują  
się. Najlepiej, że zezolanie Komisaryjskiego było:  
niech Instytut zrobi bibliografiję, podług zuzn  
itot atlas! Wijsć i ci ile naukowe zezolanie. A imi  
głozgili Bóg wie co.

na Uniwersytecie minorowy nastroj z powodu  
nie zatwierdzenia Balandy, oraz gnojby redukcji  
wpłatków na waichu i o'winty (katedry, mbrucje,  
wskłady itd).

Tyle z plotek! na zalwai czemie pozdronienia  
i ułtomy od nas wyszthick u domu i zaktadzie  
któ'e uzupetniam od siebie zyczeniem dobrego  
zdrowia i wrażami wyzereq, uodolania Kłafu. T. M.

KARTKA POCZTOWA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Prof. Dr. Jan Karpowicz

Poronin

Tem do "Sion", ale bar-  
wazyjska Administracja  
opowiedziała mi, że nie  
można. Ale! Był tam nie-  
kiedyś na msz. Kłopot

parai młodo IV i V

(nie dawać już tego)  
(wraz z d. 27 lipca)  
miesz. do Poronin  
Jeszcze poronin w Warszawie

Familienheim P.

Dr. Ludwik Bernacki

Ossolineum

Lwów

Ossolineum

1911

Formi 241 903.

Frage kanni Ludecke! Ma pntz, a raus' d'vii,  
no yel'raun' is hande m' valerz, hies te, hande  
keds' w'geny jriels, te o' stauu. M'auuereu:  
mung p'menaua' lo uera. G'raueu no p'neue.  
rau, r'oth m'ar'p'herd'ze: G'ner x'k'ah nap'it'el-  
o'u' b'p'us, i' v' (o'v'p'uei, ni p'ra'asau, cap'lon  
f'at - "Orat'neu". O'ls p'ny hande, ah' sa' poleis  
(y'om'om' d' ) o'v'p'at' m' i'g' d'v'ot'uei (f'ae K'au'om',  
f'roy' k'au'ol. m'ar'p'herd'ze) r'and, a' hande o'te p'ny-  
w'ra'v'ant'aje d'v'eraue' f' i'v'ar'iez, - K'ol'le' hande v'ra'li:  
7 m'ar' p'ntz n'au't'p' y'ar: K' "St'om' p'ol'p'p' " v, 1922  
D. 25. 26: 27, i'v'nu' d'v'uk'at' d'v'eller, a' m'om' d'v'ar'  
bau' m'ol'v'ier y'ou'g' m' b'v'p'ner 2 27, s'el'p'v' p'la

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Byłam wprawdzie parę dni w Lwo-  
wie w początkach maja, ale cały czas  
spędziłam na wizytach u lekarzy.

Byłam 3 ty. w Sanatorium w Akad. w Mi-  
kuliżynie, a obecnie jestem tu u Luc-  
janny.

Procentgen i badanie krwi wykazało,  
że na sekcji o grubości mowy  
nie ma. - W Mikuliżynie straciłam  
nadwagę, temperaturę i kręję się  
doskonale.

Do Lwowa przyjadę w końcu bm.  
i wtedy zgłoszę się u Pana Dy-  
rektora. - W najbliższej przyszłości  
rachuję, że me i wyjeżdżam na  
statki do Warszawy. Chciałam obojętnie  
o tym zawiadzić Panu Dyrektorowi,  
który zawsze był dla mnie i kamilowian.

poswićcał miy skromny asobie.

Podce tego chciałabym się porozu-  
miej w jaki sposób mógłabym  
odrabiać gasitok, kłócy obrymabam  
z kaktowu, dzięki wględow Panu  
dyrektora. Mare Pan dyrektor przy-  
gody mi kaskawie jkaj roboty,  
a ja jurek kpiis krobic. Bardzo  
byłoby mi miło, gdyby mi Pan  
dyrektor dał możności honorowego  
skiwidowawania tych pachtunkow.

Przesyłam serdeczno bardzo serdecz-  
wie i należne wyrazy

Marja Gluchowska

2 lip. 1908. Jone  
D. K. K. K.

185a

Archiwum i Muzea.

Nazwa referatu / funkcji /	I.kat. urz. archiw. muzealni	II.kat. urz. podref.	III.kat. urz. kane.	niżsi funkcjon.
<b>A. Archiwum Miejskie/akt dawnych</b>				
Dyrektor	1 VI			
<i>Rach. SKon.</i> Archiwariusze	2 VII VIII			
Biblioteka publiczna	1 VIII			
<i>Chor.</i> Muzeum historyczne	1 VII			
Służba pomocnicza	1		1 XII.k	1-XI 4 1-XIII 1-XIV 1-XV k.
<b>B. Muzea Miejskie</b>				
Dyrektor	1 V			
Muzeum Przemysłu artyst.	1 VI	1 IX	1 XII.k	4 1-X 1-XII 1-XIII 1-XIV
<i>Misk- Borch</i> Muzeum Narodowe Króla Jana III.	1 VII	1 X		3 1-X 1-XIII 1-XIV
Zbiory Orzechowicza	1 X			2 1-XII 1-XIII
<i>Gärtler</i> Galeria miejska	1 VIII			1 XIII
Muzeum etnograficzne	1 VIII			1 XIII
Muzeum Pradziejów Ziemi Czerwieńskiej	1 VIII			1 XIII
Suma	12	2	2	16
	1-V 2-VI 3-VII 5-VIII 1-X	1-IX 1-X	2-XII.k	2-X 1-XI 2-XII 7-XIII 3-XIV 1.XV.k.
<b>Razem osób 32</b>				



TU DZIAŁAŁ PRZEZ PÓŁ WIEKU  
D<sup>r</sup> OSWALD BALZER

★ 23. I. 1858. + 11. I. 1933.

PROFESOR UNIWERSYTETU J.K.

DYREKTOR ARCHIWUM ZIEMSKIEGO

TWÓRCA i PREZES TOWARZYSTWA

NAUKOWEGO WE LWOWIE

SZLACHETNY OBYWATEL

WIELKI UCZONY

ZNAKOMITY NAUCZYCIEL

---

GENEALOGIA PIASTÓW ★ LIST OTWARTY DO

MOMMSENA ★ MORSKIE OKO ★ KRÓLESTWO POLSKIE.

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

— We Lwowie, dnia 7 czerwca 1939

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Stosownie do otrzymanego polecenia wysłałam w tej chwili urgens do Oddziału krakowskiego. Skoro tylko tomy nadejdą, wyślemy pierwszy do Przemyśla i zawiadomię o tym Pana Dyrektora.

List od prof. Czernobajewa i co by jeszcze nadeszło wyślemy w piątek. Komu oddawać korektę Sienkiewicza przychodzącą z drukarni? czy wysłać ją Panu Dyrektorowi wraz z listami? Proszę o wskazówki.

Łączę wyrazy głębokiego poważania i szacunku

*Halbawsky*

1939

**KARTA KORESPONDENCYJNA**

JWielmożny Pan Dyrektor

Dr Ludwik Bernacki

M O R S Z Y N

willa "Morszynka"

194

D. DZIAŁY SPECJALNE.

14. Etat urzędników archiwalno - muzealnych.

Kwalifikacje ukończenia Wydziału humanistycznego lub filozoficznego na Uniwersytecie ze szczególnym uwzględnieniem historii, prehistorii, nauk pomocniczych historii, historii sztuki, archeologii, muzeologii, etnografii, bibliotekarstwa wzgl. ukończenia innych wyższych /akademickich studiów, dających analogiczne wykształcenie / n.p. Wydział prawniczy, z uwzględnieniem historii prawa, Wydział architektury, Akademia sztuk pięknych / - co najmniej 2 letnia praktyka oraz egzamin praktyczny wewnętrzny.

Kategoria	Stanowisko służbowe	Grupa uposażenia	Ilość stanowisk	Łącznie
I.	Dyrektor Muzeów miej.	V	1	
	Dyrektor Archiwum miej./1/ Kierownik Muzeum Przem. Artystyczn. /1/	VI	2	
	Kustosz Muzeum /2/ starszy archiwarj./1/	VII	3	
	Kustosz biblioteki publ./1/ Kustosz Muzeum /3/ archiwariuss /1/	VIII	5	
	praktykant muzealny	X	1	12

*Henryk Jan*

Ungdom Wykaz Drukarni. Praha.

Wykaz. R. II. 1929. Nr. 144.

R. III. 1930. Nr. 2, 30, 34, 36, 37, 43.

R. IV. 1931. Nr. 32, 33.

~~R. V. 1935. Nr. 20, 22, 23, 26.~~

Crampione. R. II. <sup>1930</sup> Nr. 17, 10, 11.

III. 1931. Nr. 2, 7, 8.

Zagrosica R. III. 1930. Nr. 8.

WILAM HORZYCA

DYREKTOR TEATRÓW MIEJSKICH I FILHARMONJI  
WE LWOWIE

PRZESYŁA

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA  
ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.

Dla Obojga państwa pręty:  
Łauny, Najlepsze i yarenia  
Świąteczne i Noworoczne

LUDWIK SOSNOWSKI SOLSKI z żoną

Tel. 9.91.03

Jerozolimskie 31

sta tenpudni  
20. 11. 18

130  
Nie patrz na zewnętrzne szaty,  
~~Jeśli~~ <sup>Jeśli</sup> ~~na~~ <sup>myśli</sup> w niej bogate!  
Cóż gdy koperta ze złotą,  
Jeśli w niej sama kałota.<sup>21</sup>  
(Majntwać, nie żony)

140

Wilhelm Bruchnalski

długoletni a obecnie honorowy profesor Wszechnicy Jana Kazimierzowej,

jeden z ośmiu założycieli Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza,

jego niegdyś prezes a teraz, obok Antoniego Małeckiego, Władysława Nehringa, Aleksandra Brücknera i Ignacego Chrzanowskiego dla zasług położonych członek honorowy

zwrócił się do mnie z prośbą, abym wygłosił jego przemówienie.

Powolny życzeniu Czcigodnego, obecnego tu wśród nas Profesora, spełniam to miłe i zaszczytne wezwanie.

Czcigodni słuchacze !

Właśnie mija 50 lat od chwili zawiązania Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza, dokonanego jeszcze za czasów austriackich, w stolicy byłej Galicji, we Lwowie.

Zgodnie ze starą formułą sekularną pięćdziesięciolecie jest okresem zbyt długim w porównaniu z trwałością życia użyconą człowiekowi, której nie tylko nie każdy dożyje, ale której doczekać po raz wtóry byłoby chyba zupełnie wyjątkowym darem Opatrzności.

Obchodzimy tutaj półwiecze istnienia Towarzystwa, poświęconego kultowi jednego z największych ludzi Polski, a zarazem jednego z najwyższych potentatów duchowych swojego narodu, którzy w dziełach swej twórczości stawiają sobie pomniki trwalsze od granitów Egiptu - potentatów, do których należy jutro w dziejach wszechludzi. A cóż dopiero mówić, jeżeli owi potentaci należą do wybranego grona poetów, których od początku świata uważa się za wyrocznie ludzkości, za przedstawicieli nie tylko niebotycznych myśli ale i najwyższego uczucia, jakim jest miłość, którą roztaczają po całym ziemskim kolisku.

Twór życia i wytwór mocarzy - poetów - pieśń, jest jedyną potęgą na świecie nie bojącą się nikogo z tych, przed którym drżą wszyscy; sama.

jedna mając zapewnione „jutro” wobec przemijającego „dzisiaj” ziemskiego i sama jedna mogąca przelecieć poza krainę zapomnienia, sama także jedna ma moc przysądzenia wszystkiego ziemskiego wieczystej sławie lub zapomnieniu. Ale poza tymi władczyimi przymiotami pieśni nad czasem, ma ona jeszcze cechę inną, wszystkiemu innemu bytowi na świecie odmówioną; jest nią mianowicie ciągle odmładzanie się, podobna pod tym względem do owego cudownego pierwiastka przezwanego Radium, które świeci ciągle nigdy światła nie tracąc, gdyż żyje niepojętą, czarodziejską siłą.

Olbrzym - poeta - Mickiewicz dziełami swoimi złożył w skarbnicy ducha swego narodu jeden z największych i najbogatszych depozytów, niby pod postacią arki przechowującej żywy ogień ducha i miłości starczącej zupełnie nie tylko dla dzisiejszych czasów, ale i dla całej nieskończonej polskiej przyszłości.

Świecąc złote gody Towarzystwa, którego duchem i żywym patronem przez 50 lat był i pozostał do dzisiaj Mickiewicz, niech mi wolno będzie krótko przypomnieć ośmiu zmarłych założycieli Związku. Franciszkowi Konarskiemu, Ludwikowi Finklowi, Zdzisławowi Hordyńskiemu, Witołdowi Marczewskiemu, Romanowi Pilatowi, Albertowi Zipperowi, a szczególnie Władysławowi Bekzie, który pierwszy, tak czynny na polu pracy polskiej kulturalnej zatlił szczęśliwie do dzisiaj trwający ogień do pracy związkowej w Towarzystwie Mickiewicza, czynię to z tym boleśniejszym uczuciem, że z grupy tej ja jeden pozostałem przy życiu, a z pierwszych członków Towarzystwa zaledwie cztery osoby cieszą się jeszcze światłem słońca.

Przy rozpoczynającej się tedy szóstej dziesiątce istniejącego Towarzystwa, niechaj przez usta moje przyjmą Członkowie jego, a szczególnie Kierownicy życzenia wzrostu sił i szczęśliwych wyników pracy, a przede wszystkim, by Towarzystwo stało się zebraniem ludzi polskich, żyjących tylko, jak ongi za szczęśliwych lat początkowych bezwzględną bezinteresownością, tak niezbędną dla życia i kultury narodowej.

6/6 93/ 204 1.

Ciebież mi słuchasz!

Właśnie mija 50 lat od chwili zawiązania Towarzystwa <sup>literackiego</sup> im. Adama Mickiewicza, słynnego jeźdźcy z czasów austro-węgierskich, w stolicy byłej Galicji, Lwowie.

Zgodnie ze starą formułą sekularną pięćdziesięciolecie jest okresem zbyt długim w porównaniu z trwałością życia wyczerpanego i niewygodnego, której nie tylko <sup>nie</sup> Karły Trojje, ale której Soczekai po raz wtóry byłoby chyba zupełnie wyjątkowym darem łaski.

Obchodźmy tedy potwierdzenie istnienia Towarzystwa, poświęconego kultowi jednego z najwielkich ludzi Polski, z zaraniem jednego z najwzrostłych potentatów Turkowych swojego narodu, który w dziełach swej twórczości stawiają sobie pomniki trwałe o granicach Egiptu - potentatów, do których uależy jutro w dziejach wach-lubri. + A coż Sopiro mówić, jeżeli owi potentaci uależy do wybranego grona poetów, których od początku świata uważa się za wyprzedzających ludzkosci, za przedstawicieli nie tylko niebotycznych myśli ale i najwzrostłego uwrucia, jakim jest uwrucia, którą rozstraca ją po ratunku ziemskim Polisku.

Twórczość i wytwór tych mozary-poetów - piosen jest jedyną potęgą na świecie nie bojąca się nikogo z tych, przed którymi "Szia wargy; sama jedna ma ją z pewnością "jutro" wobec przemijającego "Sziściu" ziemskiego i sama jedna ma ją z pewnością poza Kraiwe z pominiem, sama także jedna ma moż przysawiania wszystkich

ziemskiego wyczystej stawie lub zapowiszeniu, ale poza temi wlad-  
czeni przywiotami piesni nad czasem, ma ona jeszcze cechy i niez-wszyst-  
kimi innemu bytowi na swiecie odmiowna; jest niezmiernie  
ciagle odnawianie sie, podobna postym wrgletem do owego cudowne-  
go pierwiastka przerwanezo Rarjann, ktore swieci ciagle nigdy  
swiatla nie traca, gdyz nigdy niepojeta, czarodziejska ~~siła~~.

Ukrayn-poeta-Mickiewicz swiatami swojemu stworzył  
w skarbnicy duszy swego narodu jeden z najwiekszych i najbogact-  
szych depozytów, niby pod postacią arki przechowujacy ryby oziem i su-  
che i milosci starzycy zupełnie nie tylko dla trisiecznych czasów,  
ale i dla całej nieskonczonowej polskiej przyszlosci.

Uwieraz złote gody Towarzystwa, ktorego Duchem i rywym  
patronem przez 50 lat byl i porostat do trisiecz Mickiewicz, wiek mi  
wolno beznie krótko przypomniec osiun rucnych katorzycieli Swiarku.  
Franciszkowi Konarskiemu, Lutowikowi Siutkowi, Ksiazkowowi Flor-  
janskiemu, Witkowi Marzewskiemu, Pomianowi Pilatowi, Al-  
bertowi Lipperowi, a szczegolnie <sup>(wtedy) dawno w Berlinie</sup> temu, ktory pierwszy, tak czynny  
na polu pracy polskiej kulturalnej zakti srebrliwie do trisiecz  
tworacy oziem do pracy swiarskiej w Towarzystwie Mickiewicza,  
wzruj to z tem bolesniejszym uczuciem, ze z grupy tej ja jeden po-  
rostatem przyzycie, a z pierwszych staukow Towarzystwa zaledwie  
4 osoby cierry sie jeszcze swiatlam stauca.

Przy rozporzadzajacej sie tely wzrostej trisiecz <sup>ce</sup> ~~tr~~ istnieja-

cego Towarzystwa, niechaj przez usta moje przyjmą Cytouko-  
nie jego, a szczególnie kierownicy i zyczenia wzrostu sił i sukcesli-  
wych wyników pracy, a przeciwnym by Towarzystwo  
stało się rebranem ludzi polskich, żyjących tylko, jak on-  
gi za przesłanych lat poratkowych bezwzględnie bezinteresow-  
nosią, tak uerbedną sta życia i kultury narodowej. +

W. J. G. K.

Wilhelm Bruchnalski  
80-letni a obecnie honorowy  
profesor ~~Assekuicy~~ Jacek  
Kazimierski,

~~z~~ jeden z założycieli fund  
~~prof. w~~ Tow. B. i. m.

Wielce zasłużony, 80-letni  
jego niedawny prezes  
~~teraz zaś był zastępcą~~  
prezes a teraz jego

niegdyś prezes a teraz  
dużo zastępcy potoczny

~~którym~~  
którym honorowy zastę  
zaw. na do czasu p.

~~zastępcą~~ abym  
odczytał <sup>jego</sup> imię wielce  
jego imię ~~którego~~ przegad  
na imię ~~gub. b. m.~~ Tow.

Powolny z imienia cze-  
godnego ~~prof.~~ obecnego  
to na woli profesora  
specjalnie to m. d. f.  
i zastępcy ~~obecnego~~  
właśnie

Imieniem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego tudzież Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, jako reprezentant tych instytucyj, składam hołd najgłębszy pamięci Wilhelma Bruchnalskiego, chylę kornie czoło przed trumną wielkiego uczonego, profesora zasług niepospolitych, człowieka bez trwogi i nieskazitelnego charakteru, żegnam najserdeczniej obywatela, który zaszczytem był tej dzielnicy, ozdobą tego drogiego miasta.

.....

Jedne usta uczciły już znakomitego nauczyciela Jana Kazimierzowej wszechnicy, inne złożyą pokłon uczonemu i badaczowi ojczystej literatury. Tu niechaj będą podkreślone te cechy śp. Zmarłego, którymi promieniał od zarania swojej młodości, od chwili kiedy jako uznany już uczonej i autor świetnych studiów ogłoszonych przez Akademię Umiejętności, wstąpił do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, by pracować tu z górą lat 15, nie tylko jako chętny każdemu erudyta-bibliotekarz, ale jako nieciciel i pomnożyciel polskości. Było to przed pół wiekiem, w czasach nazwisk takich jak Antoni Małnecki i Wojciech Kętrzyński, Władysław Bełza i Tadeusz Czapelski a dalej : Hirschberg, Czarnik i Gubrynowicz. Wszyscy oni już w Bogu spoczywają, dobrze Ojczyźnie zasłużeńi, niewolnej podówczas, ale żyjącej bez przerwy w starych murach Instytutu, który w dobie nocy narodowych był niejako kazalnica i katedrą szkolną, forum i salonem, miejscem schadzek patriotów, w którym odbywało się latami mistyczne porozumienie ojczyzny z narodem. Gdy w tym środowisku znalazł się śp. Bruchnalski, związał się z nim od razu i najserdeczniej węzłami ideałów swojej duszy, miłującej wszystko co polskie, wypatrującej ciągle blasków świtu w mrocznej jeszcze przyszłości. Atmosfera, w której rewindykowano skradzione przez Niemców du-

szcze polskie, w której rymy układały się w zwrotki Katechizmu polskiego dziecka, wzloty zaś, upadki i klęski ducha narodowego były radością lub troską dni powszednich, atmosfera ta potęgowała wrodzone śp. Zmar-  
łemu uczucie, a wreszcie rozżarzyła je do białości, czyniąc z niego patriotę w najszlachetniejszym słowa tego znaczeniu, patriotę, którego umiłowaniem dozągnym nie mógł stać się nikt inny jeno ten, co kochał i cierpiał za miliony i rzekł o sobie: ja i ojczyzna to jedno.

Śp. Zmarły odznaczał się jeszcze inną niepospolitą cechą: był fanatycznym miłośnikiem prawdy. Prawdy szukał w swoich mistrzowskich dociekaniach naukowych, prawdy szukał także w życiu, którego nieprze-  
byte gąszcze i zawiłe ścieżki przeszywał wzrokiem jasnowidza, nieraz po to tylko, aby doznać bolesnego rozczarowania. O krańcowej niemal odwadze cywilnej, prawdy poszukiwał wśród ludzi, na tym punkcie dla nich nieustępliwy, wróg fałszu i obłudy, półśrodków i kompromisów, zresztą człowiek najlepszego serca i najtkliwszej duszy.

Patriotyzm żarliwy i jakże z nim ściśle związana miłość praw-  
dy to dwie dominujące zaiste cechy nieskazitelnego charakteru, które przede wszystkim uwypuklić należało w chwili, kiedy śp. Wilhelm Bruch-  
nalski zamknął utrudzone oczy i idzie na sen wieczysty, żegnany z głę-  
bi wzruszonego serca przez tych wszystkich, którzy czcili w nim wcie-  
lenie cnót i wartości nieprzemijających, jakimi są i będą na zawsze:  
prawdy ukochanie i miłość ziemi ojczystej.

Kochany Panie Dyrektorze!

Mam zabrać głos imieniem najbliższych współpracowników, towarzyszy codziennego trudu dla dobra Zakładu i w myśl celów jego.

Życzenia które tu składam od rzeszy koleżeńskiej są szczerze najszczerze, jak szczerze najszczerze jest nasze do Ciebie Panie Dyrektorze przywiązanie.

Pomimo dystansu stanowiska, każdy nawet najskromniejszy pracownik Zakładu czuje Twą życzliwość i opiekę, a my którzyśmy mieli sposobność zajrzenia za kulisy Twych starań i zabiegów w sprawach naszych, wiemy że jesteś Kochany Panie Dyrektorze gorącym zawsze orędownikiem naszych potrzeb; umiesz je zawsze odczuć, odgadnąć, uprzedzić nawet pragnienia; wiemy z jaką troską śledzisz i jak serdecznie współczujesz naszym bólowi, a jak radośnie witasz nasze wszystkie sukcesy.

Toteż nastrój w naszej bibliotece jest taki, że nam zazdroszą inne instytucje. Bo tyle wzajemnego zaufania, tyle koleżeńskiego zżycia się, tyle ofiarnego wysiłku zbiorowego, gdy zajdzie tego potrzeba nigdzie wykrzesać nie można jak tylko w Ossolineum. Wspomnę tylko owe przygotowania jubileuszowe gdy pod Twoim przewodnictwem stanęliśmy do pracy zgodnej i wykonaliśmy ją ku podziwieniu innych.

Mówię o tem dlatego przy dzisiejszej okazji, żeby podkreślić tę radość pracy i wysiłku, jaka u nas panuje, a która jest wpływem nastroju stworzonego przez Kochanego naszego Dyrektora.

Toteż z wdzięcznym sercem stajemy w niniejszej uroczystości Twojego 25-lecia nie tylko, by oddać cześć owym qui uque lustris gloriose peractis, ale by wyrazić swe z głębi duszy płynące dzięki za Twe życzliwe i wylane serce nie zwierzchnika ale przyjaciela i kolegi. Tego przyjaciela i opiekuna widzimy dziś w Tobie a mamy nadzieję mieć Cię wśród nas najdłuższe jeszcze lata.

28/IV 931

209

Księżę Kuratorze - wszyscy Kochani Koledzy i Koleżanki

Gdy przed kilku dniami dowiedziałem się o planowanej na dziś uroczystości, stropiłem się niepomrotnie. Stropiłem się dlatego, gdyż uzmysłowiłem sobie, że naprawdę pracuję 25 lat w ukochanym Zakładzie a nie widzę dotąd jeszcze tych wyników pracy, o jakich marzyłem od tej chwili, kiedy decyzją Kuratora, z aplikującego się i rozwijającego działalność urzędnika, postawiony zostałem na czele Instytutu. To też to, co przed chwilą słyszałem, uważam za zbyt łaskawe, za zbyt względne, ponad zasięzoną miarę. Nie przemawia przezemnie wygórowana skromność, ale poczucie rzeczywistości.

Gdy wstępowałem do Zakładu ś.p. Wojciech Kętrzyński rzekł do mnie: "Pamiętaj Pan, abys Pan spełniał sumiennie swoje obowiązki". Słowa czcigodnego starca, którego pamięć chowam głęboko w wdzięcznym sercu, utkwily na zawsze w mojej duszy. Starałem się spełniać obowiązki moje. I to jest wszystko, i to jest jedyna prawda, której zaprzęć się nie mogę, patrząc na ćwierćwiecze mojego istnienia w Zakładzie. Śmiem jednak zapytać: Czy mogłem postępować inaczej względem Zakładu, któremu, po drogich Rodzicach, zawdzięczam dosłownie wszystko, czem dziś jestem.

Chwile, dzisiejszym podobne, nadarzają sposobność do rachunku sumienia, do wypowiedzenia tego wszystkiego, co sercu dolega. Mniemam, że nie należę do ludzi nieszczerých, to jednak wiem napewne, że jestem z gatunku ludzi niezmiernie wrażliwych, działających pod impulsem chwili, stąd też gwałtownych i popędliwych, których temperamentu nie kielznają ni lata, ni dochodzący do głosu rozsądek. Gdy tak jest - zbłądziłem niejednokrotnie i wyrządziłem niejednemu przykrość. Za te mimo-

wolne urazy pragnę dzisiaj wszystkich przeprosić i dlatego proszę, by mi je puścili w trwałą niepamięć.

Słowa moje nie byłyby pełne, gdybym nie dodał do nich wyrazów wdzięczności dla wszystkich tu obecnych.

Księżciu Kuratorowi dziękuję najgoręcej za głębokie zaufanie, jakim mnie zaszczycać raczy, za ujmującą wyrozumiałość i życzliwość niezmierną, której tylokrotnie miałem dowody. Dziękuję i za to, że zechciał wziąć osobisty a tak serdeczny udział w tej wzruszającej mnie uroczystości.

Osobne słowa podziękki kieruję do Ciebie, panie sekretarzu. Twoja wypróbowana prawość i czystość charakteru, Twoja otwartość i szczerłość wspierały nieraz moje niedoświadczenie życiowe. Na Twoich, ojcowskich zaiste radach nigdy źle nie wyszedłem. Docho-  
waj mi dalej Twojej zacnej przyjaźni.

Towarzysze najbliżsi doli i niedoli, dzielący ze mną troski dnia powszedniego, drodzy kustoszowie, przyjaciele oddani - i wy, kochani Koledzy i Koleżanki, starający się na każdym kroku spełniać jak najlepiej życzenia wymagającego szefa - cóż Wam zdołam dziś powiedzieć pozatem, że Was bardzo kocham i bardzo szanuję, że serce moje jest zawsze przy Was, wdzięczne za tę atmosferę zgody, miłości i najlepszych chęci, jakie cechuje nasze grono. Wierzcie mi, że radość Wasza jest zawsze moją radością, Wasz smutek moim smutkiem, Wasze pragnienia moimi życzeniami. Za Wasze serca, dziś mi okazane przyjmijcie gorącą i bardzo serdeczną podziękę. Udział przedstawicieli naszego Wydawnictwa i zakładów przemysłowych napawa mnie szczególną radością. Widzę, że i tam liczyć mogę na oddane mi serca, na tak potrzebną dla Zakładu życzliwość. Za ten dowód uczuć najwdzięczniej dziękuję.

Przybycie reprezentantów Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum w osobach prezesa Cubrynowicza i mecenasa Mańkowskiego, stanowi

dla mnie prawdziwą niespodzianką, za którą szczerze i gorąco dziękuję, tem bardziej, że w prof. G. i mecenasie M. widzę nie tylko przyjaciół Ossolineum, ale moich własnych, szczerze mi oddanych.

Kończę. Przeżyłem dziś górną i niezapomnianą chwilę: czułem ciepło dobrych, bliskich mi serc i spojrzenie życzliwych mi oczu, słyszałem szczerze słowa bezinteresownej przyjaźni i rzetelnego koleżeństwa. Za to zgotowanie mi tej chwili szczęścia, w tych drogich mi murach, dziękuję raz jeszcze z pełni duszy, z całego serca.

U d z i a ł ś p. S t a n i s ł a w a T u r o w s k i e g o  
w rewindykacji Biblioteki Załuskich.

/ notatka /

Dla obrony polskiego żądania zwrotu Biblioteki Załuskich musiała Delegacja Polska w Mieszanej Komisji Specjalnej powołać do Moskwy w jesieni 1922 r. szereg wybitnych przedstawicieli nauki i bibliotekarstwa, których zadaniem było przeciwstawić się na posiedzeniu Komisji odmownemu stanowisku w tej sprawie Delegacji Sowieckiej. Do zaproszonych należał także śp. Stanisław Turowski, który podczas dwuletniej pracy w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu dokładnie przestudiował wszystkie rękopisy Załuskich i był w Polsce najlepszym znawcą tego zagadnienia. Mimo bardzo ciężkiego już podówczas stanu zdrowia nie wahał się śp. Turowski zadosyć uczynić temu wezwaniu, chociaż wskutek trudnych warunków komunikacyjnych i pobytu w Moskwie, był dla niego taki wyjazd narażaniem już nie zdrowia lecz wprost życia. Delegacji Polskiej oddał śp. Turowski przez swój przyjazd bardzo wielkie usługi. W świetnym i mocnym co do treści i formy przemówieniu, wypowiedzianym znakomicie na plenarnym posiedzeniu Komisji d.14 września powiedział on wprost Delegacji sowieckiej, że strona polska nie zrezygnuje z Biblioteki Załuskich. Słowa jego, pełne głębokiego przekonania o znaczeniu tej biblioteki dla kultury polskiej, a zarazem pełne prawdziwego i szczerzego oburzenia na lekceważącą i złośliwą ocenę wielkiego dzieła J.A. Załuskiego, na jaką pozwolili sobie eksperci Delegacji sowieckiej wywarły silne i niezapomniane wrażenie na wszystkich uczestnikach zebrania. Wprawdzie argumenty śp. Turowskiego i nieznanne dotychczas szczegółowe dane o genezie Biblioteki Załuskich, jej dziejach i składzie, będące owocem jego badań

petersburskich, nie skłoniły Rosjan do uznania stanowiska polskiego, niemniej jednak zachwiały ich opór i przyczyniły się do zwycięstwa strony polskiej. W ciągu kilkutygodniowego pobytu w Moskwie służył śp. Turowski Delegacji Polskiej dokładnymi informacjami o zbiorach Załuskich i o Cesarskiej Bibliotece Publicznej, czerpanymi ze swych bogatych materiałów, a tym samym pomagał wydatnie w długotrwałych i żmudnych pertraktacjach o zwrot tego wielkiego skarbu, jakim jest dla nas biblioteka Załuskich. Także i po powrocie do kraju, w ciągu długoletnich prac przy wykonaniu powziętej w 1922 r. uchwały o wydanie rękopisów i druków wspomagał śp. Turowski swymi wiadomościami ekspertów polskich w ich ciężkich zmaganiach o odzyskanie polskiej własności.

Przez swą decyzję przyjazdu do Moskwy, wynikającą z głębokiego poczucia obowiązku służenia sprawie polskiej choćby z uszczerbkiem zdrowia zasłużył sobie śp. Turowski na prawdziwą wdzięczność nie tylko Delegacji Polskiej, lecz także i nauki polskiej.\*

---

\* Przemówienie śp. Turowskiego jest drukowane w "Dokumentach dotyczących akcji Delegacji Polskich w Komisjach Mieszanych Rewakacyjnej i Specjalnej w Moskwie. Zeszyt.8. Rewindykacja zbiorów polskich z Rosyjskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu i innych bibliotek Rosji i Ukrainy. "Cz.I.II. Warszawa 1923 r. /drukowane jako rękopis/ str. 141-150. W tymże zeszycie na str.328-330 znajduje się odpowiedź na replikę ekspertów rosyjskich, która z powodu przerwania posiedzenia nie została wygłoszona.

Primi 27u 903.

Jui pe nuplenni Kante jenu - shymel-  
pouty, dshu klavy muiwen jnicur - pa  
plau. Terio pa, pau Luderku, Taulou  
ne mu, ti pouty Kana' vntas' honuety.  
o Marninkant - pot. adrelem: Jan Karpa  
Symbore pouta Mativy pou. mo.  
Kontandz Bograniche.

Wau Jan Karpa

KARTKA POCZTOWA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Prof. dr. Jan Karłowicz  
Lwów



214

Jamuel Edmund Pe  
Dr. Ludwik Bernacki  
Opella, Ossolineum  
Lwów  
Ossolineum

219a

S Bernard

Handwritten text on a vertical strip of paper, likely a label or note, written in cursive script. The text is partially obscured and difficult to decipher, but appears to contain several lines of writing.

*Proceduryka filozofii.*

*Psychologia.*

216

Procedentyna filozofii zajmuje dwie nauki:  
Logikę i Psychologię. Logika, jako nauka  
myślenia, gdyż filozofia jako umiejętność  
o ostatecznych pracach wyistnie-  
nia wyistnień tego co jest nie się, dostrze-  
galne, tylko mogą być ujęte w myśli  
myśla. Latem chcą zajmować się filozofia,  
jako studium potrzeba umieć myśleć,  
potrzeba znać zasady i prawa, według  
których myślenie powinno się odbywać,  
aby odpowiadało swej naturze.

Pozostaje nam Psychologia. Ta zajmuje  
się tym, co myśli, ta istota, której  
zadaniem jest myśleć t.j. Duchem  
naszym. Nim przyjdziemy do ozna-  
czenia psychologii, chcą bliżej ją ozna-  
czyć, najniżej najpierw niektóre  
wzagi.

Przedtem gdy przyjdzie do ujęcia swo-  
ich zmysłów, widzi, iż jest otoczony  
rozmaitymi przedmiotami, które widzi  
słyszcy, dotyka, wacha, smakuje, czuje;

s tych to przedmiotach nie małpi stworiek  
nie są, to znaczy nie one istnieją, bo trzy-  
ma się tej zasady filozoficznej: Widzę,  
ergo to, co widzę jest; stykam, więc styczał,  
nie jest idō w ogóle, sentio, ergo res est.  
Stworiek tedy przyszedłszy do wzięcia  
amytōw te przedmioty, które widzi sty-  
szy idō odróżnia od siebie tj uważa je jako  
przedmioty, które się chemś od niego różnią.  
Stanowią zatem świat, sferę, drewna, i w  
dalejsem następstwie małyra się taki  
przedmiot w stosunku do siebie zewnętrz-  
nym. Między przedmiotami zewnętrznymi  
mi uważa stworiek niektóre przedmio-  
ty, które są ścisłej z nim połączone,  
którymi według swej woli każdej chwili  
władai może i te przedmioty uważa  
za swoje; tem samym ras nie powiada:  
to moje, przechodzi do poznania, że  
jest posiadaczem. Tędy w dalszem na-  
stępcstwie już stworiek w samym sobie  
rozróżnia coś, co jest jego, od siebie jako  
własności, jako posiadacza. Wici stō-  
wiek wyroźnia najprwōd co jest zupełnie

217

zewnetrznego, w sobie zaś wyroznięcia ja-  
kiegos' siebie od tego co jest jego, co jest  
także poniżej zewnętrznem, stowem jed-  
nem w sobie rozroznięcia między tem,  
co nazywamy ciałem a tem, co powiada  
to moje. W takim więc stosunku stawia  
skłonien siebie do ciała swego, w jakim  
stawia siebie z ciałem do świata zew-  
netrznego.

Z tych tedy niezaprzeczonych faktów wy-  
nika, że skłonien gdy przyjdzie do  
wymiana swoich pomysłów zwi w samym  
sobie rozroznięcia się, na coś, co jest jego  
ciałem i na to, co my zwykłe nazywa-  
my duszą, chociaż z pożądan nie wie  
jaka jest istota tej duszy. Terdzi się, w  
dalekiem następstwie nad tą istotą, niedo-  
strzegalną, niewidzialną, zastanowi, to  
spostrzeżę przez to, że sam na siebie  
zwraca uwagę, spostrzeżę to i o tem nie  
wąpi, że wlemtó czemś niedostrzegal-  
nem i niewidzialnem jest ciężka fluk-  
tuacja, że nieprzerwanie zachodzą  
zmiany. Pomimo tego jednak, chociaż

taka jest ciągła zmiana, taki ciągły tok  
biegnących po sobie uczuć, czujemy w sobie,  
że zawsze jesteśmy tem samym. Te zmi-  
niające się stany tak po sobie nastę-  
pują, że ani jednej chwili nie ma, któ-  
raby zupełnie była podobna poprzedzają-  
cej. To nas prowadzi na myśl, że  
wszystkie te zmiany wewnętrznie mają  
jakiś punkt oparcia tj są tego rodzaju  
że mają jakiś wrodzony Taczniak, do któ-  
rego się odnoszą. Tym to Taczniakiem  
tym to Dzierzycielem wszystkich zmienn-  
nych stanów jest Dusza.

Nie powiedziało się, że ktoś wiea przyszedł,  
szły do użycia swoich korzystać, ponieważ  
nie rozróżnia samego siebie na ciało i  
Duszę, nie wie, że nie jest w tej istocie,  
tylko że ja przedstawia sobie jako niewi-  
dzialna, nie dotykalna, ciało, które jest pod-  
padające pod zmysły, więc widzialne dotykal-  
ne. W refleksji zwrotnej na samego siebie  
przedstawia się to coś, co jest niewidzialne  
co Duszą, mianujemy, przedstawia się nam

218

jako takie, w którym rovine po sobie prze-  
mijające zmieniające się odmiany czyli  
stany następują, bądź przyjemne bądź nie  
przyjemne, które rovine mianujemy  
nazwiskami, wiec jednym słowem zrobin-  
szy reflexy, na samego siebie, przedstawi-  
nam się życie tego, co w przeciwstawieniu  
do ciała zwiemy niewidzialnem, przed-  
stawia nam się to życie jako łańcuch z  
ciągłych następujących po sobie objawów  
różnych fenomenów, stanów czyli  
czynności, tak że w jednej chwili nam  
uczucie przyjemne, w drugim porządku  
coś, w trzecim przypominam, w czwartej  
myśl nad rozwiązaniem czego itp. Lar-  
wie jednakowoż uważamy wszystkie te  
stany, wszystkie te objawy jako nasze  
porządkamy: my czujemy, ja chęć, ja  
myśl itp, odróżniam od wszystkiego  
innego, co jest dla nas obcem nie naszym  
zewnętrznem. Ta okoliczność, że pomimo  
tej zmienności tej to różnorodności tych to  
wewnętrznych stanów wszelako uważamy

je jako narze, gdyż nam nigdy na myśl  
nie przyjdzie, że kto inny w nas czuje  
a kto inny w nas chce, że kto inny przy-  
pomina a kto inny tworzy obrazy, tylko  
kawsze czujemy się jako jedni i ci sami.  
Ta więc okoliczność prowadzi koniecznie  
na tę myśl, że wszystkie te rozmaite  
objawy wewnętrzne, które zwiemy narze,  
mi, że wszystkie te fenomeny równodnie  
mają punkt środkowy mają, Łacznika  
czyli że tam powiem mają, coś na cześci  
opierają, do czego się odwołują, że coś jest  
co poniekąd nazywamy albo uważać  
można jako "dźwierzyciela tych to wszyst-"  
kich zmiennych różnych wewnętrznych  
stanów czyli objawów. NB ten to Łacz-  
nik, ten środkowy punkt będzie konie-  
cznie niezmienny, będzie stały, ponieważ  
wśród ciągłych zmian wewnętrznych ten  
Łacznik pozostaje. Tęto Łacznika tego  
to dźwierzyciela tych wszystkich zmiennych  
stanów wewnętrznych objawów w przeciw-  
stawieniu go do świata, tego czegoś, co jest

Dotykalne i widzialne zowiemy Dusza.  
Kwó już ta droga, gdy przychodzimy do  
wycia zmysłów naszych a zwróćmy  
uwagę na siebie samych, przychodzimy  
Komiczności, parii logiczna, do tego że  
wszystkim tymto pennym objawom  
czyli fenomenom wewnętrznyrn, nie,  
widzialnym niedotykalnym stawiamy  
Taczniwa jednego to jest Dúwe, czyli  
stawiamy punkt środkowy, do którego się,  
ono odnosi, ponieważ jest fakt, że się  
kawsze wiemy jako si sami. Przychodzi,  
my zatem do uznania jakiejś istoty,  
która jest Taczniwem dla objawów wew-  
nętrnych. Lecz tu by kwestya powstała  
takka: może to nie jest Komiczna, rzecz,  
przyjmować się to wóś przedstawia się,  
nam jako niewidzialne i niedotykalne.  
Lecz chociaż to wewnętrzne się się przed-  
stawia się tak rozmaitem, że jest niby  
ciągłym paleniem różnych zmiennych  
stanów, mamy świadomość że, że się,  
czujemy kawsze jako jedni i si sami.

Wszystko musi być coś na cóż się to wszystko  
stany odnośca, co jest podstawa, tego  
wszystkiego a ta, podstawa stała tych  
wszystkich wewnętrznych stanów zowie się  
duśca. Ale mogłoby kto powiedzieć: tego  
nie przecepnijmy, że to różne wewnętrzne  
fenomeny potrzebują, mieć coś co je łączy,  
na czem się to wszystko opiera, do czego  
się to wszystko odnosi, ale łączygo ta,  
podstawa, tem punktem oparcia jest  
duśca a nie ciało? Jednak rzecz ma  
się w następujący sposób. Wszystkie te  
zmiennne wewnętrzne fenomeny czyli  
stany nie mogą, mieć punktem środ-  
kowym ciało, nie mogą, mieć za łączy-  
niko ciało, bo tutaj nasz nasz fizyolo-  
gia, że każda materia organiczna  
a także, jest ciało podpada periodycznej  
zmianie swoich części i to tak dalece  
że matematycznie można powiedzieć,  
że po 7 do 10 latach nie ma już tej  
samej organicznej materji ale jest inna  
Organizm bowiem tym sposobem się utrzymuje.

20  
ie materye kemnatix niego bedace przyj-  
muje i przetwarzaję na materie organizm-  
na, a z wyjątkiem materys z organizmu  
wydala.

Ładby tedy wynikło, jeżelibym ja oparł  
fenomeny psychologiczne na ciele, że  
nikt z nas nie mógłby mieć pamięci  
tymczasem wiemy i czujemy się tymi  
samymi i wiemy co się dzieło przed  
kilkun, kilkunasto lub więcej laty, zatem  
Technikiem tych wewnętrznych stanów  
nie może być ciało ale coś innego. Ten  
Dowód myślarza. Jestto najścisła abstrakcja  
na tych wszystkich, którzy o materia-  
lizmie duszy mówią, albo którzy rozi-  
ny między cielesnością, a Duchowością,  
wznanie nie chcą.

Niepodobna jest zatem rzecz, aby podstawa  
tych psychologicznych objawów było ciało.  
Po tejto uwadze, co się tyczy tego punktu  
stajemy na tem, że ta istota, która jest  
Technikiem tychto wewnętrznych  
stanów dusza jest różna do ciała; jeżeli  
ciało jako materya zajmuję przestrzeń

jest rozciągle podpada pod zmysły, to ta  
istota, która jest własnie Łacznikiem  
wewnętrznych stanów tem wszystkiem  
nie będzie; ta Kategoria nie może się  
do niej odnosić. Powiadam że Dusza  
jako Łacznik tych wszystkich objawów  
wewnętrznych jest różna od ciała, odmienna  
na od ciała, zatem koniecznie różnienna,  
na, ponieważ ona tworzy wszystkie  
którym tym wewnętrznym zmianom. Dusza  
jest także pojedynkowa nie różniona, a  
człowiek, gdy przeciwnie ciała jest różniona  
różniona.

Otoż trzeba nam się zastanowić nad tą  
istotą. Tutaj nie będzie zwracać uwagi, że  
gdyby ciało było podstawą tych fenomenów,  
to niepodobna by było wytłumaczyć widzy.  
Między wewnętrznymi objawami Duszy  
są niektóre tego rodzaju, które nie mogą  
się odbywać w żadnym innym Medium  
tylko w medium pojedynkowem nie różnio-  
nem a człowiek np porównanie.

Porównanie jestto czynność wewnętrzna

221

Do porównania potrzeba najmniej dwóch rzeczy to co się porównuje i z czym a narzeczenie potrzeba trzeciej, w której te dwie się łączą, bo inaczej nie byłoby porównania. Wić są, pewne akty wer., potrzebne tego rodzaju, że mogą, namacal., nie okazać, że nie mogą, się, odbywać w istocie, Kłóby była z ciałem zdołana. tylko w istocie pojedynczej nierozdzielnej, zła przychodzimy do tego rezultatu, że po przyjęciu do używania umyślnych naszych, przychodzimy do wiedzy, że są, różno zmieniające się po sobie stany wewnętrzne, które mają łącznika jednego niezmiennego więc słabego, który się wia zawsze jednolity, który jest nierozdzielny z ciałem różny jest od tego co jest widzialne, dołykalne, zmienne lub zdołane. Tę łącznika, to podstawa, to istotę, zwiemy Duszą.

Dusza i ciałem, które są, narzec i są, przedmiotem doświadczenia Dwojakiem, mogą, być przedmiotem nauki ze względu

jest rozciągać podpada pod zmyśły, to ta  
istota, która jest właśnie Sacknikiem  
wewnętrznych stanów tem wszystkiem  
nie będzie; ta Kategoria nie może się  
do niej odnosić. Powiadam że Dusza  
jako Sacknik tych wszystkich objawów  
wewnętrznych jest różna od ciała, odmien-  
na od ciała, zatem koniecznie różniem-  
na, ponieważ ona tworzy wszystkie  
kim tym wewnętrznym zmianom. Dusza  
jest także pojedyncza nie złożona, a  
czysta, gdy przeciwnie ciało jest złożone  
złożone.

Można trzeba nam się zastanowić nad tą  
istotą. Tutaj nie będzie wracać uwagi, że  
gdyby ciało było podstawą tych fenomenów,  
to niepodobna by było wytłumaczyć widzy.  
Między wewnętrznymi objawami Duszy  
są niektóre tego rodzaju, które nie mo-  
gą się odbywać w żadnym innym Medium  
tylko w medium pojedynczym nie złożo-  
nym z czystości np. porównanie.

Porównanie jestto czynność wewnętrzna

221

Do porównania potrzeba najmniej dwóch rzeczy to co się porównuje i z czym a narazicie potrzeba trzeciej, w której te dwie się łączą, bo inaczej nie byłoby porównania. Wić są, pewne akty wewn., potrzebne tego rodzaju, że mogą, namacal., nie okazać, że nie mogą, się, odbywać w istocie, Kłótaby była z ciałem zdołana. Byłoby w istocie pojedynczej nierozdzielnej, skład przychodził do tego rezultatu, że po przyjęciu do używania zmysłów naszych, przychodzimy do wiedzy, że są, różno zmieniające się po sobie stany wewn., które mają łącznika jednego, niezmiennego więc słabego, który się wia zawsze jednoscia, który jest nierozdzielny z ciałem różny jest od tego co jest widzialne, dotykalne, zmienne lub zdołane. Tę łącznika, to podstawa, to istotę, zwiemy Duszą.

Dusza i ciało, które są, naraz i są, przedmiotem doświadczenia Dwojakiem, mogą, być przedmiotem nauki ze względu

na ciało czyli Trixyologia, albo ze względu  
na duszę, Psychologia, obie razem zwabia-  
nie Antropologia. —

Powiedzieliśmy, że człowiek przyszedłszy do wyznania  
swoich myśli, koniecznie rozróżnia samego siebie  
na ciało i duszę, nie wiedząc nic jeszcze o tej istocie  
tylko, że ją przedstawia jako niewidzialną, niedotykalną,  
ciałem, które jest podpadające pod zmysły nie widzialne  
dotykalne. W refleksji wróćmy na samego siebie przed  
starciem się to ws, co jest niewidzialne, co dusza, miamy  
my, jako takie, w króćce równie, po sobie przemijające  
zmiennające się odmiany czyli stany następują, bądź  
przyjemne bądź nieprzyjemne, które różnemi mianami,  
jęmy nazwiskami, wiec jednym słowem wróćmy  
refleksji, na siebie samego przedstawia nam się życie  
tego, co w przeciwstawieniu do ciała zwiemy nie-  
działnem, jako złożone z ciągłych następujących po  
sobie różnych objawów, fenomenów stanów czyli czyn-  
ności, że w jednej chwili mam uczucie przyjemne, w  
drugiej przeciwnie ws, w trzeciej przypominam itd.  
Lecz jednakoż uważamy wszystkie te stany,  
wszystkie to objawy jako nasze, powiadamy: uczu-  
my, ja chęć, ja przypominam itp, odróżniam od  
wszystkiego innego, co jest dla nas obcym, nie na-  
szem zewnętrznym. Ta okoliczność, że pomimo tej  
zmienności, tej różnorodności tych to zewnętrznych

stanów wszelako uważamy je jako nasze, gdyż nam nigdy na myśl nie przyjdzie, że kto inny w nas czuje a kto inny w nas chce, że kto inny w nas przepomina a kto inny tworzy obrazy, tylko zawsze czuje, my się jako jedni i ci sami. Ta więc skobliwość prowadzi koniecznie na tę myśl, że wszystkie te rozmaite objawy wewnętrzne, które zwiemy naszymi, że wszystkie te fenomeny różnorodne mają punkt środkowy, mają Środek, czyli że tak powiem mają coś na czem się opierają, do czego się odnoszą, że coś jest, co ponieważ nazywamy albo uważać można jako Dzierżyciela tych to wszystkich zmiennych różnych wewnętrznych stanów czyli objawów. Aż ten to Środek, ten środkowy punkt będzie koniecznie nie zmienny, stały, ponieważ wśród ciągłych zmian wewnętrznych ten Środek pozostaje. Tego to Środku, tego Dzierżyciela tych wszystkich zmiennych stanów, wewnętrznych objawów w przeciwności, nie go do ciała, tego czegoś co jest dołykatne i niedziatne zwiemy Duszą. Wierzę już tą drogą, gdy przychodzimy do nacya zmysłów naszych a zwróćmy uwagę na siebie samych, przychodzimy koniecznie parci logiczną do tego, że wszystkim tym to pierwym objawom czyli fenomenom wewnętrznym niedziatnym niedolykatnym sławia, my Środek jednego Ducha czyli staniemy punktem Środkowym, do którego się one odnoszą, ponieważ

jest fakt, że się zawsze wiemy jako jedni i ci sami.  
Przychodzimy zatem do uznania jakiejś istoty, która  
jest Świadkiem dla objawów wewnętrznych. Lecz  
tędy Kwestya powstała: może to nie jest konieczna,  
rzecz, przyjmować, że to coś przedstawia się nam  
jako niecodzienne jako niedotykalne. Lecz chociaż  
to wewnętrzne życie przedstawia się nam tak roz-  
maitem, że jest niby ciąglem paleniem się roz-  
nych ziemnych stanów, mamy świadomość że  
że się czujemy zawsze jako jedni i ci sami. Wiad-  
mość musi być coś na co się te zmienne stany odno-  
szą, co jest podstawą, tego wszystkiego a ta podstawa  
stała tych to wszystkich wewnętrznych stanów zo-  
wie się Duszą. Ale mógłby kto powiedzieć: tego  
my nie przeczymy, że te różne wewnętrzne fenome-  
ny potrzebują mieć coś co je Świadkiem, na czem się  
to wszystko opiera, do czego się to wszystko odnosi  
ale dlaczego ta podstawa jest Duszą a nie ciałem?  
Jednakże nie ma się w następujący sposób. Wszyst-  
kie te zmienne wewnętrzne fenomeny były stany  
nie mogą mieć punktem środkowym ciałem, bo tutaj  
nasz przy fizjologia że każda materia organiczna  
na a także jest ciałem podpada perwersyjnej zmianie  
swoich części tak daleko, że matematycznie można  
powiedzieć że po 7-10 latach nie ma już tej samej  
organicznej materji ale jest inna.

Powiedziałem, że gdy przychodzimy do wyczerpania ro-  
 zumn więc spostrzegamy i otrzymujemy wiedzę, przed-  
 miotów, które nas otaczają, które od siebie odróżniamy  
 jakiaś tani, co nie są nasze. Summa tych to wszystkie  
 tych przedmiotów tworzy świat otaczający spostrzegalny  
 zmysłami i tym sposobem do wiedzy naszej się odnoszący  
 W dalszym następstwie już między tymi przedmiotami  
 które są zmysłami spostrzegalno odróżniamy takie  
 przedmioty, które bliżej siebie są znanymi pobawione,  
 które każdego razu stoja nam na pogotowiu, który-  
 mi możemy według upodobania rozrządzać jak np  
 ręką oko itd gdy tymczasem inne przedmioty nie  
 stoja tak do naszej dyspozycji. Te tedy tworzą, obręb  
 przedmiotów zmysłami spostrzegalnych ściślejszy  
 tej tworzą obręb przedmiotów, które nazywamy orga-  
 nami ciała. W dalszym jeszcze następstwie przychodzi-  
 my do obrębu właściwie zupełnie innego tj do  
 obrębu takich objawów, których zmysłami nie  
 dostrzegamy, tylko mamy o nich wiedzę, za pomo-  
 cą, krótkiej w sobie refleksji czyli zwrócenia  
 badania wewnętrznie sobie np czuje, chce, i to jest  
 nie objawy do których wiedzy tylko przez umysł  
 na samego siebie przychodzimy mówiąc o sobie odro-  
 wiamy sobie od tych przedmiotów, które nam każ-  
 dego razu są na zarobanie i poriadamy, to moja  
 ręką to moje ucho, więc przychodzimy do wiedzy

siebie jako tego, co te przedmioty posiada. Ten to posiadacz jest zmysłami niepostrzegalny, więc przedstawić się nam jako coś, co jest niewidzialne niedotykalne a contra se, przedmioty widzialne. Z czasem więc gdy przychodzimy do ujęcia zmysłów namych koniecznie rozwija się to, że jak sobie z ciałem odróżniamy od otoczenia, tak w nas samych odróżniamy siebie właściwego Ja od właściwego ciała tak że człowiek przyszedłszy do pewnego stopnia wiedzy i wiadomości siebie, wyróżnia siebie jako coś co jest niewidzialne i nieramączalne i ciało, inaczej człowiek wyróżnia się jako dusza i ciało. W tym to zakresie właściwym nam, gdzie się odbywają różne objawy niepostrzegalne zmysłami, słowem jednym w tem to właściwym nam Ja w tej to duszy człowiek zwróciwszy uwagę na siebie widzi, że tam jest ciągły postęp w chwili zmian po sobie zmieniających się stanów. W momencie a widzimy, w momencie b chcemy, w momencie c żądamy słowem jednym, chwili przyjemności nieprzyjemności zachcenia zmieniając się jedne po drugich następują. Wszelako przy dalnym poglądzie na siebie samego narzuca się ta myśl, że wszystkie te chociaż zmienne a nie raz przeciwne stany wewnętrzne muszą mieć przeciw jednego łacznika, dlatego ponieważ mimo tego że te stany ciągle się zmieniają, to przeciwieństwo i wreszcie wiemy się jako ci sami. Więc z tego wynika koniecznie, że ten łącznik tych wszystkich zmiennych siebie objawów przeciwnych jest niezmienny i tego to łącznika niezmennego powiemy w odwołaniu od ciała dusza. Tym sposobem analizując te objawy, które narażają się nam, widzimy, gdy przychodzimy do ujęcia zmysłów, przychodzimy

Koniecznością prawi do poznania jednego Taczniwa  
wszystkich objawów wewnętrznych. Mógłby kto powie-  
dzieć, że nie potrzebujemy takiego niezmiennego  
ciągle trwającego Taczniwa, który jest roiny od cia-  
ła, to podstawa będzie samo ciało, tak jak ono  
jest podstawa roinych faktów organicznych.  
Powieśmy nie. Ten Taczniw wszystkich objawów  
wewnętrznych ciągle jeden i ten sam będąc jest  
zarazem roiny od ciała a ponieważ ciało jest  
dostreżalne zmysłami i tem samem zowieśmy go  
materialnem. To ten Taczniw Koniecznie jest nie-  
materialny. Bo gdyby podstawa, objawów wewnętr-  
nych, tych tak zwanych objawów psychicznych  
było ciało, tobyśmy pewnych zjawisk wewnętrznych  
wytómacy i nie mogli. Ponieważ ciało ulega ciągłej  
perrodyzacyi przemianie swoich części przez zwięcie  
organicznej materji, więc w przeciągu pewnego  
okresu lat zdarniejcej organicznej materji nie  
ma najmniejszego znaku, tylko jest nowa; gdyby  
więc ciało było Taczniwem tych wewnętrznych  
objawów, więc pewnych zjawisk wewnętrznych  
jako pamięci nie moglibyśmy sobie wytómacy i  
i nawet pamięci nie mogłaby mieć miyśia;  
tymczasem faktem jest, że starce, choć arby prze-  
żył całe saeculum, to pamięta i napdarziejrze  
lata. Imracając dalej swaga naszą, na duwe, jako  
na Taczniwa wewnętrznych objawów, gdy nam  
się przedstawia jako jedna i ta sama, jako  
nie materialna, jako niezmienna istota to

przedstawia się, ona nam dalej jako pojedyncza  
nieczłowieczna w przeciwieństwie do ciała jako materji.  
Albowiem znówu są pewne objawy wewnętrzne,  
które według zdrowego rozsądku nie mogą się od-  
bywać w istocie w części płaszczyznej. Faktorem jest  
niezaprzeczonym, że porównaniu przedmiotów  
jest miarowe i rzeczywiste. Do porównania zaś potrzeba  
najmniej 3 faktorów tj. wyobrażenie przedmiotu jednego  
i drugiego, które mają być ze sobą porównane i trzeci  
sam akt porównania. Gdyby dusza jako Taenius objawów  
wewnętrznych była złożona z części, to wyobrażenia  
jednego przedmiotu mogłoby być w jednej części, drugiego  
w drugiej a sam akt porównania w trzeciej części. Lecz  
porównanie nie może być, jeżeli w tej trzeciej części  
nie było tych dwóch przedmiotów porównywanych. Na  
porównaniu polega tworzenie pojęci sądów umiarków. Są  
zatem pewne wewnętrzne objawy, które namacalnie oka-  
zuje, że nie mogą się odbywać w innej podstawie, tylko  
tam gdzie jest pojedyncza. Wskazywać musimy tym  
sposobem do tego, że przypuszczać musimy istoty, która zowie-  
my duszą nie widzialną, nie materialną, ciążą jedną i ta-  
sama, pojedynczą, nieczłowieczną, a której to własności i ciąg-  
łego trwania wynika nieśmiertelność. -

Określamy więc jako istotę, a której odwołujemy ciało  
i podstawę wewnętrznych objawów duszy, może być przed-  
miotem wiedzy axiatem przedmiotem nauki a nauka  
o człowieku i o wszystkim co go dotyczy zowie się Antro-  
pologią. Antropologia jako taka rozpada się na 2 części  
na Etnologią i Psychologią czyli nauki o duszy.

225

Zatem Psychologia byłaby nauka o duszy jako istocie  
różnej od ciała, chociaż z ciałem połączonej, dalej o ob-  
jawach stanach, które w niej zachodzą, których istnienia  
zaprzeczyć nie można a co ipso i o prawach czyli  
zakońcach według których to objawy wewnętrzne powstają,  
Lecz tak ogólne omówienie Psychologii nie jest przedmiotem  
nawyeh lekcyi, bo my mamy do czynienia z propo-  
zycją, (Psychologii) Filozofii nie zaś z samą Filozofią,  
Tutaj musimy naukę Psychologii jeszcze bliżej określić  
a mianowicie wskazać sposób, w jaki nauka Psycho-  
logii bada duszę i które objawy wewnętrzne znajdują się  
w niej fenomeny czyli stany; tutaj musi sposób bada-  
nia tego przedmiotu być podstawa, rozróżnienia  
psychologicznej nauki na Psychologię empiryczną, i  
na psychologię racjonalną, czyli metafizyczną. Psy-  
chologia empiryczna bada duszę, które objawy  
psychiczne ale postępuje drogą doświadczenia jako to  
procedują sobie wszystkie umiejętności na doświadcze-  
niu oparte jak np naturalna historia jako nauka  
oparta na doświadczeniu bada naturę, bo naturalista  
gromadzi przedmioty natury, przypatruje się im, porząd-  
kuje; podobnym sposobem postępując tworzy cały system  
całokształt tej nauki. Psychologia jako nauka empi-  
ryczna opiera się na doświadczeniu. Na tej to podstawie  
zwrócić uwagę na objawy wewnętrzne, które są,  
zmysłami niedostrzegalne, najpród te objawy charakte-  
ryzuje tj opisuje, porządkuje a potem wyjaśnia to jest  
wskazuje jakie są warunki tego a tego objawu, jakie  
warunki tamtego, słowem jednym, aby to życie całej  
psychicznej przedstawić w pierwszym porządku i wyjaśnić.

Inna droga do wiadomości życia psychicznego jest droga  
rationalna. Rationalna droga jest gdzie na podstawie  
czystego myślenia, więc z pojęcia duszy jako istoty pew-  
nej wyprowadza myśliciel konieczne objawy tj jakim  
sposobem ta istota, która, tym sposobem pojmując, tak  
a tak musi się objawiać. Ta rationalna psychologia  
wyprowadzona z pojęcia duszy więc przedstawiająca  
prawdy psychiczne zdobyte drogą, czystego myślenia  
jest częścią, już samej Filozofii, tj przede wszystkim nie  
będziemy, w przedmiejscu filozofii ma miejsce tylko  
psychologia empiryczna. Dowiedziawszy się, czym jest  
psychologia przychodzimy do tego, które są, źródła  
psychologii empirycznej; tj skąd czerpie psychologia psy-  
chologiczne objawy, bo gdy objawy są, skonstruowane  
to następuje koniecznie ich objaśnienie.

Trzy są źródła, z których się czerpie wiadomości psy-  
chologicznych prawd I. Badanie siebie samego II Badanie  
ludzi innych III. Wziewanie spostrzeżeń czy to piśmiem  
czy ustnie drugim - innych źródeł nie ma.

Obrapanie jednak z tych źródeł sprawia wielkie a cza-  
sem niepokonane trudności. Najpród co się tyczy bada-  
nia siebie samego tj refleksyi na siebie samego, to  
więcej tego źródła jest trudne, bo np. abym opisał  
opowiedział czym jest np wyobrażenie, to muszę  
mnie wyobrażenie wyobrażenia. W refleksyi siebie sa-  
mego są 2 czynniki: przedmiot, dusza i podmiot  
znowu dusza, zatem ta dusza musi reflektować na  
siebie sama. Te stany wewnętrzne biegną po sobie a przy  
refleksyi, trudno jest zatrzymać taki stan, wskutek

16  
różnego po sobie następowania, więc trzeba mieć spryt i  
siłę, by poniekąd przyknie pewien objaw i dobrze mu się  
przyglądać. Dalej są takie stany, na które nawet nie  
można reflexy zwrócić, bo reflexa nie wydobędzie czystej  
prawdy np. w stanie, gdy ktoś jest rozdrażniony. A nareszcie  
trudno to ująć w słowa i przedstawić drugim tak, aby to  
niepodlegało wątpliwości a prócz tego samolubstwa myślicia  
przy tem wielki wpływ. Tanie same trudności ale innego  
rodzaju narzuca badanie drugich. W duszy drugiego nie  
można wnikać, bo ta jest niewidzialna, tylko z tych objawów,  
wów, które psychiczny stan przetrzymuje na zewnątrz mia-  
nowicie na twarzy można znosić o duszy. Lecz te znaki  
nie są, nieomyślne, mogą one być znakami różnych wew-  
nętrznych stanów a przeto, człowiek potrafi na ich  
przyrównać markę i przedstawić się innym jak jest  
zrezygnować.

Niewielikim źródłach psychologii empirycznej. Temi źródłami  
są: Badanie samego siebie, z którego to źródła czerpanie  
nasuwa trudności, gdyż badanie stanu wewnętrzny nie jest tak  
łatwe, iż ten należy powiedzieć o robieniu doświadczeń  
na innych osobistościach, bo tu w duszy wnikać nie  
można i trudno z zewnętrznych objawów wnioskować  
na wewnętrzne nastrojenie. Przy tych warunkach nie-  
pewnych i nie łatwo przystępnych źródłach, zdobywa się  
ko myślić iść dotrzeć do rzeczy, jeżeli to jest możliwe a mia-  
nowicie przy doświadczeniach wiadomości psychicznych za pomo-  
cą tych to źródeł postępowano i postępuje się tak, że  
szukano podstawy pewnej teorii, która aby zdobyła pewne  
prawa i reguły i aby na tle tych prawideł można  
pewne stany obserwować. Tu postępuje się tak, jak

w naukach w ogóle przyrodzonych. I w naukach przyro-  
dzonych w celu odkrycia prawideł zjawisk w przyrodzie  
przyjmuje się pewne podstawy i hipotezy, które często zbliz-  
niają się do pewników a ile są te hipotezy zdolne wyk-  
azać, lub unieść, lub zjawiska pewnego rodzaju wytłoma-  
czyć i objaśnić. Fizyka np. przyjmuje pewne tylko myśli  
dostępane podstawi, które tworzą pewne zjawiska np: silę  
przyciągania i odpychania. To jest podstawa, która pora  
wzroblem właściwego skierowania a do przyjęcia tej pod-  
stawy myśli jest parta niejako konieczności, gdyż  
inaczej zjawisk pewnych wytłomaczyć nie może.  
Podobnie jest w Psychologii. Dla objaśnienia zjawisk  
wzrostu objawów psychicznych przyjmuje się jako podstawę  
wyobrażenia elementarne, które później bliżej wytłomaczy-  
my. Są to zjawiska psychiczne cechujące się swoją  
odrębnością, i indywidualnością, a przez stosunki zjawisk  
te wyobrażenia elementarne wchodzi, że woba, powstają  
inne objawy psychiczne, najzupełniej tak że te wyobra-  
żenia elementarne służą jako hipotezy jako podstawy  
nieodzienne do objaśnienia całego szeregu objawów  
psychicznych. Natomiast, że Psychologia empiryczna  
nie wchodzi w sferę natury, w istoty, tylko podstawę  
które tworzą zjawiska psychiczne, tylko zostawia  
to głębsze badanie tych to wyobrażeń a nianowicie  
stosunków ich do samych duszy, jako Sarmisza wszyst-  
kich objawów psychicznych, zostawia to filozofii ducha.  
Zadaniem więc Psychologii empirycznej jest skreślić obraz  
wszystkich możliwych zjawisk psychicznych; wytłomaczyć  
je, więc zkad do wiadomości tych zjawisk przychodzi się

i jaki spór ma sobie postąpić Psychologia, aby  
je rozstrzygnąć. —

Wróćmy teraz do sformułowania samego, w którym rozstrzy-  
niamy 2 stany: czuciowy; psychiczny; ciało natęża  
do doświadczenia zewnętrznych za pomocą zmysłów  
bo jest dostępalne, dusza zaś jest tylko obiektem  
doświadczenia zewnętrznego, refleksji zewnętrznej na samego  
siebie. Tym sporem dusza i ciało tworzą sprzeczność.  
Tak to się już powiedziało ciało jest dostępalne  
namiaralne, objawy zaś psychiczne są dla zmysłów  
nieprzystępne, ciało jest zmienne, fałszywie objawów  
psychicznych nasze jeden i ten sam; ciało jest zdołane  
dusza pojedyncza, zatem to co jest zdołane musi się  
rozpaść na części składowe, to co jest pojedyncze jest  
wielokrotnie wielokrotne. Ciało i dusza razem tworzą, dwa ze  
sobą, sprzeczne światy. Wskazano w tej to rozprawie  
jaka, jest sformułowanie, powołano one są w jedno, tworzą  
jedną istotę; sformułowanie jest to, istota, w której to dwa  
sprzeczne źródła się łączą, a doświadczenie ulega na-  
rzeczywiście, że pomimo tej antagony, pomimo tej  
sprzeczności między duszą, a ciałem zachodzi stosunek  
i to taki, który nazywamy stosunkiem wzajemności,  
związkiem ściśle innym słowem a związkiem ten w tym  
zależny, że stan jednego z tych to żywiołów wywołuje  
odpowiedni stan w przeciwnym żywiole i odwrotnie.  
Ten stan czuciowy wywołuje odpowiedni objaw psy-  
chiczny. Fakt ten nie uchyty w którym codziennie doświad-  
czamy nad przekonuje. Wiadomo, jest rzecz, że stan  
np. umysłowy zgwiś lub nicosi umysłowa piskuje  
się w ciele. Leci zewnętrzne czepi to jest np. myślenie

w naukach w ogóle przyrodzonych. I w naukach przyro-  
dzonych w celu odkrycia prawideł zjawisk w przyrodzie  
przyjmuje się pewne podstawy i hipotezy, które często zbliz-  
niają się do pewników a ile się, te hipotezy zdotne wnik-  
szą, lub mniejsza, tworzą zjawiska pewnego rodzaju „wytłoma-  
czeni i objaśnienia”. Liczba np. przyjmuje pewne tylko myśli  
dostępne podstawy, którym aczwa pewne zjawiska np: „ilę  
przywleczania i odpychania. To jest podstawa, leżąca poza  
wzrostem wstąpienia do świata i do przyjęcia tej pod-  
stawy myśl jest parta niejako konieczności, gdyż  
inaczej zjawisk pewnych „wytłomaczeni nie może.  
Podobnie jest w Psychologii. Dla objaśnienia zjawisk  
czepi objawów psychicznych przyjmuje się jako podstawy  
wyobrażenia elementarne, które później bliżej wytłomaczy-  
my. Są to zjawiska psychiczne cechujące się, swoją  
odrębnością i indywidualnością, a przez stosunki wpa-  
nie to wyobrażenia elementarne wchodzi, ze sobą, powstają,  
inne objawy psychiczne, najróżniejsze tak że te wyobra-  
żenia elementarne służą jako hipotezy jako podstawy  
niewidzialne do objaśnienia całego szeregu objawów  
psychicznych. Natomiast, że Psychologia empiryczna  
nie wchodzi głębiej w naturę, w istotę, tylko podstaw  
które którym aczwa, zjawiska psychiczne, tylko zostawia  
to głębsze badanie tych to wyobrażeń a mianowicie  
stosunków ich do samych duszy, jako „Człowieka w całym,  
które objawów psychicznych, zostawia to filozofii ducha.  
Zadaniem więc psychologii empirycznej jest skredić obraz  
wszystkich możliwych zjawisk psychicznych i wytłomaczyć  
je, więc skąd do wiadomości tych zjawisk przychodzi się

i jaki spósob ma sobie postąpić Psychologia, aby  
je myślowo osiągnąć. -

Wróćmy teraz do człowieka samego, w którym rozróż-  
niamy 2 stany: czuciowy i psychiczny; ciało naturalnie  
do doświadczenia zewnętrznych za pomocą zmysłów  
to jest dostrzegalne, dusza zaś jest tylko obiektem  
doświadczenia wewnętrznego, refleksji kierowanej na samego  
siebie. Tym spósobem dusza i ciało tworzą spójność.  
Tak to się już powiedziało ciało jest dostrzegalne  
namacalne, objawy zaś psychiczne są dla zmysłów  
nieprzystępne; ciało jest zmienne, fałszywe objawów  
psychicznych raz że jeden i ten sam; ciało jest zdołane  
dusza pojedyncza, a zatem to co jest zdołane musi się  
rozpaść na części składowe, to co jest pojedyncze jest  
wielokrotnie wielokrotne. Ciało i dusza razem tworzą dwa ze  
sobą spójne i wiązane. Wszakże w tej to istocie zagadkowej  
jako jest człowiek, połączone one są w jedno, tworzą  
jedną istotę; człowiek jest tą istotą, w której to dwa  
spójne i wiązane się łączą, a doświadczenie ulega nasz  
zaczynając, że pomimo tej antagony, pomimo tej  
spójności między duszą, a ciałem zachodzi stosunek  
i to taki, który nazywamy stosunkiem wzajemności,  
związkiem ściśle innym słowem a związkiem ten w tym  
zależny, od stanu jednego z tych to żywiołów wywołuje  
odpowiedni stan w przeciwnym żywiole i odwrotnie.  
Ten stan czuciowy wywołuje odpowiedni objaw psy-  
chiczny. Fakt ten nie uchyty w którym codziennie doświad-  
czanie nam przekonuje. Wiadomo jest rzeczą, że stan  
np. umysłowy tęgi lub nieco umysłowa pistrunuje  
się w ciele. Leci zewnętrzne czynniki to jest np. myślenie

czyli czuci czyli pożądanie znajdują swój oddech w ciele  
a mianowicie w twarzy i wzroku. I dlatego po jednym  
spojrzeniu można, jeżeli kto ma doświadczenie poznaci  
człowieka, można wskazać i duszę jego. Na tymto  
funkcie opierają się, pewne nauki jak Gnosjologia.  
Tak uczucia afekta mają wpływ na organizm to  
odmrocznie można powiedzieć stan organizmu wywiera  
wpływ na psychiczne nastrojenie. Gdy organizm  
jest zdrowy to i czynność psychiczna odbywa się bez  
przeszkód, myślenie idzie swobodnie. Za pewne znowne  
stany organizmu, które potęgują, czynność psychiczną,  
w pierwszym kierunku np. zaatakowany system nerwowy  
w gorączce staje się powodem do tak zwanego  
fantazowania. Wisi jest związku między duszą, a cia-  
łem tak że są, uprzednie sprzeczne żywioły ale zostają,  
ze sobą, w ścisłym związku. Nasuwa się więc pytanie  
co jest pośrednikiem w tym to wzajemnym stosun-  
ku, jakim sposobem da się ten wzajemny stosunek  
między duszą, a ciałem myślowym? To pytanie  
które koniecznie prowadzi do sfery psychologii empirycznej  
nie należy gdzieś ostatecznie rozchodzić się tutaj o to  
jakim sposobem mogą, ze sobą, postawać w związku  
substancje, jak substancja duchowa i materialna,  
jest to przedmiot zagadnień, które nie należą już do  
dziedziny psychologii empirycznej lecz do dziedziny me-  
tazyki wsi filozofii ducha, rezultatko ponieważ  
teoretycznie są bardzo się rozpraszają, wsi z tej przy-  
czyną w najważniejszych zdaniach, które w tym

względnie myśliciele objawili równie mi wypadła,  
tem bardziej, że w empirycznej psychologii (nastręci-  
tej rzeczy dotycząca. W następujących czasach  
Arystoteles i Łośmacyś ten to związek to to zgodności  
stanu duszy ze stanem ciała swoim sposobem:  
wpływem fizycznym. Pręda że taki wpływ jest  
w świecie materialnym np. drapak przywołany  
do jaśniejszych przedmiotów więc nim porusza. Taki  
to wpływ fizyczny przypuszczał; Łośmacyś rzą-  
wisko to wzajemnego stosunku duszy i ciała. Wyo-  
brazie sobie to trudno, chyba trzeba by myśleć, że  
złożonego ciała oddzielają się cząsteczki ary-  
delikatne i uchodzą w nieświeżość, dusze, wydobywając  
przebieg odpowiedni, swoim stanom zmian i  
odmrocznie. Naturalna rzecz, że to twierdzenie  
Arystotelesa zadawać nie może w tej prostej przy-  
czynny, bo w ten sposób dusza, która, że względna  
różnorodności zjawisk musimy uważać jako prze-  
ziwnina ciała schodziła by do rzędu materialności  
jak ciało; więc to twierdzenie nie można podpisać  
Można sobie ten mechaniczny wpływ duszy na  
ciało i odmrocznie wyobrazić jako zgodność dwóch  
zegarów, które oba pokazują 12 godzin, dlatego  
pomiar od zegara A i drapak drapak do zegara B  
i gdy na zegare A wskazówka stanie na 12 to  
drapak powoduje przesunięcie wskazówki na 12  
na zegare B. To jest fizyczny wpływ. -

Inne słomaczenie dał w 17 słuchin filozof Cartesian.  
Tento Cartesianus wyproradził taka, zarada: To co jest  
myślące wiec' Duch i to co jest rozciągłe wiec' materia  
bo w' takim charakterem materji jest napelnianie  
przeistworeni, wiec' myślenie i rozciągłość nie mogą, na  
siebie wpłynąć, bo myślenie znawcz' tyle co koncentra-  
kwa i materia jest dekoncentrowaniem. Zład  
wiec' wyzwyta, poniewaz' myślenie i rozciągłość na  
siebie wpłynąć nie mogą, wzajemnie, to nie pozostaje  
nic' innego, poniewaz' preciezi jest jedna zgodność  
między objawami psychicznymi między Duchem, a ciałem,  
tylko przypuszczenie, że najryzisz myślenie, które my  
nazwywamy Bogiem, każdego czasu jest na gotowin;  
gdy we mnie powstała wyobrażenia to ono swoim  
wpływem wyrobuje odpowiednia zmiany w' świecie  
fizycznym, co ipso w' mojem ciele, i odwrotnie  
według zmian, które to najryzisz myślenie samo  
w' świecie fizycznym zarada, zarada moje wyo-  
brażenia. Ta assistencja bóstwa nazwywa się  
Occasionalizmem; to znaczy inacz' jest to nauka,  
że ciało i Duch na siebie nie wpływają, tylko  
bóstwo przy okazji swoich wyobrażeń, które we  
mnie powstają, zmiany odpowiednie wyrobuje w  
świecie fizycznym a odwrotnie z okazji, gdy w  
świecie fizycznym są zmiany normuje moje wyobra-  
żenia. Zład tylko jeden krok dalej do nauki  
Pantheizmu. Natmalna rzecz, że preciezi no ten  
nauce tyle można powiedzieć, że ona w' swoim  
zarodku nosi grób i nie doimaczy zjawiska.

Bo jeżeli ja z zasady wychodzę, że ciało i Dusza na  
siebie oprzeć nie mogą, jeżeli to jest zasada, gdyż  
to są, substancje sobie przeciwne, bo jedno jest zkoncen-  
trowaniem a drugie dekoncentrowaniem materii i  
najwyższa myślica istota nie jest wstąpić tej harmonii  
oprowadzić, bo i ona chociaż najwyższa istota nie  
ma wpływu na rozciągłość, więc ta nauka chronie  
w samym swoim założeniu wpada w samą sprzeczność  
i prowadzi prosto do Pantheizmu, którego niewiś albo  
przynajmniej mendaków wykarana jest w nauce Dogmaty-  
cznej. To jest system Occasionalizmu. -

Na inną myśl przyniósł Filozof Leibnitz. On powie-  
dział tak: wszystko co jest stworzone powstało z  
istot niezależnych znanych monadami, ale monady  
mają to właściwość, że mogą wyobrazić. Powiada  
dalej tak: Te monady jako niezależne istoty nie mają  
aby się obzawo wyrazić ani okien ani drzwi, któ-  
remby weszły wpływy na nie innych monad; wszelako  
jest zgodność wszystkich monad, bo jest taka har-  
monia w świecie, że ja, zaprzeczyć nie można. Ponie-  
waż tedy monady jedna na drugą, wpływają nie mogą,  
a przecież zgodność jest, więc trzeba tylko myśleć, że  
każda monada, która jest zdolna mieć wyobrażenie  
w sobie jako w małym świecie uti in parvulo mundo  
jako mały bóg przedstawiłaby obraz monad. Ta  
harmonia tym sposobem w monadach nastąpiła, że  
najwyższa monada tak to już z samego początku  
tak urządziła, że harmonia ta istnieje. Wici ten  
wpływ wzajemny duszy na ciało jest tyle co  
harmonia preestabliżowana od pramondy.

O tej nauce harmonii praestabilizowanej można to  
samo powiedzieć co o nauce Cartesiusza. Istażarod  
śmierci w swem zadowoleniu miesi; bo iście można  
dy na siebie wpływać nie mogą, to i pramona.  
Da nie jest wstawio harmonii praestabilizowai,  
pominarszy inne względy, co przy jedny i dru-  
giz nauce ani mowy być nie może o wolności  
osobistej. I tutaj chce przedstawić te nauki spos-  
bem obrazowym tak jak to się powiedziało o  
wpływie fizycznym Arystotelesa: Dwa zegary po-  
kazują jedna godzinę, dlatego, że gdy jeden po-  
każe 12, to zegarmistrz przekierowai drugiego na  
12 posunie; podług Leibnitza zaś zgadzają się  
oba zegary bo je zegarmistrz tak dobrze od pu-  
szatkan unradził. Ma to swoje znaczenie w świecie  
fizycznym ale nie duchowym, gdyż tutaj to twier-  
dzenie w zasadzie się zbija. To utym podobne  
śtomaczenia tego wpływu wzajemnego wśaciewie  
nie należą do empirycznej psychologii, gdyż na  
podstawie doświadczenia wyznaczyć to jest trudno  
wszelako zadaniem psychologii empirycznej jest  
o tym wzajemnym wpływie dokładniej pomówić  
a mi anowicie wskazać na tych pośredników i  
objawić jak się to dzieje iż ten ścisły związek zachodzi  
Mówiło się, że dusza i ciało zostają ze sobą, w ścis-  
łym związku, tak że stan ciała i duszy wywołuje  
odpowiedni sobie stan, jante wyśłomaczyć ten stosu-  
nek ścisły wzajemny nie jest wśaciewie rzecz, psycho-  
logii empirycznej, gdyż wstawiać przyzwyczajony tego

wzajemnego i ściśłego stosunku wzajemnie powiła psychologia racjonalna, która jako część samej filozofii bada ostateczne przyczyny wszystkich zjawisk. Wszakże o zdaniach niektórych, które są, powszechnie nie znane wspominać się.

Psychologia empiryczna na dowiadczaniu oparta objaśnia ten stosunek nie odwołując się do ostatecznych przyczyn na podstawie badania zjawisk samych, którym przypisuje nie miarę. Tak te rzeczywiste zjawiska badając znajduje psychologia empiryczna tego pośredniego stosunku między duszą a ciałem w pierwszych częściach (ciała) organizmu, który jako materialne ciała da się analizować, anatomizować i tym sposobem wskazuje na pewne organa, które są pośrednikami łączącymi między stanami psychicznymi albo duszą a ciałem. Tymi pośrednikami są w organizmie ciała nerwy. To są o nich badania fizjologiczne konstatały jako pewne jest: Nerwy są to niteczki, sunące się rozpostarte jako drobne sieci po całym organizmie, które pod mikroskopem widać jak się nam jako włókna bardzo cienkich włókien, które dlatego włókna pierwiastkowymi się nazywają. Takie każde włókno ma kształt rurki z bardzo małą średnicą, bo ta średnica  $\frac{6}{10.000}$  części jednej linii wynosi. Kierunki te są napężone podługem pierwiastkowym, którego kolor jest opalony; szara substancja pokrywa je zewnętrznie albo miesza się między nimi, bo one są, jako sieci rozpostarte. Tyle konstatacja fizjologia badając organizm ludzki NB te włókna stanowiące nerwy oparły się

po największej części, że ze wspólnego pnia się roz-  
póścierają, a niektóre ciągną się w formie pletki czyli  
wiązanki po organizmie.

Choć ciąż nerwy są rozproszane po całym ciele to nie  
wszystkich jest jedno i to samo przeobrażenie, miano-  
wicie są nerwy jedne, które tworzą skład czyli sy-  
stem osi, który bierze swój początek ze wspólnego pnia  
która wypełnia nerwostwosną głowę i grzbietu; tu w tej  
masie wypełniającej nerw osi, i pociąg grzbietowy  
jedne z nerwów się skupiają, tu jest ich próżnia z  
którego wychodzą po całym ciele się rozpóścierają.

Drugi zaś system czyli skład nerwów można powie-  
dzić ciągnie się równoległe do pociągu grzbietowego  
ale przodem organizmu; tworzą wiązanki piersi  
z których kilkanaście da się sposknieć w tak  
zwanym dołku grzbietowym piersiowym. Są to  
także zwane ganglie a nerwy z nich wychodzące  
gangliarne albo jak powiemy później roślinne.

NB każda taka wiązanka tych nerwów ma się  
do wynikających z niej nerwów, jak mózg i pa-  
ciąg do nerwów które z tego pnia wychodzą.

System gangliarny nazywają także Rosturionym.  
Wszystkie nerwy mają jedno przeobrażenie, jedne  
wychodzą z pnia wspólnego wypełniającego osi  
i pociąg grzbietowy, drugie powstają, z latkich nie,  
połączonych wiązanek osiowych z których  
każda ma się tak do nerwów z niej wychodzących  
jak masa wypełniająca osi i pociąg grzbietowy  
do nerwów z lamład wychodzących. Pierwsze nerwy  
które mają swój początek w tej to masie są „

najaczej z nich nazywają się cerebrospinalne, mózgowo-  
pajęczynowe, drugie zaś zowią się sympatyczne albo in-  
tercostalne. Roznica między nimi istotna, bo co się  
tyczy nerwów cerebrospinalnych czyli mózgowo pa-  
czynowych, to przeznaczeniem ich jest przyjmować,  
by powiedzieć wrażeń z zewnątrz i ruchu, stąd  
zatem do podniecenia zewnątrz i ruchu ciała zno-  
wno do tego stwarzających innych organów. Zatem te  
nazywają, także te nerwy, ponieważ celem ich jest  
podnieść czyli wrażeń z zewnątrz i ruchu nerwami  
człowieczymi i one stąd, głównie objawianiu się  
życia tak zwanego zwierzęcego animowanego, bo  
właśnie roznica między ulotami zwierzęcymi  
a roślinnymi jest, że pierwsze są zdolne do  
z zewnątrz i mają, możność ruchu, gdy tymczasem  
drugie tego nie mają, a mianowicie co się tyczy  
ruchu. Zadaniem zatem pierwszych nerwów  
jest podnieść przyjmowania wrażeń z zewnątrz i  
ruchu, drugich zaś zadaniem jest żywienie i pod-  
trzymanie organizmu, więc one stąd, wege-  
tatywnej czynności organizmu. Ta roznica między  
nimi co do ich przeznaczenia okazuje się  
dobitnie przy należytem rozpatrzeniu funkcji  
w nas się odbywających a każdy system tych  
nerwów jest czynny tylko w swoim odrębnym  
zakresie np. żywienie ciała, obieg krwi odbywa  
się bez naszej wiedzy a nawet i wtenczas, kiedy  
raport z zewnątrz zapomina, myślowo jest przetrwany  
więc kiedy nerwy cerebrospinalne do mózgu nie

nie raportują, to i wlenexas restauracya organizmu  
odbywa się dalej i to daleko swobodniej a bez swia,  
Domoici i wiedzy nawiej odwołanie czynności nerwów  
cerebrospinalnych odbywa się znowno w tym obrębie  
nie będziemy więc mówić o gangliach, które nie  
stoją w związku z nami, świadomością, i na ich  
czynności wola nawea nie ma wpływu a przypa,  
trzymamy się czynności nerwów cerebrospinalnych, w  
tych to dopiero nerwów spolszczają się dając równi,  
niesta czynności w wpływie na duszę i wpływie  
na ciało. Tędy w tych to nerwach akt porówna,  
nia części wzajemnego stosunku duszy i ciała  
występuje na jaw, albowiem dokładne badania fizyo-  
logii pokazało dostatecznie, że ruch nawea wisi  
akt psychiczny i poruszenie ciała za pośrednictwem  
tych nerwów następuje a prócz tego odkryła Lizzo,  
logia i to nie tak podniosta części wzajemne ruchu  
jak i poruszenie odrębnymi odbywa się nerwa,  
mi cerebrospinalnymi. Mianowicie nerwy, które  
duszą do podniecania ruchu mają, kończyny  
swoje na obwodzie ciała, wisi od powięzki  
ciała wychodzą; łączą się w temto centrum  
w tym to punkcie, który zapętnia czaszki i pancer,  
nerwy zaś poruszające ciało, sprząsające ruch  
odwołanie wychodzą, od centralnego organu i kończą  
się w tych częściach ciała, które zdolne są, ruch  
ciała wykonać tj. kończą się, na takich zwanych  
mięśniach części muskułach za pomocą, któ-  
rych, potem następuje ruch. Należy więc się to  
tak przedko, że lot błyskawicy nie wystawia do

porównania. Ład ten pierzoch nerwy, które stwiera  
do podniecenia złącza nazywamy nerwami złącza  
albo nerwami sensorywnymi. Druzy tych to nerwach  
widac' to odgraniczenie swiata zewnstrznego od uw.  
nstrznego, widac' jak zjedny' strony wpływ swiata  
zewnstrznego na dusze, tylko ze zewnstrz moze  
pochodzic i nerwami złącza prowadzi si do orga.  
nu centralnego, z drugiej strony widac', ze nic  
nie objawi si na zewnstrz, co poprzednio rozna,  
zem duszy nie zostalo spowodowane.

Wiec punktem centralnym tego systemu nerwowego  
cerebrospinalnego jest ta masa, która zapelnia  
czaszki, wiec mózg. Tutaj w mozgu schodza, si  
wszystkie nitki nerwowe od pewnych czesci peri.  
ferii a mianowicie od pewnych czesci organizmu  
którotos czesci przede wszystkim sa tak ustrojone, ze  
sa zbudowane do przyjmowania wpływu wzrzen  
pochodzacych z zewnstrz. np. oko, jazyk, palec.  
wisi tutaj si skupiaja, wszystkie te nerwy a  
mózg przez przedluziony szpin podaczony jest  
z masa, zapelniajaca, pacierz grzbietowy. Masa  
ta mozgu w organizmie wyrozniacowym a  
mianowicie w muskim nazy do 3 funtow  
lekarskich i lad ten z tego pnia wychodza,  
nerwy, które stwiera do sprawienia ruchu. Co  
si tyce narzedzi ruchu, ktorym wewnstrny  
wewnstrny stan duszy wyda je swoje rozkazy  
sa: muszkuły, miesnie i kości; one to.

wykonywają te rozkazy, które dusza za pomocą  
nerwów motorycznych wydaje. Muskuły są to takie  
miazanki, które są z początku miękkie a potem  
sztywnieją i znajdują się we wszystkich czę-  
ściach ciała za pomocą których ruch się odbywa, jeden  
muskuł idzie po zewnętrznej stronie, tworzy więc  
zewnątrzny kąt a drugi idzie katem wewnętrznym.  
Całe to działanie nerwów cerebrospinalnych odby-  
wa się w ten sposób, że wrażenie albo wrażenie  
świata zewnętrznego przez nerwy czucia idzie do cen-  
trum mózgu, tu staje się skutkiem drażnienia  
duszy wiadomością, skład słabszy się wiadomością,  
dusza na jej rozkaz a wewnątrz wrażenie idzie  
przez nerwy ruchu czyli motoryczne w kierunku  
do pewnej mięśni a zatem do pewnych kości i spru-  
wadza ruch. Takim to sposobem to się dzieje  
a nie inaczej tego i najwięcej fizyologowie nie  
wytłómaczyli. To już jest natura, która tylko  
zrobiczeniem czystych pojęć, więc zagnębia  
się w niewidomem niedoświadczonem pojęciu  
może być wytłómaczona. Fizyologia uważa  
tylko na rezultat, że taki jest stosunek nerwów  
do wzroku, że takie bywają, na nie wywarte. Nerwy  
wzroku, za pomocą których nerwy wrażenie  
światła więc podniety światła do duszy się  
odnoszą, idą od prawego oka na lewo do centrum  
a od lewego na prawo więc krzyżują się. W  
kości czynniki palców jest masa brodawczak,  
w których promieszczone są konimerni nerwów  
czucia gdy więc dolykamy mamy czucie.  
Tyle o tym systemie nerwów w ogóle. —

Mówiliśmy, że pośrednikiem między zmysłem a ciałem mia-  
nowicie są się teży ich wzajemnego stosunku i wpływu  
na siebie są, w organizmie nerwy. Punktem centralnym  
nerwów jest mózg i jego przybliżenie w szpinu pancerza,  
wogn. Są to nerwy, które skład się rozchodzą, i tutaj się  
skupiają, które służą do przeprowadzenia podnieć  
czyli wrażeni prucia albo ruchu. O gangliarnych nerwach  
nie wspomina się, bo te służą życiu roślinnemu  
nie zaś zwierzęcemu czyli animalnemu. -

Przy nerwach cerebrospinalnych, według badań dotych-  
czas konstatawanych fizjologicznych można stać  
pójacé pewne niekawodne twierdzenia postawić:  
I Każde wrażenie, każda podnieć czy mechaniczna  
czy chemiczna czy dynamiczna na nerwy powoduje  
prucia, jeżeli podrażnione zostały nerwy pruciowe  
czyli sensorywne tj te, które idą od obrębu od  
periferii ciała do centrum; a odwrotnie każda  
podnieć, każde wrażenie powoduje ruch, jeżeli  
nerw ruchu otrzyma wrażenie. II Każde z pier-  
wiastkowych tych ciemnych wólkien, z któ-  
rych składa się pojedyncze nerwy jako nitki  
grubsze, każde z tych wólkien posiada odrębne  
wrażenie odrębne, tak że nie komunikuje  
tego drugiemu wólkienku, chociaż z niem jedna,  
nitka nerwowa tworzy, skład można powiedzieć, że  
każdemu punktowi na obwodzie ciała odpowiada  
pewien punkt w centrum organu i odwrotnie.  
III Każde nerw otrzymawszy wrażenie czyli pobudzenie

oddratywa reaguje a mianowicie nerwy mające wy-  
łączenie odrębna sobie wrażliwość oddziaływają tylko  
na te przedmioty, które są zdolne na nie wrażliwe  
uczynić. IV nareszcie zerwanie związku nerwów  
z centralnym organem sprawia, że pewna wrażli-  
wość ustaje. To by było w ogóle o czynności i funkcji  
systemu nerwowego w organizmie jako pośredniku  
wpływu duszy na ciało i ciała na duszę. In spe-  
cie zapomniała się, doświadczonego z tą, uścisła,  
funkcji organicznych wypadła specjalnie o niektó-  
rych organach bliżej pomówić, w których pewne  
nerwy zdolne przyjmować wrażenia swego rodza-  
ju są, lokalizowane tj. w zmysłach.

Zmysł jest 5, ale liczymy je sześć szósty  
który jest więcej ogólny tj. tak zwany organ  
witalny czyli życiowy.

oko jest to organ czyli narzędzie wzroku. Organ  
ten jako najcenniejszy w ciele ludzkim  
umieszczony jest w dole oczyma i jest tylko  
pełen nerwami powiązany z resztą ciała. Kon-  
strukcja tego organizmu jest następująca; ma  
ona kształt kulisty i składa się z czterech  
błon; z tak zwanej twardówki tj. pierwsza  
błona twarda na obwodzie nieprzejroczysta  
w środku przejroczysta; potem jest druga  
błona tak zwana naczyniowa lub tęczowa  
nareszcie brzoja, potem siatkówka,  
która właściwie jest rozpuszczeniem nerwów  
wzroku, przed nią znajduje się rzecznik.

sozewna; nacynkowa ma otwór tak zwana,  
żrenić. Jedną stronę od drugiej oddzielają błony,  
które siatkówki jest masa farbująca, która oku  
nadaje barwy. —

Zmysł słuchu, którego organ jest ucho. Ucho  
jest to część ciała pomieszczona po obu stronach  
głowy. Rozróżniamy ucho zewnętrzne od wewnętrznego  
czyli średniego i tak zwany wędzisk. Ucho  
zewnętrzne tworzy błona, która ma kształt muszki.  
li. Wszystko jest tak urządzone, że służy do tego  
aby to faliste poruszenia powietrza uchwyć i  
dalej prowadzić. Na ten urządzenie już stary Platon  
zwrócił swoją uwagę w rozmowach przekonywając  
innych o tej prawdzie, że nie przypadek ale roz-  
zum rządzi światem. W końcu uwniej jest  
otwór jest otwór który prowadzi do środkowego  
ucha. Środkowe ucho jest oddzielone od zewnętrznego  
go błoną, zwana, błęskiem. Środkowe ucho za-  
pełnia pewną substancję i jest oddzielone znowu  
błoną, w której znajduje się owalny otwór tj  
ciężko chrząstkowate mające podobieństwo do muszki.  
Na; przy otworze drugiej błony znajduje się okrąg-  
ły otwór wiodący do błęskiem. chrząstkowate  
siatek zwane konadethkiem a między temi obydwoma  
ma znajduje się strumionka. To są, części ucha  
środkowego, z niego prowadzi otwór do ust tj  
do otworu wewnętrzznego, który zwiemy gardłem

slowo ten zowie się brzo, Lucbachego i dlatego  
sloworupczy grze mozna słyszei. W nerwnym  
uknu, slimaku sa kanały utworzone przez roz-  
maite błony, zapelnione plynna substancją,  
w tym to labiryncie Kowca, się nerwy, czyli  
tutaj ma nerw słuchu swojej ujściu podłączone  
z centralnym organem. Powietrze faluje uderza  
o bębnek, który znorn to uderzenie tym chrzą-  
kostnym ciaborn podaje a te podaja je do kanału  
slimacrego i sprariaja, wrazenie na nerwy a  
slowiem słyszy. Sluch mozna pronytysci bo ner-  
w sluch jest bardzo delikatny. Gdy kto sieho  
mowi, to bębnek się wyprysia, im więcej  
bowiem się wypryszy, tem jest wrażliwszy, młote,  
czek, strumis; Konadetho słozka, w tym rari  
prostsz linis a faliste uderzenie głosu bez prun-  
kody udziela się nerwom, gdy zaś jest huk  
to bębnek robi się nieapryziomym a młote,  
czek strumis; Rowadetho tworzy Rryzna, linis  
także teraz głos na tylny przewodach się Pami  
i w tym slimacym labiryncie słabnie a nerwy  
sluchu strygniaja, wrazenie im nie wrodzacc,  
jednak nie karze ma się tak rzec. -

Poiz tych dwóch organów sa, jenore: Organ smaku.  
Tym jest język mianowicie lypnia orsi; powierchnia  
języka a wregotności organem smaku jest skórka  
czyli błona sluzowa, która wyprzednia podniebie-  
nie i powierchnis języka. Takie miewa, się tutaj

brodawczaki czyli podmiotki małe, w których kończy-  
ny nerwów smaku się zamykają. NB: warunkiem  
smakowania jest, żeby na ten nerw smaku wzrzenie  
zostało wywołane, gdyż któryś ta błona mukozowa ze siebie  
wydaje tej śluz, w której to cieczy ciąża, które mamy  
smakować rozkładają, czyli rozpuszczają się; tym  
sposobem wzrzenie na nerw wywołane zostaje; niekorzyst-  
nie także ciąża nie można smakować, dlatego też ten zmysł  
nazywają czasem węchem chemicznym. —

Organem węchu, powonienia jest nos a w szczególności  
znana ta błona, która wypełnia oba otwory nosowe  
nozdre; górne części tych nozdrzy, tam znajdują się, roz-  
postarte nerwy powonienia, których pobudzenie tylko  
tym sposobem skutecznym jest, że w tej to błonie wy-  
stępującej wstępują nozdrzy, która kleista, ciecz wydaje,  
lotne cząstki pochodzące od przedmiotów woniących  
uchwycone chemicznie rozkładają się. Dlatego też  
mają suchy nos wachlać nie można. Tak nerw  
powonienia jak nerw smaku gdy otrzyma wzrzenie  
przewodzi je do centrum. Wlen zaś powstaje pierwo-  
nie wyobrażenie woni albo przyjemnej lub nieprzyjem-  
nej. Smakować można tylko to, co bezpośrednio tego  
organu się dotknie, wachlać można i w oddaleniu, bo  
to są cząstki lotne, które powietrzem niesione do orga-  
nu powonienia się dostają, stąd też niektórzy zowią  
węch smakiem w dal. O naturze czyli właściwościach  
wyobrażeń, które tą drogą otrzymujemy pismo-  
winy później.

Piątym zmysłem jest dotykanie. Narzędziem jego jest powierzchnia skóry a mianowicie jak fizjologowie mówią, spodnia warstwa tych to można powiedzieć warsterek, które tworzą wierzchnią skórę. W tej to spodniej warstwie, są takie brodawczaki, które też, ko zapomniać, wbrojonego oka dostanie można, wysokość ich jest  $\frac{1}{25}$  linii. Te brodawczaki są różn. gótniej osadzone & linijach chizomantycznych i na końcach palców i w tych brodawczakach kończą się, kończy się w końcu nerwowych. Dotykamy się przez bezpośrednie zetknięcie & przedmiotami, wskutek dotykania poznajemy szeregowość oporów zewnętrznych, które nas oświadcza. Oprócz tego posiada zmysł ten rozróżniający niektóre jeno różny zmysł zmysł murekultury witalny życiowy. Ten to zmysł objawia się świadomością całego stanu ciała albo pewnych części ciała. Niektórzy do tego zmysłu odwołują, powołanie zimna lub ciepła. Dla tego zmysłu takiego osobnego organu nie ma, tylko można powiedzieć, iż są to nerwy powstające rozpostarte po całej periferji organizmu naszego, iż wprost, nie nerwy są organami dla tego zmysłu. Częli przyjmujemy 5 części i ten budynek, powiemy to jest już mniejsza rzecz, bo niektórzy a nawet większość części fizjologów fenomeną przypisywane zmysłowi szóstemu przypisują, zmysłowi dotykko-

238  
memu, skąd też mówią o zmysle dotykania  
ja, oni z zmysły skłójarone: zmysł krwi i murrular.  
ny. Leczże wie wypadnie z tego, że części organizmu  
które zowiemy nerwami, rozpustarte po całym ciele i  
skłobionane w pewnych organach, które z piersem  
i mózgiem są, podane, że te organa są pośredni-  
kami między wpływami zewnętrznyimi a organem  
centralnym duszy, a ciałem. To to z szeregości  
przywiedzione organa zmysłowe jako organa tych  
części lub części zmysłów są liniami, drogami  
kanałami, któremi rozprzeczne, wie cały  
świat zewnętrzny przechodzi do wnętrza i z dalem  
następlwie przeniecia się w obrazy, utworzone  
czyrności, duszy, wie staje się przedmiotem wiedzy.  
Wie nerwy, ten cały skomplikowany ustroj organizmu  
naszego są, pośrednikami wpływów duszy na ciało i ciała  
na duszę.

Przystąpimy do dalszego omaczenia tegoż wzajemnego  
stosunku, czyli związku siełtego między duszą, a  
ciałem, albowiem ten związek objawia się we formach  
różnaitych, które według charakterystycznych znamion  
bliżej określimy. Mianowicie wpływ ciała na duszę  
za pośrednictwem tegoż organizmu skomplikowa-  
nego jest albo stały albo zmienny. 2. jest wpływ  
zpowodowany ciałem, organicznego ustroju albo byłego  
stanem systemu nerwowego. Ale z organizmie ciele-  
nym są, skłobane jako organa objaśniające związek  
senty duszy z ciałem systemem nerwów cerebrospinalnych

więc wpływ ciała na duszę jest w ścisłym związku z  
wpływem duszy na ciało. Zajmiemy się od wpływu ciała na  
duszę. Wpływ ten może być stały, zmienne albo zmienny  
a potem pochodzący od całego organizmu albo pocho-  
dzący od właściwości systemu nerwowego. Będziemy tedy  
mieli 4 formy w których objawia się wpływ ciała  
na duszę. 1. wpływ stały pochodzący od całego organiz-  
mu 2. wpływ zmienny pochodzący od całego organizmu  
3. wpływ stały pochodzący od systemu nerwowego 4. zmi-  
enny pochodzący od systemu nerwowego.

Tętni się wczynie ogląd na cały organizm to wpływ  
całego stanu ciała na życie duszy stanowi sam zwana  
naturą, przetrwania. Do czynności które na utrwalenie  
psychicznej natury wpływ wywierają, polowić musimy  
wszystko to, cokolwiek na stan organizmu całego  
wpływ wywiera a zatem miejsce, gdzie człowiek miesz-  
ka, gdzie się urodził, klimat, sposób życia, pożywie-  
nie, cechy pokarmu, pochodzenie od tych a tych rodziców  
narodowości, rasowości, rasy, płci itd. to są, wszystko  
wpływy zewnętrzne, które bezpośrednio organizm doty-  
kają, tj stan organizmu całego warunkują, ten  
stanowi cały organizm jako całość wywierają  
wpływ na duszę jest przyrodny, natury indywidual-  
nej psychicznej każdego. Pomiędzy w tym względzie są  
niezaprzeczalne różnice cokolwiekby to np klimat zimny  
gorący i umiarkowany. Doświadczeni naukowcy i stric-  
tści od tylu lat, że ruchliwość myślowa jest wszystko  
to, cokolwiek budować czyniła na drodze postępu

34  
ze wszystkich drzew, które popchnięty ludzki na drodze do  
dobrego, wszystko to można powiedzieć zdziwione zostało  
od ludzi zamieszkujących umiarkowany klimat. Liniowy  
klimat zamieszkujący Eskimo lub Lapionów prowadzi  
także same prawie bezczenne życie jak murzyn zamiesz-  
kujący strefę najgorętszą. Ale niemy również klimat zachod-  
ni między ludźmi który w klimacie miernym zamieszku-  
ją strefę gorącą, i zimniejszą, np. również między Włochem  
a Arabem a ludźmi wicij północniejszej strefy zamieszku-  
jącymi. Tam cały dzień ludzie nie wychodzą, bo gorąco, noc  
dopiero ich wywołuje do czynności a właśnie noc to  
światło księżycowe w szczególniejszy sposób na umyśle dia-  
ła. Mieszkaniec gorętszej strefy jest powrotny, gwałtowny,  
Ludaj jest chłód rozważa spokojny flegma - oczywiście, że  
znajdują się i wyjątki, bo prócz tych czynników urodzi-  
wień jest wielkim czynnikiem potęga woli, z której  
się zachowuje postępek. Mieszkańcie, że to u człowieka  
naś się drżące wpięty wyobra na ciało i duszę, lecz  
i tutaj powstrzymuje się tak jak i pod innym względem  
wyrosnąć człowieka, gdzie potęga się przyzwyczajają do  
wszystkich stref. Z historii o, cenane kolonizacje daw-  
nych Przymian. Z Krym i gorącej Italii, dokąd  
Przymianie nie wyżyłali smych kolonistów; naturalnie  
pozwrota po przesiedleniu się bryła przyprawy ale poroli  
przerwy ciętych zwierząt wpięty klimat a tym spoco-  
bem przedlarik się jako istota uniwersalniejsza, anieli  
kardca wina to na wem. Pożyczenie wpięty bardzo  
na organem a tem samym dla zniechęcenia ciała z duszą

i na durs. Już u starożytności geograf Strabo pisał o ile  
mogł to spójności; montatorai i Emrijorycy, którzy  
jedną, Końskie musia są, sprawiedliwi; Indyjanie, którzy  
jedną, rośliny łagodni itd. To nicaprecuzna, że spieróś  
czyśnieniu ciała, materya, która dla zastąpienia zurytyj  
materyi organicznej otworit do siebie przyjmuje, npty.  
ra na jego usposobieniu. Tu należa, także nptyny, które  
są, narodowe rasowe np mamy rasy, Kankarna, mon-  
golska. orarna, itd rovinici te spadają, ai także roowy.  
Wice nptyny ciała na durs, mogą być albo stałe albo zmienne;  
pochodzące od całego organizmu albo od stanu systemu  
nervowego. Wpłyty stały całego ciała na durs, wiec psy-  
chiczny stan spowodowany wpływem całego ciała na  
durs, zowemy naturą, człowieka [wewnętrzną]. Pod tym  
względem można powiedzieć, że każdy człowiek, o ile  
każdego człowieka stan organizmu roiny jest od tego  
stanu innych ludzi ma osobną, naturę, sobie tylko  
własną, a ponieważ każdy [wiskowy obicel] pierwzych  
ludzi ma pod tym względem ce sobą, podobieństwo,  
zatem te i pierwsze osoby ludzi mają, sobie własną,  
naturę, tak że np. na pierwszych narodach wczepach  
familiach spostregamy pierwszą, naturę, psychiczną.  
Tako czynnik przedewszystkiem różniący, na nasza,  
wraz, które narodziły, te rozmaite natury  
psychiczne, tak pojedynowych ludzi jak i większych  
całoci; te wpłyty są, rozmaite, które działają,  
bezpośrednio na ciało, wyznaczają, pierwszą, pierwiastną,  
konstytucyę, a zatem i naturę, psychiczną, narodziły,

i tan: powietrza klimat, pożywności i szerokości tutaj  
należy szeregowa, czyli kto jest szerepu słowiańskiego  
czyli germańskiego czyli innego; a w narodach samych  
są, znów różne roczne familijne, które warunkują,  
pełną odzwana, psychonę, naturę familijną; do  
tychto wpływów należy także różnica płci. Płeć żeń-  
ska słabsza budową, ciężej i przedsięwzięciem u orga-  
nizmie swoim tak się przedstawia, że więcej jest  
poddana, zdolna przyjmować wpływy zewnętrzne niżeli  
oddziaływać i ciekawie się natura, wrażliwsza, tkliwsza,  
aniżeli płci męska, przedsięwzięciem skierowana  
jest do przyjmowania wpływu zewnętrznego, zjad  
się i siła i zakres działania zupełnie różny  
mniejszy - w kółku domowym jest jej zakres i tu  
okazuje się czynna, zjad też niedzenie myślenie  
szerszej sfery nie sięga. Z powodu więc wrażliwszej  
natury jest płci żeńska więcej uczuciowa, a urodziła  
głęboko kto powiedzieć, że płci żeńska nie jest uczu-  
ciowa, toby chybił, bo w rzeczywistości normuje normę  
nie pogląd rozumny, w kobiety tego nie ma. Zjad  
też jeżeli się nie mieć pogląd na to, różnica, wrażliwości  
a mała odporność, zjad w płci żeńskiej napotykaną  
temperament sanguiniczny lub flegmatyczny.  
Płeć męskiej konstytucja ciężej jest zupełnie inną,  
ta muskularność, to nerwistość, która już ze zew-  
nętrnej budowy świadczy o większej sile. Zjad męczyz-  
na jest powołany do czynnego wystąpienia wisi  
do działania, a kłosem wrażliwość, która w nim jest

ma dać u sobie świadectwo. I masywna próba zwró-  
nionym jest poddany, bo wiarliwci u zjawy istoty  
być musi, ale wskutek silniejszego stanu fizycznego  
odporności czyli oddziaływanie na wpływy jest silniej-  
sze, a lat i dalszym następnie, co się tyje tempe-  
ramentu u masywny wstąpi napotykanym tempe-  
rament melancholijny. U masywny rozum prera-  
ża. Dlatego też dzieje powstają, że we wszystkich za-  
wodach, czy to na polu umiejętności, czy to na polu  
sztuki, polityki, odkryć, wynalazków to tylko ma-  
niaczenie i liczy się setkami, na tysiące, co wprawa-  
dza masywny u życie, miłki ale bardo nadkie-  
stanowi poci ieneka. To znatury samej konstytucy-  
cji konwienie wynika.

Do tych wpływów nakonieć, które warunkują te  
rozmaite natury psychiczne probujemy roznieć  
wiek. Tak wiadomo, różnie wielka u życiu lud,  
kieru rozwiniany ze względu na rozwijanie się  
tak organizmu jak i życia psychicznego na pewne  
periody, różniąc się od siebie charakterystycznie  
mianowicie 4: wiek dziecięcy, który dzieli na  
składe dziecięcy i chłopiści do 14 roku, wiek  
młodzieniawy do 20, wiek młody do 50 a  
potem starca. I tutaj friz, czyli konstytucyjna lud-  
ka jest różna a zła i natura psychiczna jest różna.  
W wieku dziecięcym a mianowicie różniemy tutaj  
do 14 roku, organizm się rozwija dziecko różnie.

Te myśli są, bystrzej, szczególniej wrażliwością. Dusza łatwo  
przyjmuje a to co przyjmuje przerabia w obrazy  
psychiczne, dlatego wiek ten służy do nauki.

System nerwowy swięty; zdolność podania się na wpływ,  
wy, czynności przyjmująca dusza jest czynna. I roz-  
winięciem się organizmu po przejściu wieku chłopię-  
cego następuje taka szczególna reakcja w organizmie  
która nawet psychicznie przedstawić się w wielu w  
szczególny sposób. Są to tak zwane lata dragalnie  
(Pengkajum). W tym czasie daje się postrzeżać, że nie,  
jeden z takich chłopców zdaje się jak gdyby się cofać  
psychicznie, to trwa atoli krótki czas, potem zno-  
wu rozwija się do lepszemu następuje. Wiedzę w wieku  
młodzieńcym z rozwinięciem się dalszym organiz-  
mu już porzynają się wyższe potęgi psychiczne  
wzrost; nie tylko to potęga przyjmująca w siebie  
wrażenia, tworząca pierwsze wyobrażenia ale u dal-  
szym następcie rozwija się rozum, wyobrażenia, która  
przy zdanym kierunku można wprowadzić na bez-  
droża. Wyobrażenia tworzy ideały a rząd racjonalna części  
żyje w ideałach, czasem w ideałach najlepszego porzą-  
dku w świecie, czasem w innym. Długość więc wład-  
duszy, która we wieku chłopięcym się obudziła i  
spotężniała, ta żywota nie ustaje ale zawsze nie ma  
jeszcze skonsolidowania; dlatego służyć można w  
młodzieńcy poddać gowicenia za ideałami, że przenie

powstaje pędem ale też i zmienia się, noaktywni  
jest, ale zmienna; wszelako jest już różnica mi-  
ędzy młodzieńcem a chłopcem tu już pokazuje się  
pewna stałość. Po 20tym roku następuje wiek  
męski; konstytucja organizmu cieleznego dobieg-  
ła do swego kresu, na którym stoi jakoby na  
swoim króćcu czas dłuższy do 50go a nawet  
dalej, potem następuje upadek, idzie już Nic-  
mieć powiada burgab. Wese przy myśleniu się  
tych nerwowych pędów, ogrybia się, w wieku  
męskim charakter a powiemaz różnicę pewne  
człowiek doświadczenie, więc przychodzi do przekon-  
ania, że przecież to świat tak ile nie idzie  
i że biegnie świata biegnie wypadków, które idą,  
swoim torem ręką ludzka nie powstrzymać. Tu  
rozum nakazuje rządzić pewne stanowisko w towa-  
rzystwie ludzkim; działać i rozum przewo-  
dzący we wszytkim. Łajmorare stanowisko, przy-  
tem rodzina poroduje do działania. Z wiekiem  
się się fizycznych przychodzi wiek starca około  
roku 60. I pod względem psychicznym cofa się  
człowiek, koncentruje się na sobie samego. Lauryne  
dolegają to tu, to tu, organizm się prowa: „Multa  
senem circumveniunt incommoda” powiada  
Horsay w liście do Pizonów. Pamięć się pro-  
wodzi, zład pewna smutność, pewna melancholijność

temperament iściej melancholionny nie zły myśln.  
za temu wiekowi. Lmyły tyjeja, brak wrażliwości  
zła nie łatwo przyjmuje wrazenia.

Wpływ całego ciała na duszę daje to pierwsze, naturę  
psychiczną, albo stanowi naturę, osobliwą, która  
według różnicy wpływów działających na ciało i w  
warunkujących jego stan, także jest różna u rodziny  
u całości zbiorowych, ponieważ pierwsze podobieństwo  
w stanie organizmu istnieje i wyrażenie istnie-  
je. Dodaj tutaj należy, że ta natura o ile jest  
podstawa, całego per ciała zaważana, może być  
albo już dana z urodzenia albo później nabyta.

Z jakiegokolwiek przyczyny, czasem w sposób fizyczny  
organizm pociągają zmiany a co iść pociąga i zmia-  
nę natury psychicznej. Wspominają o Neronie, że po  
włoskiej natury jego się zmieniała na złe. Nieraz  
w skutek zatrudnienia w skutek otoczenia w jakim  
osobliwych powstaje z sposobu życia i innych wpły-  
wów zmienia się natura. Zgadzić niekoniecznie  
jest ta natura, jako rezultat wpływu całego  
ciała na duszę, nie koniecznie jest przynależna,  
ona może być i później nabyta. —

Od natury psychicznej osobliwa odróżniamy inne  
właściwości psychiczne, które także wpływem ciała  
są, spowodowane, lecz nie całego ciała, lecz tej to  
części ciała, która, zowieśmy systemem nerwowym.

Teżby nędy stały, ciągły, pochodzący jednak tylko  
od systemu nerwowego a tento nędy system  
nerwowego na duszę nazywamy temperamentem.  
Nędy są zdobne, jak to fizyone badania pona,  
ja przyjmować perne spływy i znoma na te nędy  
my oddziaływać, więc w systemie nerwowym mi,  
na to 2 strony odróżnić najprzód to perna,  
receptywności alias wrażliwości (Reizbarkeit)  
zdolności przyjmowania wrażeń, druga, strona czyn-  
ności nerwów reaktywności albo inaczej odporności.  
Te 2 strony czynności nerwów można rozdzielić  
i zaszakować, jeżeli te dwie strony czynności  
nerwów kształtujemy, to będziemy mieli czterech róż-  
nych kombinacje mianowicie: może być wrażli-  
wość wielka i odporność wielka 2. wrażliwość mała  
i odporność słaba 3. wrażliwość silna a odporność  
słaba i 4. wrażliwość słaba a odporność wielka.

W nerwach więc może być taki stosunek mierza-  
miny wrażliwości i odporności czyli receptywności  
i reaktywności, stąd też narodził się temperament spły-  
wem na duszę spowodowanym systemem nerwowym.

Ponieważ nerwy są przewodnikami z kieratem do cen-  
trum, że jeżeli powstała świadomość świata zewnętrz-  
nego a odwrotnie rozkazy duszy na powołanie, ner-  
wy przeliczają do obrębków, poruszają, wykonują.

Którę są, stanie zmiany uoryzi i swiece zestrucy  
 z tad tie mwina powiedziei, ze temperament jest sto-  
 sunkiem mieszaniny wstabilnozi i od porowni systemu  
 nerwowego i tym sposobem spowodowanego pernego stosunku  
 ku narzi duzy do otaczajacego nai swiata. Narzi.  
 Ko temperament pochodzi od lekarza starozytnozi  
 Hipokratesa. W starozytnozi uznawano tylko 4 elemen-  
 ty, ziemia woda ogien i powietrze Hippokraties na tyke  
 set lat przed Chr. twierdzil, ze wstabilnozi psychiorna  
 wstawia prolega na ciernach 4 znajdujacych si w celo-  
 wienu, z ktorych kazda cieca jest mieszanina, dwuch z  
 tych 4 elementow. Tak jedna cieca chodzi jako mie-  
 szanina suwry i goraca, adma ognia i wody, druga  
 jeda woda chodzi wilgozi i suwry a narznie prawa flegma  
 wilgozi i zimna y ziemia i woda. Tak narza tych  
 wstabilnozi wstawia, poniewaz te wstabilnozi sa, zara-  
 wowane od tych czterech ciecy budacych mieszanina,  
 dwuch z tych czterech elementow. Ta wstabilnozi, ktora  
 jest spowodowana przez chodzi trojny temperament chole-  
 ryorny, spowodowana przez adma trojny temperament  
 sangwiniczny przez jeda woda chodzi melancholiczny, a  
 przez flegma flegmatyczny. Narza poroslady, bez powie-  
 nai badanie okazy, ze to zapatrywanie si Hippo-  
 kratesa jest faleszne, ze w istocie tylko system nerwowy  
 i jego stany poraduje te wstabilnozi psychiorne, to tie  
 nie emicenisno wprawdzie narz spowodowanych przez Hippo-  
 kratesa, ale przez inny sposob si stomacy.

A miarowicie pomiar temperament jest wpływ systemu  
nerwowego na duszę a w tym systemie z strony rozwi-  
niany jest 3, mielibyśmy zatem temperament. Jeden  
temperament gdzie jest silna wrażliwość i odporność,  
drugi gdzie słaba odporność i słaba wrażliwość, trze-  
ci gdzie jest wrażliwość wielka a mała odporność, czwar-  
ty gdzie mała wrażliwość a silna odporność.

Wzamy np ten temperament, gdzie silna wrażliwość a  
słaba odporność. Wici nerwy są, tego rodzaju, że wra-  
żliwość jest wielka a oddziaływanie na nerwy słabe.  
To jest temperament sanguiniczny. Ten człowiek jest  
tego rodzaju, że na wszystkie wpływy od zewnątrz  
wychodzącej wrażliwość jest silna owaro. Wszystko  
co otacza człowieka jest w stanie go zająć. Latać też  
takim człowiekiem koniecznie, pomiar wszystko go zaj-  
muje, jest usposobienia wesołego, dlatego tempera-  
ment nawiązuje się temperamentem wesołym, gorącym.  
Odporność jednak jest tutaj jest słaba zatem i wra-  
żenia nie przebiegają silnie, nie są trwałe ale i od-  
działywanie nie odpowiada sile wymuszonego na  
nerwy wrażenia. Człowiek taki jest wesoły, nerwicz-  
ny jest ten silny, przychodzi przedkro i nie jest trwa-  
ły i jak wpływy zewnętrzne się zmieniają zmienia  
się i onie. Prowadzenia duszy 3, latwie silne ale takie  
nie trwałe słabe zmienne. Jest to temperament  
ludzi, którzy żyją w młodym wiekiem i są odwieczny  
i pięć wiekiem, gdzie pięć wiekiem całą budową swe.

go organizm jest na wzajemie wzroście psoczące po-  
dana. Ten temperament ma to dobre, że jest wesoly; ta-  
ki człowiek w towarzystwie jest bardzo pożądanym ale z  
drugiej strony nie jest bez ale, czasem wyrodzi się w  
taki sposób to jest usposobienie, że wybucha bez da-  
nia przyczyny w śmiechu i nie da nikomu mówić.  
Naturalnie gdy z latami wzrastają osłabnie, to często  
z tego taki sanguinik staje się flegmatykiem. O san-  
guiniku można powiedzieć, że żyje w teraźniejszości.  
Gdzie jest silna wzrastają i odporność tam powstaje  
temperament choleryczny. Wzrost na wzajemie człowieka  
taki otwarty ale i do oddziaływania na otrzyma-  
nie wzajemie skóry. Coi tedy ustrzegamy u takiego  
człowieka biorąc wzgląd na te same czynności przy-  
chodzą. Człowiek przychodzi prędko i trwa, chęć zadę-  
cia brzośce - odporność wielka. Człowiek cha-  
rakteryzuje pełną podniosłość nerwowa - człowiek  
na takiego charakteryzuje gotowości do czynu. Jest  
to temperament wieku żabiego męskiego. Można  
porównać się po największej części ludzi, którzy  
wpłynęli na losy ludzkości byli temperamentu  
cholerycznego. Ten jest gotowości do przejścia się wszyst-  
kiem, to człowiek otwarty jest na wszelkie wpływy  
i ma moc silną oddziaływania. Tak z jednej strony  
temperament choleryczny czynnie występuje, charak-  
teryzuje go pełną podniosłość umyślną, tak z drugiej

strony często gęsto dzieje się, że choleryk bywa czynny bez dostatecznej przyczyny, a tak to jego uprosobie-  
nie objawia się niekiedy w gnasłowości. Można o  
nim powiedzieć, że żyje więcej w przywiłości bo czyn  
ma się dopiero objawić. Gdzie jest słaba wrażliwość  
a silna odporność powstaje temperament melanchu-  
liczny. Wpływy zewnętrzne nie czynią wrażenia sil-  
nego ale za to wrażenie wywarte jest silne. Taki  
wzrost nie ma wagi zewnętrznej na wpływy zew-  
ntrzne. Nie lada co wysądzi go z równowagi, więc  
czucie nie rodzi się w nim tak łatwo. Chci, pragnie-  
nienia, żądze, porzucenie nie jest na wpływy tak  
podany nie powstają tak szybko, ale jeżeli powstaną,  
to są trwałe. Wpływy obce nie zajmują takiego  
człowieka - więc przebrania to co jest zewnętrzne  
i żyje tem co wewnętrzne. Tu rodzi się taki wzrost  
nie uprosobienie które zwiemy smutnością, melancu-  
lią. Jest to także temperament wieku krótkiego mianow-  
icie gdy wskutek doświadczeń wrażliwość obłąknie  
porosła się za silną odporność a tak z choleryka  
robi się melancolik. Jest to także w melancu-  
lika jest dobra i zła strona. U niejednego me-  
lancolika ta obojętność do wpływów zewnętrznych  
posuwa się do tego stopnia, że zapominają te wpływy  
zewnętrzne i samkniasty w samym sobie trawi to co  
wewnętrzne, a tak też często gęsto w obcowaniu z ludźmi

jego postępowanie jest drinactrem albo jak to w Grecji  
nazywają, bizaczerium. Nareszcie gdy ślaba wrażliwość  
i ślaba odporność jest temperamentem flegmatycznym. Natu-  
ralnie, że taka flegma, jeżeli nie jest niczem innym tylko  
brakiem bycia zaindukowanym nprdyrami zewnętrznymi  
oczywista rzecz w takim razie wrażliwość zewnętrzną  
nie tak bardzo elektryzuje. Byłby to temperament  
najzwyczajniejszy, bo rodzi pericę spony zadowolnienia.  
Lecz taka flegma przemienia się powoli w apatycę  
brak zainteresowania. W każdym zaś innym razie  
gdzie się nie wyraża w apatycę, jest to naruszenie cokol-  
wiek przyczyniające się do wzrostu człowieka, bo  
spony wewnętrzny człowieka jest kondycją, zresztą  
sine qua non. —

Rozróżniamy 4 temperamentów ze względu na stosu-  
nek wrażliwości i odporności systemu nerwowego.  
Wszelako są to tylko główne różnice, gdyż bywają  
przejścia z jednego temperamentu do drugiego a  
w takich temperamentach wrażliwości jednego  
lub drugiego się pomniejsza. To zaś jest już mniej więcej  
wagi, tylko tyle chcemy powiedzieć, że aczkolwiek w tem-  
peramentach objawia się wpływ całego ciała na duszę  
to nie wynika stąd aby temperament u jednego człowieka  
miał być stałym jeden i ten sam jakim był od  
początku, ponieważ zmiany tutaj następować mogą.  
Jeżeli na taki temperament uwagę zwrócimy, w którym

wrażliwości systemu nerwowego jest czynnikiem to w  
razach, gdy wrażliwość skutkiem wpływu życia lub  
skutkiem innych przyczyn się zmienia to i tempera-  
ment się zmienia a mianowicie sanguinik w  
którego jest wielka wrażliwość systemu nerwowego ze  
stają odpornoscia, gdy ta wrażliwość osłabnie to  
sanguinik zmienia się na flegmatyka. Choleryk  
zaś, gdy w nim wrażliwość osłabnie a odporność  
systemu nerwowego silną porostaje przechodzi na  
melancholika. Rzadsze bywają wypadki gdzie z  
początku bywa brak wrażliwości a dopiero potem  
ona się wyrabia. Ład trudno aby melancholik  
zmienił się na choleryka tak samo trudno, aby  
flegmatyk otrzymał większą wrażliwość i stał się  
nerwowym toraryszem.

Tak w każdym człowieku jest natura psychiczna  
zaranowana wpływem całego ciała na duszę osob,  
na indywidualną, tak można powiedzieć że się  
ma z nią z temperamentem, bo każdy człowiek  
ma swój temperament. I zbiorowo każdego takie  
się temperamentem podobnym odnawiają mając  
naturę fizyczną do siebie podobną. I tak powiadają  
że Włoch jest choleryk, Francuz sanguinik, Polacy  
za to Francuzi północni, półciężka jest więcej san-  
guiniczna niż choleryczna. W wielu młodym domi-  
nuje temperament sanguiniczny, a młodym choleryczny

a później melancholijny, gdy szkoła życia nauczy cię,  
Kotwick rozum. —

Próca stałego wpływu jest jeszcze wpływ zmienny  
czyli przejściowy i to tak całego ciała lub  
systemu nerwowego, który wpływ jest znowu  
powodem pierwszych objawów czyli stanów psy-  
chicznych. Najprzód idzie o ten wpływ zmienn-  
ego całego ciała na duszę, to ten objawia się  
w spaniu. Spanie jest to stan naturalnym spow-  
bem spowodowany wdutem osłabienia nerwów cere-  
brospinalnych i z tego wynikającego braku świadom-  
ności, który to brak świadomości może mieć  
stopnie może być wyższy lub niższy. Podczas  
spania inne funkcje organizacyjne odbywają się,  
zwykajnie a nawet czasem regularniej aniżeli  
się to na jawie dzieje tak np. oddychanie, kła-  
wienie krwi odbywa się ciągiem i podczas spania  
a nawet śniegu i snobodniej, ponieważ nie ma  
przeszkód, gdyż skutkiem osłabienia tego systemu  
cerebrospinalnego raport człowieka z światem  
obackajacym jest niejako zerwany, świadomości  
nie rodzi się, choć też i funkcje organizacyjne  
odbywają się, snobodnie a choć też niejedną  
niemością, słowony pokrepi się mem i wstąpi  
na drogę zdrowia. Naturalnie podczas dnia, gdy  
jesteśmy na jawie nie stykamy się ze światem  
czernstrenym, nerwy klote są, skłobalizowane

w pewnych miżkach przyjmują, wariacje i prze-  
prowadzają do duży, zjad rzeszy zewnętrzną staje  
się narwa świadomości. Za pomocą nerwów  
ruchu przechodzą, wzdolni w ruch a wskutek tego  
ruchu, nerwy motoryczne osłabiają się, a zjad  
następuje pewna nieudolność pewna numoili,  
woni funkcjonowania dalszego, wskutek czego  
powstaje brak świadomości. To następuje nie  
karak, wyjąwszy wypadki, lecz w normalnym  
biegu rzeszy następuje stopniowo np gdy się  
na siebie kwoci urazę, przychodzi pewne  
osłabienie, które idzie dalej i coraz więcej  
nieknie możność przyjmowania wprawy ze  
wstrząsanych takich, któreby wprowadzone do  
centrum mogły się stać wiedzą, narwa, narwa,  
nie następuje in. To jest chwila, kiedy ner-  
wy są najwięcej osłabione. Ten też jest  
najtrudniejszym w tym zakresie i wstrząsania  
trudno obudzić. Ponieważ to stopniowo nastę-  
puje, więc też i wmyśli nie karak się osła-  
biają. Postrakowy stan powie się wremianem.  
Gdy się system nerwowy zastawuje, powraca  
narwa i wzdolności nerwów zjad też i możność  
wiedzenia o wariacjach na nerwy wywarłych a  
wzdolność się obudza. Także wir podoba tego  
stanu organizmu naszego, który teno tylko  
kwił, jakie podoba spania psychiczne fenomeny

objawiają się, nie? System nerwów cerebrospinalnych  
nie przestaje całkiem funkcjonować, bo inaczej  
gdyby przestał, toby człowiek umarł. Lecz ten  
pochodzi, że chociaż inne wpływy przenikają do  
świadomości duszy nie pochodzą, bo właściwość  
nerwów usłaba, to przynajmniej do świadomości  
duszy dochodzi to nauce oświecenia, wzruce  
które wywołuje to gwałtowne ciśnienie, więc  
nawet system nerwowy funkcjonuje dalej. Lecz  
dziaje się, że człowiek zaczyna kąsać się;  
niekiedy mówi; gdyż nerwy stykając się, że imia-  
tem przenikającym niezdolne są, zaprowadzić  
wrażeń do duszy. A jednak system nerwowy  
jest oświecony, to nieuniknie, aby w duszy  
jeszcze obrazy powstawały, owszem one powstają,  
i są niby tym, czym zabudniał się im,  
przed powrotem się spać. Dalej, nie wszystkie  
nerwy zaczynają naraz, niekiedy człowiek po-  
wagrywa się spać głębiej, albo nerwy uczucia  
przyjmują, jeszcze jakiegoś wrażenie i tak  
rodzi się obraz. Lecz ten dziaje się, że pod-  
czas tego spania ciągle i ciągle bezustannie  
psychiczna czynność nie trwanie wyobrażeń  
odbywa się ale wyobrażeń takich, które mniej  
więcej powtarzane są, że sobą, wprost odmien-  
ny od tych to pierwotnych form, w których po-  
przed były wyobrażenia powtarzane.

Ponieważ podaje inną nazwę zjawiska, że światem  
rekonstruowanym ustaje, więc dusza jest skoncentrowana,  
trwając, sama na siebie, stąd przy łączeniu  
się wyobrażeń, obrazów w tej chwili jest  
w tym i owym miejscu, łącząc zdarzenia mi-  
nionych wieków itd. To tak jest rzeczywiste  
to uwyświadanie. Z snem ma się podob-  
nie jak np. powiadamy Hannibal - charakter  
przechodzi mi na myśl wszystko to, z czym  
on był w styczności. Stare wyobrażenia ściem-  
nieją we władzy, zostaje wyugorowane wy-  
obrażeniem drugim snem, lecz znów  
może się odwrócić w duszę. To jest prawo  
psychiczne lotatności czyli uzupełniania  
się wyobrażeń ekssternych w całej. Tak się  
też dzieje podczas snu. Wrażenia działają,  
chociaż spienij na duszę, zaimprypryjują  
do duszy jakis wyobrażenia; ponieważ to  
się nie dzieje na jawie, stąd też w najwi-  
srodniejszej spowol dusza bierze to wyobra-  
żenia, tak się powstaje z czasem zupełnie  
odmienna forma wyobrażenia a także odmi-  
na, formy zowiąmy snem. Wiele w duszę  
nawet powstaje objawów w władzy, wiele bez  
władzy. Byłoby to, tyżby napływ chwilowego ciała na duszę  
Więcej przejściowy napływ ciała na duszę, mianowicie  
ciała objawia się przez spanie, jest to stan  
osłabienia systemu nerwowego cerebrospinalnego a

246  
wskutek tego ustania świadomości dla częściowych lub  
całkowitych nerwów. Z powstrzymaniem nerwów  
wszyscy i możność przyjmowania wrażeń aż obudze-  
nie nastąpi. Podczas spania czynność psychiczna  
nie ustaje zupełnie, bo w przeciwnym razie i  
życie by ustało. Wierząc aczkolwiek Durza, miano-  
wicie w tych to chwilach pierwszych samicya nie  
przyjmuje nowego pokarmu, nowych obrazów, przez  
działanie miato zewnętrzne na nerwy, to Durza  
obraca się w kole, w sferze wyobrażeń dalszej na-  
bytych, przetwarzając je przetwarzając w nowe  
kształty w nowe formy a życie psychiczne i  
podczas <sup>(spania)</sup> objawia się jako czynne jako tworzące  
wyobrażenia, płóćto wyobrażenia podczas spania  
zowieśmy snami. Nic raz nie wiemy, co nam  
się sniło, nicraz wiemy dokładnie, zależy to  
od większego lub mniejszego obciążenia nerwów.  
Naturalnie jest to partya życia naszego psychi-  
cznego dwojgę ciemna. Lepsze można powiedzieć  
ze w takim stanie Duch jest ku sobie samemu  
zwrócony. Ład roine powstają zjawiska, wewnętrz-  
ne, które zdumiewają obywatela, bo często się  
kłada, że obraz ze inie utwórzonej sprawdza  
się potem w normalnych przyrządkach.

Badając te objawy psychiczne podczas spania nau-  
kowo, że czynność psychiczna w dwóch przeciwnych

Pierwszaki się objawia: najpierw do północy, to  
jakoby ciąg dalszy myślenia, które się tworzyło przed  
położeniem się spać, od czasu tego po północy  
ku dniowi wzrówna jest czynność psychiczna  
ku przeczności. Ląd przypuszczamy snom zna-  
czeni jakiegoś a w starożytności zajmowali się  
ludzie myśleniem snów. Te wyobrażenia we  
mnie sprawdzają się nie raz na jawie. —

Nieraz człowiek się czegoś obawia, jest czegoś  
niepokojny sam nie wie dlaczego, to jest prze-  
czucie - myślimy acyż przeczucie nie można  
zapobiec. My czasem przyjmujemy do duszy  
obrazy, ale materia tych obrazów powstaje  
bez wiedzy ty one nie dojdą do stopnia jasności  
aby się stały jawną wiedzą, nauką. Jednak to  
co powstaje bezwiednie u nas jest w duszy.

Czasem ktoś ma przeczucie lub też inu mu się  
nie będzie stało, co się potem sprawdzi, to  
łatwo sobie wytłumaczyć, bo słabość u wielu  
wypadkach nie jest nagle, od razu, lecz  
powoli się przygotowuje, zatem ledy, gdy sty-  
ność nauka ze światem zewnętrznym ustaje  
może właśnie ta materia peccans wyrwać  
na nas nagle.

Te wszystkie czynności psychiczne i pod czas spania  
nie ustaje świadomość o tem my. Dzieje się  
nawet i to, że niektóre wyobrażenia podobne

spania trzymamy, ale nawet czynności psychiczne  
moje były takie, że organów ciała do tego celu  
nie ma. Dusza jest czynna, wskutek wyobrażenia  
podczas spania ta czynność moja była tak silna,  
że wydaje rozkazy nerwom motorycznym, to  
nie są rozkazy do misji a kład przede wszystkim  
je ruch. Podczas spania moje nastąpiła taka  
żywość, iż siebie od inu odwołujemy, stacza-  
my razem walki ze sobą samym. To to sta-  
ny takie, które gdy bieg rzeki jest normalny  
przechodzi, wskutek osłabienia nerwów cerebro-  
spinalnych - takie ataki stawy mogą być spro-  
wadzone i sposobem niezwykłym np. odru-  
żenie wskutek uderzenia w głowę, wskutek ce-  
go w tej chwili traci się wiadomość siebie;  
przesłach może spowodować ten taki stan.

Tutaj można polczyć stany wywołane za pomo-  
cą, stwornych środków spowodujących osłabienie  
systemu nerwowego i brak rozkazy nerwów  
a tymi środkami są: narcoza i zwierzęcy  
magnetyzm, przytem rzuci bardzo przyjemne  
powstaje.

Wpływ duszy na ciało jest podobny jak ciała na  
duszę. Wpływem tym ślimacza, się różni temperatura,  
mentore, wisi różne te formy życia psychicznego  
są i z drugiej strony dusza biega w ścisłym  
związku z ciałem na ciało też wpływa. Dowodem

tego są: ruchy i mowa, które to z objawy więc,  
le narazem powiekają się, najlepšími uformowaniami  
tych skutków, procesów wewnętrznych psychicznych  
które się w nas odbywają. Mianowicie widzimy  
to na sobie i na innych, że pewne uporo-  
czenie duszy w ścisłym związku zostaje z  
ciałem i to tak, że skoro w duszy utworzona zo-  
stała pewna myśl pewne uczucie, to uwypat-  
nia się to zaraz tym pewien ruch ciała postępu-  
je za nim jako nieodstępny towarzysze. Widzi-  
my to na sobie i drugich, że gdy pewien  
stan wewnętrzny swoje panowanie rozprzestrze-  
ni nad innymi stanami psychicznymi, to  
okoliczności ta wywiera wpływ na ciało i  
stan ten maluje się w rysach człowieka  
mianowicie na twarzy i w całym obchodzeniu  
np. chwilowo zapamiętuje przestrach i oświadcze-  
nie wyszedł inne kierunki życia psychiczne,  
go; tento afekt przestrachu oddaje nam się  
w rysach twarzy, ustach błednie itd. Podob-  
nie zwierzęce namistność oświadczenia inne  
stany, wymaluje się na twarzy swoim jednym  
wtedy to zewnętrznej czynności dostępną postaci  
człowieka. — Zatrudnieniu jakiego, jeżeli w jakim

249

sferze człowieka głównie się obraca, to maluje się w całej jego postawie, ruchu. Po chodzie po prezentowaniu się można poznać człowieka do jakiego stanu należy, ztem się trudni, czy pewna właściwość z nim wchodzi lub czy to jest na leciaków, która przybrała z biegiem czasu. —

Na tej to podstawie, że wewnętrzne upodobienie słowem życia psychiczne z pewnymi ruchami ciała w ściślejszym zostaje związku i przetrzymuje się w rysach twarzy, w wzroku, postawie, zachowaniu się człowieka na tej podstawie opiekuje się pewne sztuki albo per nfas umiejętności tak zwane mimika i fizjognomika, z których mimika jest to sztuka przedstawiania stanu wewnętrznego za pomocą, ruchu. Pantomimika przedstawia zaś wszystkie objawy za pomocą, ruchów. Gestykulacja jest częścią, mimiki jest ona sztuka, która jest się tak powiem dodatkowym sztuki pisanej krasomówstwa. Dalej na tej podstawie polega fizjognomika, nauka która znana idzie w przeciwnym kierunku. Powiada się, że gdy zapamięta pewne wewnętrzne upodobienie w ten czas maluje się na twarzy; stał przyczyną człowieka na to, aby z tych to zewnętrznych

Kształtów z tego uformowania trawy odgadnąć  
i poznać stan wewnętrzny. Trixognomina jako  
saka nauka, która ze starych rysów ma  
poznać wewnętrzne uformowanie opiera się na  
tem co się poprzedzowało. Jednak myliłby  
się, gdyby sądził, że z rysów można apo-  
dyktycznie na uformowanie wewnętrzne wnio-  
sować. - można, ale wniosek nie zawsze jest  
pewny. Choć jakkolwiek bade, tam zawsze jest  
prawda, że te nerwy ruchu jako części orga-  
nizmu a z nimi i murynty zostają pod  
władzą tegoż duchowego pierwiastka, który  
jedną a stał się wien zdolny jest maskować  
się a potrzeba bardzo biegłego i doświadcz-  
nego człowieka, aby po jednym drgnięciu  
trawy, po jednym promieniu, który z ów  
wyczuwać wyzyskać, co się w duszy dzieje.  
Trixognomina chce, aby z rysów trawy  
na wewnętrzne uformowanie wnioskować, wista  
jako podstawa człowieka, stonem linii do  
siebie, kady jakie trona, skłębności i d i z tym  
to kształtów na uformowanie wnoś. Sa, na-  
turalnie wnie drobiazgowości, które spawdani  
nie można, które nie mają pewności.

250

Gatunkiem fizyognomiki: jest frenologia czyli  
kranioskopia, ta nie z ryjóu twarzy wnika  
odgadnąć wnętrza, ale wychodzi z zasady, że  
pewne usposobienia systematycznie pistrują się  
w tem to centrum myśli tj mózgu i to pistru  
ponieważ mózg jest masa miękka, wsi w skutek  
tego na mózgu zewnętrznie szczeni powstają takie  
wklęsłości, które się odznaczają na zewnętrzne  
szczeni i z tego wnioskujemy się na usposobienie  
duchy. Co się tyczy tej nauki, to ona nie opie-  
ra się na doświadczeniu, bo chociaż szczeni się  
to dzieje, to równie szczeni jest i wnętrza. np  
wyżnie około znamionuje okowiana myślowego  
około niskie okowiana mniej lub wcale nie wy-  
kształconego itp.

Drugim objawem który nas przekonuje o wpły-  
wie życia psychicznego na ciało jest mowa  
mowa jako summa wszystkich wyrazów, oczy-  
wista rzecz wyrazów utworzonych z brzmień  
czyli dźwięków artykulowanych a wyrazów budo-  
wych zewnętrznie wyrażonych jest przedstawieniem  
tego co jest wewnątrz tj myśli, nerwi z ciałem  
niepoliorną, smala, tych nerwi, objawieniem na  
zewnątrz wyrażalnemu znakom tego co jest wewnątrz.  
Znam ten nysty z taki sposób że staje się widzial-  
nym przez się piśmem.

Mowa jako zewnętrzny znak tego co jest wewnętrznie  
polega właśnie na wpływie duszy na ciało a  
mianowicie na tej prawdzie, że nerwy ruchy, które  
całkowicie są na rozkaz duszy wyprawiają, w poru-  
szeniu odpowiednie mioski, które misie  
organu mowy w ruch wprowadzają, i wydają  
głos. Do tych to misie należą przedwzrost-  
kiem te, które krtani, rury powietrznej, cypła-  
tan i kanału, tchawicę i płucia poruszają.  
Tchawicę jest to rura składowa z pierścieni, kończą-  
ca się ona w krtani strotem przerwany mępa-  
ra głowona. Bez organów jak kargi żeby wy-  
dajemy samogłoski, za pomocą zaś nich  
wypiógłoski. Głos jest wyrazem stanu wew-  
nętrznego a najdoskonalszym, bo tego nie od-  
da ani ruch ani mowa, co wyda głos. W  
wyrazie jest to, co w ogóle do myślenia potrzeba  
Myślenie im więcej odbiega od rzeczywistości  
od wyregosów tem jest odkształcone, tem jest  
ogólniejsze, tem mniej zrozumiałem; aby go  
zrozumiałem uarynić trzeba wskazać, że to co się  
mówi w ogóle znajduje się w wyregosie. To samo  
jest i w wyrazie. Tutaj jest coś ogólnego i wew-  
nętrznego; słów z rozkojem myślenia rozwija  
się mowa a rozwiniecie pierwszego języka jest dw-

wodem, że całość pewna, pewna spółośności <sup>251</sup> na polu  
umysłowem wykazania na pewnym wyrokiem  
stopniu stanła. Dłżają jerym nie jest na ukoni-  
czeniu, bo z każdym dnem coś nowego przybiera,  
nowe kuroty, nowy sposób przedstawiania rzeczy,  
nowe wyrazy, bo trzeba nowy plód umysłowy  
ochronić nowem naciśnięciem; stąd to pochodzi,  
że aby wykazać kogoś pod względem umy-  
ślowym, ażeby rozwinąć myśl, trzeba za pod-  
stawę kształcenia wziąć jerym, który jest  
skorony, który jest skrytykowany a tak-  
mi jeryki klasyfikowane.

## Własności Psychologia.

Doświadczenie uczy, że życie wewnętrzne objawia  
się w ciągłej zmianie stanów czyli zjawisk  
wewnętrznych pomiedzy nimi a doświadczenie  
rozwinąć tak że pewne wewnętrzne zjawiska dają  
się podzielić według celu sobie właściwych na  
pewne grupy, których rozstrzygniemy z stosunkowo  
do tego, jak te objawy wewnętrzne u nas się odby-  
wają; u jakim stosunku do nas zostają. Przy  
każdem zjawisku psychicznem powiadamy, że coś  
się u nas dzieje, lecz często takie to zjawisko  
psychiczne wywiera jeszcze na nas wpływ albo też  
my działamy nań; stąd rozstrzygniemy z

3 rodzaje nerwotwórczych objawów. Jedną grupę stanowią  
takie objawy gdzie wujemy, że się coś u nas dzie-  
je; druga grupa stanowią te, że objawia  
wewnętrznie, gdzie wujemy, że się coś z nami  
dzieje a trzecia, że, u których wujemy że się  
coś przez nas dzieje. Te trzy grupy objawów  
będziemy rozważać. Gdy mamy to poczucie, że  
się coś u nas dzieje, to można powiedzieć, że  
bierność i czynność nasza rośnie, u równowadze  
Gdy wujemy, że się coś z nami dzieje to prze-  
maga nasza bierność a gdy się dzieje coś przez  
nas, to przemaga nasza czynność. W pierw-  
szym razie, gdy tylko coś u nas się dzieje wy-  
wołany albo mamy wyobrażenie, u drugim  
razie, gdy to idzie się u nas dzieje oddziaływa-  
na nas, tak że jesteśmy powściągnięci tym przed-  
miotem, na który się wpływ wywiera, a ten  
czas do wyobrażenia przychodzi jako dodatki  
jakieś rzeczy przyjemne lub nie; u trzecim  
razie gdy mamy poczucie, że się coś przez nas  
dzieje, to u nas chcemy przede wszystkim  
wyrażenia, czynność nasza jest przesadzająca.  
Stan ten nazywamy darcieniem. Na te 3 rodzaje  
obwinie się także wszystkie wewnętrzne objawy

Jest zadaniem psychologii wskazać pierwotne wyobrażenia  
a potem na podstawie tego, co się niekiedy okazuje, wskazać  
zaś prawa, podług których z tych to pojedynczych  
wyobrażeń rozmaite złożone, całej kombinacje wyobra-  
żeń się tworzą, tam jak się to dzieje i w nauce przyrod-  
niczej, w fizyce, gdzie pierwotne zjawiska zmieniają się  
i prawa czyli kanony, według których i inne zjawiska  
złożone powstają. - W życiu psychicznym są w  
niezwykłości różne kombinacje, różne całości wyobrażeń  
te więc należy rozobrać i dojść aż do pierwotnych a  
potem wskazać, jak z tych pierwotnych powstają  
dalej kombinacje. Powiedziawszy i to, że wyobrażenia  
są stanem psychicznym, w którym bierność i samo-  
dzielność w porównaniu zostają. Dusza tworzy obrazy  
które składowe składają, porządkuje, odzwierciedla  
i tworzy nowe obrazy, jakie przedtem nie były w  
niezwykłości. W całym tym akcie tworzenia wyobrażeń  
mamy 2 czynniki: wyobrażenie, przedmiot. Pod  
tym względem można powiedzieć, że przedmiotem wy-  
obrażenia może być przedmiot rzeczywisty i nie rzeczyw-  
isty, przedmiot należący do przeszłości np przy przy-  
pomnieniu, a nawet przedmiot niemożliwy może być  
przedmiotem obrazów, które dusza tworzy. Pod względem  
samej czynności Duszy może tworzenie obrazów odbywać  
się z świadomością; bez świadomości jak to się  
nie może dzieje. Czynnici to Duszy można uważać jako  
wewnętrzny akt nad którego naturą zastanawiać się

jest rena psychologii. Wyobrazenie tak uwariane bez  
względn na przedmiot, wiec na teści, która wyobrażamy  
jest wyobrażeniem właściwym, gdy zaś przy wyobrażeniu  
nie myślimy się bierze na to czyli obraz utworzony przed-  
miotowi odpowiada czyli nie, naten oai takiej wy-  
obrażenia jest albo prawdziwe albo nie i słownie do  
tego czy dusza ma wiarę o tem czyli nie zowieśmy  
takie wyobrażenie porażaniem. Prawdziwość wyobra-  
żenia jest zgodność z przedmiotem. O porażaniu  
są o uwaraniu wyobrażenia z względem na przedmiot  
poiniej się pomówi a teraz rozporozniemy rzecz o  
wyobrażeniu jako akt psychiczny uwarianem  
Dusza wiec obracając tworzy obrazy przedmiotów. Pod  
takim obrazem psychicznym nie tylko rozumieć na-  
leży obraz taki, jak to się o nim mówi w rzeczywistości,  
z takim obrazem jest całość mnogich  
rzeczy, wiec rozumieć należy każde wrazenie  
wywołane w duszy, przez drżanie na nerwy, na  
zmysły, jeżeli tylko ten obraz odnosi się do tego  
wpływu, wywołanego na nerwy np jedno drżanie  
powietrza, drżające na zmysł słuchu i wywołujące  
pierwotnie ten jest już obrazem; wyobrażeniem tego poje-  
dyńczego tonu, obrazem tego to pierwszego źródła wzmo-  
żonego podrażnienia nerwowego. Takie to wrazenie wy-  
wołane na nerwy a odbite w duszy, jako zwierciadło  
są to właśnie te pierwotne wyobrażenia, z których

potem časovici si skladaja. Kaide vyobrazenie mora unia-  
riac jako sila objavajaca, pecna, sprizytova; pecna, iz-  
vosa i skutek tych xaravici nehozi ona n sty avici  
z innemi vyobrazeniami i n perne stosunki, bo n Du-  
xy nanej povstaje mnostvo vyobrazen. Te vyobrazenia  
atoli, ponievai Duxa jest pojedyncza, nie sa n takim  
do siebie stosunku, aby razmoraly roine regiony n  
naszej Duxy, tykno sa n nej, jako n istocie niekto-  
rionej pojedynczej, nie chce ni chce mura z soba,  
vchodzie n stosunki. Rezultat tego stosunku be-  
drie nie inny, tykno taki, ie vyobrazenia, ktore sa  
jednakve si podava, spozgnja si, vyobrazenia  
zaš troci innej, roinej, niegodnej, te beda si na,  
vrajem xnosily, n miars tego, ktore z nich prevaiada;  
vyobrazenia zaš innego rodraju tj ani podobne ani  
pncipne, beda si xazyly n Duxy jako v spolnem  
medium, n ktorem povstaja. To znauy misdy innemi:  
Kaide vyobrazenie ma jakeš treu; nedyg tej treu  
moria vyobrazenia od sebie odvoiniai. Ale te vyobra-  
zenia maja, lei i formy, nianovicie gdy xexmieniuy  
vzglad na vyobrazenia takie, ktore jui nie unarany  
jako siete pojedyncve, ale xtorove xexici. V takiem  
misi kaidem vyobrazeniu mora n myeli odvoinie  
formy. Je to jak potavenia si tych vyobrazen' np ponim  
arcna tablica; trei ongo vyobrazenia jest tablica i jej xar-  
vici. Spovob mi potavenia tych to vstav, n ktorych ta  
treu si xlava jest forma. Vyobrazenia beda n Duxy  
mura, konicenie chociarby i mi chicaly z soba, ei,

stykać innego niż sposobu wyjścia nie ma tylko  
wyobrażenia będą, się łącząc z sobą, albo ze względu  
na swą treść albo bez względu na treść. Łaczeniem się  
wyobrażeń takich, którego podstawa, jest treść, jest ła-  
czeniem się, łączeniem się takich, z którego trybu-  
naś Logiki jest zadowolony, ponieważ słownie u-  
Logika i na to nastaje, aby wyobrażenia, jakie ma-  
my odbywały się w taki sposób, iżby były uprzed-  
linione przed rozumem. Gdzie zaś nie treść jest pod-  
stawa, takiego łączenia się, tam są, okoliczności  
przypadkowe, które takie łączenie się warunkują.  
Rezultat więc tego łączenia się wyobrażeń będzie albo  
taki, że wyobrażenia pewne, gdy ich treść jest jedna,  
kawał spychają się, wyobrażenia gdy są, sprzeczne  
osłabiają się wzajemnie albo łączenie to będzie ta-  
kie, że jedno stron drugiego całkiem spokojnie neu-  
tralnie i dłużej zostawia będą. To jest jedna cecha  
ogólna we wszystkich wyobrażeniach. Wewnętrzny  
stan psychiczny więc i wyobrażenia ciągle się zmie-  
niają. Pomimo tej ciągłej zmiany, pomimo ciągłego  
go znikania i rodzenia się wyobrażeń nigdy wyobra-  
żenie nie przestaje całkiem zniszczone i tem samym  
nie przestaje działać w zakresie psychicznym a state-  
go każdej wyobrażenie, które ma dłużej inaczej  
by wypadło, gdyby się było utworzyło pod innymi  
składowościami, jak słownie te, które przed nim  
zastyły. Nad to pokazuje się, że słownie nicli

ci, i jenore «Davných prasač powiedzieli, ie: „<sup>286</sup>Expe-  
rientia facit cautum.“

Druhá, ogólna, čcha, wyobrazení jest ich trwanie nie «prie-  
wolnej síle, nie «piewolnej żywości, tylko poniekrai-  
raz eis slaly «amosiú, psychična, i Dalý perien  
Kisunet Dalrnu wyobrazení. —

252

wyobrażenia, urocznia, dzieńcia & tę uważa, że  
urocznia i dzieńcia nie ma<sup>bez</sup> wyobrażenia, gdy  
tymczasem wyobrażenia same być mogą. Nie  
można więc urocznia nie mając o crenis wyobraże-  
nia, nie można powiadać crenis o crenis ei, nie ma wy-  
obrażenia ale wyobrażać można nie będać u uroczniu  
poruszoną. np. ktoś sobie wyobraża dom rodziców  
lecz jeszcze nie wie tego, że nie jest u domu rodzi-  
cielstwa, odrębnie przyjęcie urocznie z powodu  
domu nie może być bez wyobrażenia, co więc,  
pragnąc domu rodzicielskiego także nie można  
nie mając wyobrażenia o nim - Wyobrażenie  
nie jest tego rodzaju, że samo być może, gdy  
tymczasem to drugie nie. —

Fabrik- Marke  
  
F. SOENNECKEN  
BONN